Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LII

IDŹCIE I GŁOŚCIE

Część IV

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z CZWARTEGO KWARTAŁU ROKU 2017

ŚWIDNICA 2019

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-63964-96-2

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Anna Grzybowska*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński w spadku
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Jego Eminencji
Najdostojniejszemu Księdzu
Zenonowi Kardynałowi Grocholewskiemu
– w 80. rocznicę urodzin

Słowo wstępne

Ukazuje się 52. tom „Siejby słowa", zawierający moje homilie i rozważania wygłoszone w czwartym kwartale 2017 roku. Przypomnę, że w Kościele katolickim w Polsce był to czas zakończenia czteroletniego programu duszpasterskiego pod ogólnym hasłem: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa". Od I Niedzieli Adwentu, tj. od 3 grudnia 2017 roku, Kościół w Polsce podjął nowy, tym razem dwuletni program duszpasterski pod hasłem: „Duch, który umacnia miłość". Hasłem pierwszego roku tego programu (2017/2018) były słowa: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym". W czwartym kwartale 2017 roku papież Franciszek odbył swoją dwudziestą pierwszą podróż apostolską – w dniach od 27 listopada do 2 grudnia – do dwóch krajów azjatyckich: Birmy i Bangladeszu. W Polsce ważnym wydarzeniem w tym czasie była wielka modlitwa różańcowa o nazwie „Różaniec do Granic". Miało ono miejsce w sobotę, 7 października 2017 roku. Polska została opasana wzdłuż granic modlitwą różańcową.

W diecezji świdnickiej 8 października 2017 roku w katedrze w Świdnicy zakończyła się, trwająca trzy lata, peregrynacja Figury Matki Bożej Fatimskiej. Po jej zakończeniu, w dniach 26-28 października 2017 roku, odbyła się diecezjalna pielgrzymka dziękczynna do Fatimy, z udziałem dwóch biskupów, kilkudziesięciu księży oraz ponad 100 osób świeckich. Najważniejszym zaś wydarzeniem w diecezji w 2017 roku była uroczysta koronacja obrazu Matki Bożej Świdnickiej Uzdrowienia Chorych, która miała miejsce dokładnie w setną rocznicę pierwszego objawienia się Matki Bożej w Fatimie. Aktu koronacji w imieniu Ojca Świętego Franciszka dokonał 13 maja 2017 roku jego legat – Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Zenon Grocholewski.

Właśnie osobie Księdza Kardynała pragnę dedykować niniejszy, pięćdziesiąty drugi tom „Siejby słowa". Niech to będzie kolejny znak wdzięczności za Jego dwukrotną posługę

w diecezji świdnickiej w pierwszym piętnastoleciu jej istnienia. Przypomnę, że pierwszą posługą było poświęcenie gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy – w dniu uroczystej inauguracji roku akademickiego 2010/2011 (26 XI 2010 r.), a drugą, wspomniana wyżej, papieska koronacja wizerunku Matki Bożej Świdnickiej Uzdrowienia Chorych. Szczególną okazją tej dedykacji jest mijająca 11 października 2019 roku 80. rocznica urodzin Księdza Kardynała.

Wedle przyjętego, dobrego zwyczaju, przy takiej okazji należy przypomnieć chociażby w wielkim skrócie biogram Osoby, której książka jest dedykowana.

Ksiądz Kardynał Zenon Grocholewski urodził się w Bródkach koło Pniew 11 października 1939 roku. Wczesne dzieciństwo wypadło mu przeżywać w bardzo trudnych warunkach okupacji niemieckiej. Po zakończeniu działań wojennych rodzina Grocholewskich osiedliła się w Miedzichowie, w pobliżu Nowego Tomyśla. Tutaj Zenon ukończył Szkołę Podstawową, a następnie kontynuował naukę w Niższym Seminarium Duchownym w Wolsztynie. Po zdaniu matury, idąc za głosem powołania, podjął studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Po ukończeniu studiów i formacji seminaryjnej, 26 maja 1963 roku, przyjął święcenia kapłańskie w archikatedrze poznańskiej z rąk księdza arcybiskupa Antoniego Baraniaka. Na swoim obrazku prymicyjnym umieścił słowa św. Jana Chrzciciela: „Illum oportet crescere" – „Trzeba, aby On wzrastał" (por. J 3,30). Słowa te stały się dewizą jego życia kapłańskiego, biskupiego i kardynalskiego. Po święceniach został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii Chrystusa Odkupiciela w Poznaniu. Ksiądz arcybiskup Antoni Baraniak, doceniając jego niezwykłe uzdolnienia, po trzech latach posługi wikariuszowskiej, skierował go na studia specjalistyczne do Rzymu. Studia odbył na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim na Wydziale Prawa Kanonicznego, uwieńczone w 1968 roku licencjatem nagrodzonym złotym medalem przez Uniwersytet. W cztery lata później uzyskał doktorat, nagrodzony złotym medalem

przez papieża Pawła VI. Następnie ukończył trzyletnie Studium Rotalne uzyskując tytuł Adwokata Rotalnego. Jako świetnie przygotowany kanonista, został skierowany do pracy w Najwyższym Trybunale Sygnatury Apostolskiej. Pracował tam 27 lat, przechodząc kolejno przez wszystkie stanowiska: notariusza, kanclerza, sekretarza i prefekta. 21 grudnia 1982 roku został podniesiony przez papieża Jana Pawła II do godności biskupiej. Święcenia przyjął z Jego rąk 6 stycznia 1983 roku. Do godności arcybiskupiej został podniesiony 16 grudnia 1991 roku. W latach 1999-2015 był prefektem Kongregacji Edukacji Katolickiej. Jako prefekt Kongregacji roztoczył opiekę i nadzór nad wszystkimi seminariami duchownymi, wydziałami kościelnymi i uniwersytetami katolickimi oraz szkołami katolickimi w całym Kościele powszechnym. 21 stycznia 2001 roku został kreowany kardynałem. Był i jest często zapraszany z wykładami na sympozja naukowe i inne spotkania, także na świeckie uniwersytety i do środowisk niekatolickich. Otrzymał doktorat honoris causa na ponad dwudziestu uczelniach. Posiada bardzo dużo innych odznaczeń i wyróżnień przyznanych mu przez rządy, różne instytucje pozarządowe i stowarzyszenia. Był członkiem czterech kongregacji watykańskich: Kongregacji ds. Biskupów, Kongregacji Doktryny Wiary, Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów oraz Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Był także członkiem Papieskiej Rady ds. Interpretacji Tekstów Prawnych i Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej. W latach 1975-1999 wykładał prawo procesowe na Wydziale Prawa Kanonicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, zaś w latach 1980-1984 wykładał prawo administracyjne na Wydziale Prawa Kanonicznego Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego. Ponadto w latach 1986-1998 wykładał sprawiedliwość administracyjną w Studium Roty Rzymskiej. Był przez wiele lat Wielkim Kanclerzem: Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, Papieskiego Instytutu Muzyki Sakralnej, Papieskiego Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej oraz Papieskiego Instytutu Studiów Arabskich i Islamistyki.

We współczesnej nauce i kulturze, w dobie odradzającego się pozytywizmu prawnego, Ksiądz Kardynał jest obrońcą prawa naturalnego, jest promotorem integralnej edukacji: równoczesnego rozwoju intelektu i przymiotów serca. Jest zatroskany o rozwój mediów katolickich, jako bardzo ważnego narzędzia ewangelizacji. Stąd też popiera działalność ewangelizacyjną Radia Maryja i Telewizji Trwam. W ostatnich latach wiele mówi i pisze na temat relacji teologii do innych dyscyplin naukowych uprawianych na uniwersytetach oraz na temat dialogu wiary i rozumu. Przed kilkoma laty ukazał się w Polsce wywiad z Księdzem Kardynałem. Został opublikowany w książce pt. „Ukazywać światu Chrystusa" (Poznań 2015). Wywiad ten odkrywa niezwykłą mądrość Księdza Kardynała, jego ogromną miłość do Pana Boga i do Kościoła.

Z okazji osiemdziesiątej rocznicy urodzin życzymy Eminencji obfitości Bożych Łask i dalszej owocnej posługi kardynalskiej dla dobra Kościoła powszechnego i polskiego, a także dla dobra naszej Ojczyzny.

Na koniec, dziękuję serdecznie osobom, które przyczyniły się do opublikowania tego, kolejnego zbioru moich homilii i rozważań, a więc księżom sekretarzom: ks. dr. Marcinowi Gęsikowskiemu i ks. dr. Grzegorzowi Umińskiemu. Dziękuję serdecznie ks. dr. Krzysztofowi Orze, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, za pracę redakcyjną i korektorską. Dziękuję panu Stanisławowi Mrozowi za dokonanie składu komputerowego, zaś panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi za wykonanie kolejnej okładki. Słowa podzięki składam również Państwu Kokocińskim, kierującym zakładem Usług Poligraficznych w Nowej Rudzie, za końcową korektę, za wydruk i oprawę książki. Niech książka przyczyni się do pomnożenia chwały Pana Boga i ku duchowemu pożytkowi ludzi.

+ Ignacy Dec, Biskup Świdnicki

Świdnica, 4 listopada 2019 roku, w liturgiczne wspomnienie
św. Karola Boromeusza

Homilie październikowe

Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia!

Dzierżoniów, 1 października 2017 r.

Msza św. z koronacją Fresku Matki Bożej Dzierżoniowskiej, Matki Miłosierdzia
Kościół pw. św. Jerzego

Wstęp

Ekscelencje, najdostojniejsi księża Biskupi,

Czcigodny księże Kanoniku Józefie, proboszczu parafii pw. św. Jerzego w Dzierżoniowie,

Czcigodni bracia kapłani wszystkich otrzymanych godności i sprawowanych urzędów,

Szanowni przedstawiciele władz samorządowych: miasta, powiatu i gminy;

Szanowni przedstawiciele placówek oświatowych, służb mundurowych, organizacji społecznych, kombatanckich, niepodległościowych,

Drodzy mieszkańcy Dzierżoniowa, tutejsi parafianie i przybyli goście, bracia i siostry!

Zanim przystąpimy do aktu koronacji Fresku Matki Bożej Dzierżoniowskiej, Matki Miłosierdzia, przygotujmy się bezpośrednio do tego aktu niniejszym rozważaniem, w którym zamieścimy trzy następujące wątki: wątek pierwszy – Matka Jezusa przychodzi do nas i daje nam znaki swojej obecności i miłości; wątek drugi – Matka Boża w dzisiejszym słowie Bożym; wątek trzeci: Wymowa koronacji Matki Bożej Dzierżoniowskiej, Matki Miłosierdzia.

1. Matka Boża przychodzi do nas i daje nam znaki swojej obecności i miłości

Przypomnijmy z Ewangelii i z Dziejów Apostolskich najważniejsze miejsca, które nawiedziła Maryja podczas swego ziemskiego życia. Zaraz po zwiastowaniu udała się w odwiedziny do krewnej Elżbiety. Na początku publicznej działalności Jezusa znalazła się na weselu w Kanie Galilejskiej. U kresu

ziemskiego życia Jezusa przyszła na Golgotę, gdzie Jezus cierpiał i umierał na krzyżu. Po zmartwychwstaniu i odejściu Chrystusa do nieba, była obecna z apostołami na modlitwie w oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego. We wszystkich tych miejscach obecność Maryi była błogosławiona. Podczas nawiedzenia Ain Karem Elżbieta została napełniona Duchem Świętym. W Kanie Galilejskiej za sprawą Maryi nowożeńcy otrzymali dar brakującego wina. Na Golgocie uczeń Jan otrzymał Maryję w darze dla siebie i dla nas. Usłyszał słowa: „Oto Matka twoja". W Wieczerniku Maryja z apostołami wypraszała na modlitwie dary dla rodzącego się Kościoła.

Tak jak Jezus po swoim odejściu do nieba pozostał na ziemi w swoim Kościele, w swoim słowie i sakramentach, zwłaszcza w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, tak również Maryja, po wniebowzięciu, z woli Bożej, jest obecna w Kościele wraz ze swoim Synem. Jest w niebie, ale jest także obecna i działa w ziemskim Kościele. Jednym ze znaków Jej obecności w Kościele są Jej zjawienia. Nie mamy dokładnych przekazów historycznych z objawień Maryi w Starożytności i Średniowieczu, natomiast znamy historię zjawień się Maryi w czasach nowożytnych. Wymieńmy te najbardziej znane, udokumentowane i uznane przez Kościół. Wkrótce po odkryciu Ameryki, w grudniu 1531 roku, Maryja zjawiła się nowo ochrzczonemu Indianinowi Juan Diego. Po tym zjawieniu ok. 9 milionów Indian, w krótkim czasie przyjęło chrzest. W XIX wieku miały miejsce trzy ważne i znane zjawienia Maryi: w roku 1846 – w La Salette, w Alpach francuskich; 12 lat później, w roku 1858 r., w Lourdes w Pirenejach francuskich. Maryja rozmawiała z czternastoletnią Bernadettą Soubirous. Nazwała się Niepokalanym Poczęciem. Trzecie zjawienie miało miejsce w Polsce, w Gietrzwałdzie, w roku 1877. Matka Boża rozmawiała po polsku z dziewczynami, trzynastoletnią Justyną Szafryńską i dwunastoletnią Barbarą Samulowską. W XX wieku najsłynniejsze zjawienie się Matki Bożej miało miejsce w roku 1917 w Fatimie. Trzeba powiedzieć, że wszystkie te wymienione zjawienia Matki Bożej miały na celu dobro ludzkości,

gdyż w każdym było wezwanie do nawrócenia, do pokuty i do modlitwy różańcowej.

Pod koniec tego wątku o przychodzeniu do nas Maryi, wymieńmy to miejsce, w którym jesteśmy: miasto Dzierżoniów i ten kościół pw. św. Jerzego. Namalowanie tego historycznego fresku Matki Bożej z Dzieciątkiem nie było sprawą przypadku. To z pewnością sama Maryja natchnęła człowieka, który wykonał to dzieło, aby ten wizerunek był znakiem Jej obecności i miłości do mieszkańców tego miasta. Nie będziemy bliżej przytaczać tu charakterystyki i historii kultu tego fresku, gdyż jest to przedstawione dokładnie w waszej gazecie parafialnej „W Jerzym wierzymy", a także w świdnickiej edycji „Gościa Niedzielnego" z dzisiejszej niedzieli.

Przejdźmy do wątku drugiego.

2. Maryja w dzisiejszej Ewangelii

W drugiej części naszej refleksji wracamy do przesłania dzisiejszej Ewangelii. W opisanym przez św. Jana Ewangelistę weselu w Kanie Galilejskiej toczy się dialog w kręgu różnych osób. Najpierw jest rozmowa Maryi z Jezusem: „Nie mają już wina" (J 2,3). Maryja ma wrażliwe, dobre oczy i dobrze wie, że Jezus może wszystkiemu zaradzić. Z pewnością pamiętała słowa ze zwiastowania, usłyszane od anioła: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37). Ta rola Maryi z Kany nadal trwa. Maryja udaje się do swego Syna w naszych potrzebach. Wierzmy w to mocno, że tak właśnie jest. Maryja w naszych sprawach, w naszych potrzebach, niepokojach i bolączkach rozmawia z Jezusem. Tak chce z pewnością sam Jezus, żeby między Nim a nami była właśnie Ona.

Drugi krąg dialogu w Kanie to rozmowa Maryi ze sługami: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Te słowa są dla wszystkich, także dla nas. To jest jakby testament Maryi dla nas, gdyż są to ostatnie Jej słowa zapisane w Ewangelii. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Maryja pod krzyżem i po zmartwychwstaniu Syna jest w ewangeliach milcząca.

Trzeci krąg dialogu na weselu w Kanie to polecenia Jezusa dla sług: „Napełnijcie stągwie wodą" (J 2,7a); „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu" (J 2,8). Odpowiedzią na słowa Jezusa nie są jednak słowa, ale czyn, działanie i to w najlepszym wykonaniu: „I napełnili je aż po brzegi" (J 2,7b).

Czwarty krąg dialogu, to rozmowa starosty z panem młodym: „Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory" (J 2,10). W rozmowie tej jest potwierdzone, że to, co Jezus czyni, jest dobre, jest lepsze od tego, co inni uczynili.

Jakie jeszcze inne wnioski możemy wyprowadzić z tego zdarzenia z Kany? Po pierwsze: Jezus Chrystus wypromował przez ten cud małżeństwo i rodzinę. Pierwszy cud uczynił na weselu, dla nowożeńców. Po drugie: Jezusa i Jego Matkę warto zapraszać do siebie we wszystkich sytuacjach życiowych, nie tylko na pogrzeby, ale wszędzie i zawsze, przede wszystkim do naszego rodzinnego życia – z przekonaniem, że Jezus nam niczego nie zepsuje, nie okradnie nas z radości, ale Jego obecność przy nas, także obecność Jego Matki, będzie dla nas błogosławieństwem. Po trzecie. Kana nas poucza, że warto przyjąć wskazówkę Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5), a więc, że warto słuchać Jezusa. Jeżeli spełniamy prośbę Maryi i słuchamy Jezusa, robimy to, co On poleca, to jesteśmy na drodze do bliskości z Panem Bogiem i ludźmi, to wydeptujemy sobie drogę do świętości.

3. Wymowa koronacji Matki Bożej Dzierżoniowskiej, Matki Miłosierdzia

W ostatnim fragmencie naszej refleksji pytamy: po co koronacja? Koronacja i co dalej? Tak może niektórzy pytali 300 lat temu, gdy się dowiedzieli o koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Akt koronacji posiada potrójny cel. W pierwszym rzędzie przez nałożenie koron Maryi i Dzieciątku, chcemy Maryi podziękować za opiekę nad naszymi poprzednikami w wierze katolickiej, chcemy podziękować za to, że chce

być nadal z nami, chce być przy nas, aby nam przypominać, co winniśmy czynić, aby wygrać życie doczesne i wieczne, aby nas upominać, jeśli błądzimy i aby nam pomagać w naszych duchowych i doczesnych niedostatkach. Po drugie: Nakładając korony na skronie Maryi i Jej Dzieciątka, chcemy także powierzyć się Jej łaskawej opiece, zawierzyć Jej – przyszłość nas samych i naszych bliskich, tych, z którymi żyjemy, tych, których kochamy. Przez akt koronacji chcemy odnowić naszą miłość do Maryi, powierzyć się Jej Niepokalanemu Sercu. Po trzecie: Przed koronacją Jej fresku deklarujemy, że będziemy czynić to, co poleca nam Jej Syn, że będziemy wierni Jego Ewangelii, Krzyżowi, niedzielnej Eucharystii i zachowywaniu Bożych przykazań, zwłaszcza przykazania miłości Boga i bliźniego. Patrzymy na świat, w którym dziś żyjemy. Widzimy, że nie ustaje walka zła z dobrem, kłamstwa z prawdą. W Europie wielu ludzi odeszło od Boga, albo zepchnęło Go zupełnie na margines życia, żyjąc tak, jakby Boga nie było. Potomkowie marksistów, dzisiejsi liberałowie, lewacy i relatywiści przeobrazili marksizm filozoficzno-społeczny w marksizm kulturowy. Trwa walka z chrześcijaństwem w Europie i na świecie. Trwa walka z życiem. Nie bierze się w prawną obronę istot najsłabszych i bezbronnych, dzieci nienarodzonych. Trwa walka z tradycyjnym modelem małżeństwa i rodziny. W naszym kraju zapowiadane są nowe czarne marsze w obronie prawa do aborcji, ale także publiczne protesty w obronie korupcji, kradzieży, funkcjonowania różnych mafii i grup przestępczych, działających niekiedy w białych rękawiczkach w majestacie dotychczasowego prawa. Niektórzy z nas tak szybko zapomnieli przed czym nas przestrzegał, czego bronił i o co zabiegał Ojciec Święty Jan Paweł II.

Zakończenie

W takiej sytuacji uciekamy się do Maryi, tu, w Dzierżoniowie, chcemy przez akt koronacji uchwycić się sprawdzonej, opiekuńczej dłoni Maryi, naszej Matki Miłosierdzia. Chcemy

do Niej codziennie wołać: „Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia, Życie słodkości i nadziejo nasza witaj. Do Ciebie wołamy wygnańcy synowie Ewy, jęcząc i płacząc na tym łez padole".

Chcemy wołać słowami porannych Godzinek: „Przybądź nam, miłościwa Pani ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy". Chcemy wołać słowami pozdrowienia anielskiego: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej". Będziemy częściej wypowiadać słowa: „Pod Twoją obronę, uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko". Będziemy zachęcać się pieśnią: „Idźmy, tulmy się jak dziatki do serca Maryi, Matki". Będziemy wołać wraz z całym narodem: „Miej w opiece naród cały, który żyje dla Twej chwały, niech rozwija się wspaniały, Maryjo!".

W modlitewnym dialogu z Maryją

Świdnica, 1 października 2017 r.

Msza św. podczas peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Józefa

1. Przesłanie Maryi na czas nawiedzenia parafii

W homilii obecnej spróbujemy odpowiedzieć sobie na dwa pytania. Pytanie pierwsze: co Maryja chce nam powiedzieć w czasie tego nawiedzenia? I drugie pytanie: co my Matce Bożej powiemy, co powinniśmy powiedzieć Maryi w czasie tych dni, w których będzie z nami?

Najpierw przypomnijmy sobie wizję Niewiasty wywyższonej, którą nam zostawił św. Jan Ewangelista: „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". Ta Maryja z nieba przychodzi raz po raz do nas na ziemię z nieba, by nam przypomnieć, że jest z nami także tu na ziemi, gdzie pozostał Jej Syn w znakach sakramentalnych, w swoim Słowie. A więc możemy już w tej

chwili na to pytanie pierwsze odpowiedzieć, że Maryja chce nam powiedzieć, że żyje w Kościele, że jest naszą Matką, że nas kocha. Maryja już na wstępie nam przypomniała w modlitwie, którą wypowiedziała u św. Elżbiety, modlitwie „Magnificat", że Jej wielkie rzeczy uczynił Pan, którego imię jest święte. Przez całe życie miała poczucie wdzięczności za to, co dla Niej uczynił, za wybranie Jej spośród niewiast świata na Matkę dla Syna Bożego, żeby Bóg stał się człowiekiem. Jezus potrzebował Matki i Ona została wybrana. A więc chce nam powiedzieć, że wielkie rzeczy uczynił Jej Bóg i także nam przekazać taką informację, że wszystkim nam, bez wyjątku Bóg czyni wielkie rzeczy, których czasem nie widzimy, a które trzeba dojrzeć okiem wiary, pokory i miłości, począwszy od daru życia, daru istnienia, a kończąc na mniejszych darach, które w codzienności otrzymujemy.

Maryja z pewnością chce nam powiedzieć, że nas kocha, że bardzo Jej zależy, byśmy wiedzieli, że jest naszą Matką podarowaną przez Zbawiciela. Maryja z pewnością chce nam powiedzieć w czasie tych rekolekcyjnych dni, żebyśmy słuchali Jej Syna, który nam przyniósł dobrą nowinę z niebios i wycierpiał za nas rany. On sprawiedliwy za nas niesprawiedliwych. To my powinniśmy umrzeć w grzechach, które popełniliśmy, a On się zgodził umrzeć za nas, byśmy byli umarli, byśmy byli wiecznie z Bogiem. To nam chce przypomnieć: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Jest to Jej testament zostawiony Kościołowi. Matka Boża z pewnością chce też nam przypomnieć swoje orędzie z Fatimy. Została posłana przez Boga na początku XX w. gdy trwała I wojna światowa, gdy chcieli zaprowadzić nowy porządek w Europie przy pomocy dział i karabinów. To jest najgorsza metoda zaprowadzania ładu. Maryja przyszła wówczas i powiedziała, że świat można uchronić od zagłady, świat można uczynić lepszym przez nawrócenie, przez zejście z dróg złych, wejście na drogę Bożych przykazań i Ewangelii, że świat można uczynić lepszym przez pokutę czyli przyjęcie woli Bożej, przyjęcie tego, czego Bóg chce, że świat można uczynić lepszym przez miłość do Boga i człowieka. Maryja

chce nam przypomnieć, że jest potrzebna modlitwa różańcowa, w której medytujemy dzieło zbawienia Jezusa.

2. Słowa dzieci do swojej Matki

Moi drodzy, pytanie drugie, które sobie stawiamy: co my Matce Bożej powiemy? Mogą tu być różne propozycje. Obierzmy taką propozycję, którą Ojciec Święty Franciszek nam już zaprezentował, a wcześniej mówił o tym śp. bp Józef Pazdur: „Matko Boża, dziękujemy, przepraszamy i prosimy". To są trzy słowa tak bardzo potrzebne, słowa, które stanowią o kulturze naszego ducha.

a) Dziękuję

Słowo dziękuję. Za co Matce Bożej podziękujemy? Najpierw za to, że przyjęła wolę Bożą w Nazarecie, że powiedziała to „fiat" i to nie była tylko słowna deklaracja, za którą nie poszły czyny. Za tą deklaracją poszło życie, całe życie Maryja potwierdzała te słowa, które wypowiedziała w Nazarecie: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!". Służyła Chrystusowi, a teraz służy Kościołowi. Za tę służbę Maryi, Bogu i nam chcemy podziękować. Za tę wierność, za ten zostawiony przykład jak żyć, jak wypełniać wolę Bożą, chcemy podziękować. Chcemy podziękować za umiłowanie naszego narodu. Jesteśmy w gronie narodów Europy narodem wybitnie maryjnym. Matka Boża nas polubiła, od przeszło sześciu wieków jest na Jasnej Górze i przyjmuje tam każdego roku wiele milionów ludzi. My tam pielgrzymujemy, by się duchowo odrodzić, nabrać duchowej energii do naszych życiowych zadań. Mamy też wiele innych sanktuariów maryjnych rozsianych po naszej polskiej ziemi. Mamy już pięć wizerunków Matki Bożej koronowanej. Pierwsza koronacja była po wojnie w 1962 r. w Bardzie, potem 18 lat później w 1980 r. kardynał Wyszyński koronował figurkę w Wambierzycach, trzecią figurkę koronował sam papież w 1983 r. na Partynicach, czwarta koronacja była 13

maja w katedrze świdnickiej, obraz Matki Bożej Świdnickiej i dzisiaj piąta koronacja była w Dzierżoniowie – Matka Boża Dzierżoniowska. Za to chcemy też Maryi podziękować.

To są motywy wdzięczności społeczne, ogólnokościelne, ale z pewnością mamy też motywy osobiste, rodzinne. Popatrzmy na nasze rodziny, na obecność Matki Bożej na drogach naszego życia. Z pewnością znajdziemy powody do podziękowania Maryi za to kim była i kim jest dla nas osobiście, dla naszej pobożności. A więc słowo „dziękujemy", nie zapomnijmy o tym słowie, gdy będziemy przychodzić na rozważania.

b) Przepraszam

Drugie słowo to „przepraszam". Mamy za co przepraszać, tylko ludziom bez pokory się wydaje, że wszystko sobie zawdzięczają, że wszystko jest ich, a człowiek patrzący w prawdzie na życie potrafi być wdzięczny. Chcemy Matkę Bożą przeprosić za brak wdzięczności i za nasze potknięcia. Z przepraszaniem wiąże się wynagradzanie. Łucja miała widzenie Maryi z sercem pełnym cierni. Było pytanie: „Kto usunie ciernie w serca Matki?". Mamy za co przepraszać, za aborcje, za czarne marsze, za zatracanie swojego człowieczeństwa, zatracanie dziedzictwa, które otrzymaliśmy od Ducha Świętego. To są motywy do przepraszania, do wynagradzania. Z pewnością mamy też na sumieniu sprawy osobiste i za to też chcemy przepraszać: „Maryjo, jestem kiepskim Twoim dzieckiem, jestem niegodnym synem, niegodną córką, nie wszystko mi wychodzi". Powiedz Maryi słowo przepraszam, żeby widziała, że Ją kochamy, bo przeproszenie jest wyrazem miłości.

c) Proszę

I trzecie słowo, które chcemy do Matki Bożej zaadresować to słowo proszę. Z tym słowem najłatwiej nam się zwracać do Maryi, bo mamy próśb bez liku. Trzeba prosić, byśmy byli takimi ludźmi jak drugi syn z Ewangelii, który najpierw powiedział

ojcu nie, a potem się zastanowił, przemyślał i wykonał to co ojciec powiedział, byśmy nie byli tacy jak pierwszy syn, który powiedział: „Tak, pójdę, zrobię", a nic nie zrobił, byśmy nie byli takimi, którzy tylko deklarują, a potem odstępują, schodzą z drogi dobra. Moi drodzy, świat jest w potrzebie, ciągle zabiega o pokój, a pokoju nie ma, brak pokoju między narodami, w naszej ojczyźnie, w parlamencie, w życiu publicznym. Dodajmy jeszcze nasze choroby, zmartwienia, kłopoty rodzinne, sąsiedzkie. Prośmy Maryję o wsparcie, Ona się nie obrazi, ale czyńmy to w zgodzie na wolę Bożą i pamiętajmy, że nie możemy Bogu dyktować, by zrobił jak my chcemy i kiedy chcemy. Bogu trzeba zostawić, by Jego wola się spełniała, nie nasza.

To takie refleksje, które mają nas przygotować, byśmy te dni z Maryją spędzili pożytecznie, na dialogu, byśmy usłyszeli Jej głos, byśmy weszli głębiej w orędzie fatimskie i mieli świadomość, że jest ono jeszcze do wypełnienia. Byśmy te nasze trzy słowa wypełnili treścią – za co Maryi dziękujemy, za co Ją przepraszamy i o co prosimy. Niech tak się stanie. Amen.

Bóg nie spieszy się z karaniem

Świdnica, 3 października 2017 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszych czytaniach znajdujemy dwie grupy ludzi o różnym stosunku do Pana Boga: pozytywnym i negatywnym. O postawie pozytywnej jest mowa w czytaniu pierwszym, zaś o negatywnej – w Ewangelii.

1. Zapowiedź poszukiwania i znajdowania Boga

Prorok Zachariasz ogłaszał ludowi: „To mówi Pan Zastępów: «W przyszłości przyjdą ludy i mieszkańcy wielu miast. Mieszkańcy jednego miasta idąc do drugiego będą mówili: Pójdźmy zjednać przychylność Pana i szukać Pana zastępów (...). I tak liczne ludy i mnogie narody przychodzić będą, aby szukać Pana Zastępów w Jeruzalem i zjednać sobie przychylność Pana»„ (Za 8,20-21). Prorok zapowiadał więc dobre czasy, kiedy ludzie będą poszukiwać Boga i będą się do Niego garnąć. Te słowa proroka należy odnieść do Kościoła, bowiem Jerozolima w Biblii Starego Testamentu symbolizuje przyszły Kościół. W tekście jest mowa o ludach i mieszkańcach wielu miast, którzy przybędą do Jerozolimy, czyli o ludach, które wstąpią do wspólnoty Kościoła. Wynika z tego, ze Kościół jest dla wszystkich. W Kościele Bóg zostawił swoje skarby, które są przeznaczone dla wszystkich narodów. Tym najważniejszym skarbem jest sam Wcielony Syn Boży. Dla wielu rzeczywiście stał się On skarbem. Stąd też powtarzaliśmy w psalmie słowa: „Pan Bóg jest z nami: wszyscy się radujmy”.

2. Odrzucenie Boga i człowieka

W Ewangelii dzisiejszej znajdujemy postawę negatywną wobec Syna Bożego. Jezus odbywał swoją ostatnią podróż do Jerozolimy, która się skończyła ukrzyżowaniem. Na początku tej drogi wypadło Mu przechodzić przez nieprzyjazny kraj – przez Samarię. Uczniowie udali się wcześniej, by przygotować dla Jezusa pobyt, by znaleźć odpowiedni nocleg. Jednakże prośba uczniów została odrzucona. Samarytanie, nie chcieli mieć u siebie Jezusa. Wypełniała się już wtedy przepowiednia starca Symeona: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk 2,34).

Chrystus nie u wszystkich znalazł szacunek i cześć. Dla niektórych ludzi stał się znakiem sprzeciwu.

3. Bóg odstępuje od natychmiastowego karania

Jakub i Jan zareagowali bardzo ostro na tę odmowę przyjęcia Jezusa; „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby spadł ogień z nieba i zniszczył ich" (Łk 9,54). Jezus nie wyraził na to zgody, przecież niedawno mówił uczniom, że trzeba miłować także nieprzyjaciół. Kara została odłożona. Dlatego winniśmy pamiętać, że Bóg jest cierpliwy i nie od razu karze grzeszników. Działa inaczej niż my, bowiem my jesteśmy często podobni do apostołów Jakuba i Jana, chcących natychmiast wymierzyć karę ludziom, którzy nie spełnili ich prośby. Winniśmy Pana Boga naśladować w cierpliwości i pamiętać też o tym, że ocena ostateczna ludzi należy do Pana Boga a nie do nas. Oceny i karanie zostawmy Bogu.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Pana Boga za przyczyną Matki Bożej, abyśmy byli cierpliwi wobec tych, którzy nie postępują tak, jak my chcemy. Prośmy o cierpliwość i o miłosierdzie dla wszystkich. Prośmy o otwieranie się ludzkich umysłów i serc na Bożą prawdę i miłość. Amen.

Wymagania Chrystusa wobec powoływanych

Świdnica, 4 października 2017 r.

Msza św. na inaugurująca rok akademicki 2017/2018
w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, uczniowie i uczennice Jezusa Chrystusa, domownicy i goście; na progu nowego roku akademickiego otrzymujemy w liturgii słowa ważne wskazania,

nad którymi winniśmy się zastanowić, jeśli poważnie i odpowiedzialnie traktujemy nasze życie i naszą przynależność do grona uczniów Chrystusa. W dzisiejszej Ewangelii Jezus prowadzi dialog z trzema osobami. W tych osobach trzeba nam się odnaleźć i przyjąć wskazania Jezusa. W tych wskazaniach znajdziemy doskonały program dla naszej pracy ascetycznej i intelektualnej w nowym roku akademickim.

1. Uczeń sam wybierający Jezusa na Mistrza

„Gdy Jezus z uczniami szedł drogą, ktoś powiedział do Niego: «Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz»„ (Łk 9,57). Nieznajomy sam wybiera Jezusa na swego Mistrza zgodnie ze zwyczajem jaki panował w szkołach rabinackich. Wydaje się, że jego decyzja pójścia za Jezusem, który zdążał do Jerozolimy na mękę i śmierć, była bezwarunkowa i wielkoduszna. „Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz". Jezus nie posypuje cukrem swych wymagań, mówi jasno i otwarcie, co czeka tego, kto chce iść za Nim... „Lisy mają nory i ptaki powietrzne gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć" (Łk 9,58). Kto chce być prawdziwym uczniem i naśladowcą Jezusa, ten musi dzielić Jego los, Jego bezdomność i ubóstwo; musi być ciągle w drodze. Ciężko jest żyć bez ojczyzny i dachu nad głową. Nawet zwierzęta mają swoje nory, kryjówki, a ptaki gniazda. Uczeń Chrystusa musi być gotowy zrezygnować z ciepła i ciszy rodzinnego domu, by iść i głosić Królestwo Boże. Jego domem jest cały świat jako Królestwo Boże, a jedynym skarbem i bogactwem jest Chrystus, za którym poszedł. Uczeń Jezusa jest pielgrzymem na tej ziemi. Jedna ze współczesnych piosenek religijnych głosi: „Jesteśmy Boży cyganie, jesteśmy wieczni pielgrzymi; tęsknotą gnani cyganie, bezdomni, ale szczęśliwi".

Warto się zastanowić, czy jako uczniowie Chrystusa, jako księża, jako klerycy, jako siostry zakonne, ale także jako osoby zamężne, żonate czy samotne, czy mamy świadomość naszego bycia w drodze. Czy za bardzo nie przywiązujemy się do

stabilnych gniazd naszych mieszkań, naszej sławy, naszych zdobytych osiągnięć. Jezus mówi, że trzeba iść dalej, że jeszcze nie wszystko osiągnięte, że jeszcze nie wszystko, co ważne, się dokonało. Przecież to wszystko kiedyś trzeba będzie zostawić i pójść za Jezusem dalej, tam gdzie przygotowuje nam miejsce. Rozważmy, czy staramy się na tej ziemi zachowywać kondycję podobną do Jezusa, bycia w drodze i szukania najpierw Królestwa Bożego, w przekonaniu, że to co konieczne, Pan nam doda.

2. Uczeń powołany przez Jezusa

„Do innego rzekł: «Pójdź za Mną» (Łk 9,59a). Jest to zwykły sposób powołania (tak było z pierwszymi uczniami, których Jezus powoływał do grona Dwunastu. Powołany wyraża gotowość pójścia za Jezusem, prosi jednak o czasowe odroczenie decyzji, gdyż chce pogrzebać zmarłego ojca (por. Łk 9,59). Przypomnijmy, że pochowanie zmarłego ojca było u Żydów bardzo ważnym obowiązkiem. Dowiadujemy się o tym chociażby z dzisiejszego pierwszego czytania. Oto Nehemiasz, znajdujący się na wygnaniu u króla asyryjskiego, zapytany przez króla dlaczego jest smutny, odpowiada: „Jakże nie mam smutno wyglądać, skoro miasto, gdzie są groby moich przodków, jest spustoszone, a bramy jego są strawione ogniem" (Ne 2,3). Nehemiasz na wygnaniu myślał o grobach swoich przodków. Wracając do powołanego przez Chrystusa, że jego prośba o zwłokę w pójściu za Jezusem była zasadna. Jezus jednak nie godzi się na tę zwłokę. Żąda natychmiastowego i bezwarunkowego pójścia za sobą. Odpowiedź Jezusa jest surowa i mogła się wydawać być w kolizji z obowiązkiem oddawania czci zmarłym. Trzeba jednak zaznaczyć, że Jezus nie występuje tu przeciw obowiązkom rodzinnym, lecz uczy, że w sytuacjach konfliktowych sprawy królestwa Bożego muszą być na pierwszym miejscu, że trzeba opuścić wszystko i wszystkich, by iść za Nim, nawet tak bliskich jak ojciec i matka. Przykład takiej odpowiedzi na powołanie Jezusa mamy w ewangelii. Pierwsi uczniowie Jakub i Jan na wezwanie Pana opuścili wszystko: łodzie, sieci i ojca

(por. Mt 4,22; Mk 1,20). Swoje surowe żądanie Jezus uzasadnia: „Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głoś królestwo Boże" (Łk 9,60). Wiadomo, że umarli nie są zdolni grzebać umarłych. W zdaniu tym słowo „umarły" Jezus używa w dwóch różnych znaczeniach: duchowym i fizycznym. Dlatego też sens wypowiedzi Jezusa jest następujący: ważniejszą sprawą jest głosić i przekazywać życie umarłym duchowo, wskrzeszać ich do duchowego życia, niż grzebać ciała fizycznie umarłych.

Jest jeszcze trzeci kandydat do bycia uczniem Jezusa.

3. Kolejny woluntariusz chcący warunkowo pójść za Jezusem

„Jeszcze inny rzekł: «Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu»" (Łk 9,61). Warto zauważyć, że ta prośba kandydata na ucznia Jezusa podobna jest do prośby jaką Elizeusz skierował do Eliasza: „Pozwól mi ucałować mego ojca i matkę, abym potem poszedł z tobą! On mu odpowiedział: «Idź i wracaj»" (1 Krl 19,20). Jezus jednak inaczej niż Eliasz, nie pozwala pożegnać swoich. Kto chce być uczniem Jezusa, ten musi się całkowicie oddać do Jego dyspozycji. To wielkie wymaganie Jezus uzasadnia przysłowiem: „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego" (Łk 9,62). Jezus nie tylko uczy, co należy opuścić, ale także dokąd trzeba się zwrócić. Serce ludzkie nie znosi pustki: opuszczając najbliższych całe musi poświęcić się Chrystusowi i Jego dziełu. Tylko temu można polecić głoszenie królestwa Bożego, kto całkowicie angażuje się w Jego sprawy, opuszcza swoich, a wszystkie siły umysłu i serca poświęca powierzonej sprawie.

4. Wnioski z przesłania Ewangelii na nowy rok akademicki

Sformułujmy kilka wniosków na drogę, którą mamy przed sobą w nowym roku akademickim 2017/2018.

a) Zwalczanie pokusy stabilizacji

Owa pokusa obejmuje dwa sektory: materialny i duchowy. W czasie przygotowywania się czy też prowadzenia już dzieła ewangelizacji przychodzi pokusa, żeby dobrze się urządzić, żeby mieć wygodne mieszkanie, jak najlepszy sprzęt techniczny i środki pieniężne do działania. Dzisiejszy patron – św. Franciszek z Asyżu, ukazał nam inną postawę. Gdy usłyszał głos: „Franciszku odbuduj mi Kościół", przyjął to Chrystusowe wezwanie i swoim ubóstwem, posłuszeństwem, czystością, pokorą odbudował trzynastowieczny Kościół.

Owa pokusa stabilizacji ujawnia się także w sferze naszego ducha. Wyraża się ona w przekonaniu, że już jestem doskonały, że już lepiej i więcej nie da się zrobić, że już wszystko osiągnąłem. Jezus był ciągle w drodze i nas wezwał do drogi za Nim. Tu nie chodzi tylko o to, aby być w drodze w sensie geograficznym, przestrzennym, ale o bycie w drodze w sensie wzrastania w doskonałości osobowej. Zawsze mogę być lepszy i doskonalszy niż jestem. W rozwoju duchowym nie wolno się zatrzymać, nie powinno być stabilizacji.

b) Wyzwalanie się z balastu przeszłości

Nasza przeszłość, zwłaszcza grzeszna, przeszkadza nam w drodze do rozwoju duchowego. Zatem nie wszystkie powroty do przeszłości są dobre. Jezus nie wyraził zgody na pójście, by się pożegnać z najbliższymi. Chciał przez to powiedzieć, że powołanie do pójścia za Nim wiąże się zawsze z rezygnacją, z jakimś wyrzeczeniem. Dla Jezusa trzeba zostawić to, co w przeszłości Mu się u nas nie podobało. Każdy wybór niesie w sobie rezygnację z czegoś. W narzeczeństwie wybór na towarzysza, towarzyszkę życia, wiąże się z jakąś rezygnacją z innych osób. Jeżeli Andrzej wybiera Kasię, to musi zrezygnować z Elżbiety itd. Pójście za Chrystusem na kapłańską drogę wiąże się także z jakąś rezygnacją. Jezus chce nas mieć na pierwszym miejscu dla siebie. Wiedział o tym św. Jan Paweł II, dlatego tak często

powtarzał swoje życiowe hasło: „Totus Tuus". Zapamiętajmy – krocząc za Jezusem trzeba z niepodzielnym sercem wzrok kierować zawsze naprzód tj. na tego, który idzie przed nami, na Jezusa Chrystusa.

c) Nastawienie na maksymalizm

Wśród naszych przyjaciół i znajomych mamy sporo strażaków, którzy gaszą w nas zapał. Mamy także hamulcowych, którzy nas próbują hamować przed zdrową aktywnością. Nie dajmy się hamować w stosunku do dobrych celów.

Zakończenie

Rozpoczynając dziś uroczyście nowy rok akademicki 2017/2018, prośmy Ducha Świętego, abyśmy ciągle na nowo uczyli się kochać Pana Boga poprzez naszą modlitwę i studium teologii. Prośmy także, by z tej pierwszej miłości wyrastała nasza miłująca wrażliwość na drugiego człowieka. Niech studium teologii prowadzi nas do adoracji Boga i do bezinteresownej służby naszym bliźnim.

Maryja i Jej spotkania z ludźmi

Świdnica, 4 października 2017 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół św. Andrzeja Boboli

1. Obecność Maryi w misji Syna Bożego

Chciałem wam powiedzieć o Maryi, która do nas przychodzi z nieba, po co przychodzi i czego od nas oczekuje. W Ewangeliach świętych znajdujemy teksty, które mówią o obecności Maryi wśród ludzi. Wymieńmy te najważniejsze, wyraźnie odnotowane w Ewangeliach.

Maryja najpierw jest u swojej krewnej Elżbiety. W czasie Zwiastowania dowiedziała się, że jej krewna jest w stanie błogosławionym i się do niej udała, by jej pomóc, a także by jej oznajmić swoją radość z powodu wybrania na matkę Mesjasza. Wiemy, że już te pierwsze odwiedziny były bardzo owocne, bo Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, a dzieciątko Jan też zostało uświęcone obecnością Jezusa. Drugie spotkanie z ludźmi to Kana Galilejska. Było tam wiele dialogów, Maryja rozmawia z Jezusem, potem ze sługami, Jezus rozmawia ze sługami oraz ze starostą i młodą parą. Również te nawiedziny są błogosławione. Jezus czyni cud i chce, by w tym cudzie wzięła udział Jego Matka. Maryja mówi: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie" i uświadamiamy sobie, że jest to testament Maryi dla Kościoła. Idźmy dalej, Maryja przychodzi na Golgotę, już tam nic nie mówi, nie mamy żadnego słowa zapisanego w Ewangeliach, ale jest mowa o Jej obecności milczącej, modlitewnej przy Synu, który cierpi, jest poniżany i umiera na krzyżu. Również na tym spotkaniu coś się wydarzyło. Jezus, widząc swoją Matkę, powiedział: „Niewiasto, oto syn Twój", a do ucznia Jana: „Oto Matka twoja".

Okazuje się, że tam gdzie była Maryja, tam zawsze działy się wielkie rzeczy. Jeszcze jedno spotkanie można wspomnieć. Po zmartwychwstaniu Jezusa, gdy Apostołowie oczekiwali na zesłanie Ducha Świętego, Maryja była z nimi w tym młodym apostolskim Kościele. Razem trwali na modlitwie. Ta Maryja potem została ujrzana w chwale niebieskiej w pięknej wizji apokaliptycznej przez Jana. Jan ujrzał Niewiastę obleczoną w słońce z księżycem pod stopami i koroną z gwiazd dwunastu na głowie. Maryja, będąc w niebie, przychodzi na ziemię. Nie mamy dokumentacji historycznej, by wszystkie te zjawienia Maryi na ziemi wyliczyć. Maryja przychodzi, żeby przypomnieć, że jest naszą Matką, że Jej Syn jest naszym Zbawicielem, żebyśmy innego zbawiciela nie szukali, bo jest tylko jeden jedyny powszechny Zbawca świata. Jak to uznajemy, to Maryja się z tego, cieszy bo wtedy żyjemy w prawdzie.

2. Znaki obecności Maryi w Kościele

Gdy spojrzymy na czasy nowożytne, to możemy wskazać na daty z życia Kościoła, związane z działaniem, obecnością Maryi. Zacznijmy od XVI w. gdy w 1531 r. Maryja objawiła się w Guadalupe. Dzięki temu zjawieniu Ameryka stała się chrześcijańska, bo jak zobaczono, że Maryja objawia się Indianinowi, który już był ochrzczony, to tamtejsi ludzie zaczęli się nawracać. Było tam ważne przesłanie dla Indian, bo Maryja powiedziała, że nie potrzeba zabijać kolejnych ludzi i składać ich w ofierze dla bóstwa, jak to czynili Indianie, bo za wszystkich umarł Jezus Chrystus, Mesjasz. Umarł dobrowolnie, z miłości, złożył ofiarę i nie trzeba więcej składać ofiar z ludzi. Takie było przesłanie zjawienia w 1531 r.

Z tego wieku wymieńmy jeszcze Lepanto w 1571 r. Pierwsza wielka potyczka między islamem i chrześcijaństwem. Nie było łatwo, bo Turcy byli silniejsi. Ale papież Pius V, widząc co się dzieje, wezwał Kościół do modlitwy różańcowej. Ludzie się modlili, były urządzane procesje różańcowe. Uczestnicy tej bitwy morskiej byli przeświadczeni, że stał się cud za przyczyną Maryi. Wiek XVII również jest związany z Maryją, 1620 r. – Chocim, gdzie ginie hetman Karol Chodkiewicz, ale Turcy zostają zatrzymani, potem 1655 r. obrona Jasnej Góry i kilka miesięcy później śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej przed obrazem Matki Bożej Łaskawej. I wreszcie 1683 r. Odsiecz Wiedeńska. Jan III Sobieski był przeświadczony, że to nie jest jego zwycięstwo tylko zwycięstwo podarowane przez Boga i za wstawiennictwem Maryi – „Veni, vidi, Deus vincit". To wiek XVII, wiek dla Polski wielkich wojen, zwycięskich bitew. I potem przyszedł wiek XVIII, kiedy nastąpiły rozbiory pod koniec tego wieku, a w kulturze europejskiej to wiek Oświecenia. Przypomnijmy maryjną datę 1717 r. – koronacja na Jasnej Górze obrazu Matki Bożej. Wtedy też powstała pierwsza loża masońska, a więc Maryja i diabeł, tak jak ujrzał Jan w swojej wizji Maryję i smoka. Został on wypędzony z nieba na ziemię, gdzie łapie ludzi w swoje szpony, a Matka Boża nam pomaga

przetrwać. Przyszedł też czas rewolucji francuskiej z hasłem – „Wolność, równość, braterstwo", wziętym z Ewangelii, ale odciętym od Boga. Nie sprawdziło się. Nie można żyć w prawdziwej wolności, równości, zbudować braterstwa bez Boga, bez Jego prawa. Człowiek jest za słaby, żeby czegoś takiego dokonać. To jest przykład, że jeśli się od Boga odetniemy, to wszystkie wartości tracą blask bo wszystkie prawdziwe wartości mają swoje źródło w Bogu.

Przychodzi potem wiek XIX, znowu Maryja daje znać, że jest, że Jej zależy na nas, dlatego przychodzi. Mamy trzy wielkie zjawienia w XIX w., kiedy się rozpowszechniają bezbożne, masońskie idee rewolucji francuskiej, marksizm, pozytywizm. W XIX w. mamy tylko dwie filozofie teistyczne – kardynała Newmana oraz Sorena Kierkegaarda, a wszystkie inne były ateistyczne. I w tym wieku przyszła Maryja ostrzec i prosić, żeby się nie dać opętać szatanowi w tych prądach myślowych ateistycznych. Były to objawienia w La Salette w 1846 r., potem w Lourdes w 1858 r. jako potwierdzenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu oraz w 1877 r. w Gietrzwałdzie. To był wiek XIX, a wiek XX to wiek Fatimy, chyba najważniejsze z tych wszystkich objawień. Wszystkie zjawienia Maryi koncentrowały się wokół pokuty i modlitwy i Matka Boża to powtórzyła w Fatimie, wezwanie do nawrócenia, pokuty i modlitwy różańcowej. W czasie wszystkich spotkań zawsze była mowa o modlitwie różańcowej: „Módlcie się na różańcu". Maryja wskazała, że różaniec jest jedną z dróg do nieba. Fatima to także kult Niepokalanego Serca Maryi. Fatima jest streszczeniem wszystkich dotychczasowych objawień, które miały miejsce w XIX w.

3. Maryja wysłuchuje głosów swoich dzieci

Na zakończenie chciałbym przytoczyć fragment z książki o objawieniach fatimskich: „Maria Rosa odwiedzała wielu lekarzy, ale stan tylko się pogarszał. Wezwano księdza, by udzielił jej ostatniego sakramentu. Pamiętam całą rodzinę

zgromadzoną, by uścisnąć ją po raz ostatni i otrzymać od niej ostatnie błogosławieństwo całując jej drżącą umierającą głowę. Zaczęła od moich starszych sióstr. Jako najmłodsza byłam ostatnia. Kiedy moja biedna matka mnie zobaczyła, uniosła się nieco, uścisnęła mocno i powiedziała: moja biedna dziewczynko, co się z tobą stanie bez matki? Umieram mając cię w sercu. W tym momencie jedna z sióstr odciągnęła Łucję na bok i łajała ją mówiąc: nasza matka umiera ze zmartwienia przez ciebie i wszystkie kłopoty jakie spowodowałaś. Łucja klękła i położyła głowę na ławie i ofiarowała swoje poświęcenie Bogu i błagała, żeby mama wyzdrowiała. Wkrótce potem przyszły do mnie moje dwie siostry Maria i Teresa i powiedziały: Łucjo, jeżeli naprawdę widywałaś Matkę Bożą, idź teraz do Cova da Iria i proś Ją, by uzdrowiła nam matkę. Obiecaj Jej co tylko chcesz, spełnimy to. Poszłam jeszcze tego samego wieczoru po drodze odmawiając różaniec święty i kończąc go na kolanach przed tamtym wiecznie zielonym dębem, który teraz był tylko kikutem sterczącym na kilka stóp z ziemi. Zalewając się łzami przedstawiłam swoją prośbę Najświętszej Panience, błagając Ją, by uzdrowiła moją matkę i obiecując jednocześnie przychodzić tu z siostrami przez 9 kolejnych dni i odmawiać różaniec święty i pokonując drogę do miejsca, w którym Ona się objawiła na kolanach. Dziewczynka wróciła do domu i jej siostra Gloria powiedziała: Łucjo, chodź tutaj, Matce jest już lepiej. Maria Rosa siedziała na łóżku popijając rosół z kurczaka. Spytała Łucję: czy prosiłaś Matkę Boską, by mnie uzdrowiła? Łucja potwierdziła i powiedziała co obiecała Matce Bożej jeśli Maria Rosa wyzdrowieje. Antionio poprzysiągł, że gdy tylko Maria Rosa będzie do tego zdolna, całą rodziną będą przychodzić do Cova przez 9 kolejnych dni". To wystarczy, żebyśmy wiedzieli skąd się wzięła ta droga, którą dzisiaj pielgrzymi pokonują na kolanach.

Moi drodzy, takie refleksje sobie przekazujemy tutaj przy figurze Matki Bożej po to, żebyśmy wiedzieli, że Maryja jest z nami, jest w Kościele, nawiedza nas, a znakiem tych nawiedzin jest ta figura. To jest materia, ale my wierzymy, że przez takie

święte znaki przychodzi do nas rzeczywistość Boża nadprzyrodzona. Dlatego zachęcamy się, żebyśmy te dni, tutaj przy Matce Bożej, jak najpiękniej spędzili.

Jako wezwani do słuchania i głoszenia słowa Bożego

Świdnica, 5 października 2017 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Dzisiejszą liturgię słowa Bożego możemy zatytułować: „Jako wezwani do słuchania i głoszenia słowa Bożego". W czytaniu pierwszym jest bowiem mowa o słuchaniu słowa Bożego, zaś w Ewangelii słyszeliśmy jak to Chrystus wysyłał pierwszych uczniów na działalność ewangelizacyjną.

1. Jako wezwani do słuchania słowa Bożego

W dzisiejszej, pierwszej perykopie biblijnej, wyjętej z Księgi Nehemiasza, mamy przypomniane, jak to wielkie zrzeszenie ludzi słuchały słowa Bożego na placu przed Bramą Wodną w Jerozolimie: „I czytał z tej księgi na placu przed Bramą Wodną od rana aż do południa w obecności mężczyzn, kobiet i tych, którzy rozumieli, a uszy całego ludu były zwrócone ku księdze Prawa. Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie. Cały lud płakał, gdy usłyszał słowa Prawa... Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak, że lud rozumiał czytanie" (Ne 8, 3,8,9b). Było to więc wielkie spotkanie ludzi ze słowem samego Boga, czytanym z Księgi Prawa czyli z Biblii Starego Testamentu. Możemy podziwiać postawę tamtych słuchaczy.

Przypomnijmy jeszcze jaki komentarz dał Nehemiasz. Ezdrasz i lewici, którzy objaśniali czytany tekst. „Wtedy Nehemiasz, to jest namiestnik, oraz kapłan-pisarz Ezdrasz, jak i lewici, którzy pouczali lud, rzekli do całego ludu: «Ten dzień jest poświęcony Panu, Bogu waszemu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie!» (...) I rzekł im Nehemiasz: «Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie napoje słodkie – poślijcie też temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją»„ (Ne 8,9-10).

Drodzy bracia i siostry, widzimy, że konsekwencją czytania i słuchania Bożego słowa była radość i czyn miłości: „Nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją”... „Poślijcie też porcję temu, który nic gotowego nie ma”.

A jak to jest u nas z czytaniem i słuchaniem słowa Bożego? Czy czujemy się lepiej przy tekście biblijnym czy przed telewizorem czy Internetem? Dobry kleryk, student teologii, dobry ksiądz, dobry zakonnik, dobra siostra zakonna, dobry wierny świecki nie może być przygnębiony, rozgoryczony, zniechęcony. Każdy czytający czy słuchający tego, co mówi Bóg, winien być człowiekiem radości, wszak przyjmujemy najzdrowszy pokarm dla naszego ducha, przyjmujemy słowo prawdy, które niesie nam wyzwolenie czyli zbawienie.

Drugim owocem lektury Pisma Świętego, oprócz radości, winien być czyn dobroci: „Poślijcie też porcję temu, który nic gotowego nie ma”. Spotkanie ze słowem Bożym powinno wyzwalać w nas wiele czynów dobroci.

Przejdźmy do przesłania Ewangelii.

2. Jako wezwani do głoszenia słowa Bożego

Przed chwilą słyszeliśmy słowa: „Następnie wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał (Łk 10,1). Dziś my zostaliśmy wybrani i posłani przez Pana na Jego żniwo, gdyż ono jest wielkie, ale

robotników ciągle jest za mało. Pan Jezus kazał więc nam nieustannie prosić o tych robotników: „Proście Pana żniwa, aby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,38).

a) Gdzie jesteśmy posłani?

Gdzie nas posyła Chrystus? Odpowiedź znajdujemy w Ewangelii: „Idźcie, oto was posyłam jako owce między wilki” (Łk 10,3). Na żniwie Pańskim nie jest łatwo. Żeby być dobrym żniwiarzem w kapłaństwie, w zakonie, w rodzinie, w środowisku, trzeba pokonywać wiele przeciwności. Żniwiarze Pańscy na żniwie mają wielu przeciwników. Wilki w każdym pokoleniu, w każdym czasie, czyhają na owce. Nie dziwmy się, że wielu nas nie lubi i z nami walczy, jeśli nie wprost, to w sposób ukryty.

b) Z czym jesteśmy posłani?

Jesteśmy posłani z darem pokoju: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: «Pokój temu domowi»” (Łk 10,5). Jesteśmy posłani do zwiastowania pokoju. Podczas naszej misji ewangelizacyjnej winniśmy ogłaszać nadejście królestwa Bożego: „Jeśli do jakiegoś miasta wejdziecie i przyjmą was.... mówcie im: «Przybliżyło się do was królestwo Boże»” (Łk 10,8-9).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się, żebyśmy chętnie słuchali słowa Bożego, abyśmy w słowie Pańskim mieli upodobanie, abyśmy je rozważali, medytowali. Prośmy także, abyśmy, mając świadomość posłania, słowem Bożym dzielili się z drugimi.

Nadzwyczajna łaska modlitwy różańcowej

Bardo, 7 października 2017 r.

Msza św. podczas pielgrzymki Żywego Różańca
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

1. Znaczenie modlitwy „Zdrowaś Maryjo”

W homilii dzisiejszej chciałbym z wami powrócić do początku modlitwy różańcowej, jaka jest proweniencja dzisiejszego wspomnienia święta Matki Bożej Różańcowej. Jak zawsze przypomnimy sobie o wartości tej modlitwy różańcowej, którą Kościół otrzymał i o którą Matka Boża w objawieniach w czasach nowożytnych nieustannie prosi.

Mówiąc o różańcu trzeba nam wrócić do średniowiecza, do XIII w., złotego wieku, wieku wielu świętych Kościoła. Wtedy Kościół otrzymał w darze od samej Matki Najświętszej, przez pośrednictwo św. Dominika, modlitwę różańcową. Europa wtedy zmagała się z herezjami, ze schizmami oraz zarazami, chorobami, które były nieuleczalne, które dziesiątkowały narody. W takim czasie Bóg dał Kościołowi modlitwę różańcową. Ona powstawała sukcesywnie, najpierw pierwsza część pozdrowienia anielskiego, która jest wzięta z Ewangelii, ze sceny zwiastowania. To co się stało w czasie zwiastowania, to był w dziejach zbawienia czas przełomowy, na ziemi zamieszkał Syn Boży, stał się jednym z nas, narodził się z kobiety. Maryja została wybrana na Matkę Boga i to wybranie miało miejsce w czasie zwiastowania. Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem stał się człowiekiem, by nam przypomnieć, że Bóg jest Bogiem zbawiającym, oczyszcza nas z grzechów. Jezus do nas przyszedł, by dokonać dzieła odkupienia na drzewie krzyża. Zatem pamiętajmy, że pozdrowienie anielskie, które jest powtarzane w różańcu, to jest prawda o zamieszkaniu Syna Bożego wśród nas, o dziele odkupienia, o wybraniu Maryi na Matkę Zbawiciela. „Zdrowaś Maryjo” – czyli bądź pozdro-

wiona Panno Maryjo, „jesteś pełna łaski, Pan z Tobą, jesteś błogosławiona między niewiastami i jest błogosławiony owoc Twojego życia Jezus". Jakże Maryja musi się cieszyć, gdy Jej to przypominamy, to co było dla Niej najważniejsze i to co jest najważniejsze dla świata.

Potem Kościół z czasem dodał drugą część modlitwy, prośbę: „Święta Maryjo Matko Boża módl się za nami grzesznymi". Mamy tu przyznanie się do grzechu, że jesteśmy grzeszni, którzy są w potrzebie, teraz i w godzinę śmierci naszej. Tu wskazujemy na dwie ważne sytuacje, teraz, gdy są choroby, wojny, zagrożenia, teraz gdy jesteśmy w drodze, gdy jesteśmy niemocni, nie możemy sobie poradzić z kłopotami, krzyżami naszego życia i w godzinę śmierci, którą nam wybierze Bóg. Taki był czas narodzin modlitwy różańcowej, czas średniowiecza, historia pokazała, że to był błogosławiony czas dla Kościoła i taka modlitwa została dana Kościołowi.

Ona stała się bardzo ważna, szczególnie w czasach nowożytnych, gdy Bóg został odrzucony. Dlatego Matka Boża, która się zjawia, prosi nas o różaniec, by ci, którzy wierzą, modlili się za tych, którzy tracą wiarę.

2. Geneza święta Matki Bożej Różańcowej

Wspomnijmy jeszcze proweniencję dzisiejszego święta. Bitwa pod Lepanto w 1571 r., pierwsza wielka potyczka islamu z chrześcijaństwem. Bitwa ta rozegrała się w zatoce. Flota chrześcijańska była niewielka, ale papież wezwał do krucjaty różańcowej. Przywieziono do Europy wizerunek Matki Bożej z Guadalupe, a w Rzymie urządzano procesje z jednym z najstarszych obrazów w kościele Salus Populi Romani, który znajduje się w bazylice Matki Bożej Większej. Była wielka krucjata różańcowa, postawiono na różaniec, bo było za mało broni, za mało żołnierzy. I nie zawiedziono się. Papież w dniu bitwy podszedł do okna i miał widzenie Maryi, która płaszczem otacza wojsko chrześcijańskie i jakiś czas później przyszła wiadomość o wygranej. Zaraz wprowadził papież święto Matki

Bożej Zwycięskiej i jego następca nazwał to święto Świętej Matki Bożej Różańcowej, także dzisiaj wspominamy zwycięstwo floty chrześcijańskiej nad islamem. Wiemy, że potem Turcy znowu się zapuścili na Europę, tym razem drogą lądową i atak ich został odparty przez króla Jana III Sobieskiego. Król miał świadomość, że zawdzięcza zwycięstwo modlitwie różańcowej.

Potem rok 1920 to też dowód na wielkie wsparcie Maryi, gdy bolszewicy chcieli nas zwyciężyć, by iść dalej na zachód Europy. Stał się cud nad Wisłą i nawet Sowieci przyznawali, że widzieli Maryję nad Wojskiem Polskim, która płaszcz swej opieki roztaczała, a też była dysproporcja między armią bolszewicką, a naszą skromną armią polską. Wspomnijmy jeszcze rok 1955, Sowieci weszli do Austrii. Ogłoszono wielką krucjatę różańcową i stał się cud, kanclerz ogłosił, że Austria jest wolna, bo Sowieci wyszli.

3. Skuteczność modlitwy różańcowej

To jest takie doświadczenie historyczne i patrzymy na dzisiejszy świat. Korea Północna grozi wojną nuklearną, w Europie nie ustaje arogancja wobec Boga, wobec chrześcijaństwa. Dyrygenci Europy gardzą chrześcijańską przeszłością, wydaje im się, że mogą zbudować nową Europę bez Boga, bez chrześcijaństwa, a to jest utopia. I co nam pozostaje? Modlitwa, pokuta, nawrócenie. Dlatego tu dzisiaj jesteśmy, żeby sobie przypomnieć, że jesteśmy potrzebni Europie, Kościołowi, światu, my z różańcem w ręku. Musimy modlić się za naszych braci i siostry, żeby się nawrócili, nie skrzywdzili świata, bo ci, którzy są agresorami wobec Boga, stają się agresorami wobec człowieka. Dlatego ceńmy sobie to, że pokochaliśmy różaniec i na każdej pielgrzymce sobie przypominamy, uświadamiamy jak ważną mamy broń duchową w naszym życiu i w kościele. A tą bronią jest różaniec, który daje nam moc do zwyciężania duchowego, moralnego, a nawet militarnego. Kochajmy różaniec, jak będziemy się modlić, to nikt nas nie pokona i świat

uniknie kary, katastrofy. Mamy wiele przykładów w naszym życiu skuteczności modlitwy na różańcu.

Kończąc tę refleksję, zachęcam do gorliwości w modlitwie różańcowej. Maryja we wszystkich zjawieniach nowożytnych przychodziła z różańcem, a w Fatimie w sposób szczególny prosiła: „Odmawiajcie różaniec". Więc odmawiajmy.

Wszyscy jesteśmy pielgrzymami

Bardo, 7 października 2017 r.

Msza św. podczas Epilogu Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

1. Maryja w tekstach liturgicznych

Dzisiejszą homilię chciałbym ułożyć w trzy punkty: pierwszy to będzie Maryja w tekstach dzisiejszej liturgii. Drugi to Maryja jako pielgrzym i trzeci punkt: my jako pielgrzymi. Najpierw skomentujmy dzisiejsze czytania na wspomnienie Matki Bożej Różańcowej.

Mamy dwa teksty. Zaczniemy od tekstu Ewangelii, która prezentuje zwiastowanie. Maryja jest wówczas kilkunastoletnią dziewczyną, która rozmawia z Aniołem, posłańcem Bożym. Było to bardzo doniosłe wydarzenie w dziejach świata. Gdy Maryja powiedziała: „Oto Ja służebnica Pańska", Słowo odwieczne stało się Ciałem, Bóg stał się człowiekiem. Od tego czasu na ziemi przebywał Bóg wcielony, najpierw w sposób widzialny, a teraz w sposób sakramentalny w znakach chleba i wina, w swoim słowie. Zauważmy, że dialog Maryi z Aniołem, zwłaszcza słowa, które Anioł wypowiedział w imieniu Boga, weszły do modlitwy różańcowej. Każde „Zdrowaś Mario" w tej pierwszej części to są słowa Boże. To były słowa pełne

pochwały wobec Maryi: „jesteś pełna łaski, jesteś błogosławiona między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego Jezus". Kiedy modlimy się na różańcu, to musimy się bardzo Matce Bożej podobać, bo przypominamy Jej ten czas młodości, kiedy Bóg Jej zaproponował, by stała się Matką Mesjasza. Dlatego różaniec jest taki piękny, dobry na każdy czas w życiu, na różne sytuacje.

Popatrzmy na Maryję jeszcze przez pryzmat słów z I czytania. Maryja jest otoczona uczniami, Jezus kazał czekać na dary Ducha Świętego, żeby mogli wyruszyć na ewangelizację. Maryja się modli z młodym Kościołem. To jest też znak, że Maryja jest zawsze z Kościołem i się z nim modli. Maryja z naszymi sprawami idzie do Jezusa i z Jezusem rozmawia o nas, o naszych sprawach.

2. Maryja jako pielgrzym

Przechodzimy do punktu drugiego: Maryja jako pielgrzym znowu w oparciu o teksty biblijne. Można mówić o dwóch pielgrzymkach Matki Bożej, które zostały uwiecznione w Ewangelii. Pierwsza pielgrzymka była po zwiastowaniu do krewnej Elżbiety. Pielgrzymka z pewnością trudna, teren górzysty, Maryja poszła z pośpiechem, nie czekała, by czynić dobro, tylko wyruszyła pospiesznie, żeby Elżbiecie sprawić radość, żeby jej powiedzieć, że została wybrana na Matkę dla Mesjasza i obdarzyć ją tym skarbem, który nosiła w sobie, Jezusem. Dlatego Elżbieta została napełniona Duchem Świętym. W czasie tych nawiedzin Maryja wypowiedziała słowa uwielbienia Boga – „Magnificat: wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Jest to przykład radości, przed Bogiem trzeba się radować na wzór Maryi.

Druga pielgrzymka to pielgrzymka do świątyni w Jerozolimie. Jezus miał wówczas 12 lat. Maryja, wierna tradycji, zabiera co roku Jezusa do świątyni, by tam składać ofiarę, żeby się modlić, by spotkać się z innymi, którzy w tego samego Boga wierzą. Jezus się wtedy zagubił, potem został odnaleziony i jest

to też dla nas wskazanie, że nie wolno Jezusa zgubić, a jak się zagubi, to trzeba szybko odnaleźć.

3. My jako pielgrzymi

Zostaje nam jeszcze trzeci punkt: my jako pielgrzymi. Co to znaczy pielgrzymka na Jasną Górę to dobrze wiecie, ale oprócz pielgrzymowania w sensie przestrzennym jest także pielgrzymowanie nasze w sensie moralnym, osobowościowym. Człowiek jest pielgrzymem ku pełni, ku doskonałości, żebym był lepszy niż jestem. Nigdy nie wolno być tak w pełni z siebie zadowolonym. Jesteśmy wezwani do świętości. Można zawsze być lepszym. Wczoraj na Kongresie Małżeństw jedna para małżeńska powiedziała, że nie chcieliby wrócić 20 lat wstecz, bo ta obecna miłość jest jeszcze piękniejsza, dojrzalsza, trwalsza i jest to dowód, że można pięknie wzrastać w miłości, wierze, nadziei, w cnotach ewangelicznych. Jesteśmy wezwani do wzrastania, nie do stania w miejscu tylko pójścia naprzód. I to jest piękne pielgrzymowanie, nie przestrzenne tylko w wymiarze naszego ducha, wspinanie się ku doskonałości.

Będziemy się modlić, dziękując Bogu za chęć, którą nam daje do pielgrzymowania, chciejmy też prosić, byśmy się nigdy nie zatrzymali w drodze do doskonałości, żebyśmy byli pielgrzymami w kierunku pełnego człowieczeństwa, inaczej mówiąc, żebyśmy się upodabniali do Jezusa i do Matki Najświętszej.

Zawierzenie Maryi poprzez modlitwę różańcową

Polanica-Zdrój, 7 października 2017 r.

Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

1. Różaniec szczególną modlitwą katolików

Chciałbym najpierw powiedzieć kilka słów o Matce Bożej Różańcowej, bo dzisiaj jest wspomnienie. Następnie o Niepokalanym Sercu Maryi, dlaczego jest potrzeba, by temu sercu wynagradzać.

Różaniec jest dzisiaj modlitwą najbardziej popularną w kościele katolickim. Na pierwszym miejscu jest na pewno Eucharystia, to jest wielka tajemnica wiary, którą sprawujemy, jest ona najświętszą czynnością jaką spełniamy, zawiera zapis dzieła zbawczego Jezusa. W każdej Mszy Świętej możemy się przyłączać do ofiary zbawczej Jezusa, ofiarować nas samych, nasze krzyże i gotowość do pełnienia woli Bożej. A zaraz po Eucharystii można wymienić różaniec, który jest modlitwą dla wszystkich, na każdy czas, na każdą sytuację, który niezależnie od wieku, od sytuacji, od miejsca możemy odmawiać. Dlaczego różaniec jest tak ważną modlitwą i dlaczego Maryja w swoich objawieniach, szczególnie tych w Fatimie, prosiła o odmawianie różańca, by ratować świat od zguby? Nasi rodacy tak pięknie odpowiedzieli na te prośby Matki Bożej i wyszli dzisiaj z różańcem na obrzeża naszej ojczyzny, by się modlić. Zauważmy, że papieże naszego czasu byli bardzo związani z różańcem i czynili wiele, żeby Kościół jeszcze bardziej pokochał modlitwę różańcową. Przykładowo, papież Leon XIII wydał 11 encyklik poświęconych modlitwie różańcowej, jedną adhortację i 3 listy, w sumie 15 dokumentów wskazując na wagę różańca. Potem papież Pius X, następnie Benedykt XV, Pius XI, Pius XII, Jan XXIII, Jan Paweł II, papież Benedykt XVI, papież Franciszek to są wielcy promotorzy modlitwy różańcowej.

Dzisiaj, gdy patrzymy na Matkę Bożą Różańcową, chciejmy na nowo przywiązać się do różańca, do tej modlitwy, bo jeżeli będziemy różaniec odmawiać, nikt nas nie pokona. W różańcu jest moc na przezwyciężanie wszelkiego zła. Mamy na to tyle dowodów w historii.

2. Zawierzenie Niepokalanemu Sercu Maryi

Przejdźmy do drugiego wątku, do wątku Niepokalanego Serca Maryi. Ten wątek pojawił się głównie w czasie objawień fatimskich, gdy Maryja wyraźnie prosiła dzieci, żeby przypomniały dorosłym, że jest potrzeba wynagradzania Niepokalanemu Sercu Maryi, które jest pełne bólu z powodu oddalenia ludzi od Boga, z powodu sponiewierania Jezusa przez różnych ludzi. To jest normalne, że poniewieranie Jezusem dotykało serce Matki, sprawiało Jej ból. A gdy objawienia się skończyły i Franciszek z Hiacyntą zostali powołani do życia wiecznego, Łucja otrzymała zapewnienie, że zostanie i będzie świadczyć o tym, co widziała i słyszała, a Maryja będzie o niej pamiętać. Łucja, gdy się dzieliła swoimi wspomnieniami, doświadczeniami, przypominała, że nie jest wypełnione życzenie Matki Bożej, gdy idzie o zawierzenie się Niepokalanemu Sercu Maryi. Biskupi portugalscy spełnili tę prośbę, bo dwukrotnie, w 1931 r. oraz w 1938 r. zawierzyli swój naród Niepokalanemu Sercu Maryi. Owocem tego zawierzenia było uniknięcie rewolucji, która była tak silna i niszczyła kościół w sąsiedniej Hiszpanii. Potem, w czasie II wojny światowej, Portugalia była wolna, mimo że Niemcy zdobyli prawie wszystkie kraje w Europie. Papież Pius XII wiedział o tym, że życzeniem Matki Boskiej Fatimskiej było oddanie Niepokalanemu Sercu całego świata, w tym także Rosji. Matka Boża miała życzenie, by modlić się o nawrócenie Rosji. Pius XII odważył się na oddanie świata, który w Europie przeżywał II wojnę światową, Niepokalanemu Sercu Maryi. To oddanie zostało powtórzone już przez naszego papieża Jana Pawła II. Ojciec Święty wypowiedział piękną modlitwę, dokonał pięknego zawierzenia Niepokalanemu Sercu

Maryi 13 maja 1982 r. rok po zamachu. Łucja była pytana czy to jest wypełnienie woli Matki Bożej i powiedziała, że jeszcze nie, bo nie było to w łączności z całym Kościołem. Dlatego papież 25 marca 1984 r. dokonał takiego oddania, które zdaniem Łucji, spełniło życzenie Maryi. Byli biskupi zaproszeni do Rzymu, nie wszyscy przyjechali, ale wszyscy byli proszeni o duchową jedność z tym aktem oddania się Niepokalanemu Sercu Maryi. Papież prosił, by przywieziono z Fatimy tę pierwszą figurę, która znajduje się w kaplicy objawień i przed tą figurą dokonał aktu zawierzenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi.

W naszej Ojczyźnie takie wyraźnie powierzenie się Niepokalanemu Sercu Maryi miało miejsce 8 września 1946 r., zaraz po II wojnie światowej. Dokonał tego kardynał Hlond, przyjechało na Jasną Górę ponad milion ludzi i było zawierzenie Niepokalanemu Sercu Maryi całego narodu. Może dlatego potem komuniści nie zdołali pokonać Polaków, w ościennych krajach socjalistycznych z powodzeniem zaprowadzono ateizm, a Polska najbardziej się trzymała i nie dała się zlaicyzować. Z pewnością był to owoc tego oddania po wojnie. W tym roku to powtórzyliśmy na Krzeptówkach, naszej polskiej Fatimie. 6 czerwca tego roku była tam konferencja episkopatu, przyjechały władze państwa i było oddanie, zawierzenie narodu Niepokalanemu Sercu Maryi. Dlatego my, pielęgnując to dzieło wynagradzania Sercu Maryi wszystkich bluźnierstw, grzechów, arogancji, jesteśmy na dobrej drodze, to jest nasze zadanie, byśmy ludzi bluźniących ratowali przed karą naszą modlitwą, naszym błaganiem Maryi, żeby ci ludzie się nawrócili i opamiętali.

Kończąc to rozważanie, zachęcamy się wszyscy, byśmy na tej drodze różańcowej i na drodze wynagradzania Niepokalanemu Sercu Maryi zostawali i tą drogą szli. To jest droga pewna, która wiedzie nas do dobrego celu. Może nie jest to droga wolna od cierpienia bo Jezus nikomu nie obiecywał wolności od chorób, od krzyży, od cierpień, sam wycierpiał za nas rany i tak musi być tu na ziemi, ale to wszystko jest kapitałem dobra, który zabierzemy z tej ziemi do nieba. Zło zostanie zniszczone

przez miłosierdzie Boże, nasze grzechy są zatopione w głębokościach morskich, Bóg zniszczy zło, a dobro będzie zdobić niebieski dom po wieczny czas. Dlatego pozostańmy na drodze, która wiedzie do dobra, na drodze, którą nam ukazał Bóg i którą nam przypomina Maryja.

Jako dzierżawcy w winnicy Pańskiej

Wierzbna, 8 października 2017 r.

Msza św. z racji wprowadzenia w urząd nowego proboszcza – ks. Tadeusza Fuksy
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Drogi księże Proboszczu, umiłowani parafianie. Pochylmy się nad przesłaniem słowa Bożego, w kontekście wprowadzenia dziś w waszej wspólnocie parafialnej nowego księdza proboszcza.

1. Niewdzięczność za wyświadczone dobro

Znane jest nam powiedzenie, że „wdzięczność się szybko starzeje". Dosyć często żalimy się na brak wdzięczności i agresywność niektórych ludzi. Żalą się czasem starsi, że młodzi ich nie szanują, że nie okazują im wdzięczności za wyświadczone dobro. Znane są przypadki, że młodzi zabierają renty starszym, których mają u siebie i nie potrafią im za to wynagradzać, co więcej – nawet im wtedy dokuczają. Bywa też tak, że niekiedy wyświadczymy komuś jakieś dobro, poświęcimy się dla kogoś, narazimy się nawet na jakieś przykrości, by kogoś obronić, a on tego nie doceni, co więcej – odpłaci nam jeszcze jakąś niewdzięcznością. Zdarza się, że czasem ktoś kogoś wywinduje, wykreuje na jakieś stanowisko, a ten, gdy zajmie stołek, nie chce słyszeć o tym, kto mu pomógł go zdobyć. Co więcej, potrafi

potem jeszcze bardziej temu komuś dokuczać, żeby zatrzeć ślad, że komuś coś w życiu zawdzięcza. Podobną postawę okazują niektórzy ludzie wobec Pana Boga. Zwraca nam na to uwagę Chrystus w dzisiejszej przypowieści.

2. Aroganccy, niewdzięczni, ewangeliczni dzierżawcy

Chrystus opowiada przypowieść o gospodarzu, który oddał swoją winnicę w dzierżawę dla rolników. W czasie zbiorów posłał swoje sługi, by odebrali należny mu plon. Ale oto dzierżawcy wszystkich wysłanników potraktowali okrutnie: jednych pobili, innych obrzucili kamieniami a jeszcze innych nawet zabili. W końcu gospodarz posłał do nich swojego syna, myśląc, że go uszanują. Ale ci oprawcy i pazerni na mienie materialne tegoż syna też zabili, sądząc, że przejmą dla siebie cały dzierżawiony majątek. Gospodarz musiał interweniować osobiście i rozprawić się z niewdzięcznikami.

Przypomniana przypowieść wyraża prawdę o stosunku niektórych ludzi do Pana Boga. Bóg wszystkim ludziom przydzielił jakąś dzierżawę. Przede wszystkim powołał ich do istnienia. Obdarzył dobrymi ludźmi. Niektórzy nie chcą o tym słyszeć. Zachowują się tak, jakby wszystko im się należało, jakby wszystko mieli od siebie, jakby wszystko było ich własnością. Nie chcą uznać nad sobą żadnej zwierzchności. Uważają się za panów wszystkiego. Nikomu nie chcą niczego zawdzięczać. A prawda jest taka, że człowiek nie jest wszechmocny. Nie posiada całkowitej władzy nad światem. Zresztą świat nie jest jego dziełem. To przecież nie ludzie powołali ten świat do istnienia. Świat jest dziełem Pana Boga. Człowiek ma jedynie względną władzę nad światem. W Psalmie 24 jest napisane: „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napełnia, krąg ziemi i jego mieszkańcy". Można powiedzieć, że właścicielem świata jest Bóg a my jesteśmy tylko dzierżawcami. Skoro świat jest własnością Boga, a my tylko nim zarządzamy i z niego korzystamy, to trzeba pamiętać o tym, że jesteśmy tylko dzierżawcami i że winniśmy spłacać Gospodarzowi należny dług, oddawać mu należny plon.

W pierwszym czytaniu, w obrazowy sposób, zostało nam przypomniane, jak to Bóg troszczy się o swoją winnicę, jak troszczy się przede wszystkim o ludzi, którzy w niej pracują: „Co jeszcze miałem uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem w niej?" – pyta Bóg. Rzeczywiście, Bóg od początku tyleż dobra wyświadczył człowiekowi. Do tej winnicy Bóg przysłał nam nawet swego Syna. Tego Syna ludzie powiesili na drzewie krzyża i wołali „nie chcemy, aby nam królował". Zgodnie z zapowiedzią Chrystusa, królestwo, które On założył i ogłosił, zostało narodowi wybranemu zabrane i oddane innym narodom świata. My dzisiaj jesteśmy spadkobiercami tego królestwa, tych wartości, które niektórzy odrzucili. Winniśmy ciągle o tym pamiętać i to sobie bardzo cenić. Gdy bo¬ wiem przestaniemy sobie to cenić i będziemy lekceważyć panowanie Boga nad nami, to królestwo Boże będzie nam odebrane.

3. Dzisiejsi niewdzięcznicy w Winnicy Pańskiej

Arogancja wobec Pana Boga trwa, rozciąga się na ludzi Kościoła. Kilka lat temu Adam Darski – Nergal, znieważył publicznie Pismo Święte. Na oczach publiczności je potargał i obrzucił błotem. Sąd uznał, że to forma sztuki a nie żadne przestępstwo. Satanista Nergal zostaje przyjęty do pracy w telewizji. Protestujący biskupi pokazywani są jako zaściankowi szaleńcy, czepiający się wybitnego artysty. Ledwie pełnoletni kandydat na posła wyżywa się na Kościele w ogólnopolskim dzienniku, proponując wprowadzenie kas fiskalnych dla proboszczów i wyliczając jakie miliardy przyniesie to budżetowi państwa. Inni znowu obiecują, że jak dojdą do władzy po wyborach, to wyrzucą religię ze szkół. Nie trzeba będzie opłacać katechetów i będzie w kraju lepiej. Kiedyś domagano się oskarżenia Ojca Świętego Benedykta XVI za rzekome ukrywanie przed światłem dziennym przypadków pedofilii osób duchownych.

Oto niektórzy dzisiejsi dzierżawcy, którzy w taki sposób spłacają dług zaciągnięty u Pana Boga, gospodarza naszej ziemi. Oto nowoczesny świat, świat wolności i pluralizmu, w którym

głosić można wszystko, pod warunkiem, że niczego dobrego nie powie się o chrześcijaństwie. Oto igrzyska nowoczesnej Europy z najważniejszą dyscypliną: kto mocniej dołoży Kościołowi. Jak pisze pewna redaktorka: „Trzeba wierzącym zamknąć usta, zburzyć kościelne wieże, a księży pozamykać w więzieniach albo wysłać na księżyc za pedofilię; najlepiej wszystkich, bo po co zawracać sobie głowę szukaniem winnych".

Takim ludziom trzeba spokojnie tłumaczyć, że to wszystko już było, a Kościół nadal trwa. I nadstawia drugi policzek. Jest niezniszczalny, bo jest w nim Zmartwychwstały Chrystus, Syn Boży, który powiedział: „Miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat" (J 16,33). My to wiemy. I wy też to kiedyś odkryjecie. Oby udało się wam to wcześniej niż w godzinę śmierci – kiedy Bóg was zaskoczy tym, że jednak jest, bo wtedy będzie już za późno.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziś wprowadzamy w urząd proboszcza nowego kapłana, którego otrzymujecie po niespodziewanej śmierci ks. Andrzeja Walowa. Przyjmijcie go z otwartym sercem. Z pewnością będzie dla was dobrym pasterzem; będzie wam głosił słowo Boże; będzie sprawował Eucharystię; będzie was jednał z Bogiem w sakramencie Pokuty; będzie dbał o życie religijne waszych dzieci i was wszystkich, będzie także wspierał chorych i biednych. Nowy ksiądz proboszcz będzie za was się modlił, będzie każdego tygodnia odprawiał za was Mszę św. Wy także, jako jego parafianie, otoczcie go serdeczną modlitwą. Życzę nowemu księdzu proboszczowi i wam wszystkim owocnej współpracy w dziele budowania w waszych sercach królestwa Bożego. Amen.

Maryja oknem nadziei na Boga

Świdnica, 8 października 2017 r.

Msza św. na zakończenie peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej, transmitowana przez Radio Maryja i Telewizję Trwam
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim, na czele z księdzem biskupem Adamem; drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim, odnieśmy usłyszaną przypowieść o dzierżawcach winnicy do nas, do dzisiejszego świata i odnajdźmy w niej miejsce i rolę Maryi, Matki Chrystusa i Kościoła.

1. Przypowieść o dzierżawcach winnicy

Gospodarz winnicy to Bóg. Winnica to świat. My jesteśmy rolnikami, którzy otrzymali winnicę w dzierżawę. Świat i nasze życie zostały nam dane jako dar do zagospodarowania. Bóg – Gospodarz pozostaje ciągle właścicielem świata, chociaż wydaje się nam, że gdzieś daleko „wyjechał" i jakby o nas zapomniał. Gospodarz zaufał nam, rolnikom w Jego winnicy, dał nam wolność. Jednakże ta wolność wiąże się odpowiedzialnością. Gospodarz wysyła swoich posłańców, aby prosić o owoce naszej pracy, naszego życia, naszego powołania, które w części trzeba Mu oddać. W przypowieści jest mowa o eskalacji przemocy zbuntowanych rolników wobec wysłanników Gospodarza aż po zabójstwo Jego syna. Jezus przepowiedział tu własny los, los Bożego Syna, który wysłany przez Gospodarza świata, został przez dzierżawców okrutnie zamordowany. Historia każdego z nas jest także historią zagłuszania głosu Boga, który różnymi sposobami pyta nas o owoce życia, o jakość naszej pracy w winnicy. Nieraz i w naszym życiu dochodzi do eskalacji buntu wobec tych, którzy budzą nasze sumienia, wskazując na Bożą hojność ale i na Boże wymagania, na nasze powinności wobec Boga. Ten bunt i amnezja o niebieskim Gospodarzu,

może doprowadzić niektórych z nas do zawłaszczenia sobie całego dziedzictwa, owoców całej dzierżawy. Dzisiejsza masowa kultura, laickie, lewackie media, zachęcają nas do buntu przeciwko Bogu. Dyrygenci dzisiejszej Europy przekonują nas, że trzeba „wyzwolić się" od myśli o Gospodarzu świata. Wielu wmawia nam, że nowoczesny człowiek, współczesny, dojrzały politycznie Europejczyk, kosmopolita musi być człowiekiem wyzwolonym spod nakazów i zakazów religii, zwłaszcza chrześcijańskiej. Ta rajska pokusa dotąd nie umarła, a dzisiaj szczególnie jest głośna w świecie, zwłaszcza w Europie. Tam, gdzie ludzie jej ulegają, wspólnota dzierżawców może zamienić się w bandę złoczyńców. Przykładów tego dostarczył nam XX wiek, a także na nowo dostarcza nam dzisiejszy świat, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie zapomniano o Bogu.

Zwróćmy jeszcze uwagę na zakończenie przypowieści. Jest tam zamieszczona przestroga. Jest powiedziane, że zło nie pozostanie na zawsze bezkarne, że będzie kiedyś ukarane. Gospodarz okazał się na początku bardzo cierpliwy, ale pod koniec sięgnął po sprawiedliwość. Najpierw kilkakrotnie posyłał swoje sługi z misją do dzierżawców, którzy przypominali im o zobowiązaniach względem Gospodarza. My też niekiedy, a może nawet często, wystawiamy cierpliwość Boga na próbę. Bogu nie chodzi ostatecznie o plony, Bogu chodzi o nas, o naszą pomyślność życiową tu na ziemi, która bez przyjaźni z Nim, jest godna pożałowania.

2. Maryja oknem naszej nadziei na obecność Boga na ziemi

Drodzy bracia i siostry, gdy dzisiaj kończy się w naszej diecezji świdnickiej trzy lata trwająca peregrynacja Figury Matki Bożej Fatimskiej, warto przypomnieć słynne słowa papieża Benedykta XVI z jego pielgrzymki do Fatimy w maju 2010 roku. Papieżowi postawiono tam pytanie: „Co tu się właściwie stało i dlaczego w ciągu ostatnich dwóch wieków miało miejsce tak wiele objawień maryjnych?". Benedykt XVI odpowiedział, że

kiedy w 1917 roku „otwarło się niebo nad Portugalią", było to „jak okno nadziei", które Bóg otwiera, „gdy człowiek zamyka przed Nim drzwi". Maryja i Jej objawienia są – według tej papieskiej interpretacji – otwartym oknem łaski, miłosierną reakcją Boga na zaryglowane przed Nim drzwi świata, zatrzaskiwane przez ateizm, pychę ludzkiego rozumu, krwawe dyktatury oraz wszelkiego rodzaju zło indywidualne i społeczne. Bóg zachowuje się w swej bezgranicznej miłości ku nam jak namolny, pokorny petent, który wyrzucony drzwiami, wraca oknem. Tym oknem właśnie jest Maryja. Ona jest oknem, przez które wchodzi do nas Bóg. Ona jest oknem naszej nadziei na Boga.

Drodzy bracia i siostry, począwszy od rewolucji francuskiej, to jest od roku 1789, przez cały wiek XIX i XX aż do dzisiaj, utopijne ideologie tego świata zamykają przed Bogiem drzwi. Wyrażało się to i wyraża w hasłach: „Bóg umarł, myśmy Go zabili"; „Żyjmy tak, jakby Boga nie było". Człowiek sam zgłaszał aspiracje, by stać się bogiem. W XIX wieku hasła te głosiły przede wszystkim dwa kierunki ateistyczne: materializm dialektyczny i historyczny Karola Marksa i Fryderyka Engelsa oraz nihilizm Fryderyka Nietzschego. Na pomysłach tych myślicieli narodził się w XX wieku bolszewizm sowiecki i nazizm hitlerowski. Tak to właśnie wypędzano Boga z tego świata i zatrzaskiwano przed Nim drzwi. W takim to czasie Bóg wysyłał kilkakrotnie Maryję na nasz świat, jako naszą siostrę w człowieczeństwie i zarazem jako Matkę Zbawiciela i Matkę Kościoła, by nas wezwała do nawrócenia się do Boga, do pokuty za popełniane grzechy i do modlitwy różańcowej.

Moi drodzy, to zatrzaskiwanie drzwi przed Bogiem wcale się nie zakończyło z chwilą upadku komunizmu, upadku muru berlińskiego i rozpadu Związku Sowieckiego. W ostatnim czasie widzimy gołym okiem, że marksizm filozoficzny przeobraził się w marksizm kulturowy, w którym także nie ma miejsca na Boga i na wartości chrześcijańskie. Nie ustaje agresja przeciwko życiu. Znowu odradzają się czarne marsze. Nie ustaje atak na chrześcijański model małżeństwa i rodziny. Kwestionuje się jego sakramentalność i nierozerwalność. Dlatego też Maryja

w takim świecie nadal jest „oknem naszej nadziei" na obecność Boga na ziemi wśród narodów świata, jako fundamentu ładu osobistego, rodzinnego, społecznego, narodowego i międzynarodowego.

Posłuchajmy, co powiedział wielki syn naszego Narodu i Kościoła, kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. 5 listopada 1964 roku w referacie wygłoszonym w rzymskim Palazzo Pio, mówił: „Zagadnienie ateizmu ma dziś w wielu krajach oblicze bardziej polityczne niż racjonalistyczne. Istnieje polityczny program laicyzacji, ateizacji, istnieją uniwersytety od ateizowania, istnieją etatowi urzędnicy od ateizacji, półurzędowe stowarzyszenia do ateizowania obywateli. Z doświadczenia wiemy, że realizację tego programu utrudnia i opóźnia poważnie cześć Matki Rodzicielki, która jest najszerszą podstawą łączenia ludzi wierzących, zawsze Życiem, Słodyczą i Nadzieją naszą. Stwierdzamy, że głęboki nurt religijny – zwany często pogardliwie fanatyzmem, dewocją, bigoterią, histerią, uwstecznieniem – w rzeczywistości przeszkadza ateizacji narodów. Dlatego wywołuje gniew ateistów politycznych, którzy program swój osłaniają hasłami postępowości i w tę matnię wciągają niekiedy nawet katolików postępowych, którzy stają się apostołami umiarkowania religijnego, wolnego od żarliwości, gorącości ducha, w nurt jakiegoś politycznego modernizmu jako etapu w drodze do zobojętnienia i ateizacji... To są nasze bolesne doświadczenia – wiem, że nie kłamię. Każą nam one bronić żywotnej czci dla Matki Boga w nadziei, że nawet pod krzyżem umierającego Boga – stoi Matka, która dała życie Bogu – Człowiekowi".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, ten świat, który opisuje w tym tekście kardynał Wyszyński, w cale nie przeminął. Trwajmy przy Maryi. Ona jest znakiem naszej nadziei na przetrwanie w ludzkich sercach obecności Boga i na ocalenie winnicy, w której dziś jesteśmy. Amen.

Akt podziękowania, przeproszenia i zawierzenia Matce Bożej – na zakończenie peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej

Świdnica, 8 października 2017 r.

Akt wypowiedziany przed Figurą Matki Bożej Fatimskiej, podczas Mszy św. dziękczynnej za nawiedzenie przez Maryję diecezji świdnickiej w znaku Figury Matki Bożej Fatimskiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Ukochana Matko i Królowo, oto cała nasza diecezja świdnicka, w swoich przedstawicielach, staje u Twoich stóp, by umocniona Twoim nawiedzeniem w znaku Fatimskiej Figury, wypowiedzieć przed Tobą na zakończenie Twojej peregrynacji słowo wdzięczności, przeproszenia i zawierzenia.

1. Akt podziękowania

Matko Jezusa Chrystusa i Matko Kościoła, dziękujemy Ci za opiekę nad Kościołem Twojego Syna, za przychodzenie do nas, na ziemię, w Twoich objawieniach; dziękujemy za Twoją obecność w dziejach naszego Narodu; dziękujemy za Twoje sanktuaria na naszym globie, w naszej Ojczyźnie i w naszej diecezji.

Dziękujemy Ci, Matko Boża Fatimska! – powtórzymy: „Dziękujemy Ci, Matko Boża Fatimska!".

Matko nasza najlepsza, dziękujemy Ci za Twoje orędzie przekazane nam w objawieniach w Fatimie; dziękujemy za wezwanie nas do nawrócenia, do pokuty i do codziennej modlitwy różańcowej; dziękujemy za wezwanie do poświęcenia się Twemu Niepokalanemu Sercu.

Dziękujemy Ci, Matko Boża Fatimska! – powtórzymy: „Dziękujemy Ci, Matko Boża Fatimska!".

Matko Boża Różańcowa; dziękujemy Ci za łaskę nawiedzenia naszej diecezji w znaku Twojej Figury Fatimskiej; dziękujemy za wszystkie łaski, które wyprosiłaś naszym wiernym na szlaku Twojej peregrynacji; dziękujemy za poruszenie naszych serc, dziękujemy za zrodzone w naszych sercach postanowienia.

Dziękujemy Ci, Matko Boża Fatimska! – powtórzymy: „Dziękujemy Ci, Matko Boża Fatimska!".

2. Akt przeproszenia

Maryjo, Ucieczko grzeszników, w zjawieniach w Fatimie wielokrotnie przypominałaś o potrzebie zadośćuczynienia i wynagradzania za nasze grzechy, za grzechy naszych bliskich, za grzechy wszystkich, dlatego też do słów wdzięczności dołączamy także słowa przeproszenia.

Maryjo, nasza Matko i Królowo przepraszamy Cię za nieposłuszeństwo Twojemu Synowi, za zapominanie o Twojej prośbie wyrażonej w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie".

Przepraszamy Cię, Matko Boża Fatimska! – powtórzymy: „Przepraszamy Cię, Matko Boża Fatimska!".

Maryjo, Panno łaskawa, przepraszamy Cię za zniewagę Twojego Jasnogórskiego Wizerunku jakiej dokonał przed kilkoma laty mieszkaniec naszego miasta.

Przepraszamy Cię, Matko Boża Fatimska! – powtórzymy: „Przepraszamy Cię, Matko Boża Fatimska!".

Maryjo, Matko miłosierdzia, przepraszamy Cię za ostatnie akty świętokradztwa i bezczeszczenia naszych świątyń w naszej diecezji i w innych miejscach w Polsce i w świecie.

Przepraszamy Cię, Matko Boża Fatimska! – powtórzymy: „Przepraszamy Cię, Matko Boża Fatimska!".

Maryjo, Matko Niepokalana, przepraszamy Cię za wszelkie wykroczenia przeciw Bożemu prawu, przepraszamy za czarne marsze, przepraszamy za publiczne wystąpienia naszych diecezjan przeciw moralności i obyczajom chrześcijańskim.

Przepraszamy Cię, Matko Boża Fatimska! – powtórzymy: „Przepraszamy Cię, Matko Boża Fatimska!”.

Maryjo, Panno wierna, przepraszamy za wszystkie nasze wykroczenia i słabości podczas Twoich nawiedzin, za nasze grzechy i wszelkie niestosowności z naszej strony, jakie zauważyłaś u nas w czasie Twojego nawiedzenia.

Przepraszamy Cię, Matko Boża Fatimska! – powtórzymy: „Przepraszamy Cię, Matko Boża Fatimska!”.

3. Akt zawierzenia

Niepokalana Dziewico zawierzamy Tobie wszystkie rodziny naszej diecezji, abyś uprosiła u swego Syna ich religijne i moralne odrodzenie, wyjednała łaskę pojednania rozbitym małżeństwom, a wszystkim uzależnionym od jakichkolwiek nałogów siłę do zwycięstwa nad nimi. Napełnij serca matek i ojców taką mocą, by z miłością przyjęli każde poczęte dziecko i wychowali na chwałę Panu Bogu i pożytek dla ludzi. Dlatego prosimy Ciebie: Matko Boża Fatimska, módl się za nami!

Święta Boża Rodzicielko, zawierzamy Tobie dzieci i młodzież naszej diecezji i prosimy, abyś uchroniła ich od zgorszenia, utraty wiary i wszystkich ciężkich grzechów oraz umocniła do chętnego poznawania Ewangelii i życia według zasad w niej zawartych. Nauczycielko nasza, Tobie polecamy nauczycieli i wychowawców. Dlatego prosimy Ciebie: Matko Boża Fatimska, módl się za nami.

Uzdrowienie chorych, zawierzamy Tobie wszystkich chorych i cierpiących, starszych i samotnych, przynieś ulgę w cierpieniach, obdarz nadzieją zrozpaczonych, błogosław wszystkim poświęcającym się w ofiarnym trudzie dla bliźnich. Dlatego prosimy Ciebie: Matko Boża Fatimska, módl się za nami.

Matko powołań kapłańskich i zakonnych, zawierzamy Tobie wszystkich kapłanów i siostry zakonne, każdego alumna naszego seminarium i prosimy Cię napełnij serca powołanych czystością, postawą służby i troską o chwałę Bożą. Uproś u swego Syna liczne i dobre powołania kapłańskie, zakonne i misyjne,

bo żniwo wielkie, a robotników mało. Dlatego prosimy Ciebie: Matko Boża Fatimska, módl się za nami.

Królowo Pokoju zawierzamy Tobie całą naszą Ojczyznę, władze państwowe, administracyjne i samorządowe, uchroń świat przed wojnami i katastrofami i spraw, by wszyscy ludzie mogli się cieszyć sprawiedliwym pokojem i bezpieczeństwem. Dlatego prosimy Ciebie: Wszyscy: Matko Boża Fatimska, módl się za nami.

Wspomożenie wiernych, zawierzamy samych siebie Twojej opiece i prosimy dopomóż nam gorliwie wypełniać nasze obowiązki wypływające z wybranego stanu czy zawodu, naucz nas poszanowania godności drugiego człowieka, gorliwej modlitwy i uczciwej pracy, zgody w rodzinach i zakładach pracy, szacunku dla mienia publicznego. Twojej opiece polecamy także ludzi bezrobotnych i bezdomnych. Dlatego prosimy Ciebie: Wszyscy: Matko Boża Fatimska, módl się za nami.

Maryjo Dziewico, odnów pośród nas moc Kościoła pierwszych wieków, gdy chrześcijanie byli dla świata tym, czym jest dusza dla ciała, a jeden Duch ożywiał wszystkich wierzących. Umacniaj jedność naszej wspólnoty diecezjalnej, przywiązanie do pasterzy Kościoła i zgodę sąsiedzką. Niech ustaną wśród nas gniewy i spory, a zapanuje dobroć i miłość braterska. Dlatego prosimy Ciebie: Wszyscy: Matko Boża Fatimska, módl się za nami.

Zakończenie

Matko Odkupiciela, przyjmij naszą wdzięczność, przyjmij nasze przeproszenie i nasze oddanie i zawierzenie się Tobie. Chcemy Cię naśladować w bezgranicznym oddaniu Panu Bogu, w nieskalanej czystości, w niezłomnej nadziei i męstwie w cierpieniu. Maryjo, Matko nasza, czuwaj nad naszą doczesną wędrówką i spraw, byśmy doszli tam, gdzie Ty jesteś, z Ojcem, Synem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki wieków.

Będziemy pamiętać o Tobie przy Pańskich ołtarzach

Oleśnica, 11 października 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Helenę Michalewską, mamę ks. dra Janusza
Bazylika pw. św. Jana Ewangelisty

1. Z Maryją przez życie

Ewangelia dzisiejsza przypomniała nam, że podczas śmierci Jezusa na krzyżu była obecna Maryja. Jezus przed skonaniem oddał Ją umiłowanemu uczniowi. Ewangelista odnotował: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" (J 19,27b). Wraz z Janem wziął Maryję do siebie cały Kościół. Maryję wziął do siebie w sposób szczególny Kościół w Polsce. Ostatnio na oczach całego świata obdarzył Ją „Różańcem do Granic". Dzisiaj na tym pogrzebie chcemy powiedzieć, że Maryję wzięła do siebie, w swoje życie śp. żegnana dziś przez nas mama Helena, mama naszego współbrata w kapłaństwie Janusza. Całe życie trzymała się Jej ręki i zawsze była w Nią wpatrzona. Jej niemal każdego dnia zawierzała swoje życie, wszystkie chwile swego życia, zwłaszcza te trudne, złączone z cierpieniem. Idąc z Nią przez życie mogła mówić z Apostołem Pawłem: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?" Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował" (Rz 8,35.37). Wierzymy, że śp. mama Helena odeszła od nas z Maryją na lepsze. Z Maryją było jej tu na ziemi zawsze dobrze i będzie teraz jeszcze lepiej w wieczności. My dzisiaj, przy składaniu trumny do grobu Maryję poprosimy: „Przeto Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć. A Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego po tym wygnaniu nam okaż".

Te słowa koją nasz ból, koją ból dzieci i wnuków, jako że pożegnanie mamy do wieczności jest zawsze trudne. Tyle dobroci i miłości kochani synowie, córko i wnuki, doświadczy-

liście od waszej mamy i babci. Mądrzy ludzie mówią, że wraz z odejściem taty i mamy tracimy nasz rodzinny dom, stajemy się sierotami. Mówimy, że mama nigdy nie żyje za długo. Zawsze umiera za wcześnie. Dzisiaj myślicie o waszej mamie i babci z wdzięcznością. Mama ogromnie cieszyła się z powołania do służby Bożej w Kościele córki Danuty i syna Janusza, cieszyła się także udanymi małżeństwami i rodzinami swoich synów. Przez tyle lat była zwornikiem całej rodziny, była magnesem przyciągającym dzieci i wnuczęta do rodzinnego gniazda. Popatrzmy z wdzięcznością na jej życie.

2. Spojrzenie na drogę życia śp. Heleny Michalewskiej

Śp. Helena Michalewska z d. Oleś, urodziła się 22 listopada 1935 r. w Rogaszycach k. Ostrzeszowa, jako czwarte dziecko Stefana i Józefy Oleś. Helena miała cztery siostry i jednego brata. Przeżyła w Rogaszycach jako dziewczynka okres okupacji oraz trudny czas wkroczenia Armii Czerwonej. Jako dziecko pomagała w prowadzeniu gospodarstw domowych swoich rodziców i krewnych. W Rogaszycach ukończyła także szkołę podstawową.

Po skończeniu szkoły podstawowej w wieku 15 lat udała się do Wrocławia w poszukiwaniu pracy. Została zatrudniona jako telefonistka w Centrali Międzymiastowej we Wrocławiu. Jednocześnie zamieszkała u swojej siostry Leokadii w Oleśnicy. Tu przez swojego szwagra poznała Zdzisława Michalewskiego, swojego przyszłego męża. Helena i Zdzisław pobrali się 3 lutego 1957 r. Jak napisał Zdzisław w swoich wspomnieniach w 1994. r.: „Helena okazała się moją życiową miłością, z której nie wyleczyłem się do dnia dzisiejszego. Urzekła mnie jej zgrabna sylwetka, ciemne włosy, piwne oczy, a przede wszystkim jej ujmujący uśmiech".

Po ślubie zamieszkali wspólnie we Wrocławiu na terenie pułku lotniczego, ponieważ Zdzisław był w tamtym czasie porucznikiem Wojska Polskiego i pracował w służbie inżynieryjno-lotniczej. W listopadzie 1957 r. urodziła im się córka

Danuta. W 1958 r. Zdzisław został przeniesiony do rezerwy. Małżonkowie wraz z córką przenieśli się do Oleśnicy i zamieszkali w domu rodziców męża. W niedługim czasie Helena zwolniła się z pracy i zajęła się prowadzeniem domu, kierując się troską o należyte wychowanie dzieci i funkcjonowanie rodziny.

W marcu 1959 r. urodził się syn Mieczysław. We wrześniu 1964 r. rodzice przeżyli tragiczny czas związany ze śmiercią swojego 5 miesięcznego syna Stefana, a sama Helena w dramatycznych okolicznościach uniknęła śmierci. Po tym wydarzeniu przez kilka miesięcy pod czułą i troskliwą opieką swojego męża wracała do pełni zdrowia. Cztery lata później w listopadzie 1968 r. urodziła syna Janusza, a następnie we wrześniu 1972 r. syna Gustawa. Helena między kolejnymi narodzinami dzieci pracowała w kiosku Ruchu, a także pomagała mężowi przy jego dodatkowej pracy jako gospodarza stadionu. Oboje rodzice byli ludźmi bardzo pracowitymi i rzetelnymi w wypełnianiu swoich obowiązków oraz ofiarnymi i pełnymi poświęcenia dla swoich dzieci. Czuli się bardzo odpowiedzialni za swoje dzieci i bardzo dbali, by miały one dobre warunki do życia i rozwoju.

W latach 70-tych małżonkowie podjęli decyzję o założeniu plantacji porzeczek i truskawek w celu podwyższenia bytu materialnego sześcioosobowej rodziny. Jak zawsze Helena okazała się wierną współtowarzyszką męża w wykonywaniu wszelkich prac związanych z prowadzeniem plantacji. Prace na plantacji były dodatkowym obowiązkiem oprócz prowadzenia domu i dbania o dzieci. Dom rodzinny dzięki trosce Heleny, jej poczuciu obowiązku i odpowiedzialności, był domem zadbanym i pełnym ciepła, otwartym i gościnnym. Jej poświęcenie dla dzieci było dobrą szkołą oddania i służby drugiemu człowiekowi. Helena wraz z mężem dbała także nie tylko o potrzeby materialne swoich dzieci, ale przykładała dużą wagę do ich odpowiedniego wykształcenia: wszystkie dzieci mają wyższe wykształcenie, a dwóch synów posiada tytuły naukowe doktorów.

Dużą rolę w jej życiu zawsze pełniła wiara. Wzór tej wiary zaczerpnęła od swojej matki Józefy. Helena była kobietą

rozmodloną, pobożną, o duchowości noszącej szczególny rys maryjny – była długoletnim członkiem Wspólnoty Różańcowej. Codzienny rytm jej obowiązków był mocno złączony z oddaniem się Maryi, z modlitwą różańcową, potem także z koronką do Bożego Miłosierdzia. Ostatnie lata jej życia były złączone z Radiem Maryja, którego chętnie słuchała, z którym się modliła i które też wspierała swoimi ofiarami. Swoimi modlitwami ogarniała wiele intencji i wspierała duchowo nie tylko swoich bliskich, ale także wiele osób spoza rodziny, wielu kapłanów, siostry zakonne, znajomych i tych, którzy zawierzali się jej modlitwie.

Dzięki udanym małżeństwom swoich synów Mieczysława z Małgorzatą, oraz Gustawa z Beatą, doczekała się sześciorga wnucząt i dwojga prawnucząt. Jako babcia do końca troszczyła i opiekowała się nimi, żywo interesując się biegiem ich życia i nauki.

Wielu jej znajomych wspomina ją jako kobietę potrafiącą słuchać, zrozumieć, zachować dyskrecję i przede wszystkim wspierać duchowo poprzez dar modlitwy i Eucharystii w różnych trudnych chwilach życia.

Odeszła do Domu Ojca, w pierwszy piątek miesiąca i wigilię wspomnienia Matki Bożej Różańcowej, 6 października 2017 r. po przebyciu rozległego zawału serca i miesiącu próby przywrócenia jej do zdrowia. Odeszła od nas z pewnością z Jezusem i Maryją. Odeszła z pewnością z pragnieniem, abyście drogie dzieci i wnuki, drodzy przyjaciele, przyszli do niej przed Boży Majestat.

3. Słowo pożegnania

Droga Mamo Heleno, przychodzi czas, by Cię słowem pożegnać w tej świątyni, gdzie oddawałaś Bogu cześć, gdzie nabierałaś sił do niesienia życiowych krzyży, gdzie wypraszałaś moce niebieskie dla Twoich najbliższych. Żegnamy Cię w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Ciebie dzieciom i wnukom. Modlimy

się o przyjęcie cię do grona świętych niewiast w niebieskim Domu.

Gdy miała umrzeć św. Monika, a było to w Ostii niedaleko Rzymu w 387 r., powiedziała wówczas do swoich synów, z których jeden był kapłanem a potem biskupem. „Tutaj pochowacie swoją matkę... Ciało złóżcie gdziekolwiek, z tym się nie kłopoczcie, o jedno tylko proszę, abyście wszędzie, gdzie będziecie, pamiętali o mnie przy ołtarzu Pańskim".

Droga Mamo! Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Najbardziej będzie pamiętał twój syn ksiądz Janusz, sługa Kościoła oraz córka Danuta, jako siostra Maksymiliana. Będziemy prosić przy tym ołtarzu, w tej Eucharystii i nie przestaniemy prosić w przyszłości, o godne mieszkanie dla Ciebie w niebie. Ty także pamiętaj o nas, pamiętaj o swoich dzieciach i wnukach, pamiętaj o tych, od których odchodzisz, którzy cię dzisiaj żegnają. Droga Mamo, która dałaś Kościołowi kapłana i siostrę zakonną, która wypełniłaś tu na ziemi tak pięknie swoje życiowe powołanie, powołanie jako żony, matki i babci, spoczywaj w pokoju i w wiecznej światłości. Niech Bóg będzie Twoją wieczną radością i twoim wiecznym szczęściem.

Wraz z Maryją uwielbiajmy Boga za Jego wielkie dzieła

Złotoryja, 11 października 2017 r.

Msza św. dla chorych
Kościół pw. Narodzenia NMP

1. Maryja nawiedzająca Maryję

Chciałbym w homilii podjąć trzy wątki: Maryja nawiedzająca Elżbietę, Maryja nawiedzająca nas dzisiaj z nieba i Maryja jako nasza Wspomożycielka w nabywaniu zdrowia duchowego i fizycznego.

Gdy Maryja przyjęła zwiastowanie Pańskie, dowiedziała się, że została wybrana przez Ojca niebieskiego na Matkę dla swojego Syna, dla Mesjasza, nie czekała, ale z wielkim pośpiechem udała się do krewnej Elżbiety, która również stała się brzemienna, poczęła dziecię „i była w szóstym miesiącu, ta, która uchodzi za niepłodną". Maryja poszła, by jej pomóc. Ważne jest to, że poszła z pośpiechem, bo jest to wskazanie, że trzeba się spieszyć do czynienia dobra, nie trzeba się ociągać tylko jak najszybciej podejmować czynienie dobra tak jak to uczyniła Maryja po zwiastowaniu, poszła z pośpiechem do swojej krewnej by jej służyć, by być z nią w codzienności życia. Maryja jest przykładem dobrego pośpiechu, by czynić dobro drugim. Przypomnijmy w tym kontekście powiedzenie ks. Jana Twardowskiego: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą". A więc dobra nie przekładamy na jutro, na pojutrze, to co dobre, czynimy dzisiaj, czynimy szybko, natychmiast. To jest pierwsza wskazówka, pierwszy wniosek z nawiedzenia Maryi u św. Elżbiety.

Idźmy dalej, Maryja wypowiada piękną modlitwę, którą Kościół zatrzymał i codziennie odmawia w Nieszporach, w modlitwie wieczornej Kościoła: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Maryja jest przykładem wielbienia Boga i radowania się. Winniśmy Matkę Bożą naśladować, z tego się cieszy, gdy Ją nie tylko prosimy, ale i naśladujemy. Maryja wypowiada też w tej modlitwie, że wielkie rzeczy Jej uczynił. My czasem narzekamy, nie potrafimy dostrzec dobra, które od Boga otrzymujemy, a Bóg na każdego z nas spogląda z miłością. Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy, „Wielkie rzeczy mi uczynił Ten, którego imię jest święte". Słuchajmy Matki Bożej, niech słowa Jej modlitwy będą naszymi słowami wdzięczności i przeświadczenia, że Bóg nam wszystkim czyni wielkie rzeczy. Maryja uwydatnia w tej modlitwie wagę pokory: „Bóg się sprzeciwia pysznym, a wywyższa pokornych, bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy" – to jest dla nas wskazówka, byśmy się uniżali, byśmy wyrzucali z naszego serca miłość własną, pychę, by robić miejsce w sercu

dla Boga i drugiego człowieka. Takie przesłanie nam zostawia Maryja z nawiedzin św. Elżbiety.

2. Maryja nawiedza Kościół z nieba

Przejdźmy do drugiego punktu czyli nawiedzin Maryi z nieba. Było tych nawiedzin na ziemi bardzo wiele, zwłaszcza w czasach nowożytnych. Pierwsze zjawienie Matki Bożej uznane przez Kościół to objawienie w Guadalupe w Meksyku w 1531 r. Juan Diego, ochrzczony młody Indianin z Matką Bożą rozmawiał. Jest tam dzisiaj wspaniałe sanktuarium, największe i najliczniej odwiedzane. To nie jest tak, że Maryja przychodzi kiedy chce, trzeba uznać, że sam Bóg wysyła swoich posłańców. Dlaczego Bóg Maryję wysyła do nas? Dlatego, że się ludzie zapominają, zapominają kto jest Gospodarzem winnicy, w której jesteśmy, że to nie jest nasz dom tylko Boży dom. W czasach nowożytnych narastała wrogość wobec Boga i Kościoła, a jak Bóg nie jest szanowany to człowiek jest niszczony. Matka Boża dzisiaj przychodzi, by powiedzieć, że świat można uchronić przed katastrofą przez pokutę i nawrócenie, przez uznanie Boga.

W XIX w. Maryja trzy razy się ukazuje, przychodzi na ziemię. Najpierw w 1846 r. w La Salette, 12 lat później objawia się w Lourdes w 1858 r. oraz w 1877 r. Maryja ukazuje się w Gietrzwałdzie. W XX w. objawiła się w Fatimie. Zauważmy, że Maryja nie wybierała sobie do spotkań, do rozmów ludzi światłych, wykształconych, ale niewinne kilku i kilkunastoletnie dzieci. Przypomnijmy to objawienie fatimskie, bo jest ono podsumowaniem życzeń Matki Bożej. Maryja mówiła, że można świat uratować od katastrofy przez nawracanie się, przez pokutę i modlitwę.

3. Maryja pomagająca w odzyskaniu zdrowia duchowego i fizycznego

Przytoczę jedną historię, która się wydarzyła w Lourdes. Działo się to w 1903 r. 22-letni młodzieniec, który od 10 lat

był na wózku inwalidzkim, był zbuntowany przeciwko Bogu i Kościołowi. Dowiedział się o organizowanej pielgrzymce do Lourdes i podjął decyzję, że weźmie w niej udział, ale miał przewrotny cel. Postanowił odebrać sobie życie przed grotą Matki Bożej, jeśli nie zostanie uzdrowiony. Nie został uzdrowiony, ale też nie zastrzelił się. Przed grotą Maryi uderzyła go obecność wolontariuszy, którzy przywozili chorych i opiekowali się nimi. Ta służba niepełnosprawnym zrobiła na nim ogromnie wrażenie i porzucił swój pomysł o samobójstwie. Gdy wrócił do domu, na dworcu oddał pistolet, który miał ze sobą. Założył stowarzyszenie, które zajmowało się przewozem chorych do Lourdes i zaangażował się w to dzieło. Do dziś to stowarzyszenie działa. Więc ten zbuntowany młodzieniec nie został uzdrowiony na ciele, ale na duchu, czyli otrzymał coś o wiele większego. Jeszcze refleksja związana z tytułem Matki Bożej Uzdrowienie Chorych. W Lourdes przywożą bardzo wielu chorych, jest wiele nabożeństw. Maryja przychodzi i jest pośredniczką w wielu uzdrowieniach duchowych i fizycznych. Jest bardzo wiele świadectw, które potwierdzają pomoc Maryi. Można je znaleźć między innymi w książce pt. „Zwycięstwo przychodzi przez różaniec", wydanej w Toruniu przez Radio Maryja i Telewizję Trwam. Jest tam około 80 przejmujących świadectw o łaskach doznanych dzięki modlitwie różańcowej. Jest tam mowa o wielu uzdrowieniach, to nie są bajki, ale autentyczne świadectwa o tym, co się wydarzyło. Przypomnijmy jak Łucja prosiła Matkę Bożą o uzdrowienia dla osób, które błagały ją o pomoc. Nie we wszystkich przypadkach uzdrowienie następowało, nawet w niektórych przypadkach była odmowa na „nie", że to jeszcze nie jest dobry czas, jeszcze musi poczekać, jeszcze musi różaniec odmówić.

Podsumowując, możemy powiedzieć, że świat jest dzisiaj tak schorowany, ludzie umierają na różne choroby, ale jeszcze gorzej jest w sferze duchowej. Arogancja wobec Boga, zamykanie drzwi przed Bogiem i pełne pychy stwierdzenia, że sobie bez Boga poradzimy, żyjmy jakby Boga nie było, aborcja, agresja wobec życia, związki homoseksualne toczą świat jak najgorsza

choroba. Wszelcy poprawiacze Boga kończą marnie, zapamiętajmy. Dlatego garniemy się do Matki Bożej, którą nazywamy Uzdrowieniem chorych, aby nam pomogła wyjść z chorób duchowych i fizycznych. Cieszmy się, że tu jesteśmy przy Matce Bożej, ceńmy to sobie, bo są to wielkie rzeczy, które nam Bóg uczynił, że daje nam ochotę, byśmy przychodzili do Kościoła, do Maryi, ochotę do różańca. Wielkie rzeczy nam uczynił, dlatego Bogu dziękujmy i prośmy, żeby się inni też nawracali.

Wola Boża w życiu św. Jadwigi i św. Jana Pawła II

Trzebnica, 16 października 2017 roku.

Msza św. odpustowa
Międzynarodowe Sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej

Wstęp

Homilia dzisiejsza będzie oparta na kanwie formularza mszalnego o św. Jadwidze w odniesieniu do czytań biblijnych, których wysłuchaliśmy, a także wspomnimy św. Jana Pawła II, ponieważ dzisiaj przypada 38 rocznica jego wyboru na Stolicę Piotrową. Wtedy to wydarzenie wypadało również w poniedziałek. Dzisiaj w naszych mediach i w świecie wiele mówiło się o tym doniosłym wydarzeniu, kiedy to cała Polska była rozmodlona, rozradowana tym, co się wydarzyło w Watykanie.

Na początku zostanie tu wspomniane w jakich niezwykłych okolicznościach została przygotowana ta homilia. Była pisana w kościele św. Wojciecha, koło Zamku Lubelskiego po obradach 377 Konferencji Episkopatu Polski, która obradowała właśnie w Lublinie.

Najpierw zostanie przedstawiona św. Jadwiga jako wzór przyjęcia od Pana Boga powołania, potem jako wzór troski o pokój między ludźmi i wzór osoby pełniącej dzieła miłosierdzia,

następnie jako wzór pomnażania chwały Boga i pełnienia Jego woli oraz jako wzór czerpania siły od Jezusa Eucharystycznego w obronie przed napaścią szatana. Takie są odniesienia do dzisiejszych tekstów formularza mszalnego. W dzisiejszej Antyfonie na wejście są takie słowa: „Pan rzekł do Abrama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozsławię.»„ (Rdz 12,1-2). Takie słowa usłyszał kiedyś Abraham. Został wezwany przez Pana Boga, by zostawił rodzinną ziemię, dom ojca i udał się w nieznane. Abraham posłuchał, poszedł za głosem powołania otrzymanego od Pana Boga i stał się sławny. Nazywamy go dziś ojcem naszej wiary. W wierze zawsze do niego nawiązujemy, bo wiara polega na posłuszeństwie.

1. Św. Jadwiga i Jan Paweł II wzorem powołania i wierności temu powołaniu

Pod koniec XII w. słowa o powołaniu słyszała Jadwiga urodzona w Bawarii w księstwie Andechs jako córka Bertolda IV. Bóg również do niej skierował takie słowa: „Wyjdź ze swojej ziemi rodzinnej z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę" (Rdz 12,1). Opuściła rodzinną Bawarię, poszła w nieznane na śląską ziemię, bo tu jej znaleziono męża Henryka Brodatego. W tamtych średniowiecznych czasach bywało tak, że małżeństwa kojarzono między rodami. Zazwyczaj była to sprawa interesów rodowych, narodowych, książęcych, królewskich. Mniej była ważna sprawa uczuć, czy miłości.

Od tamtych czasów wiele pokoleń ludzi zostało zapomnianych, o których nikt już dziś nie pamięta, a Jadwiga żyje w naszych sercach, w Kościele, żyje tu w Trzebnicy, jest przypominana i podziwiana. Spełniły się dla niej te słowa: „Uczynię sławne twoje imię" (Rdz 12,2). Pan Bóg imię św. Jadwigi uczynił sławnym po dzisiejsze czasy.

Podobne słowa usłyszał św. Jan Paweł II i to trzy razy w swoim życiu. Pierwszy raz było to podczas wojny w roku

1939, późną jesienią. Sam o tym wspominał Papież w jednej ze swoich wypowiedzi. Jako student polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie był świadkiem, kiedy to hitlerowcy wywieźli całą krakowską elitę naukową do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen i tam ich zamordowali. Wróg wiedział kogo w pierwszej kolejności należy zniszczyć, żeby osłabić naród. Widział to wszystko i przeżywał jako dziewiętnastoletni młodzieniec. Wtedy Pan Bóg powiedział: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca" (Rdz 12,1). Zostawił więc polonistykę, zostawił teatr, aktorstwo i poszedł za głosem powołania, które wtedy po raz pierwszy usłyszał od Pana Boga.

Druga taka chwila w jego życiu zdarzyła się w 1958 roku. Był już wtedy 12 lat księdzem i zajmował się duszpasterstwem akademickim. Latem wspomnianego roku był na kajakach z młodzieżą, kiedy przyszła wiadomość, żeby się stawił u prymasa kardynała Wyszyńskiego. Zostawił młodzież, kajaki i pojechał do Warszawy. Tam dowiedział się, że Ojciec Święty mianował go biskupem pomocniczym w Krakowie. Trzeba było zostawić wszystko, co bardzo kochał, przede wszystkim pracę z młodzieżą akademicką. Dostał inne powołanie, zostawiając to, co dotychczas było dla niego ważne.

Trzeci moment, kiedy usłyszał te słowa Abrahamowe, to był właśnie dzisiejszy wieczór 38 lat temu, kiedy kardynałowie zagłosowali na niego i w tym ujawniła się wola Boża: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę" (Rdz, 12,1). Zostaw ojczysty dom, który tak kochasz. Zostaw góry i przybądź tutaj do wiecznego miasta, aby być pasterzem całego Kościoła.

2. Nasze zaufanie i posłuszeństwo Bogu

Dzisiaj w Radiu Maryja przytaczano te słowa, które Papież powiedział podczas ogłoszenia miastu i światu jego wyboru na biskupa Rzymu. W tej wypowiedzi wyznał, że lękał się przyjąć ten wybór, ale w imię posłuszeństwa Bogu i w zaufaniu do

Maryi, przyjął i poszedł za głosem powołania, zdając sobie sprawę z trudności jakie na niego teraz czekają.

Odnieśmy to do naszego życia. My też mamy takie momenty, że takie czy podobne słowa możemy w duszy usłyszeć: „Zostaw". Jak człowiek zawiązuje rodzinę, zawiera sakrament małżeństwa, to słyszy te słowa powołania. To jest związanie się, poświęcenie się drugiemu człowiekowi, być jego sługą, jego służebnicą, by nie żyć tylko dla siebie, ale dla innych w perspektywie Boga. W małżeństwie, kapłaństwie, w zakonie, czy u sióstr zakonnych też tak jest. Pamiętam jak wyjeżdżałem z domu po wakacjach, to był żal, że trzeba odjeżdżać, bo człowiek był przywiązany do rodzinnego domu, do rodzeństwa, do miejsca zamieszkania. Trzeba było to wszystko zostawić i jechać do seminarium. To jest to właśnie: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę" (Rdz, 12,1).

Niech każdy z nas dzisiaj pomyśli, kiedy w życiu był taki moment, że trzeba było zostawić swój dom rodzinny, czy coś co było w przeszłości ważne, może nawet jakiś grzech, czy złe przyzwyczajenie. To wszystko zostawia się, jak trzeba iść w tym kierunku, który Pan Bóg wskazuje, zostawia się zwłaszcza to, co się Panu Bogu nie podoba.

3. Św. Jadwiga wzorem troski o pokój i miłosierdzie

W dzisiejszej modlitwie tzw. kolekcie, która w waszym imieniu została odśpiewana po hymnie „Chwała na wysokości Bogu" modliliśmy się następującymi słowami: „Św. Jadwiga usilnie zabiegała o pokój i pełniła dzieła miłosierdzia". Choć była księżną nie stawiała siebie na pierwszym miejscu, nie myślała o tym, by jej było wygodnie, ale zakładała przytułki, wspomagała biednych, wyszukiwała i pomagała chorym. Upominała męża i wstrzymywała go przed prowadzeniem niepotrzebnych, wyniszczających naród wojen. Miała w swoim sercu pokój i miłosierdzie.

Czyńmy starania w tym kierunku, byśmy też coś z tych przymiotów św. Jadwigi odnaleźli w sobie, byśmy zawsze mieli

w swoim sercu pokój i miłosierdzie. Pokój jest dzieckiem prawdy i miłosierdzia. Jak nie ma miłosierdzia, nie ma prawdy, to nie ma też pokoju w człowieku. Św. Jadwiga zabiegała o pokój między ludźmi i przez swoje miłosierdzie jednoczyła ludzi z Bogiem. Podobnie czynił Jan Paweł II. Kiedy przybył do Polski w czasie stanu wojennego na 600-lecie Jasnogórskiego Sanktuarium, to zaczął od przemówienia na Okęciu, które zakończył słowami: „Pokój tobie Polsko ojczyzno moja". Pokój tobie, tak mówił zwiastun pokoju. Gdy do jakiegoś domu wejdziecie, mówcie: „Pokój temu domowi". Bądźmy zawsze zwiastunami pokoju, bo ten pokój opiera się na wierze, prawdzie, miłości.

4. Św. Jadwiga wzorem pomnażania Bożej chwały

Dzisiejsza modlitwa nad darami, która za chwilę będzie wypowiedziana przed Prefacją będzie mówić o tym, że św. Jadwiga pomnażała chwałę Pana Boga. Jakie to ważne, by być świętym i każdy powinien pragnąć tej świętości, bo świętość nie jest dla wybranych, ale jest dla wszystkich. Nie trzeba mówić, że świętość to nie dla mnie, to może być dla sióstr zakonnych, albo dla księży. Dla mnie na pewno nie, bo ja jestem mężem mam inne obowiązki, jestem pracownikiem i muszę robić tak jak mi każą. To nie jest tak do końca. Mamy przecież świętych, którzy byli małżonkami, wodzami, królami i też na tej drodze potrafili zdobyć laury świętości. Świętość jest dla wszystkich, bo polega na wyrzekaniu się pychy, na robieniu miejsca w sercu dla Pana Boga i dla drugiego człowieka, dla najbliższych, których potrzeb w codziennym życiu nie dostrzegamy.

Dzisiaj w czytaniu drugim były takie słowa, które o tym mówiły: „A jeśli kto nie dba o swoich, a zwłaszcza o domowników, wyparł się wiary i gorszy jest od niewierzącego" (1 Tm 5,8). Miłość zaczyna się od tych najbliższych. Czasem tak bywa, że dla obcych mamy uśmiech, serce, dobre słowo, potrafimy ładnie rozmawiać, a do swoich, do męża, do swojej małżonki, do teściowej, do mamy do taty odnosimy się byle jak. Należy umniejszać swoje „ja", żeby było więcej miejsca dla

„ty" Bożego i dla „ty" ludzkiego. Jak tak będziemy się starać, to będziemy oddawać chwałę Bogu.

Ten hymn, który dzisiaj odśpiewaliśmy na początku „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". To jest pierwsza kolęda, którą wykonali sami aniołowie nad narodzonym Jezusem w Betlejem. Kto oddaje chwałę Bogu, to otrzymuje pokój serca. „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Pokój i ład wewnętrzny jest owocem oddawania Bogu chwały. Jak wykonujesz prozaiczne obowiązki, jak stoisz w kuchni, obiad gotujesz, to też oddajesz Bogu chwałę. Jak wypełniasz inne swoje zadania, czy przełamiesz się wykonując czynność, której nie lubisz, to też oddajesz Bogu chwałę. Ludzie, którzy oddają Bogu chwałę, którzy przed Bogiem klękają są wielcy, bo nie idą za wartościami doczesnymi, ale pilnują Bożych spraw. W dzisiejszej modlitwie nad darami mówimy o pomnażaniu Chwały Boga. Św. Jadwiga to czyniła. Pięknie to czynił św. Jan Paweł II, wielki wielbiciel Pana Boga i piewca Chrystusa.

Dzisiaj, kiedy jechaliśmy z Sandomierza, gdzie był pogrzeb bpa Wacława Świeżawskiego, do Krakowa, to w radiu powtórzyli przemówienie Ojca Św. w języku włoskim jakie wygłosił na inaugurację pontyfikatu. Mówił w tym przemówieniu o Chrystusie z ogromnym zapałem: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi", nie bójcie się powierzyć Bogu wszystkiego, co macie. On wam tego nie zniszczy co dobre, co piękne, co radosne, ale każe wam odrzucić to, co nie jest Boże i co jest nieludzkie. Patrzmy na ludzi, którzy oddawali Bogu chwałę i ją pomnażali. Nic nie stracili, ale raczej zyskali.

Mamy potem Antyfonę na Komunię św. To są słowa wyjęte z dzisiejszej Ewangelii. Znamy to bardzo ważne powiedzenie Pana Jezusa: „Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką" (Mt 12,50).

Pełnienie woli Bożej to jest pewna droga do świętości i to czyniła św. Jadwiga. Urodziła siedmioro dzieci i wszystkie pochowała. Matka stojąca kilkakrotnie nad grobem swoich dzieci. To nie było łatwe do przeżycia pochować kolejno swoje dzieci.

Papieżowi Janowi Pawłowi II też nie było łatwo przeżywać wojnę, mamę pożegnać w 9 roku życia tuż przed I Komunią Świętą, pożegnać brata lekarza i nawet ojca. W wieku dwudziestu kilku lat został zupełnie sam nie mając przy sobie nikogo z rodziny. Kiedy został kapłanem, potem kolejno biskupem, kardynałem papieżem, to też nie było mu łatwo i z pewnością nie brakowało mu krzyży. O wszystkich nie wiemy, ale były te widzialne, np. zamach i cierpienie w poliklinice, nawet ostatni etap życia, kiedy przestał podróżować, gdy przestał chodzić i gdy przestał mówić. Wtedy się sprawdził w tych wszystkich trudnych dla niego sytuacjach jako ktoś, kto wiernie wypełnia wolę Bożą.

5. Św. Jadwiga wzorem czerpania sił od Jezusa Eucharystycznego

Ostatni tekst, który pochodzi z modlitwy po Komunii św. Będziemy prosić Najświętszy Sakrament który przyjęliśmy, by bronił nas od napaści złego ducha. W jakim celu chodzimy na Eucharystię, po co św. Jadwiga pilnowała kaplicy, kościoła, brała udział nawet w kilku Mszach św. w ciągu dnia. Jak było dużo księży, to odprawiano co pół godziny Mszę św. Kiedyś jak były śluby w 1956 roku było ponad milion ludzi na Jasnej Górze, to przyjechało wtedy kilkadziesiąt tysięcy księży. Od godziny dwunastej odprawiano Msze św. co pół godziny przez całą noc przy wszystkich ołtarzach jakie są na Jasnej Górze.

Pamiętajmy, że sami nie damy sobie rady. Jak cię krzyż dosięgnie, jak masz zmartwienia z wychowaniem dzieci, jak przychodzą pokusy, to idziemy do Jezusa, który mówił: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13) słyszeliśmy to w ostatnią niedzielę.

Zakończymy słowami psalmu, który śpiewaliśmy dzisiaj:

Chwal i błogosław, duszo moja, Pana.

Błogosław, duszo moja, Pana

i wszystko, co jest we mnie, święte imię Jego.

Błogosław, duszo moja, Pana

i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach (Ps 103,1-2).

To jest piękne wezwanie dla nas, byśmy chwalili Pana, bo jest wielki, dobry i miłosierny.

Dzisiaj dziękujemy za to, że Pan Bóg nam takie wielkie dobrodziejstwo wyświadczył. Dał nam taką córę św. Jadwigę tu na tej ziemi, na której dziś jesteśmy, gdzie wypełniamy nasze powołanie, żeby ona nam pokazywała jak wypełniać wolę Bożą tak jak ona ją wypełniała. Matka Boża podobnie powiedziała w domu św. Elżbiety: „...gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię" (Łk 1,49).

Czy ty wiesz, zdajesz sobie sprawę jak wielkie rzeczy uczynił ci Pan Bóg? Może ich nie dostrzegasz? Klęknij przed Majestatem Bożym i zapytaj, a Duch Święty ci podpowie, co Bóg uczynił dla ciebie do tej pory. Trzeba to dobro, które otrzymujemy od Boga dostrzegać, bo nie jest tak, że ono ci się należy, że zdarzyło się przypadkiem. To co piękne, co dobre, co trudne dał Bóg. „...nie zapominaj o Jego dobrodziejstwach" (Ps 103,2). To dzisiaj śpiewamy jak patrzymy na św. Jadwigę, bo ona wiedziała, co od Boga otrzymała. Dziękowała nie tylko za wszelkie dobro, ale również za krzyże jakich doznawała.

Biskup głosił rekolekcje do księży we Wrocławiu i opowiadał, że kiedyś był na pogrzebie jeszcze jako proboszcz i dowiedział się, że jest to pogrzeb szóstego dziecka. Podszedł do matki i zapytał jak ona taką tragedię przeżywa, czy potrzebuje pomocy, a ona odpowiedziała, że za wszystko Bogu dziękuję. Za wszelkie krzyże też się Bogu dziękuje, bo krzyże nas oczyszczają i pogłębiają.

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj w tym Sanktuarium, byśmy te rysy św. Jadwigi potrafili urzeczywistniać w naszym życiu, przez

które to rysy świętości stała się ona siostrą i matką Chrystusa, bo wypełniała wolę Bożą. My również możemy się stać bratem, siostrą i matką Chrystusa, jeżeli każdą wolę Bożą będziemy wypełniać.

Św. Łukasz lekarzem duszy i ciała

Świdnica, 18 października 2017 r.

Msza św. z kolegami kursowymi z okazji imienin Biskupa Ignacego
Kaplica w Rezydencji Biskupa Świdnickiego

W tej homilii postawmy sobie pytanie, co św. Łukasz jako lekarz mógłby nam zaordynować, aby usprawnić naszego ducha i nasze ciało. Każdy czasem czuje się chorym bądź to na duchu, bądź to na ciele, dlatego możemy postawić takie pytanie dzisiaj, gdy czcimy w liturgii św. Łukasza nie tylko jako historyka, ale jako lekarza, jako Ewangelistę. Dzisiaj pytamy co by św. Łukasz wypisując receptę jako lekarz, mógł napisać każdemu z nas, byśmy w życiu byli zdrowi na duchu i na ciele.

1. Pierwszy lek to modlitwa

Pierwszym lekiem, który by nam zaaplikował św. Łukasz to jest modlitwa, bowiem w swojej Ewangelii św. Łukasz przedstawia nam bardzo często Pana Jezusa, kiedy to całe noce spędzał On na modlitwie i rozmawiał ze swoim Ojcem.

Drodzy bracia. W obecnym czasie większość z nas jest w wieku emerytalnym, więc mamy posługę duszpasterską zmniejszoną, ograniczoną, ale przeszliśmy w ten sposób na czas służby Kościołowi przez modlitwę. Możemy to sobie uświadomić, gdy popatrzymy na Papieża Benedykta XVI, który gdy podjął decyzję o abdykacji, zrzeczenia się kierowania Kościołem, to powiedział, że przechodzi na dalszą służbę Kościołowi, ale teraz poprzez modlitwę i cierpienie. Z takiej postawy Papieża

możemy brać wzór. Przed nami są lata jesieni życia, jesieni kapłaństwa, dlatego chciejmy te lata wypełnić serdeczną modlitwą, byśmy pozostawali zdrowi duchowo, a także i fizycznie byśmy zachowali dobrą kondycję ducha i ciała. To będzie nasza służba Kościołowi przez modlitwę, w którą wplatać będziemy nasze choroby, cierpienia, dolegliwości związane z wiekiem.

2. Drugi lek to zaufanie

Następny lek przepisany nam przez św. Łukasza to będzie zaufanie w Bożą Opatrzność. W życiu również nam kapłanom może zachwiać się wiara w Bożą Opatrzność. Jak przychodzą jakieś kłopoty, trudności, zmartwienia, to trzeba Bożej Opatrzności zaufać. Tu nam dzisiaj pomaga św. Paweł w swoim pierwszym czytaniu, gdy wyznaje przed Tymoteuszem co następuje:

„W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mię wszyscy opuścili: niech im to nie będzie policzone! Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mię, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii" (2 Tm 4,16-17). Takim lekiem, który będzie nas trzymał w dobrej kondycji duchowej i fizycznej może być i z pewnością będzie zaufanie Bożej Opatrzności.

Czasem zapominają o nas tacy niby sprawdzeni ludzie, nawet przyjaciele, nie możemy też pokładać pełnej nadziei w naszej rodzinie, tej naturalnej, może nas zawieść nasze rodzeństwo, ale nigdy nie zawiedzie nas Chrystus. „Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mię, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii" (2 Tm 4,17).

Możemy być pewni, że na przestrzeni całego życia Pan Jezus będzie zawsze z nami. Był od początku, gdy nas wybierał, gdy nas powoływał. Mieliśmy po kilkanaście lat, kiedy byliśmy już po maturze, wtedy to wypełniły się te słowa z Ewangelii dzisiejszej:

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Łk 10,2). Na pewno byli tacy ludzie, którzy się modlili o nasze powołanie, choć może o tym nawet nie wiedzieliśmy. Może to

była mama, tato, czy ktoś z rodzeństwa, czy znajomi kapłani, których spotykaliśmy, którzy przypatrywali się naszej służbie ministranckiej. Może to był ktoś z nich, tego teraz nie wiemy, ale może w wieczności dowiemy się, kto faktycznie stanął za naszym powołaniem. W tych naszych zmaganiach z wyborem drogi życiowej był już przy nas Pan Jezus i był także z nami przez wszystkie lata posługi kapłańskiej, będzie także w wieku sędziwym, i w jesieni życia, która już rysuje się przed nami.

„Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mię, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii" (2 Tm 4,17).

Paweł to napisał w czasie, gdy rzeczywiście doświadczał opuszczenia przez swoich przyjaciół, ale znalazł w sobie siłę i moc do wytrwania na drodze powołania u Chrystusa, u tego, który go powołał. My także we wszelkich chorobach, kryzysach, doświadczeniach chorobowych, których nam nie brakuje zawsze możemy liczyć na to wzmocnienie, wsparcie ze strony Pana Jezusa. Tak więc mamy na recepcie drugi lek. Oprócz leku modlitwy jako daru, który dzisiaj składamy Kościołowi jest też lek zaufania w Bożą Opatrzność, w asystencję Chrystusa przy nas w każdej chwili naszego życia.

3. Trwanie w Duchu Świętym

Patrząc na św. Łukasza, wsłuchując się w tenor jego Ewangelii możemy się spodziewać, że otrzymamy lek, który jest trwaniem wobec działania Ducha Świętego. Św. Łukasz najwięcej napisał tekstów o Duchu Świętym, dlatego zawsze na Ducha Świętego możemy liczyć, bo On oświeca nas zwłaszcza wtedy, gdy mamy z kimś rozmawiać, jakieś sprawy załatwiać. Prosiliśmy Ducha Świętego tyle razy, gdy stawaliśmy na ambonie przed kazaniem, czy przed katechezą, przed trudną rozmową i Duch Święty był przy nas, a więc jest to taka wiara w asystencję Ducha Świętego. Chrystusa również nas wspomaga, ale Chrystus działa w mocy Ducha Świętego, dlatego jest taka świadomość, że ta asystencja Ducha Świętego może być naszą pomocą.

Gdy patrzymy na Jezusa oczami św. Łukasza, lekarza i historyka, to możemy ujrzeć ten rys miłosierdzia, który znamionował Pana Jezusa, dlatego w jego Ewangelii mamy najwięcej tekstów mówiących o Nim jako o nauczycielu, jako o tym, kto ma miłosierdzie dla ubogich, dla cierpiących, dla chorych. Stąd też przypowieść o samarytaninie, synu marnotrawnym, o zgubionej drachmie. Bądźmy przyjaciółmi ludzi chorych, przegranych, zmartwionych, żeby w tym działaniu naśladować Pana Jezusa w Jego dobroci, miłości w cierpliwości do ludzi, którzy nam służą, z którymi pracujemy. To jest bardzo ważne, żeby być miłosiernym, wrażliwym na ludzką biedę, bo z pewnością spotkamy wielu ludzi biedniejszych od nas, bardziej doświadczonych przez chorobę. Ten lek, który nazywa się miłosierdziem jest tak ważny w życiu codziennym, bo może nam on pomóc w uzdrowieniu naszej postawy duchowej i fizycznej.

Co jeszcze można z tekstów biblijnych i z Ewangelii Łukaszowej wyczytać. Pan Jezus, gdy wysyłał uczniów to polecał im, żeby napotykanych ludzi pozdrawiali słowami: „Pokój temu domowi". Spodziewamy się, że Łukasz też by nas chciał uzdrowić duchowo i fizycznie przez taką postawę, byśmy byli siewcami pokoju, tymi, którzy pokój czynią. Jest wielu ludzi mówiących o pokoju, ale bardziej potrzebni są ci, którzy pokój czynią. Nie dzielić, lecz nieść pokój.

Przypomnijmy sobie słowa, które Papież powiedział na lotnisku w Warszawie, gdy przyjechał wtedy po raz drugi do Polski, gdy Polska była w stanie wojennym: „Pokój tobie Polsko ojczyzno moja, pokój tobie". Odebraliśmy jego przyjazd jako wizytę pielgrzyma pokoju, który przyszedł, żeby ten doświadczany naród przez pęta, rygory stanu wojennego uspokoić, napełnić pokojem.

To jest ciągle wielkie zadanie przed nami, byśmy byli zwiastunami pokoju. Sami przez to stajemy się zdrowsi duchowo i fizycznie.

To byłaby lista tych leków może nie wyczerpana, ale sformułowana w oparciu o przesłanie jakie zostawił nam św. Łukasz w swojej Ewangelii i Dziejach Apostolskich.

Zakończmy jeszcze tym rysem Łukaszowej osobowości, który sprawia, że Łukasz jest takim Ewangelistą, który był historykiem w rozumieniu najbliższym naszych czasów. Tamta historia dawna, biblijna jak nas uczono w seminarium, nie tyle zwraca uwagę na fakt wydarzenia ile na zbawczy wymiar tych wydarzeń, które się rozgrywały. U św. Łukasza widzimy zmysł historyczny, np. to jak nam relacjonuje narodzenie Pana Jezusa w Betlejem. Osadza to narodzenie w historii. Wymienia kto był cesarzem, namiestnikiem w Palestynie, w realiach historycznych. Podobnie pisze o wystąpieniu Jana Chrzciciela, też tam wymienia rok rządów Cezara, kiedy Jan podjął działalność publiczną i wskazał na Jezusa. Te realia historyczne są ciekawe. Św. Łukasz obok Mateusza pokazał nam całe dzieciństwo Pana Jezusa. Jan i Marek to opuścili, Mateusz dosyć pobieżnie to potraktował, a najwięcej danych o dzieciństwie Pana Jezusa mamy od św. Łukasza. Możemy w tym go naśladować. Na tej recepcie też niech się znajdzie powrót do historii, bo jak wrócimy do lat naszego dzieciństwa, do domów rodzinnych, wspomnimy mamę, tatę, to nam się lżej robi. Jak są choroby, kłopoty to sobie pomyślimy i przypomnimy, jak to było w domu rodzinnym, jak wigilia wyglądała, jak to było z rodzeństwem. To jest takie panaceum, taki lek na odzyskanie dobrego humoru, lepszej kondycji duchowej i fizycznej. Prośmy o to, by taką receptę dziś nam przydzielił św. Łukasz, która to recepta wiąże się z przesłaniem Bożego Słowa, byśmy po tym spotkaniu duchowym stali się silniejsi w wymiarze naszego ducha i ciała.

Św. Jadwiga wzorem w naszym życiu codziennym

Gilów, 18 października 2017 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Św. Jadwiga jako wzorowa żona i matka

Tematem dzisiejszej homilii będzie Św. Jadwiga Śląska jako wzorowa żona, matka, jako księżna śląska i dobra chrześcijanka. Jadwiga wychowała się w ościennym kraju u naszych zachodnich sąsiadów. Urodziła się w roku 1179, ale dokładna data nie jest znana, zresztą jak przy innych świętych i wielkich ludziach średniowiecza nie znamy dokładnie daty ich urodzeń. Pewne są natomiast daty ich śmierci, bo te odnotowywano w księgach. Np. wielki św. Tomasz z Akwinu, największy myśliciel średniowiecza, też nie ma pewnej daty co do urodzin. Jedni mówią, że 1225, inni że 1224, natomiast jest znana data jego śmierci.

Jak wiemy Jadwiga urodziła się w miejscowości Andechs jako córka hrabiego Bertolda VI von Andechs, księcia Meranii. W trzynastym roku życia przysłano ją tu do Wrocławia na Dolny Śląsk. Początkowo planowano, by została żoną księcia serbskiego, ale plany się zmieniły i została żoną Henryka, który potem otrzymał przydomek Brodaty. Możemy sobie wyobrazić, co się działo w sercu tej młodej dziewczyny, która miała dopiero trzynaście lat. Musiała opuścić swój rodzinny kraj, rodzinny dom, rodzinną ziemię i udać się w nieznane. Dodatkowym kłopotem z pewnością były trudności językowe, bo nie znała języka polskiego. Szła więc z domu rodzinnego w bardzo trudne warunki, w nieznaną przyszłość. Już wtedy jako dziewczyna dobrze wychowana przez rodziców, potem przez siostry boromeuszki w klasztorze Kitzingen poddała się woli Bożej i jeżeli rodzice tak postanowili, to uważała, że przez głos rodziców przemawia sam Bóg. Zapisała się w pamięci potomnych wspaniale, jako wzorowa małżonka i matka.

Urodziła siedmioro dzieci z tym, że pierwsza czwórka dzieci zmarła w czasie wczesnego dzieciństwa. Nie wiadomo dokładnie, co było powodem zgonów tych młodych osób, ale mogły to być jakieś zarazy, czy epidemie, które w wiekach średnich nawiedzały kraje europejskie. Nie było wtedy antybiotyków, ani takich leków jakie dziś mamy. Gdy choroba przyszła, to z braku wiedzy o leczeni zbierała wielkie żniwo. Dzisiaj wiele chorób można leczyć z dobrym skutkiem, ale też są choroby nieuleczalne, na które nie ma jeszcze odpowiednich leków np. niektóre nowotwory, mimo starań lekarzy i zastosowania najnowszych leków, choroby nie można pokonać i chora osoba musi z tego świata odejść.

Byłem niedawno na pogrzebie, dokładnie miesiąc temu w Kielcach, gdzie był chowany biskup Ryczan, który był wielkim przyjacielem Radia Maryja i Telewizji Trwam. W swoich wystąpieniach bronił publicznie tych mediów toruńskich, które często były atakowane przez liberałów, przez wrogów Kościoła. Biskup przyjął krzyż choroby nieuleczalnej. Mógł jeszcze żyć. W tamtym roku był z nami na rekolekcjach Episkopatu w listopadzie na Jasnej Górze. Był bardzo chory, ale przyjechał, żeby być z kolegami biskupami na tychże rekolekcjach. Mimo walki wszelkimi sposobami z chorobą, mimo starań lekarzy, nie udało się go uratować i przedłużyć mu życia.

Nasze siły są ograniczone i tylko niektórym się wydaje, że panują nad światem, że mają moc w swoich rękach, ale to jest złudzenie, bo rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Nasze życie w całej rozciągłości należy do Pana Boga.

2. Św. Jadwiga jako wzorowa księżna

Wracając do czasów św. Jadwigi powiemy, że wiele osób wtedy ginęło z powodu różnych niezbadanych do końca chorób i z tego powodu prawdopodobnie św. Jadwiga straciła swoje dzieci. Pierwsza czwórka zmarła w pierwszym etapie jej małżeństwa, potem jeszcze dwaj synowie. Jeden syn to Henryk Pobożny zginął pod Legnicą w roku 1241, wtedy to Jadwiga była

już dziewięć lat wdową i wypadło jej żegnać kolejne dziecko i nieść po raz kolejny krzyż z powodu jego utraty tutaj na ziemi. Możemy powiedzieć, że oprócz tego, że była dzielną i wzorową matką, była też wzorową małżonką wspomagając między innymi męża w jego rządach. Z jej biogramu dowiadujemy się, jak w jednym przypadku ochroniła go nawet od śmierci, gdy został ranny to go z oddaniem pielęgnowała. Pomoc w rządach polegała na tym, że wpływała na niego w pozytywny sposób, by był wyrozumiały i łagodny dla swoich poddanych, żeby nie był takim wojownikiem, dlatego mówimy o Jadwidze, że zabiegała o pokój między ludźmi. Nie lubiła swarów, potyczek, siłowego rozwiązywania konfliktów społecznych, czy rodowych poprzez wojnę i poprzez zabijanie. Była osobą nastawioną na dialog i była otwarta na życie. Stawiając dla porównania św. Jadwigę wśród dzisiejszych naszych kobiet, to można się zawstydzić. Kobiety europejskie rodzą za mało dzieci albo wcale. W Polsce jest może w tym temacie nie najgorzej, ale patrząc na Europę zachodnią, to jesteśmy przerażeni tym, że Niemcy zapraszają do swojego kraju obcych kulturowo uchodźców, imigrantów z krajów afrykańskich, uciekających przed wojną, czy z krajów Bliskiego Wschodu. Prawda jest taka, że nie ma kto pracować, bo jest za mały przyrost naturalny, stąd też jest za mało rąk do pracy we własnym kraju.

Gdy byłem na inauguracji w poniedziałek w Krakowie rozmawiałem z księdzem Dariuszem Oko, którego można posłuchać czasem w „Rozmowach Niedokończonych" w Radiu Maryja. Miał on kiedyś bardzo ciekawy wykład poświęcony islamizacji Europy. Mówił, że to jest akcja kierowana i to jest tak, że gdyby teraz wyjechali pracownicy, obcokrajowcy z krajów zachodnich, to by w jednym czy drugim kraju upadła gospodarka. Niektórzy zauważają, i taka jest prawda, że tych pracujących uczciwie jest niewielu. To są ludzie, którzy otrzymują dobre świadczenia socjalne, otrzymują pieniądze, mieszkania i wygodniejsze życie niż mieli tam, skąd przyszli, dlatego tu nagminnie przybywają. Przybywają po dobre świadczenia socjalne, ale niekoniecznie, by szukać pracy. Podstawowym

powodem tego zapraszania obcokrajowców jest brak swoich ludzi do pracy. W niemieckich małżeństwach często nie ma w ogóle dzieci, w niektórych jest tylko jedno, rzadko jest dwójka czy trójka dzieci i u nich to już jest wielodzietna rodzina. To jest właśnie to błędne rozumowanie.

W małżeństwach z naszej przeszłości były zawsze rodziny wielodzietne i nikogo to nie dziwiło. To było normalne. Takie wielodzietne gniazda rodzinne były piękne i były gwarantem dobrej przyszłości dla danego kraju, bez konieczności przyszłego uciekania się do pseudo pomocy obcokrajowców, co ma miejsce w chwili obecnej z różnymi niekoniecznie dobrymi skutkami.

Ważne jest to otwarcie na życie i pozytywny stosunek do niego. Jak dzisiaj słyszymy, że czterdzieści milionów ludzi jeszcze przed narodzeniem jest mordowanych, to się po prostu w głowie nie mieści, a Pan Bóg na to patrzy.

Ostatnio była u nas Emanuela Molla, najmłodsza córka św. Joanny Beretty Molla. Matka jej jako święta, wyniesiona na ołtarze przez naszego Papieża i kanonizowana przez niego wybrała życie swojej córki niż swoje. Miała taki wybór, że albo umrze matka albo dziecko i ta bohaterska matka powiedziała, by wybrać życie dziecka. Tak też się stało, córka dziś żyje i daje świadectwo o swojej bohaterskiej matce. Była na Dolnym Śląsku i przemawiała w Bardzie, gdzie miała piękną konferencję. Składała tam piękne świadectwo o swojej mamie, której nie widziała na własne oczy, bo matka zmarła przy porodzie. Dzisiaj jest ona świadkiem wielkości, miłości i świętości swojej mamy.

3. Św. Jadwiga jako dobra chrześcijanka

To są przepiękne niewiasty, które są otwarte na życie, a nie takie które zabijają i są pełne agresji dla nowego życia. Traktują dziecko jak coś co będzie zagrożeniem dla kariery zawodowej. To nie jest tylko sprawa kobiet, to także jest sprawa ich współmałżonków. Kobiety w wyniku nacisku mężów, z powodu załamania, że same nie podołają obowiązkom, z powodu braku oparcia, zostają osamotnione z tym problemem i dlatego podej-

mują takie drastyczne decyzje, które się Panu Bogu nie podobają. Patrzymy na św. Jadwigę, na wzorową żonę i matkę. Dobrze dzieci wychowywała, choć traciła jedno po drugim, była pełna pokory, rozmodlenia i poddania się woli Bożej. Te wszystkie krzyże, które ją spotkały, uniosła, wierząc w Bożą pomoc, bo wyszła z domu rodzinnego, który ją wyposażył w piękne wiano dobrego wychowania, które przyniosła tu na Śląsk. W tym wychowaniu była więź z Panem Bogiem, jako coś szczególnie ważnego w życiu. Tu na Śląsku w swojej działalności stała się podobna do Pana Jezusa.

Pan Jezus powiedział w Ewangelii dzisiejszej: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mt 12,50). Przez taką postawę wypełniania woli Bożej, tej trudnej, przez bycie dobrą żoną i matką stałą się ona siostrą Chrystusa. Patrzymy na św. Jadwigę jako na wzorową uczennicę Chrystusa. Było to już wspomniane o św. Jadwidze, że fundowała Kościoły, bieliznę ołtarzową, szaty liturgiczne dla kapłanów. Miała bardzo hojną rękę dla Kościoła.

Dzisiaj też są hojni ludzie i trzeba ich podziwiać, że z małego funduszu potrafią wyłuskać pieniądze na remonty kościelne, żeby Pan Bóg tu na ziemi miał w naszych parafiach godne mieszkanie, by to był godny Dom Boży. Bogu dziękujemy, że mamy takich ludzi hojnych dla Kościoła. Są również tacy, których nic nie obchodzi, co dotyczy Kościoła i chociaż więcej mają, to albo mniej, albo wcale nie dają. Zwykle wspomagają Kościół te mniej zamożne osoby, które mało mają, ale potrafią się dzielić. To są te cuda hojności.

Pamiętam w moim domu rodzinnym jak się wypiekło chleb, czy zrobiło się ser, to mama mnie wysyłała do chorej sąsiadki, która miała na imię Janina i była inwalidką. To co mieliśmy, było zawsze do podziału z biednymi. Chciejmy i starajmy się nabywać tej cnoty hojności, żeby z drugimi się dzielić. To co nasze, to nie trzymajmy tylko dla siebie, ale niech to będzie do podziału z tymi, którzy mniej mają, którym się w życiu nie powiodło. Nie dajemy złodziejom, czy oszustom, ale potrzebującym i zawsze trzeba ich widzieć. Nie możemy udawać,

że ich nie dostrzegamy i dostrzegać tylko swój dom i swoje sprawy.

Pan Jezus powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt 25,40). Od św. Jadwigi uczymy się, że trzeba być hojnym dla ludzi w potrzebie i hojnym na rzecz Kościoła, który jest naszą matką. Wspólnota też potrzebuje pomocy, tych warunków zewnętrznych, żeby mogła funkcjonować. Potrzebny jest tej wspólnocie Kościół, odpowiednia plebania i dom parafialny. To też jest potrzebne i to wszystko kosztuje, dlatego powinniśmy być odpowiedzialni i mieć hojną rękę. Ci kapłani, którzy mówią mniej o pieniądzach, to mimo wszystko mają więcej, bo ludzie chętnie wtedy dają. Taka jest reguła życiowa. Jeśli kapłani chcą mieć fundusze, to niech mniej mówią o pieniądzach, a więcej dziękują za każdy grosz. Ludzie wtedy zrozumieją, że to nie jest dla księdza, na jego potrzeby osobiste, tylko dla wspólnoty Kościoła, na wielką chwałę Bożą i pożytek ludzki.

Zakończenie

Módlmy się, byśmy sobie wyprosili te przymioty, które miała św. Jadwiga, byśmy byli dobrymi matkami, żonami, kapłanami, po prostu dobrymi ludźmi, wrażliwymi na potrzeby drugich. Bądźmy więc rozmiłowani w Panu Bogu, który zawsze ma być na pierwszym miejscu, kochajmy Mszę św., bo to jest gwarancja, że sobie poradzimy ze wszystkimi krzyżami jakie nas dosięgną, że je zdołamy unieść. Bądźmy pokorni, zaprowadzajmy pokój w naszych środowiskach, rodzinach, bądźmy hojni wobec potrzebujących ludzi i wobec Kościoła.

Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki

Oława, 20 października 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Szymona Woźniaka, ojca ks. Adama, proboszcza parafii pw. Michała Archanioła w Wirach
Kościół pw. Matki Bożej Pocieszenia

1. Z domu ziemskiego do domu niebieskiego

17 grudnia, w środę po III Niedzieli Adwentu 2014 roku, sprawowaliśmy w tej świątyni pw. Matki Bożej Pocieszenia Mszę św. pogrzebową, za śp. Martę Woźniak, żonę żegnanego dziś do wieczności Szymona Woźniaka. W ciągu niecałych trzech lat, nasz współbrat w kapłaństwie, ksiądz Adam wraz ze starszym bratem Robertem pożegnali do wieczności swoich rodziców śp. Martę, zmarła 14 grudnia 2014 r. i śp. Szymona, zmarłego 18 października br.

Podczas dzisiejszej Mszy św. pogrzebowej wysłuchaliśmy tej samej Ewangelii, co i przed trzema laty podczas pogrzebu małżonki śp. Szymona – śp. Marty. W Ewangelii tej są pocieszające słowa, które mówią o domu Ojca, do którego Chrystus przeprowadza nas z tej ziemi, gdy dobiega kresu nasze doczesne życie. Słowa te brzmią: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Tak oto przychodzi Chrystus po swoich, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego świata, do wieczności. I Bóg wybiera nam godzinę tego przyjścia po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i narodzenia. Ludzie wierzący są przekonani, że Chrystus wybiera nam najkorzystniejszą dla nas godzinę śmierci, czyli czas Jego przyjścia po nas na ziemię, by po życiu ziemskim zabrać nas na przygotowane przez Niego mieszkanie w niebie.

Tak oto, przed trzema laty w Adwencie Chrystus przyszedł po śp. Martę, małżonkę Szymona, a przed trzema dniami ten sam Chrystus przyszedł po śp. Szymona, jej męża, by wprowadzić go do życia wiecznego. Drodzy bracia i siostry, gdy dobiegło kresu ziemskie życie śp. Szymona, popatrzmy na jego drogę życia.

2. Droga życia śp. Szymona Woźniaka

Nie wracajmy do samego początku, ale popatrzmy na drogę życia w jego małżeństwie i rodzinie. Śp. Szymon Woźniak poznał swoją przyszłą żonę Martę w Jelczańskich Zakładach Samochodowych. Narzeczeni zawarli Sakrament Małżeństwa w kościele parafialnym w Oławie w 1965 roku. Po kilku latach żona podjęła pracę w Spółdzielni Mieszkaniowej ODRA w Oławie, gdzie szanowana i ceniona za fachowość i życzliwość dla petentów, przepracowała aż do emerytury.

W małżeństwie Marty i Szymona przyszło na świat dwóch synów: Robert i młodszy o półtora roku Adam, który został księdzem. Tu w Oławie, w maju 1992 roku odbyły się prymicje kapłańskie syna Adama. Od roku 2005 syn – ksiądz Adam jest proboszczem parafii pw. św. Michała Archanioła w Wirach. Małżeństwo Szymona i Marty było bardzo udane. Małżonkowie wraz z wiekiem odkrywali piękno swojej miłości i wierności, która budowała wszystkich. Mąż przeżył z żoną prawie 49 lat. W każdą niedzielę i święta mąż wraz żoną prowadzili swoje dzieci do kościoła, a w każdy wtorek na nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wraz z żoną każdego wieczoru klękali z dziećmi do wspólnej modlitwy i starali się ich wychować na dobrych ludzi ucząc ich także miłości do Ojczyzny i szacunku dla pracy.

Ostatnie lata życia spędził na plebanii u syna. Pielęgnował tam przez wiele lat swoją żonę aż do śmierci. Był jej rehabilitantem, kucharzem i pielęgniarzem. W ostatnim czasie dźwigał krzyż choroby, który doniósł godnie, w cichości i wytrwałości do końcowej mety. Zmarł 18 października tego roku. Śp. Szymon całe życie ciężko pracował zawodowo, w domu nie siadał

przed telewizorem, tylko starał się, aby jego rodzina miała wszystko co najlepsze. Każdy kto miał okazję być w domu państwa Woźniaków mógł spróbować domowych przetworów w wykonaniu Szymona i Marty. Nikt nie wyszedł głodny, każdego nakarmił i napoił. Był cudownym przyjacielem, dla każdego kto stanął na jego drodze. Wymagał od innych ale przede wszystkim od siebie. Opiekował się chorą żoną, która była jego ukochaną Tusią. Nigdy nie powiedział złego słowa na nikogo. Pokazywał, że dobroć, szczery uśmiech pozwoli więcej zdziałać niż bogactwo. Przyjaciele, rodzina, znajomi każdemu dawał cząstkę siebie i swojej miłości. Całe życie był dla innych. Odszedł z tego świata, ale zostawił spiżarkę własnoręcznie wyhodowanych warzyw. Kilka ostatnich tygodni, gdy zaczął chorować, nie pozostawał bezczynny, do końca swojego doczesnego życia dzielił się z dziećmi świadectwem dobrego chrześcijanina. Parafianie z Wir nie raz widzieli późno w nocy zapalone światło w kościele, to Szymon, który szedł sprawdzić i pozamykać kościół, tam kończył na modlitwie swój dzień.

Pozostał w sercach rodziny, bliskich, znajomych bliższych i dalszych, w sercach dzieci i rodziców, pracowników Katolickiej Szkoły w Wirach każdemu dał cząstkę swojej miłości i dobroci.

Pozwólcie, moi drodzy, że dołączę tu jeszcze świadectwo jego syna – ks. Adama: „Ja ze swej strony mogę dodać, że pokazywał nam jak żyć i wierzyć każdego dnia swoją postawą. Od najmłodszych lat modliliśmy się z całą rodziną każdego wieczora pod jego przewodnictwem. To były długie modlitwy, w których czynnie uczestniczyliśmy prowadząc znane nam modlitwy. Dbał o rodzinną Mszę św., pilnował i kształtował w nas samodzielność. Po Mszy św. odpytywał nas z treści kazań. Każdego wieczora znikał cicho na osobistą modlitwę, nawet wtedy, gdy miał gości a w Wirach na osobistą adorację w kościele. Kochał Różaniec. W ostatnich latach odmawiał stale Nowennę Pompejańską dodając do niej intencję według woli Bożej jak mawiał ofiarowując ją Bogu w intencji, która jest szczególnie ważna dla kogoś według Jego woli. Był członkiem Żywego Różańca i Bractwa Dobrej Śmierci. Pracował na

stanowiskach kierowniczych i wiem, że zawsze bardzo się do pracy przykładał. Wszystko zdobywał własną wytrwałą pracą, w której starał się zawsze więcej od siebie wymagać. W tę pracę dla domu i rodziny umiał wprzęgać nas stając się naszym przewodnikiem i przyjacielem, który umiał zdopingować swoich synów i uczył wartości pracy i pieniądza przez udział w trudzie jego zdobywania. Dzięki niemu żadnej pracy się nie bałem. Miał ogromny szacunek do kapłaństwa i przy tym był bardzo pokorny. Jeśli potrzebował np. w pierwszy piątek, to prosił o spowiedź mnie – syna. Nawet do mnie często mawiał per ksiądz. Traktował życie zawsze poważnie, a wiara była w nim fundamentem! I taki pozostał do końca! Bóg nie mógł mi dać lepszego Taty!!!".

3. Słowo pożegnania

Drogi tato Szymonie, w wierze i w miłości przekazujemy Cię dziś w ręce Miłosiernego i kochającego Cię Ojca Niebieskiego. Przekazujemy cię w tej świątyni, w której oddawałeś Bogu cześć, gdzie nabierałeś sił do chrześcijańskiego życia, do wypełniania swoich obowiązków, do bycia dobrym mężem i ojcem. Żegnamy Cię w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Panu Bogu za tyle dobra, które przekazał przez ciebie ludziom, szczególnie żonie i synom. Modlimy się o przyjęcie Cię do grona świętych mężów i ojców w niebieskim Domu. Prosimy Maryję, patronkę tej parafii, której byłeś wielkim czcicielem, prosimy Ją, aby Cię przytuliła do swojego serca i zaprowadziła Cię wraz Jezusem na komnaty niebieskie.

Drogi ojcze Szymonie, za chwilę, po tej Eucharystii wzniesiemy śpiew: „Niech aniołowie zawiodą Cię do raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego. Chóry anielskie niechaj Cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym miej życie wieczne". Drogi Ojcze, który wychowałeś i dałeś Kościołowi kapłana, który wypełniłeś tu na ziemi tak pięknie swoje życiowe powołanie, spoczywaj w pokoju i w wiecznej szczęśliwości.

Św. Jan Paweł nauczycielem życia zgodnego z Ewangelią

Wałbrzych, 20 października 2017 r.

Msza św. ku czci św. Jana Pawła II
Kościół pw. św. Jerzego

1. Św. Jan Paweł II i przesłanie Bożego słowa

Dzisiejszą homilię chciałbym rozwinąć w dwóch punktach: św. Jan Paweł II w świetle dzisiejszego słowa Bożego i św. Jan Paweł II jako papież, który kumulował w sobie charyzmaty apostołów Jana, Pawła i Piotra.

Gdy idzie o I czytanie to możemy powiedzieć, że św. Jan Paweł II był człowiekiem wiary. Św. Paweł przypomniał, że wiara jest nam potrzebna do usprawiedliwienia, do zbawienia. Nie może się zbawić człowiek niewierzący tylko ten, który w Boga wierzy, wie, że od Boga pochodzi, wie, że Bóg go kocha, że Bóg przysłał swojego Syna, żeby świat został zbawiony. Bo nie ma innego powszechnego Zbawiciela jak Jezus Chrystus i jak w to wierzymy to możemy być zbawieni. Zwykle wiarę wyrażamy w dobrych uczynkach i w modlitwie.

Św. Jan Paweł II pełnił także wskazania, które dzisiaj nam Jezus przypomniał. Najpierw Jezus nam mówi, byśmy się strzegli kwasu. „Strzeżcie się kwasu to znaczy obłudy faryzeuszy." Papież był wolny od takiego kwasu, od obłudy, był to człowiek przejrzysty, była w nim jedność między tym co myślał, co mówił i co czynił, był autentyczny. Czasem ludzie są zakwaszeni kłamstwem, matactwem, egoizmem, zazdrością i innymi czynnikami, które się Bogu nie podobają. My też starajmy się być wolni od tych kwasów, które nas od Boga oddalają, od kwasu obłudy, pychy, niecierpliwości, zazdrości. Ojciec Święty Jan Paweł II był też człowiekiem, który nie bał się ludzi, bał się jedynie Boga, tego, który jak słyszeliśmy, ma moc wtrącić swoich wrogów do piekła. „Pokażę wam kogo macie się obawiać. Bójcie się tego, który po zabiciu ma moc

wtrącić do piekła." Papież bał się przede wszystkim Boga, dlatego Bogu służył w pełnym wymiarze, swoimi wszystkimi uzdolnieniami, które od Boga otrzymał.

Jezus też mówił o Opatrzności Bożej, że wszystkie włosy na ludzkiej głowie są policzone. Papież był człowiekiem zawierzenia i prowadziła go Opatrzność Boża przez życiowe drogi, w tę Opatrzność wierzył. Zamykamy pierwszy punkt o św. Janie Pawle II w świetle ogłoszonego dzisiaj słowa Bożego.

2. Św. Jan Paweł II uosobieniem charyzmatów apostolskich

Punkt drugi naszej homilii brzmi: św. Jan Paweł II uosobieniem charyzmatów trzech apostołów Jana, Pawła, których imiona nosił i Piotra, którego był następcą.

Św. Jan Paweł II miał charyzmat św. Jana, a św. Jan to człowiek modlitwy i kontemplacji, on najpełniej wniknął w życie wewnętrzne Boga z odkryciem miłości: Bóg jest miłością. Dalej, św. Jan Paweł II jest podobny do św. Jana w tym, że kochał Maryję. Jan spośród dwunastu był najbliżej Maryi, stanął przy Maryi pod krzyżem, miał tyle odwagi, choć pozostali uciekli. To jest coś szczególnego to podobieństwo naszego papieża do św. Jana w wymiarze umiłowania Maryi. Maryjność, kontemplacja, życie w światłości, jakże naszego papieża cechowało umiłowanie prawdy jako światłości, która wyzwala, która człowieka czyni wolnym. To podobieństwo św. Jana Pawła II do Jana Ewangelisty.

Przechodzimy do podobieństwa do św. Pawła Apostoła. To podobieństwo się wyraża w podróżowaniu, w odwiedzaniu Kościołów lokalnych. Jan Paweł II odbył 104 pielgrzymki zagraniczne i kilkaset wewnątrz Włoch. To nam przypomina św. Pawła, który podróżował po terenie dzisiejszej Azji i Grecji. Również zjednoczenie z Chrystusem, które znamionowało apostoła Pawła, to była też cecha św. Jana Pawła II, a więc charyzmat pawłowy też widnieje w osobie św. Jana Pawła II. Bycie pasterzem całego kościoła, całego świata, apostoła pogan.

Wiemy, że był organizatorem spotkań przywódców religii tego świata. Można go uznać za człowieka, którego zna dzisiaj cały świat, także świat niewierzący, obcy chrześcijaństwu. A więc ten uniwersalizm pawłowy widnieje w osobie i działaniu św. Jana Pawła II. I wreszcie św. Jan Paweł II ma w sobie charyzmat apostoła, którego był następcą czyli św. Piotra. Ileż razy powtarzał piotrowe słowa: „Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego. Panie do kogóż pójdziemy, Ty masz słowa życia wiecznego. Papież mówił: nie bójcie się otworzyć drzwi Chrystusowi, nie lękajcie się, bo bez Chrystusa nie można zrozumieć człowieka, kim jest, jakie ma powołanie. Otwórzcie wszystkie sektory życia, nauki, polityki, gospodarki, we wszystkich dziedzinach Jezus ma mieć wiele do powiedzenia." I to jest ten charyzmat piotrowy, który widnieje w osobie św. Jana Pawła II.

Zakończenie

Moi drodzy, zamykając tę refleksję, chciejmy się modlić, byśmy nie tylko św. Jana Pawła II prosili o wstawiennictwo, przekazywali mu prośby, by zanosił je do Boga, ale też byśmy te przymioty św. Jana Pawła II w sobie urzeczywistniali, a więc byli wolni od kwasu obłudy, zakłamania, egoizmu, zazdrości, nie lękali się tych, co zabijają ciało, nie lękali się ludzi tylko Boga się bali i byśmy zawsze mieli świadomość, że nas prowadzi Boża Opatrzność przez ziemię. Byśmy byli zanurzeni w Boga, ludźmi, którzy kontemplują Boże słowo tak jak to czynił Jan, byśmy byli maryjni, byśmy byli prawdziwi i chodzili w świetle Ewangelii, by Jezus był dla nas najważniejszy. Byśmy byli też misjonarzami jak Apostoł Paweł i św. Jan Paweł II. Każdy ochrzczony i bierzmowany ma być misjonarzem, świadkiem Ewangelii w rodzinach, w urzędach. I zgodnie z piotrowym przymiotem, który charakteryzował św. Jana Pawła II, byśmy swoim życiem, słowem każdego dnia powtarzali: „Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego".

W mocy Ducha Świętego świadczymy o Chrystusie

Świdnica, 21 października 2017 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
Kościół pw. Świętego Krzyża

Wstęp

W obecnej homilii poruszymy trzy wątki zawarte w dzisiejszej Ewangelii: Chrystusowe wezwanie do wysiłku i cierpienia, wezwanie do publicznego przyznawania się do Chrystusa oraz sprawę grzechu przeciwko Duchowi Świętemu.

1. Chrystusowe i światowe wezwania i obietnice

„Kiedy was ciągnąć będą do synagog, urzędów i władz, nie martwcie się, w jaki sposób albo czym macie się bronić, lub co mówić, bo Duch Święty nauczy was w tej właśnie godzinie, co mówić należy" (Łk 12,12). Jezus nigdy nie ukrywał tego, co czeka tych, którzy pójdą za Nim. Swoim naśladowcom oferował krzyż, prześladowanie, trudności a nawet śmierć. Światowi przywódcy natomiast werbowali zwolenników, obiecując im złote góry, róże na drodze, wygodę, awans, bogactwo, jednym słowem – raj na ziemi. Którzy ludzie ostatecznie wygrywali życie? Ci, którzy przyjęli ofertę Chrystusa i za Nim poszli, czy też ci, którzy dali się uwieść tym, którzy obiecywali im złote góry? Historia dowiodła, że rację miał i ma Jezus. Ci, którzy za Nim poszli i Jemu pozostali wierni, nigdy tego nie żałowali. Człowiek zdolny jest do ofiary. Trudności, prześladowania, cierpienia nie tylko nie zachwiały Kościołem, ale czyniły go bardziej żywym i mocnym. Krew męczenników stawała się nasieniem chrześcijan. Trudności oczyszczają i hartują. Jak w ogniu oczyszcza się złoto, tak w cierpieniu człowiek. Dzieje się tak dlatego, gdyż cierpienie, trudności wyzwalają ukryte w głębi człowieka wielkie energie, prowadzą do bohaterstwa

i heroizmu. Ów heroizm nie ujawniłby się, gdyby nie było owych trudności. Przykłady tego mieliśmy w czasach niewoli narodowej, podczas okupacji. Przykładów takich dostarcza nam codzienne życie.

2. Obietnica za przyznawanie się do Chrystusa przed ludźmi

Chrystus dziś powiedział do nas: „Do każdego więc, który przyzna się do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie" (Mt 10,32-33). Słowa te zawierają wezwanie do publicznego wyznawania naszej osobistej wiary. Jezus chce, aby inni wiedzieli, że jest dla nas najważniejszy i że my dzielimy z Nim Jego poglądy i że Go naśladujemy i kochamy. Wzywa nas przeto, abyśmy publicznie przyznawali się, że do Niego należymy, że do Jego nauki się stosujemy.

Skoro deklaracja Jezusa dotyczy publicznego wyznawania wiary w Niego, to odpowiedzmy sobie, w czym winno się wyrażać nasze przyznawanie się do Chrystusa, jako osób powołanych. Najpierw zauważmy, że dzisiaj za publiczne wyznawanie wiary, za publiczne przyznawanie się do Chrystusa w Polsce, nie grożą nam kary fizyczne, ani administracyjne, w przeciwieństwie do czasów komunistycznych. Jednakże, także dzisiaj, za publiczne wyznawanie naszej wiary możemy być ośmieszani a nawet linczowani w mediach liberalnych. Wiemy jakie posypały się komentarze po ostatnim wydarzeniu „Różaniec do granic". Dobrze wiemy, że są dziennikarze, z pewnością bardzo dobrze opłacani, którzy polują jedynie na sensacje wśród osób powołanych: księży czy sióstr zakonnych. W prezentacjach wydarzeń potrafią przeinaczać fakty i nimi manipulować. Robią to nawet katolicy o orientacji liberalnej. Oni też potrafią przedstawiać wydarzenia z pogardą i szyderstwem oraz małą wrażliwością na argumenty rozumowe, bo w gruncie rzeczy nie chodzi im o prawdę,

tylko o zwycięstwo ideologiczne, korzyści partyjne, czy finansowe.

Możemy zatem powiedzieć, że w każdym czasie przyznawanie się do Chrystusa, publiczne wyznawanie naszej wiary, wiąże się z ryzykiem. Jednakże Chrystus nas wyraźnie wzywa do publicznego składania naszego świadectwa o Nim, wtedy i On przyzna się do nas wobec aniołów Bożych.

3. Grzechy przeciwko Duchowi Świętemu

Chrystus dziś powiedział: „Każdemu, kto powie jakieś słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie odpuszczone, lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie odpuszczone" (Łk 12,10). Pytamy jak to zdanie Chrystusa pogodzić z prawdą, że miłosierdzie Boże jest nieskończone? Tak, na pewno jest nieskończone. Grzech przeciwko Duchowi Świętemu popełniają ci, którzy w ogóle nie uznają, że są zaślepieni i nie uznają swoich grzechów. Jest to dobrowolne, zatwardziałe, absolutne odrzucenie oczywistej prawdy, wyrastające z postawy pychy, zarozumiałości. A więc grzech przeciw Duchowi Świętemu nie będzie przebaczony nie dlatego, że Bóg nie może go wybaczyć, ale dlatego, że osoba popełniająca ten grzech nie jest w stanie prosić o przebaczenie. Jak można bowiem prosić o przebaczenie, jeżeli się nie wierzy, że Bóg może nam przebaczyć? Osoba wypowiadająca bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu zna prawdę, a jednak nie tylko ją odrzuca, ale nazywa ją jeszcze fałszem. Bóg jest utożsamiany tu ze złem. Tak właśnie czynili faryzeusze, którzy oczywisty cud dokonany przez Jezusa przypisywali Belzebubowi, władcy złych duchów. Możemy skonkludować i powiedzieć, że Chrystus powierzył Apostołom i Kościołowi władzę przebaczania wszystkich grzechów, ale tym, którzy je uznają i za nie żałują. Kto na to nie może się zdobyć, trwa w grzechu przeciwko Duchowi Świętemu. Jednakże należy powiedzieć, ze człowiek póki żyje, może z grzechu przeciw Duchowi Świętemu się nawrócić, jeśli przyjmie poznaną prawdę o Bogu, o grzechu i o przebaczeniu.

Zakończenie

Drogie siostry, do uobecniającej się wśród nas ofiary Jezusa Chrystusa dołączmy nas samych, przede wszystkim naszą gotowość na pełnienie woli Bożej. Dzisiaj, w sobotę, prośmy Maryję, by nas wspomagała w wypełnianiu naszego powołania, byśmy w życiu osobistym i wspólnotowym w naszych rodzinach zakonnych dawali jak najlepsze świadectwo o Chrystusie, naszym Panu i Zbawicielu.

Św. Jadwiga wśród ewangelicznych krewnych Chrystusa

Szymanów (parafia Dobromierz), 21 października 2017 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Św. Jadwiga niewiastą pokorną

Słyszeliśmy takie ważne zdanie: „Kto pełni wolę Bożą ten mi jest bratem, siostrą i matką". Tak Jezus powiedział. Wolę Bożą pełniła św. Jadwiga, dlatego stała się krewną Chrystusa. Chciałbym w tej homilii zwrócić uwagę na trzy przymioty, które zdobiły św. Jadwigę: przymiot pokory, pełnienia woli Bożej i hojności.

Najpierw przymiot pokory. Mamy tylu ludzi pysznych, wiemy, jak się trudno żyje i współpracuje z ludźmi, którym się wydaje, że wszystko najlepiej wiedzą, najlepiej potrafią i nie dadzą sobie nic powiedzieć. Mamy czasem takie osoby w rodzinach i wiecie, że z takimi ludźmi trudno współpracować, bo brakuje im pokory. Pokora jest przeciwieństwem pychy, a wiemy, że pycha jest matką wszystkich wad. Pokora jest matką pięknych cnót, jest wielką ozdobą. Św. Jadwiga w swoich życiorysach jest pokazywana jako żona i matka pełna pokory wobec Boga,

męża, dzieci, tych, którym służyła. Drogie małżonki i matki, macie przepiękny wzór w waszej patronce św. Jadwidze, żeby być pokorną żoną, matką, babcią, teściową. Jeżeli taki przykład weźmiecie, to będzie to wielkie błogosławieństwo dla osób, z którymi żyjecie, bo z ludźmi pokornymi dobrze się żyje.

2. Św. Jadwiga wiernie wypełniająca wolę Bożą

To był pierwszy przymiot – pokora, drugi, który zadecydował o tym, że stała się krewną Jezusa, Jego duchową siostrą, to było pełnienie woli Bożej. Jadwiga urodziła siedmioro dzieci i czwórka dzieci zmarła już we wczesnym dzieciństwie. Wyobraźmy sobie co matka przeżywa, gdy staje nad grobem dziecka, które nosiła w sobie dziewięć miesięcy i wydała na świat, wykarmiła i pielęgnowała. Pochowała sześcioro swoich dzieci, najpierw czwórkę w okresie ich wczesnego dzieciństwa, a potem jeszcze dwóch synów. Jeden syn zginął na Legnickim Polu w czasie walki z Tatarami w 1241 r. Tatarzy szli na zachód, Wrocław ominęli, doszli pod Legnicę. Wprawdzie walkę wygrali, ale musieli zawrócić, bo ponieśli wielkie straty. Zginął wówczas syn św. Jadwigi zwany Henrykiem Pobożnym. Jest legenda, która mówi, że matka, św. Jadwiga rozpoznała go na polu bitwy po stopie, na której miał sześć palców. A więc widzimy jaką miała trudną wolę Bożą do przyjęcia i nie narzekała, wszystko przyjmowała w pokorze i w cichości.

W czasie jednej z wizytacji udałem się z wizytą do chorej. Była to kobieta bez ręki. Zapytałem co się stało. Powiedziała, że nie ma ręki od dzieciństwa. W czasie napadów ukraińskich, banderowskich napadnięto jej rodzinę. Wszystkich zabili, a ona przeleżała całą noc przygnieciona ciałami jej zmarłych bliskich. Nad ranem znaleziono ją żywą, zawieziono do lekarza. Nie udało się ręki uratować. Gdy podrosła, wyszła za mąż, urodziła dzieci. Była bardzo religijna, modliła się na różańcu, pogodzona z losem. Jest pięknym przykładem żony i matki, budujemy się taką piękną postawą poddania się woli Bożej. Bóg nie obiecał nam życia łatwego, życia bez krzyży, drogi usłanej różami,

czasem pojawiają się cierpienia i ich pokorne przyjęcie jest wypełnianiem woli Bożej. „Bo kto wypełnia wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką" – możemy te słowa odnieść do św. Jadwigi.

3. Św. Jadwiga zatroskana o potrzebujących

Trzeci przymiot to hojność. Św. Jadwiga była bardzo miłosierna, myślała o biednych, o chorych, sama im czasem usługiwała, jest to zapisane w jej życiorysach. Budowała przytułki, sierocińce, fundowała szaty liturgiczne. To się nazywa hojność. Przeciwieństwem hojności jest skąpstwo. Znamy ludzi, którzy mają węża w kieszeni, wszystko zagarniają dla siebie, a od siebie nic nie dają. Jadwiga była hojna dla drugich, dzieliła się tym, co miała. Upominała męża Henryka Brodatego, żeby nie uciskał ludzi, by uważał na biednych, na tych, którym się w życiu nie powiodło. Piękna matka i żona.

Przez to stała się siostrą Chrystusa, bo „kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką". Starajmy się i my, przez wypełnianie woli Bożej, stawać braćmi i siostrami Chrystusa. Dlatego będziemy się dzisiaj modlić o łaskę pokory, byśmy byli pokornymi i gotowymi na pełnienie każdej woli Bożej, byśmy byli hojnymi, by innym z nami było dobrze. Amen.

Co Bogu, a co cezarowi?

Grodziszcze, 22 października 2017 r.

Msza św. z wprowadzeniem w urząd proboszcza ks. Mateusza Pawlicy
Kościół pw. św. Anny

1. Jesteśmy w dwóch społecznościach

Każdy chrześcijanin, każdy z nas, przynależy tu na ziemi do dwóch wielkich wspólnot: wspólnoty kościelnej i wspólnoty narodowej. Jesteśmy członkami i Kościoła, i państwa. Jako

chrześcijanie będący we wspólnocie Kościoła oddajemy cześć Bogu, zachowujemy Jego przykazania i naukę Jezusa Chrystusa. Będąc synami i córkami Kościoła, tkwimy we wspólnocie, która ma wymiar duchowy i materialny, przyrodzony i nadprzyrodzony. Oprócz naszej przynależności do Kościoła, do wspólnoty uczniów Chrystusa, przynależymy także do społeczności narodowej. W naszym przypadku jesteśmy Polakami. Podlegamy także w jakimś sensie władzy świeckiej, która kieruje państwem. Przynależymy także do innych mniejszych wspólnot. Niektórzy z nas są rolnikami, inni robotnikami, pracownikami fizycznymi, jeszcze inni – pracownikami umysłowymi. Jesteśmy przeto jakby w dwóch królestwach: w królestwie o wymiarze nadprzyrodzonym – w Kościele i w królestwie doczesnym – w naszym państwie, jako jego obywatele.

Będąc w tych dwóch strukturach, przeżywamy czasem konflikty. Stajemy czasem na rozdrożu, komu służyć? Przychodzą takie rozterki, gdy zachodzi konflikt między zobowiązaniami wobec Boga czy Kościoła a zobowiązaniami wobec państwa, wobec władzy świeckiej. Ów konflikt rozwiązuje dziś słowo Boże. Chrystus daje nam w tej dziedzinie ważne wskazanie: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga" (Mt 22,22).

Jako ludzie wiary, ludzie Kościoła, mamy pewne zobowiązania wobec Boga i wspólnoty Kościoła. Zobowiązania te winniśmy wypełniać dla naszego dobra. Bóg nadał prawo moralne dla dobra człowieka. Każde Boże przykazanie broni jakiejś wartości ludzkiej. Przyjmowanie i wypełnianie naszych zobowiązań wobec Boga stanowi o naszym szczęściu. Oddając cześć Bogu, zachowując Jego przykazania, wypełniamy naszą powinność wobec Boga, oddajemy Bogu to, co należy do Boga.

Drugim adresatem naszej powinności jest władza świecka, jest państwo. I tu musimy jasno powiedzieć. Chrystus mówi nam wyraźnie o naszych zobowiązaniach wobec władzy świeckiej: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara" (Mt 22,22). Mamy zatem obowiązki wobec państwa, wobec tych, którzy nami rządzą. Dlatego chrześcijanin nie powinien być buntowni-

kiem wobec władzy świeckiej, jeśli ta stawia słuszne wymagania. Może być nim tylko wtedy, gdy władza świecka łamie Boże prawo, gdy gwałci ludzkie sumienia. Wtedy wszelki sprzeciw, protest, jest usprawiedliwiony. W innych przypadkach – jako obywatele państwa – mamy wypełniać nasze zobowiązania. Zwykle z wypełniania naszych zobowiązań korzystają inni. Możemy zatem powiedzieć, iż dobrzy katolicy, głęboko wierzący uczniowie Chrystusa, członkowie Kościoła, są także dobrymi obywatelami w państwie, potrafią słuchać i szanować władzę świecką i przyczyniać się do pomnażania dobra wspólnego.

2. Nasze zaangażowanie w sprawy Kościoła i państwa

Liturgia dzisiejsza wzywa nas do oceny naszego postępowania wobec władzy duchowej i władzy świeckiej, wobec Pana Boga, który jest naszym Panem i Władcą i wobec władzy cywilnej, wobec państwa. Na ogół w naszych modlitwach, rachunkach sumienia, rozliczamy się ze spraw dotyczących naszego związku z Bogiem. Oskarżamy się z zaniedbań w naszej modlitwie, z opuszczania Mszy św. niedzielnej, z łamania postu itd. Dyspensujemy się niekiedy z oceniania naszych obowiązków wobec władzy świeckiej, wobec państwa. Wchodzą tu w grę różne sprawy: np. płacenie podatków, poszanowanie mienia państwowego, uiszczanie świadczeń, wynikających z zasady sprawiedliwości, przestrzeganie przepisów ruchu drogowego itd. Oczywiście, wolno nam tu wnosić sprzeciw, gdy dzieje się jakaś niesprawiedliwość, gdy żądania wobec nas są niesłuszne. Należy jednak pamiętać, że ostatecznie całe nasze życie winno byś służbą Bogu, winno być wielką pieśnią na cześć Stwórcy. Także służba władzy świeckiej, wypełnianie obowiązków wobec państwa, jest ostatecznie też służbą Bogu. Do Boga bowiem należy wszystko, chociaż niektórzy władcy przypisują sobie boskie atrybuty. Ostatecznie należy uznać, że jedynym Panem jest Bóg, a władcy ziemscy są jedynie lennikami. Za takie widzenie tych spraw chrześcijanie płacili niejednokrotnie w dziejach Kościoła męczeństwem i krwią.

3. Nowy ksiądz proboszcz stróżem Bożego prawa w parafii

Drodzy bracia i siostry otrzymaliście nowego księdza proboszcza, aby wam przypominał jakie macie zobowiązania wobec Boga, Kościoła i państwa. Przyjmijcie go jako waszego pasterza. Niech głosi wśród was Ewangelię Chrystusa. Niech składa z wami Bogu Najświętszą Ofiarę; niech was jedna z Bogiem; niech przez posługę liturgiczną przekazuje wam Bożą pomoc. Niech wraz z wami dba o wasze dzieci, młodzież, niech dba o rodziny, o waszych chorych, zagubionych, a także o niepraktykujących i niewierzących, aby wracali do swojej owczarni.

Czy pamiętamy o dziedzictwie zostawionym nam przez św. Jana Pawła II?

Świdnica, 22 października 2017 r.

Msza św. z racji liturgicznej uroczystości św. Jana Pawła II – Patrona Świdnicy
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

8 maja 2012 roku ksiądz arcybiskup Celestino Migliore, nuncjusz apostolski w Polsce ogłosił w świdnickiej katedrze, że św. Jan Paweł II został ustanowiony patronem miasta Świdnica. Jako pierwszy biskup świdnicki powiedziałem wówczas słowa: „Przyjmując dziś patronat bł. Jana Pawła II nad Świdnicą, deklarujemy, że naszej pomyślności duchowej i doczesnej nie upatrujemy w propozycjach bezbożnych agitatorów, ale w wierności zasadom Dekalogu i Ewangelii Jezusa Chrystusa. Świdnica, jak i cała nasza Ojczyzna, potrzebuje duchowego

odrodzenia w duchu wskazań bł. Jana Pawła II. Nauka i przykład życia naszego nowego Patrona mogą nam ogromnie pomóc w budowaniu pomyślnej przyszłości. W środę, 20 października 2004 r., bł. Jana Paweł II powiedział do nas podczas audiencji generalnej na Placu Św. Piotra: „Pozdrawiam moich rodaków z Polski i ze świata. Szczególnie witam pielgrzymów z nowej diecezji Świdnickiej z ich pasterzem biskupem Ignacym Decem. Życzę całej wspólnocie diecezjalnej pomyślnego rozwoju dla dobra Ludu Bożego na Dolnym Śląsku". Wierzymy, że Ojciec św., nasz Patron, modli się za nas w niebie, aby to jego życzenie się wypełniało.

1. Dziedzictwo pozostawione przez św. Jana Pawła II Kościołowi i światu

Dziedzictwo zostawione nam przez Jana Pawła II ma podwójny wymiar. Jest to przede wszystkim papieskie nauczanie oraz świątobliwy, bardzo ludzki i chrześcijański jego styl życia, a więc dziedzictwo myśli (niezwykłego intelektu nastawionego na prawdę) i dziedzictwo serca (heroicznej woli, będącej na usługach dobra).

Jan Paweł II pozostawił Kościołowi i światu ogromną ilość tekstów. Jako kapłan, biskup, kardynał, a w szczególności jako papież, był nauczycielem wiary. Głosił prawdę o Bogu i o człowieku. Tę prawdę wydobywał z Bożego Objawienia, zwłaszcza z nauki i z całego życia Jezusa Chrystusa. Był zawsze przekonany, że ta prawda nie ma równej sobie, że niesie ona człowiekowi wyzwolenie i szczęście. Stąd też swoją pierwszą encyklikę „Redemptor hominis" zaczął od następujących słów: „Odkupiciel Człowieka Jezus Chrystus jest ośrodkiem wszechświata i historii. Do Niego zwraca się moja myśl i moje serce w tej doniosłej godzinie dziejów, w której znajduje się Kościół i cała wielka rodzina współczesnej ludzkości". A w dzień inauguracji pontyfikatu – dokładnie 39 lat temu mówił do wszystkich: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi". Z kontekstu wynikało, że Ojcu Świętemu nie chodziło tylko o obecność Chrystusa w każdym

ludzkim sercu – przez wiarę i miłość, ale Papież wskazywał na potrzebę obecności Chrystusa w przestrzeni życia publicznego, w kulturze, w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym, w życiu międzynarodowym.

Św. Jan Paweł II medytował udzielanie się Pana Boga ludziom w historii zbawienia i w dzisiejszym świecie. Dysponował ogromnym doświadczeniem historycznym. Wiedział dobrze jakie są konsekwencje odrzucenia przez człowieka Pana Boga, Jego przykazań. Dlatego też wszystkich wzywał do otwarcia się na Boga i pozostawania z Nim w komunii. Papież był wnikliwym obserwatorem. Znał problemy życia rodzinnego, społecznego, politycznego, gospodarczego, międzynarodowego. Poruszał je w swoich pismach i w przemówieniach. Objaśniał je i rozwiązywał w świetle nauki Chrystusa. Pełne mądrości są jego encykliki, adhortacje, listy apostolskie i inne pisma. Zachowują aktualność, bogate w treść, jego przemówienia i homilie wygłaszane w czasie pielgrzymek duszpasterskich i przemówienia wygłaszane w Rzymie.

Drugą formą oddziaływania Jana Pawła II na Kościół i na świat, był jego styl życia, wypełniony modlitwą, prostotą, przejrzystością, pogodnym usposobieniem, szacunkiem do każdego człowieka, miłością do młodzieży, do chorych i cierpiących, do ludzi kultury i nauki, do duchownych, do wiernych świeckich, do wszystkich. Na każdym spotkanym człowieku wyciskał niezapomniane piętno, zostawiał niezatarty ślad. Mamy na to tyle ludzkich świadectw. Szczególne przesłanie zostawił światu w końcowych latach, miesiącach i dniach swego życia, gdy nie domagał fizycznie, gdy cierpiał i umierał.

2. Przesłanie św. Jana Pawła II dla Europy

Św. Jan Paweł II zdawał sobie sprawę z niekorzystnych dla Kościoła procesów społecznych zachodzących w Europie i świecie, zwłaszcza z procesu laicyzacji życia, narastania postawy konsumpcyjnej. Był zwolennikiem jednoczenia się Europy. Jednakże u podnóża procesu jednoczenia się krajów

Unii Europejskiej widział wartości duchowe. Tak często wzywał Europę do odkrywania swoich chrześcijańskich korzeni i do pozostawania wiernym tym wartościom, z których wyrosła kultura europejska. Wzywał do budowania ładu społecznego i politycznego w oparciu o Boże Prawo. Wielokrotnie przestrzegał, że demokracja bez wartości prowadzi zawsze do mniej lub bardziej zakamuflowanego totalitaryzmu. Ważnym wezwaniem w społecznym nauczaniu Papieża Polaka było podkreślanie wielkości i godności człowieka z jego prawami i obowiązkami. Papież wskazywał na właściwe rozumienie tolerancji, solidarności, sprawiedliwości i miłości społecznej. Bardzo dużo uwagi poświęcił sprawie ochrony ludzkiego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, a także sprawie biotechnologii. Papież zdawał sobie sprawę z niepopularności nauki Kościoła w tej dziedzinie, ale szedł w tym względzie wyraźnie „pod prąd", przypominając przy każdej okazji wartość ludzkiego życia i potrzebę jego ochrony. Często podkreślał, że wszelka działalność ludzka, nie tylko osobista, ale społeczna i publiczna winna być wyznaczana przez zdrowe zasady etyczne. Stąd też tak często przypominał, iż wymogi etyczne winny być zachowywane w nauce, kulturze, polityce i gospodarce, po prostu wszędzie, gdzie żyje i działa człowiek. Jest to warunek ładu społecznego, pomyślności jednostek, państw i narodów.

3. Przesłanie św. Jana Pawła II dla Polski i dla diecezji świdnickiej

Nikogo nie trzeba przekonywać o miłości Papieża do swojej ojczyzny ziemskiej. Papież szczycił się zawsze tym, iż jest Polakiem. W przemówieniu w UNESCO, w Paryżu, 2 czerwca 1980 roku mówił: „Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród – nie w oparciu o jakiekolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko

w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg".

Św. Jan Paweł II uczył nas zdrowego patriotyzmu, który nie miał nic wspólnego z nacjonalizmem. Uczył nas prawdziwej miłości do Ojczyzny. Na początku drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, 16 czerwca 1983 r. mówił na lotnisku Okęcie w Warszawie: „Pierwszym słowem wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi... Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej..." Urzekają nas te słowa Papieża – Polaka, słowa, w których kryje się tyleż miłości do ojczyzny, słowa, w których jest zawarte wezwanie do nas, abyśmy ojczyznę traktowali jako matkę.

Ojciec św. wzywał nas, abyśmy pozostawali wierni naszej narodowej i katolickiej tradycji. Pod koniec swojej pierwszej pielgrzymki do Polski, 10 czerwca 1979 r., mówił na Krakowskich Błoniach: „I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię «Polska», raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, – abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, – abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy… Abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało, abyście od Niego nigdy nie odstąpili, abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On «wyzwala» człowieka, abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest «największa», która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu".

Papież zostawił też ważne przesłanie naszym politykom, parlamentarzystom i rządowi. Najpełniej wyraził je w przemówieniu w polskim parlamencie, 11 czerwca 1999 r. Mówił

o potrzebie stanowienia słusznego, sprawiedliwego prawa. Przypomniał, by partie polityczne wyrzekały się własnego interesu, by służyły dobru wspólnemu. Papież podkreślał, że kultura, nauka, polityka, gospodarka winny być w służbie dobru wspólnemu całego Narodu.

Szczególnym obiektem troski Ojca św. w naszym ojczystym domu była młodzież, rodzina, chorzy, ludzie nauki i kultury, rolnicy, robotnicy. Młodzieży mówił: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali". Rodzinie kładł na serce sprawę ochrony życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, sprawę przykładnego wychowania, trwałości i wierności małżeńskiej. Chorym przypominał, że są wielkim skarbem Kościoła. Ludziom nauki i kultury mówił o odpowiedzialności za prawdę, dobro i piękno. Rolnikom mówił o potrzebie umiłowania ziemi. Pracodawcom i pracownikom mówił o potrzebie stwarzania ludzkich warunków pracy, o poszanowaniu godności człowieka.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, w dniu uroczystości naszego świętego Patrona, módlmy się, abyśmy żyli w naszym mieście, w naszej diecezji, w naszym narodzie, w Kościele i w świecie przesłaniem zostawionym nam przez św. Jana Pawła II.

Ksiądz Jerzy wielki człowiek Ewangelii i wierny syn polskiego narodu

Parszowice (diecezja legnicka), 22 października 2017 r.

Msza św. ku czci bł. ks. Jerzego Popiełuszki
Kościół pw. Świętej Rodziny

1. Kościół i naród – wspólnoty określające tożsamość

Gdy wsłuchujemy się w dzisiejszą Ewangelię i gdy wspominamy męczeństwo bł. ks. Jerzego Popiełuszki, to uświadamiamy sobie, że żyjemy w dwóch ważnych społecznościach. Z jednej strony jesteśmy synami i córkami Kościoła, jesteśmy ochrzczeni i bierzmowani, wierzmy w Jezusa Chrystusa naszego Zbawiciela, staramy się żyć według Jego przykazań i Jego nauki. Dodajmy, że Kościół jest wspólnotą szczególną, bo ma nie tylko wymiar widzialny, który stanowią osoby duchowne, ludzie świeccy, świątynie materialne, ale także ma wymiar niewidzialny czyli działanie Ducha Świętego, łaska Boża, sakramenty. Kościół jest wspólnotą nadprzyrodzoną i przyrodzoną, widzialną i niewidzialną; ale także jesteśmy synami i córkami narodu, naszej ojczyzny. To jest też dla nas ważny element życia na ziemi. Mamy swój naród, w którym Bóg nas powołał na świat, urodziliśmy się w Polsce. Bóg nam wybrał naród, w którym żyjemy i wybierał nam też czas życia. Wiemy, że naród jest wspólnotą bardziej podstawową niż państwo, bo był czas, że nie było państwa polskiego, ale był naród, a państwo potem odzyskało swoją niepodległość.

Dzisiejsza rozmowa Jezusa z faryzeuszami, którzy zastawili na Niego kolejną zasadzkę, mówi nam o zobowiązaniach, które na nas ciążą względem Boga i państwa. Możemy sobie przypomnieć jakie mamy obowiązki względem Boga – oddawanie Bogu czci, wielbienie Boga, pomnażanie Jego chwały; Ci, którzy chwalą Boga, otrzymują dar pokory; składanie dziękczynienia za dar życia, za dar odkupienia, przebaczenia, za wszystkie inne dary, które w trakcie naszego życia otrzymu-

jemy. Jesteśmy też zobowiązani, by zachowywać Boże prawo, Dekalog. Zauważmy, że każde Boże przykazanie broni jakiejś wartości. To nie jest tak, że Bóg dając nam przykazania, chce nas okraść z radości, z doczesnej pomyślności. Każde przykazanie zabezpiecza jakieś nasze dobro osobiste, rodzinne i dlatego ci, którzy zachowują Boże przykazania, budują dobry świat, dobrą przyszłość na mocnym fundamencie, a ci, którzy szukają innego fundamentu, zwykle budują na piasku i dom życia w czasie burz się zawala.

To są nasze zobowiązania wobec Boga, a teraz pomyślmy jakie mamy obowiązki wobec Cezara czyli wobec państwa. Są one różne, żeby państwo mogło funkcjonować, to musimy płacić różne podatki, zachowywać ustanowione prawa. Tu się pojawia problem, bo człowiek, który stanowi prawo, zraniony grzechem pierworodnym, czasem to prawo stanowi jako prawo niesłuszne, które nie jest zakotwiczone w prawie Bożym i dlatego czujemy się zwolnieni z jego zachowywania.

2. Ksiądz Jerzy niezłomny stróż Bożego prawa

I tu pojawia się ks. Jerzy Popiełuszko, który to dobrze rozumiał i wiedział, że prawo władzy komunistycznej jest niezobowiązujące i nie musimy go zachowywać, nie obowiązuje nas w sumieniu. Stąd też były szykany, bo władza egzekwuje zachowywanie prawa także tego niesłusznego, tego bandyckiego. Mamy tyle przykładów na stanowienie prawa niesłusznego, antyludzkiego. W majestacie prawa jechały pociągi z więźniami do obozów koncentracyjnych, rozstrzeliwano ludzi. W imię prawa tylu ludzi straciło życie. Jeśli władza takie prawo ustanawia to nas to prawo nie obowiązuje.

Przypomnijmy osobę ks. bpa Ignacego Tokarczuka, który podjął decyzję, że trzeba ułatwić ludziom drogę do kościoła, by była krótka i w imię tego hasła wybudowano w diecezji przemyskiej prawie czterysta kościołów i kaplic. Niemal wszystkie te budowle były wykonane wbrew prawu, które wówczas obowiązywało, dlatego były procesy, przesłuchania, nękania. Inny

przykład, zaistniało prawo w latach 60-tych, żeby rozbić seminaria duchowne przez branie kleryków do wojska. Poszedł też do wojska kleryk Jerzy Popiełuszko. Ustanowiono to prawo, by wybić klerykom z głowy kapłaństwo, były rozmowy, dokuczanie, zniechęcanie i przekonywanie, by kleryk zrezygnował z seminarium. Ale wszyscy wrócili, nie zdołano ich przekonać, bo jak byli w wojsku, to dopiero się przekonali jaką wielką wartością jest Ewangelia, Boża mądrość zawarta w Piśmie Świętym, Eucharystia, sakramenty. Klerycy jeszcze bardziej tęsknili za tym, co kazano zostawić. Ks. Jerzy też miał wielkie kłopoty, był nękany za różaniec, który nosił na palcu w formie obrączki, ale się nie złamał, wiedział komu trzeba służyć i zastanawiał się jak to jest, że narodem wierzącym rządzą niewierzący.

3. Przesłanie życia ks. Jerzego

Moi drodzy, jakie przesłanie zostawił nam ks. Jerzy? Ks. Jerzy uczynił ze słów św. Pawła: „Zło dobrem zwyciężaj" – program dla swojego życia. Trzeba też powiedzieć w imię prawdy, że ks. Jerzy nie zawsze był dobrze oceniany również przez ludzi Kościoła, mówiono: „Po co się naraża, czy to nie jest polityka?". Papież zawsze ks. Jerzego popierał, przez różnych ludzi podawał różańce i umacniał tego kapłana, który stał się kapelanem Solidarności i od roku 1980 przez 4 lata odprawiał Msze Święte dla robotników, Msze za ojczyznę, na które przyjeżdżali ludzie z bliska i daleka. Wygłaszał przepiękne homilie ewangeliczne i patriotyczne, w których była zawsze mowa o prawdzie. Każdy naród, każdy człowiek ma prawo do prawdy, do wolności, do własności i ks. Jerzy wskazywał na te fundamentalne prawa człowieka. To się nie mogło podobać komunistom, którzy te prawa deptali i dlatego doszło aż do zbrodni. Został zamordowany i z przywiązanym workiem kamieni wrzucony do tamy we Włocławku. Jego oprawcy żyją, sprawa nie jest do końca wyjaśniona.

Wróćmy do Papieża, który w czasie III pielgrzymki do Polski w 1987 r. domagał się w programie nawiedzin grobu

ks. Jerzego Popiełuszki. Jan Paweł II wielokrotnie cytował fragmenty z kazań ks. Jerzego. Jeżeli papież, głowa Kościoła, cytuje „zwykłego" księdza, to coś to mówi o człowieku, którego tekst jest cytowany.

Moi drodzy, kończymy refleksję skonkretyzowaniem tego przesłania, żebyśmy postawili na Boga, na wartości, które nam Bóg pokazał jako wartości szczególne, na wartość prawdy, wartość miłości, która wypływa z prawdy, bo miłość bez prawdy jest ślepa, a prawda bez miłości może być okrutna. Miłość, prawda i wolność to jest trójkąt, który stanowi o godności człowieka. Dlatego starajmy się, za wzorem ks. Jerzego, tym wartościom służyć i nie dać się wyprowadzić z równowagi, nie próbować zła zwyciężać złem. Nie zło za zło, ale zło dobrem zwyciężaj. To jest przesłanie naszego wielkiego Rodaka. Ksiądz Jerzy uczy nas być nie tylko dobrymi synami i córkami Kościoła, bo on zawsze żył Ewangelią, głosił Ewangelię, był posłuszny władzy kościelnej, był posłuszny Bogu, był gotowy oddać życie i je oddał. Był człowiekiem Bożym, człowiekiem Ewangelii, ale był także synem ojczyzny, kochał naród i upominał się o podstawowe prawa dla narodu, który był skrępowany pętami komunizmu. I my też bądźmy odważni, a z drugiej strony nie szukajmy odwetu, nie szukajmy zemsty, ale przebaczajmy na bazie prawdy i Ewangelii. Niech nam w tym Pan Bóg dopomoże.

Ze św. Ritą o większą miłość do Kościoła i bliźniego

Wałbrzych, 22 października 2017 r.

Msza św. z wprowadzeniem relikwii św. Rity
Kościół pw. św. Jerzego

1. Kościół i naród jako wspólnoty przynależności

Dzisiejsza Ewangelia daje nam sposobność byśmy sobie uświadomili, że żyjemy w dwóch wspólnotach, w państwie Bożym i państwie ziemskim. Św. Augustyn napisał dzieło „De Civitate Dei", w którym wyróżnia dwa państwa: państwo Boże i państwo ziemskie – „civitas dei" i „civitas terrena". I my dzisiaj możemy powiedzieć to samo o nas. Jesteśmy jako ludzie ochrzczeni, bierzmowani, jako ludzie wierzący w Jezusa Chrystusa, naszego jedynego i powszechnego Zbawiciela, zachowujący Boże prawo Starego i Nowego Testamentu, jesteśmy we wspólnocie kościoła. Kościół to jedyna wspólnota na ziemi, która ma podwójny wymiar; ma wymiar ludzki, bo mamy osoby duchowne, wiernych, świątynie, uczelnie katolickie, to jest wymiar widzialny, ale o wiele ważniejszy jest wymiar niewidzialny, za którym stoi Bóg działający przez ludzi. Daje nam swoją pomoc, przekazuje dary Ducha Świętego, daje nam niewidzialną moc duchową, którą nazywamy łaską. Potrzebujemy jej, abyśmy wierzyli, byśmy dobrze czynili, mieli wrażliwe serce. To jest ta strona niewidzialna, bardzo ważna. A więc jesteśmy córkami i synami Kościoła, ale z drugiej strony jesteśmy wtopieni we wspólnotę narodu.

Wspólnot narodowych jest wiele, więcej niż państw, bo są narody, które nie mają państwa; naród izraelski przez wiele lat nie miał państwa, podobnie jak Polska. I wobec państwa mamy również pewne obowiązki. Niektórych z nich nie wypełniamy, gdy uważamy w sumieniu, że one są niegodziwe, niesłuszne, bo czasem władza świecka stanowi prawo, które jest wbrew prawu Bożemu i takie prawo nas nie obowiązuje. Jak za czasów

komunizmu nie wolno było budować kościołów, a bp Tokarczuk budował wbrew prawu państwowemu. W tamtym okresie wprowadzono też prawo służby wojskowej dla kleryków by ich odciągać od seminarium i wyperswadować kapłaństwo. Było to niezgodne z prawem Bożym i miało przewrotny cel, dlatego się temu sprzeciwialiśmy. Więc jak to jest z obowiązkami wobec państwa? Płacenie podatków jest naszym obowiązkiem czy zachowywanie przepisów prawa drogowego, kodeksu pracy. Musimy prawo zachowywać, chyba że jest ono sprzeczne z prawem Bożym. Papież Benedykt XVI powiedział w Berlinie, że władza państwowa, która stanowi prawo niezakorzenione w prawie Bożym, z czasem przekształca się w bandę złoczyńców. Miał na myśli nazizm niemiecki, który prawo ukształtował wbrew prawu Bożemu i dlatego wymordowano tylu ludzi. Nie mamy obowiązku być takiemu prawu posłuszni. Więc to są takie refleksje, które możemy wyprowadzić z rozmowy Jezusa z faryzeuszami: „Czy wolno płacić podatek Cezarowi?". Chcieli Jezusa podstępnie przyłapać. Jezus elegancko z tego pytania wyszedł: oddajcie to co jest cesarskie Cezarowi, a to co boskie Bogu. A więc mamy obowiązki wobec Boga, Kościoła, ale także wobec państwa i modlimy się, żeby ci, którzy państwem kierują, byli wierzący. Niedobrze jest jak kasta niewierzących rządzi ludźmi wierzącymi jak było za komunistów. Ale przetrwaliśmy tę historię trudną dzięki temu, że tworzyliśmy kulturę narodową, dzięki naszym bohaterom narodowym, wieszczom.

2. Św. Rita

Moi drodzy, musimy dzisiaj do tego kompletu dodać jeszcze św. Ritę. To też wielka córka Kościoła. Żyła w XV w. Była córką Kościoła, ale była też córką ziemi włoskiej, Umbrii, krainy św. Benedykta i św. Franciszka. Zauważamy dzisiaj szczególny fenomen św. Rity, rozpowszechnia się jej kult, ludzie przychodzą na nabożeństwa, modlą się przez jej wstawiennictwo i otrzymują różne łaski. Miała ta niewiasta niełatwe życie, zaczynała od małżeństwa z człowiekiem o trudnym cha-

rakterze, który jej dokuczał i nie miał tej samej wiary co ona. Potem, dzięki jej pokorze, cierpliwości, ten mąż się nawrócił, ale został zamordowany. Miała z nim dwóch synów i jak ich ojca zamordowano, bała się, że będą chcieli zemsty. Modliła się, żeby do tego nie doszło i nie doszło, bo zapadli na ciężką chorobę i zmarli. Otwarła się droga by wypełnić pragnienie, które nosiła od lat dziewczęcych, żeby służyć Bogu. Wstąpiła do augustianek i 40 lat jeszcze była w habicie zakonnym. A więc doświadczyła wszystkiego, była małżonką, matką i znała dramaty życia światowego. Potem to wszystko z pewnością na nowo przeżywała przed Jezusem Chrystusem na modlitwie. Są szczególne znaki jej działania.

Cieszymy się, że ta święta chce być przez nas czczona i chce nam pomagać, bo święci są, żeby nam, pomagać, a my winniśmy ich prosić o wstawiennictwo i ich naśladować. Dlatego będziemy się dziś modlić, byśmy i my zapisywali się w historii naszego życia miłością do Boga, do Kościoła i także do Ojczyzny.

Ciągła gotowość przed Bogiem

Świdnica, 24 października 2017 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Najważniejsze jest przed nami

„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana z uczty weselnej, aby mu otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze" (Łk 12,35-36). Opowiadają, że do zaawansowanego już w latach życia artysty Leonarda da Vinci podszedł mały chłopiec i zapytał „ile masz lat?". Artysta po chwili – ku zaskoczeniu – odpowiedział: „pięć". „Jak to pięć? – odparł zdumiony chłopiec – przecież wyglądasz na więcej?". „Mam jeszcze pięć lat do przeżycia tu na ziemi" – odpowiedział słynny malarz. Moi

drodzy, rzeczywiście to pytanie: „Ile masz lat?", które odnosimy zwykle do przeszłości, można także odnieść do przyszłości. „Ile masz lat jeszcze do przeżycia? Tego my dokładnie nie wiemy, ale warto sobie takie pytanie od czasu do czasu stawiać: ile jeszcze będę tu na ziemi żył? Jak stawiamy takie pytanie, to budzi się w nas świadomość, że stąd jednak odejdziemy. Przecież ciągle jacyś ludzie stąd odchodzą, czasem z grona naszych znajomych. To Chrystus przychodzi, aby nas przeprowadzić przez śmierć z życia do życia. Każe nam być gotowymi na to Jego przyjście po nas. Gdy patrzymy w naszym mieszkaniu na drzwi, przez które wchodzimy i wychodzimy, przez które wchodzą do nas nasi bliscy, wracający z pracy, ze szkoły, pomyślmy czasem, że kiedyś przyjdzie przez nie Chrystus. „A wy podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana z uczty weselnej, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze" (Łk 12,36). Chrystus prosi, żeby się nie bać tego przyjścia, gdyż pójdziemy na lepsze: „Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę powiadam wam. Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał" (Łk 12,37).

2. Ostatnie, fatimskie zjawienie się Maryi – 13 października 1917 r.

O niebie wiele mówiła Maryja w Fatimie. W październiku przypomnijmy, jak wyglądało szóste, ostatnie objawienie Maryi w Fatmie – 13 października 1917 roku. W relacji Łucji zjawienie to miało następujący przebieg, taki był dialog z Maryją i takie oto widzenie.

– „Czego Pani sobie ode mnie życzy?" – zapytała Łucja. Maryja odpowiedziała: „Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją część kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu". Łucja kontynuowała rozmowę: „Ja miałam prosić Panią o wiele rzeczy, czy zechciałaby Pani uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników i wiele więcej?". Usłyszała wówczas odpowiedź:

„Jednych tak, innych nie. Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów". Łucja wyznaje, iż Maryja po chwili ze smutnym wyrazem twarzy dodała: „Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony". Na tym dialog się zakończył, ale trwało nadal widzenie, które Łucja przedstawiła następująco: „Znowu rozchyliła szeroko ręce promieniujące w blasku słonecznym. gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca. Oto, Ekscelencjo, powód dlaczego zawołałam, aby ludzie spojrzeli na słońce. Zamiarem moim nie było zwrócenie uwagi ludzi w tym kierunku, gdyż nie zdawałam sobie sprawy z ich obecności. Zrobiłam to jedynie pod wpływem impulsu wewnętrznego, który mnie do tego zmusił.

Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża.

Krótko potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska Bolesna.

Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak św. Józef. Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską".

3. Nasze zadania po ważnych doświadczeniach maryjnego roku

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy po koronacji wizerunku Matki Bożej Świdnickiej. Kończy się powoli rok setnej rocznicy objawień Maryi w Fatimie, stawiamy sobie pytanie: „Co dalej? Pamiętajmy – orędzie fatimskie nie zostało jeszcze wypełnione i jest ciągle aktualne. Zadbajmy o to, abyśmy byli bardziej maryjni, wrażliwi na słowa, które Maryja wypowiedziała w Fatimie. Mieszkamy w Świdnicy. Zróbmy wszystko, by to miasto było bardziej maryjne i papieskie. Módlmy się dzisiaj,

aby ludzie w tym mieście byli gotowi na przyjście Pana, aby żyli nie tylko wartościami i perspektywą tej ziemi, ale żeby byli wychyleni także w przyszłość, nie tylko tę najbliższą, ale także tę ostateczną, o której mówiła Matka Boża w Fatimie.

Wewnętrznie wolni i czujni powołani do pomnażania talentów

Świdnica, 25 października 2017 r.

Msza św.
Klasztor Sióstr Elżbietanek

1. Z niewoli grzechu do życia w łasce

W słowie Bożym dzisiaj możemy odnaleźć trzy ważne wątki, które chcemy rozważyć. Wątek pierwszy to wyzwalanie się z niewoli grzechu, jest on zawarty we fragmencie listu św. Pawła Apostoła do Rzymian. Trzeba nam zawsze się uwalniać z tej niewoli grzechu, ponieważ nosimy w sobie zranienie po grzechu pierworodnym i zawsze nasza natura jest bardziej skłonna do zła aniżeli do dobra. Doświadczamy na co dzień, że nie możemy czasem wytrwać w dobrych postanowieniach, że nas grzech przygniata, jakieś przyzwyczajenia, które się Bogu nie podobają są dla nas problemem i nie możemy się z tego wyzwolić. Ale nasze wyzwolenie z niewoli grzechu jest tylko możliwe wtedy, gdy liczymy na Bożą pomoc. Słuchaliśmy dzisiaj słowa: „Naszą pomocą jest nasz Pan i Zbawca". Człowiek sam nie może zwyciężyć zła, nie może stać się lepszy o własnych siłach, dlatego jest potrzebna modlitwa, trwanie przed Bogiem z prośbą, żeby nam pomagał. „Naszą pomocą jest nasz Pan i Zbawca." Tę pomoc mamy w osobie Jezusa Chrystusa, do którego mamy dostęp każdego dnia, w każdej Eucharystii i który nam udziela darów Ducha Świętego.

2. Czujność właściwą postawą na przyjście Pana

Drugi wątek odnajdujemy w Ewangelii, on jest przedłużeniem tego wątku, który wczoraj był obecny w Ewangelii, mianowicie postawa czujności w oczekiwaniu na przyjście Pana: „To rozumiejcie, że gdyby gospodarz wiedział o której godzinie złodziej ma przyjść, nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie." Te słowa się potwierdzały w dziejach Kościoła, te słowa się potwierdziły także ostatnio w naszej diecezji. Pożegnaliśmy jeszcze nie zaawansowanych wiekiem księży, były to odejścia niespodziewane. Z pewnością byli gotowi na spotkanie z Chrystusem, byli w łasce uświęcającej, ale dla nas to było zaskoczenie, więc potwierdzają się ciągle na naszych oczach słowa Jezusa: „Wy też bądźcie gotowi gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie". Dlatego trwajmy w pogotowiu duchowym, czuwajmy i módlmy się, byśmy zawsze byli gotowi na przyjście Pana, które może być zaskoczeniem.

3. Odpowiedzialność za przydzielone talenty

Drogie Siostry, mamy jeszcze trzeci wątek, który się kryje w ostatnim zdaniu Ewangelii: „Komu wiele dano, tym więcej od niego żądać będą. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie." Tu jest mowa o odpowiedzialności za nasze talenty. Nikt z nas nie przychodzi na świat bez talentów, otrzymujemy różne dary naturalne i duchowe, moralne, które powinno się rozwijać, powinniśmy nad nimi pracować i na koniec trzeba będzie się z nich rozliczyć. Wiemy, że Bóg jednym daje więcej uzdolnień, więcej charyzmatów, innym mniej. To jest strategia Bożego działania, często dla nas zakryta, czasem niezrozumiała, ale nie ma nikogo, kto by nic nie otrzymał. Bóg tak rozdaje jak sam uważa i tyle daje ile nam potrzeba jest do zbawienia, byśmy się tutaj na ziemi spełnili, byśmy mogli osiągnąć życie wieczne. Ale jest tu wskazanie, że ci, którzy otrzymują więcej,

powinni więcej oddać, powinni te talenty pomnożyć. Jeżeli my powołani porównujemy się z ludźmi świeckimi, to mamy świadomość, że od nas Bóg więcej wymaga, dlatego że nam więcej daje. Mamy tyle możliwości, żeby być przy Bogu, by słuchać Bożego słowa codziennie, żeby odprawiać modły codzienne, żeby rachunku sumienia dokonywać każdego dnia. To są te okoliczności, które nam stwarza zakon, kapłaństwo, nasza posługa w Kościele, dlatego czujmy się bardziej wezwani do tej odpowiedzialności za nasze powołanie, które otrzymaliśmy. A z kolei nie oceniajmy tak surowo ludzi, którzy nie mieli takiej możliwości jak my, żeby się o Bogu dowiedzieć więcej, by mieć więcej okazji do chwalenia Boga. My czasem surowo oceniamy, denerwujemy się, że czegoś nie wiedzą, że czegoś nie potrafią, że są wyobcowani, wyzuci z pewnych tradycji chrześcijańskich. Musimy bardziej okazywać cierpliwość. W każdym razie jest to ważne i winniśmy często do tych słów powracać: „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie, a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą". Zapamiętajmy, bo te słowa w szczególny sposób tyczą osób powołanych, do których my należymy.

Dlatego modlimy się, żebyśmy mogli na tej drodze, którą mamy jeszcze przed sobą do przebycia, wyzwalać się z naszych grzechów, przyzwyczajeń, żebyśmy trwali w postawie czuwania na powrót Pana i byśmy nosili w sobie odpowiedzialność za nasze talenty, które otrzymaliśmy od Boga.

Jedność w prawdzie

Świdnica, 25 października 2017 r.

Msza św. podczas cyklu katechez Biskupa Świdnickiego
Kościół pw. św. Krzyża

1. Kościół katolicki a reforma Marcina Lutra

Od kilku dni czytamy w liturgii w ramach I czytania list św. Pawła Apostoła do Rzymian. Warto w tych dniach sobie przypomnieć, że na tym Liście zbudował całą teologię i podjął reformę Kościoła Marcin Luter. Za kilka dni minie dokładnie 500 lat, gdy przybił on te słynne tezy przeciwko Kościołowi katolickiemu na drzwiach katedry w Wittenberdze. My mamy w mieście naszym wspólnotę ewangelicką, dlatego warto sobie przypomnieć jakie są różnice między spojrzeniem katolickim a ewangelickim na sprawę zbawienia, na sprawę Kościoła.

Kościół katolicki zawsze łączył pewne elementy w nauce chrześcijańskiej, natomiast Luter, chcąc zreformować Kościół, z Kościołem się rozstał, Kościołem wzgardził. To jest tak jak przykładowo jest chora matka w domu i syn zauważa, że mama gdzieś szwankuje, nie wszystko może się podobać Bogu i ludziom, ale zamiast mamę wyleczyć, udzielić jej pomocy, to mamę zostawia i gardzi nią, odchodzi, mamy się wypiera. To samo zrobił Luter. Był w Kościele, który powinien być dla niego Matką; jeśli zauważył błędy, braki, to powinien pomóc je usunąć, a on się odwrócił i wzgardził matką Kościołem i postawił barierę między Chrystusem a Kościołem. Chrystus „tak", Kościół „nie". Do dzisiaj niektórzy powtarzają tę tezę. A my łączymy, Chrystus jest w Kościele i się z nim utożsamia.

2. Rozumienie wybranych zagadnień we wspólnocie ewangelickiej

Dalej, Luter odrzucił uczynki jako coś co jest potrzebne do zbawienia, powiedział, że wystarczy wiara. Dlatego też uznał, że List św. Jakuba, gdzie znajdujemy tekst, że „wiara

bez uczynków jest martwa", uznał za nieważny i wyrzucił go z pisma świętego. My mówimy, że jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę i przez dobre uczynki, bo wiara bez uczynków jest martwa. Następne rozdzielenie w Kościele ewangelickim jest między Pismem Świętym i Tradycją. Luter odrzuca całą tradycję Kościoła, a tylko mówi, że trzeba religijność chrześcijańską oprzeć na Piśmie Świętym. A przecież Pismo Święte powstało w Kościele, najpierw był Kościół, a potem Pismo Święte i to Kościół rozstrzygnął jakie księgi są natchnione i jakie należą do Pisma Świętego. Ewangelia zanim była spisana, to była przepowiadana. Przepowiadali ją apostołowie. Kościół już istniał i powoli potem się kształtowały księgi biblijne Nowego Testamentu. Kościół sam orzekł, które księgi są autentyczne, np. która Ewangelia jest natchniona i jest podstawą objawienia, a która jest apokryfem.

Idźmy dalej, mamy w nauce katolickiej łączenie rozumu i wiary. Jan Paweł II w encyklice „Fides et ratio" umieścił takie piękne zdanie, że duch ludzki unosi się ku prawdzie jak na skrzydłach, na skrzydle rozumu i na skrzydle wiary. Natomiast ewangelicy odrzucili skrzydło rozumu dlatego była zaatakowana cała teologia średniowieczna. Św. Tomasz z Akwinu został uznany za człowieka, którego nie warto słuchać. Św. Tomasz wprowadził do teologii narzędzie filozofii greckiej, zwłaszcza Arystotelesa, którego Luter nazwał skończonym łajdakiem. Wracając do duetów, wspomnijmy jeszcze Pismo Święte i sakramenty. Wiemy, że sakramenty są odrzucone w nauce Lutra za wyjątkiem chrztu. Nie ma Eucharystii, nie ma bierzmowania, kapłaństwa, nie ma sakramentu pokuty i nie ma małżeństwa. Małżeństwo jest związkiem cywilnym i powinno się nim zajmować państwo, nie Kościół. To jest teza ewangelicka. Z historii wiemy, że w tradycji ewangelickiej się zrodził antysemityzm, dlatego niektórzy mówią wprost, że nie byłoby Hitlera bez Lutra, że nazizm niemiecki nawiązywał do tych pewnych rozwiązań religijnych, które ewangelicy poczynili. Moi drodzy, proszę nie traktować tego jako ataku na Kościół ewangelicki, tylko my, jako katolicy, winniśmy mieć tożsamość, wiedzieć kim

jesteśmy, w jakie prawdy wierzymy i jeśli chcemy prowadzić dialog z ewangelikami czy prawosławnymi, to winniśmy znać najpierw naszą doktrynę katolicką i wiedzieć w jakich miejscach jest ona zakwestionowana przez inne wyznania chrześcijańskie.

3. Jeden Kościół Chrystusa

Dlatego taką dzisiaj refleksję podjąłem, bo nadchodzi 500. rocznica reformacji, czyli dokonania podziału w Kościele Zachodnim. Wiemy, że w 1054 r. chrześcijaństwo rozdzieliło się na chrześcijaństwo wschodnie i zachodnie, a potem w łonie chrześcijaństwa zachodniego wyłonił się kościół reformowany. Dzisiaj słyszałem komentarz, że Kościół Chrystusowy to łódź, która płynie i my go utożsamiamy z Kościołem katolickim. Chrystus założył jeden Kościół, a jeżeli jest wiele kościołów i są one poróżnione, są między nimi sprzeczne prawdy wiary, to pytamy się, który kościół jest Chrystusowy. Nie mogą być wszystkie prawdziwe, logika mówi, że z dwóch zdań sprzecznych tylko jedno może być prawdziwe, dlatego jest się nad czym zastanowić. Teologia ewangelicka opiera się na Liście św. Pawła, który aktualnie czytamy. Z Ewangelii też mamy takie wskazanie: „Komu więcej dano, od tego więcej wymagać się będzie, a komu wiele powierzono tym więcej, od niego żądać będą". Miejmy świadomość, że to co otrzymujemy od Boga jako talent, trzeba rozwijać i będziemy z tego talentu rozliczeni. Tu jest też taka mowa, że „sługa, który poznał wolę swego pana, a nic nie przygotował, nie uczynił zgodnie z jego wolą, otrzyma wielką chłostę, a ten zaś, który nie poznał jego woli, a uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę". Chodzi o to, że czasem ludzie dokładnie nie wiedzą jaka jest wola Boża, jaka jest nauka objawiona i w momencie popełnienia grzechu jego wina jest zmniejszona, natomiast jak ktoś wie, że to jest zło wielkie, a mimo to czyni zło, to ten ponosi całkowicie odpowiedzialność i nie jest ona zmniejszona.

Tekst dzisiejszej Ewangelii zwraca nam uwagę, że do pewnego stopnia niezawiniona nieświadomość zasad moralnych

nas trochę tłumaczy i winę naszą zmniejsza, ale pamiętajmy, żeby świadomość etyczną, moralną wyostrzać, żeby ona była taka jaką kościół nam podaje. Kończąc, módlmy się o to, byśmy mogli jako chrześcijanie, uczniowie Chrystusa, dzielić się Ewangelią, nauką chrześcijańską. Byśmy się czuli odpowiedzialni nie tylko za siebie, ale też za naszych bliskich, by królestwo Boże umacniało się w ludzkich sercach, w sercach naszych i sercach naszych bliskich.

W mocy Ducha Świętego na pielgrzymi trud

Świdnica, 26 październik 2017r.

Msza św. na rozpoczęcie pielgrzymki
Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej

Ekscelencjo drogi księże biskupie Adamie,

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim: prezbiterzy, diakoni i klerycy

Drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim!

1. Zaufanie do Pana Boga – odpowiedzią na Jego dary

„Błogosławiony, kto zaufa Panu". To jest bardzo ważne stwierdzenie, które było dzisiaj przez nas w sposób śpiewny do Boga skierowane. Pochodzi ono od samego Boga, bo Pan Bóg nam powiedział, że każdy kto Jemu zaufa, będzie szczęśliwy, będzie wiedział po co żyje, będzie znał cel swego życia. Szczęśliwy człowiek, który ufa Panu. Bardzo chcemy należeć do tych ludzi szczęśliwych, którzy ufają Panu, dla Niego żyją i dla Niego umierają, jak słyszeliśmy w I czytaniu. Ten tekst często czytamy w czasie uroczystości pogrzebowych, gdy żegnamy naszych braci i siostry odchodzących do wieczności. Rzeczy-

wiście tak jest, że Pan Bóg decyduje o naszym zaistnieniu tu na ziemi. Wybiera nam czas życia, przestrzeń do życia i nawet rodziców nam wybiera, żebyśmy mogli się na ziemi pojawić. On sam stoi u źródeł naszego istnienia. Dar istnienia, dar życia, który otrzymujemy jest pierwszym podstawowym darem otrzymanym od Boga. Powinniśmy go przyjąć i go pięknie rozwijać przy naszym współudziale.

2. Ogień Ducha Świętego, który wypala grzech, oświeca umysł i ogrzewa serce

W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus kieruje do nas takie słowa, które czasem mogą być dla nas trudne do zrozumienia. „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął" (Łk 12,49). Potem mówi, że nie przyszedł dać ziemi pokój, ale rozłam. To jakby się nie zgadzało z innymi wypowiedziami Pana Jezusa, kiedy mówił: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję" (J 14, 27).

Najpierw wyjaśnijmy co może znaczyć to pierwsze zdanie Pana Jezusa: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął" (Łk 12,49). Domyślamy się, że ogień jest symbolem Ducha Świętego i Pan Jezus mówiąc o ogniu, który przyniósł na ziemię, mówił o Duchu Świętym, w którego mocy Sam działał, bo został poczęty Jego mocą w łonie Maryi. Całe Jego życie, nauczanie, czynienie cudów, Jego Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie dokonało się w mocy Ducha Świętego. W Jego mocy Pan Jezus pełnił swoją misję zbawczą na ziemi. Tę moc Ducha Świętego przekazał wraz z Ojcem nam, uczniom, poczynając od tamtej pierwszej wspólnoty apostolskiej, która nie wyruszyła na ewangelizację, dopóki nie została umocniona Duchem Świętym. Ten Duch Święty przyszedł jak ogień, który wypalił to co złe, co było takie ludzkie, pełne niepokoju i lęku i przeobraził wszystkich w apostołów, którzy otrzymali od Jezusa mandat głoszenia Ewangelii. Przeobraził ich w nowych, odważnych ludzi. Ogień Ducha Świętego ciągle

zstępuje na ziemię za sprawą Ojca Niebieskiego i Syna Bożego, bo Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna.

Winniśmy bardzo często się modlić o ten ogień Ducha Świętego dla siebie, byśmy nie byli letni, ale gorący, pełni energii, by ten ogień Ducha Świętego ciągle w nas się palił i nie przygasał. Troski tego świata ten ogień często gaszą, dlatego podejmujemy różne inicjatywy modlitewne, religijne, żeby ten ogień Ducha Świętego nie zgasł w nas, ale płonął pięknym płomieniem.

Nasza pielgrzymka, którą rozpoczynamy też ma taki cel, by ogień Ducha Świętego w nas rozpalić, byśmy byli bardziej zaangażowani w dzieło Pana Jezusa. On na nas liczy, przez nas chce dzisiaj głosić Ewangelię, przez nas chce kochać drugich i czynić im dobrze. Bóg jest w niebie, ale ma nas tu na ziemi do dyspozycji i jesteśmy na Jego służbie. Kto kocha Jezusa, kto czuje się jego uczniem, to mu wszystko oddaje. Swój umysł, swoje myślenie, swoje działanie i swoje serce, by Jezus przez nas kochał drugich, w nas cierpiał, był dobry dla drugich.

Ogień Ducha Świętego jest nam potrzebny do wypełnienia tej misji, którą otrzymaliśmy na początku naszego życia, gdyśmy przyjmowali sakrament chrztu, a potem bierzmowania w sposób świadomy. Duch Święty roznieca i podtrzymuje ten ogień swojej miłości w nas.

Jesteśmy w Tygodniu Misyjnym. Kościół modli się za misjonarzy, ale też nam przypomina, że wszyscy jesteśmy misjonarzami. Dzieło ewangelizacji urzeczywistnia się w trzech sektorach.

Jest ewangelizacja wobec ludów, które nie znają Chrystusa. „Ad Gentes" to jest ta ewangelizacja, która ma miejsce w krajach misyjnych. Z naszej ojczyzny ponad 2000 osób jest zaangażowanych w tej pracy ewangelizacyjnej na misjach. Wspomagamy ich naszą modlitwą, bo tam jest trudna praca. Jest inna kultura, inni ludzie, inny język, inne obyczaje i czasem trzeba być nie tylko ewangelizatorem, ale lekarzem, budowniczym, sędzią, prawie wszystkim. Wspieramy misje naszą modlitwą i naszą ofiarą.

Drugi krąg ewangelizacji to jest krąg, który regularnie gromadzi się w naszych parafiach. Wysłuchuje kazań, homilii kapłanów, korzysta z Sakramentów św., szczególnie Eucharystii, przyjmuje Boże Miłosierdzie. W tym kręgu ludzi wierzących, praktykujących my na siebie oddziałujemy dobrym przykładem, dobrym słowem, umacniamy wiarę innych. Zapalamy innych do dzieł miłości.

Trzeci krąg tej Ewangelizacji, który też jest ważny i jest zadaniem, to są nasi bracia i siostry niewierzący, czy niepraktykujący. Mówią, że wierzą, ale nie praktykują. To jest takie oszukiwanie samych siebie, bo to jest pewna niedorzeczność. Są tacy nawet w naszych rodzinach. Może to ktoś z rodziny, sąsiadów i tak bywa, że mąż jest wierzący, albo żona wierząca, a mąż niewierzący, jedna osoba praktykująca, a druga nie. Dzisiaj Pan Jezus mówił, że powstanie ojciec przeciw synowi i syn przeciw ojcu, matka przeciw córce, a córka przeciw matce. Teściowa przeciw synowej a synowa przeciw teściowej. Są takie podziały tego rodzaju na gruncie wiary, modlitwy, na gruncie spełniania praktyk religijnych. Mamy tu wielkie pole do działania i Pan Jezus na nas liczy, żebyśmy swoim spokojem, cierpliwością, ogniem Ducha Świętego oświecali i ogrzewali serca i umysły naszych sióstr i braci, pośród których żyjemy. To jest nasza ważna działalność ewangelizacyjna, na którą Jezus bardzo liczy.

3. Od dzisiaj jako pielgrzymi z intencjami w sercu

Ostatni wątek naszej refleksji jest związany z naszą pielgrzymką, która jest dziełem religijnym, takim ascetycznym. To nie jest wyjazd turystyczny, żeby zobaczyć jak inni żyją, jak wygląda zachodni świat, ale jest to wyjazd religijny. Towarzyszą nam intencje religijne. Chcemy zanieść tam naszą wdzięczność za to, co się wydarzyło w naszym życiu od samego początku, a w szczególności za to co się wydarzyło, gdy Maryja w znaku figury fatimskiej odwiedzała nasze wspólnoty parafialne. To sam Bóg wie, co się dokonało w naszej diecezji w ciągu tych trzech lat. Nigdy do końca nie dowiemy się, co się zdarzyło,

to pozostanie w sercach wielu ludzi, którzy o tym nigdy nie powiedzą, albo się podzielą swoimi przeżyciami. Chcemy nie tylko we własnym imieniu, ale także w imieniu wszystkich, nawet tych, którzy tam byli, którzy otrzymali jakąś łaskę podziękować Matce Bożej. Podziękować szczególnie za to, że nas natchnęła taką myślą, i że ta peregrynacja została urzeczywistniona. Pozostanie piękny ślad z tej peregrynacji w takim wymiarze widzialnym. Jest tu o. Zdzisław sercanin z Polanicy Zdroju, który nam towarzyszy. Tam ta omodlona figura będzie w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, które od 1 maja mamy w naszej diecezji. Maryja z nami pozostaje. Ona tylko chciała nam przypomnieć, bo czasem o tym zapominamy, że jest, że nas kocha i że Jej na nas zależy. Jesteśmy pełni wdzięczności i tę wdzięczność chcemy wyrazić także w tym pielgrzymim trudzie, które jest zawsze dziełem pokutnym. Jest wiele niewygód, jest zmęczenie, ale to wszystko jest dla Pana Boga. To jest ta droga przez ugory, zakręty życiowe poprzez cierpienie do chwały. „Per aspera ad astra" – „Przez ciernie do gwiazd". „Per Crucem ad lucem" – „Przez krzyż do światła". To jest właściwość naszej ziemi, naszej kondycji pielgrzymów na ziemi. Pamiętajmy o tym, żeby ten przymiot pokuty był przez nas dobrze przyjęty, który może się wiązać z naszym pielgrzymowaniem. Maryja w Orędziu umieściła te słowa: nawrócenie, pokuta, różaniec.

Bardzo się cieszymy na starcie, że dochodzi do urzeczywistnienia ta nasza pielgrzymka, dlatego prośmy w tej Mszy św. Pana Boga o pobłogosławienie naszego przedsięwzięcia, by się to Panu Bogu podobało. Niech Pan Bóg obdarzy nas ogniem, by się rozpalił pełniejszym płomieniem w naszych umysłach i sercach, byśmy się nie martwili rozłamami, które są. One muszą być. Pan Jezus zapowiedział, że wszystko trzeba robić, aby ludzi jednoczyć i z tych rozłamów wyprowadzać ku jedności, którą budujemy przy Bogu i przy tych wartościach, które On nam zostawił. Mamy mieć jedność w sercu, w rodzinach, wspólnotach, w narodzie, żeby te rozłamy, o których Pan Jezus mówi, pokonywać. Powodem tych rozłamów jest czasem sam Pan Jezus z tego tytułu, że niektórzy Go przyjmują

i kochają, a niektórzy Go wprost nienawidzą. Stojąc po stronie Pana Jezusa mamy te rozłamy przezwyciężać w mocy Ducha Świętego. Prośmy tutaj Maryję z niebios, która była w Fatimie i rozmawiała z pastuszkami, żeby była też z nami i nas prowadziła wypraszając u Syna to, co jest nam potrzebne, byśmy to dzieło pielgrzymowania w sposób podobający się Bogu dobrze wykonali. „Szczęśliwy człowiek, który ufa Panu." Zaufajmy.

W hołdzie Panu Bogu i Maryi za Jej nawiedzenie diecezji świdnickiej w znaku Jej Fatimskiej Figury

Fatima, 27 października 2017 r.

Msza św. podczas diecezjalnej pielgrzymki
Kaplica Objawień

I. Wprowadzenie do liturgii

Drodzy Bracia i Siostry, w promieniach październikowego słońca stajemy tutaj na tym świętym miejscu. Gdy Mojżesz znalazł się kiedyś pod górą Synaj (Horeb), wtedy usłyszał głos: „Mojżeszu, Mojżeszu. Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą" (Wj 3,4-5). My też w tej chwili stajemy na świętej ziemi uświęconej obecnością Matki Bożej. To na tej ziemi, na tym miejscu Maryja ukazała się fatimskim pastuszkom, tu z nimi rozmawiała i przekazała im swoje Orędzie. Jesteśmy więc na szczególnym miejscu naszej ziemi, dlatego jesteśmy wewnętrznie wzruszeni i przejęci obecnością Pana Boga, Matki Chrystusa i Matki naszej.

Przybywamy z naszej Ojczyzny, przybywamy z Dolnego Śląska, głównie z diecezji świdnickiej, by tutaj Panu Bogu

złożyć dziękczynienie w obecności Maryi za Jej dar nawiedzenia naszej diecezji w znaku Jej Fatimskiej Figury. Chcemy tu, na tej ziemi świętej portugalskiej podziękować Panu Bogu za dary, które otrzymaliśmy w naszym życiu, szczególnie w ciągu ostatnich lat. Chcemy przeprosić za nasze niedociągnięcia i nasze niewierności. Chcemy także przedłożyć Matce Bożej nasze różne sprawy i problemy nie tylko osobiste, ale również tych osób, które nas o to prosiły.

To wszystko z czym przyjechaliśmy, chcemy tu zostawić przed Matką Bożą, a Ona będzie wiedziała co z tym zrobić. To wszystko z pewnością przedłoży swojemu Synowi, którego urodziła i wychowała.

Bracia i Siostry bądźcie wszyscy na tym miejscu pozdrowieni i zaproszeni do tej celebracji Eucharystycznej w naszym ojczystym języku, tutaj na tej świętej Maryjnej ziemi.

II. Homilia

Drodzy pielgrzymi, wysłuchaliśmy Bożego Słowa, w którym Jan Ewangelista przypomniał nam wizję Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami, z koroną z gwiazd dwunastu na głowie. Tę wizję zostawił Kościołowi i dzisiaj na tym świętym miejscu ta wizja Maryi, Matki Chrystusa i Matki naszej, Maryi uwielbionej, Maryi w chwale Wniebowziętej, została nam przypomniana.

1. Maryja jako Niewiasta nawiedzająca ludzi

Maryja nie pozostała tylko w niebie, ale jest także z nami na ziemi, podobnie jak Jej Syn, który powiedział: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20).

Ponieważ Maryja jest naszą Matką, Matką Kościoła, dlatego ze swoim Synem jest wśród nas. Maryja jest wysyłana do nas przez samego Boga, by nam zakomunikować ważne prawdy, by nam przynieść słowa przestrogi, zachęty, a także

słowa upomnienia. Przypomnijmy sobie, że już za życia Maryja wychodziła do ludzi. Poszła po Zwiastowaniu do krewnej Elżbiety, by być z nią, by spotkać się tam ze swoją krewną i ją napełnić Duchem Świętym. Potem znalazła się, jak słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii w Kanie Galilejskiej. Jej obecność na weselu z nowożeńcami była bardzo ważna, błogosławiona, bo oto Jezus, na Jej prośbę dokonał cudu. Maryja wiedziała, że dla Jezusa nie ma rzeczy niemożliwych, o tym słyszała już w czasie Zwiastowania. To tak było za Jej ziemskiego życia. Podobnie jest w czasie trwania Kościoła. Maryja jest ze swoim ludem. Z Apostolskim Kościołem modliła się oczekując na dary Ducha Świętego. Potem przychodziła prywatnie czy też publicznie do synów i córek Boga wszechmogącego, uczniów i uczennic Jej Syna. To przychodzenie szczególnie uwidoczniło się w czasach nowożytnych, gdy człowiek stał się bardziej pyszny, gdy nabrał wiary w siebie i zrezygnował z Bożej pomocy.

Ojciec Święty Benedykt XVI, gdy był na tym miejscu 13 maja 2010 r., powiedział, że świat nowożytny zamknął przed Bogiem drzwi, wypędził Go ze świata i oto Pan Bóg otworzył okno tego domu. Tym oknem jest Maryja i przez to okno Bóg powrócił do świata. Te zjawienia Matki Bożej czy w Guadelupe w 1531 r., czy w La Salette w 1846 r., czy w Lourdes w 1858 r., czy w Gietrzwałdzie w 1877 r., czy w Fatimie w 1917 r., to było to przychodzenie Maryi do świata ze szczególnym orędziem z Bożego polecenia. Przychodziła z upomnieniem, z prośbą, z przestrogą.

2. Orędzie Maryi w Fatimie skierowane do pastuszków i do nas

Pozwólcie drodzy bracia i siostry, że w dalszej części tej naszej refleksji zwrócimy się do samej Maryi, która tutaj jest tak blisko nas, bo tutaj rozmawiała z pastuszkami. To miejsce sobie wybrała, na które po stu latach my przybyliśmy. Wsłuchajmy się w niektóre słowa Jej Orędzia, które 100 lat temu tu przekazała. Powiedzmy jej, co chcemy tutaj zostawić, co chcemy jej

obiecać, przyrzec. Wracamy do tych spotkań, które miały tutaj miejsce. Na tym cokole znajduje się figura, w miejscu, gdzie stał dąb, na którym się objawiła.

„Skąd Pani przychodzi?" zapytała Łucja, gdy zobaczyła piękną Niewiastę. „Jestem z nieba". „Czego Pani ode mnie chce?". „Przyszłam was prosić, byście tu przychodzili przez kolejne miesiące każdego 13 dnia".

Maryja chce, byśmy też do Niej przychodzili. Matko Najświętsza, my dzisiaj przybyliśmy z ziemi polskiej za śladem naszego wielkiego Rodaka, którego tak kochałaś i który kochał Ciebie. Powiedział Tobie słowa: „Cały jestem Twój Maryjo – Totus Tuus". Przychodzimy, bo wiemy, że chcesz nas widzieć, chcesz z nami rozmawiać. Ty się nami cieszysz. Każdy i każda z nas jest dla Ciebie ważny, dlatego chcemy wypełnić to Twoje życzenie, abyśmy tutaj przychodzili przez kolejne dni i lata naszego życia.

Maryjo mamy do Ciebie pytania podobne do tych, które postawiła Łucja. Może ona postawiła je w naszym imieniu i dzisiaj chcemy te pytania powtórzyć i zapytać czy pójdziemy do nieba. Wiemy, że na ziemi nie będziemy na stałe, bo jesteśmy w domu czasowego zameldowania. Łucja pytała, czy pójdzie do nieba i czy Hiacynta też? Maryja odpowiedziała twierdząco. Potem zapytała o Franciszka, czy on też będzie w niebie? Niebieska Pani odpowiedziała, że też pójdzie do nieba, ale będzie musiał odmówić jeszcze wiele różańców. Ludzie rzadko pytają o takie sprawy. Kiedyś bali się piekła, a dziś jest taki czas, że boją się nieba. Chcemy za Łucją zapytać: Czy pójdziemy do nieba? Chcemy być Maryjo przy Tobie, przy naszym Niebieskim Ojcu, który powołał nas do istnienia, który nas obdarzył wiarą i chce być z Nim przez całą wieczność. Deklarujemy więc, że chcemy być w niebie przy Bogu i także przy Tobie, Maryjo! Prosimy Ciebie nasza Fatimska Pani, byś nam pomogła to niebo otrzymać.

Maryjo, gdy stanęłaś przed pastuszkami, postawiłaś pytanie: „Czy chcecie ofiarować Bogu wszystkie cierpienia, które On ześle na was jako zadośćuczynienie za grzechy". Łucja odpo-

wiedziała: „Tak, chcemy". My też chcemy się dołączyć Maryjo do tej odpowiedzi. Dzisiaj, gdy jesteśmy tu, przy Tobie chcemy te słowa powtórzyć. Jeśli nas o to pytasz, czy chcemy wypełniać wolę Bożą, także tę trudną, z którą złączone jest cierpienie, to odpowiadamy, że chcemy.

Słyszymy Twoje słowa: „Będziecie musieli wiele wycierpieć. Ale łaska Boża będzie waszą pociechą". My też na tę łaskę Bożą liczymy pomni na słowa Apostoła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

Maryjo, nasza Matko na tym miejscu sześciokrotnie przy każdym zjawieniu, przy każdym spotkaniu z dziećmi wypowiadałaś słowa: „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny". Dzisiaj również toczą się wojny. Nie ma pokoju na świecie, nie ma pokoju w rodzinach, nie ma pokoju w narodach, nie ma pokoju w naszych sercach, dlatego przyjmujemy to wezwanie Twoje, które trwa, by codziennie odmawiać Różaniec. Niech to będzie dla nas przepustka do nieba, tak jak stała się dla Franciszka. To jest jedna z dróg do nieba – droga z Różańcem w ręku – którą ty Matko nam pokazałaś. 13 czerwca Maryjo zapowiedziałaś odejście Hiacynty i Franciszka w krótkim czasie do niebios. Ujawniłaś, że Łucja zostanie, by świadczyła o tym, co tutaj słyszała i widziała. Powiedziałaś do Łucji wtedy, że Jezus chce posłużyć się nią, aby ludzie Cię poznali i kochali. Przyjmujemy te słowa także do nas, mamy świadomość, że je także również do nas kierujesz. Chce się z pewnością Bóg nami posługiwać, aby ludzie Ciebie lepiej poznali i Ciebie kochali. Jest to trudne zadanie dla nas. Chcemy jednak zabrać tę prośbę Twoją, byśmy w naszym życiu, tam gdzie jesteśmy postawieni, w naszej diecezji świdnickiej, wszyscy na swój sposób, na miarę naszych sił o to zabiegali, byś Maryjo była bardziej znana przez naszych braci i siostry i byś była bardziej kochana.

Maryjo mamy tyle obaw, że nie podołamy wypełnić Twojego orędzia, które jest ciągle ważne i aktualne, że nie wypełnimy tych wszystkich Twoich wskazań i wezwań do nawrócenia, do pokuty, do modlitwy różańcowej. Słyszymy Twoje słowa jako

odpowiedź na nasz niepokój: „Nie moja córko, cierpisz bardzo, nie trać odwagi, nigdy cię nie opuszczę. Moje Niepokalane serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga". Matko Najświętsza te słowa z pewnością kierujesz także do nas, aby usunąć z naszych serc lęk. „Moja córko, mój synu nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga". Maryjo przyjmujemy te słowa, słowa nadziei i otuchy, że damy radę te Twoje życzenia, które nam zostawiłaś, wypełnić.

3. Podziękowanie za dar nawiedzenia i obietnica wynagradzania za grzechy

Matko Chrystusa i Matko nasza, Pani Fatimska chcemy Ci również podziękować za sanktuaria, które rozsiałaś na dolnośląskiej ziemi. Dziękujemy w szczególny sposób za dar Twoich nawiedzin, które były błogosławione. One nas ubogaciły w wymiarze duchowym, dlatego dziękujemy wspominając Twoje odwiedziny u krewnej Elżbiety w Ain Karim, czy pobyt na weselu w Kanie Galilejskiej. Odczuwamy, że czymś podobnym nas obdarzyłaś, gdy byłaś w ponad 190 parafiach naszej diecezji w czasie Twojej wędrówki. Maryjo nie potrafimy znaleźć słów, ale tak jak nas stać, chcemy tutaj przed Tobą podziękować za ten dar Twoich nawiedzin, za to wszystko co nasi wierni, kapłani, biskupi, zakonne siostry, wierni otrzymali od Boga poprzez Twoje wstawiennictwo.

Maryjo chcemy także Twojemu Niepokalanemu sercu wynagrodzić za nasze błędy, za nasze grzechy, za grzechy naszych sióstr i braci w wierze, bo wszyscy jesteśmy grzesznikami. Chcemy za to przeprosić i wynagrodzić Twojemu Niepokalanemu Sercu, które jest ranione naszymi grzechami. Chcemy pamiętać o pierwszych sobotach. Dziękujemy za Sanktuarium, które zostało utworzone pod wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej. Liczymy na to, że będzie ono dla nas źródłem błogosławieństwa.

Zakończenie

Maryjo nasza Najlepsza Matko. Ty sama najlepiej wiesz jakie mamy potrzeby, kłopoty. Wiesz dobrze, ilu ludzi nas prosiło o modlitwę w tym szczególnym miejscu w różnych intencjach. Wszystko to tutaj Ci zostawiamy i kładziemy na tym ołtarzu Pańskim, na którym za chwilę pojawi się Chrystus. Wszystko to Panu Bogu ofiarujemy.

„Przybądź nam Miłościwa Pani ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy."

Proboszcz jako stróż świątyni

Lądek-Zdrój, 29 października 2017 r.

Msza św. z wprowadzeniem w urząd nowego proboszcza – ks. kanonika Aleksandra Trojana
Kościół pw. Narodzenia NMP

1. Z historii i teologii świątyń materialnych

W ostatnią niedzielę października obchodzimy uroczystość Rocznicy Poświęcenia Kościoła. W dzień ten wspominamy bardzo ważny moment w dziejach każdej świątyni, jakim był dzień jej poświęcenia (konsekracji). Przez taki obrzęd budowla zostaje wyjęta spod użytku świeckiego i przeznaczona do sprawowania czynności religijnych. Każda nowo wybudowana albo odbudowana świątynia jest poddawana takiemu uroczystemu poświęceniu (lub konsekracji), by stała się miejscem kultu religijnego.

Liturgiczne teksty dzisiejszej uroczystości koncentrują się właśnie wokół świątyni. Rzadko w ciągu roku zastanawiamy się nad znaczeniem świątyni. Mamy więc dziś stosowną okazję, by – w oparciu o Pismo Święte i nasze życiowe doświadczenie – podjąć rozważanie na ten temat.

Człowiek od samego początku swego istnienia oddawał cześć Bogu. Wybierał do tego określone miejsca. Częstym

miejscem kultu religijnego bywały wzgórza. Budowano na nich ołtarze i składano ofiary. Ciekawie przedstawiał się kult religijny w dziejach narodu wybranego. Patriarchowie i prorocy wzywali do oddawania czci Bogu. W pierwszym etapie dziejów tego narodu kult sprawowano w specjalnym namiocie. Z czasem Bóg polecił wybudować świątynię. Dzieła tego dokonał król Salomon. Wybudował wspaniałą budowlę, która uchodziła za jeden z siedmiu cudów świata. Właśnie dziś słyszeliśmy o królu Salomonie w pierwszym czytaniu. Widzimy go jak modli się do Boga w świątyni przez siebie wybudowanej: „Twój sługa stara się ubłagać Cię o to, aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły na tę świątynię... Wysłuchaj (Boże) błaganie Twego sługi i Twego ludu, Izraela, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu" (1 Krl 8,28b-29a.30). Świątynia Salomona przetrwała do czasów babilońskich. Po zniszczeniu jej przez Nabuchodonozora została odbudowana na początku VI wieku przed Chrystusem. Świątynię tę rozbudował potem Herod Wielki. Z tą właśnie trzecią świątynią było związane życie Chrystusa. Czterdziestego dnia po narodzeniu został w niej ofiarowany. Potem z rodzicami co roku pielgrzymował do świątyni. W latach publicznej działalności często w niej nauczał. Przychodził na święta Paschy. Dbał o jej sakralny charakter. Ewangelia dzisiejsza opowiada o wyrzuceniu kupców z tej świątyni. Chrystus oburzył się, gdy zauważył, że dom Boży został zamieniony na targowisko: „Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu mego Ojca targowiska" (J 2,16-17). Ta wspaniała świątynia jerozolimska została zniszczona w 70 r. po Chrystusie. Chrystus przepowiedział jej zburzenie. Mówiąc o tym, zapłakał. Po zburzeniu świątynia ta nie została do dziś odbudowana. Pozostał po niej tylko mur płaczu, do którego przychodzą Żydzi, by wspominać swoją dawną świetność.

W miejsce świątyni żydowskiej powstało wiele świątyń chrześcijańskich. W ciągu wieków powstawały w różnych stylach. Zdobią dziś strzelistymi wieżami nasze wioski i miasta. Powstają także nowe, niekiedy bardzo oryginalne pod względem architektury.

Warto przypomnieć, jakie funkcje pełni świątynia:

a) Świątynia jest miejscem gromadzenia się ludu Bożego na słuchanie Słowa Bożego i sprawowanie Eucharystii. W świątyni słuchamy słów prawdy. Otrzymujemy zdrowy pokarm dla naszego ducha. Jest to mądrość Boża. Poza świątynią jakże często nas okłamują, manipulują słowem, głoszą półprawdy. Tutaj jest ogłaszana mądrość Boża. Jest ogłaszana dla ludzi, dla nas. Tutaj w świątyni sprawujemy wielką tajemnicę naszej wiary, Eucharystię. Jest to najświętsza czynność, jaką spełniamy tu na ziemi. Zbawiciel świata jest tu z nami. Jest to dla nas wielkie wyróżnienie, ogromny przywilej. Nikt z nas nie zasłużył, by być tak blisko Zbawcy świata. Jesteśmy Chrystusowi za to wdzięczni, że jest tu z nami, że ofiaruje się za nas i z nami, że nas karmi swoim Chlebem, który nas umacnia, który daje nam nowe życie.

b) Świątynia jest miejscem oddawania czci Bogu, miejscem wielbienia, dziękczynienia, przepraszania i zanoszenia próśb. Uczestnicząc dobrze we Mszy św. oddajemy przez to Bogu cześć i uwielbienie, i napełniamy się darami Bożymi.

c) Świątynia jest miejscem otrzymywania Bożego miłosierdzia. To przede wszystkim w świątyni Bóg przebacza nam grzechy, okazuje nam swoje miłosierdzie.

d) Ze świątynią są związane główne wydarzenia naszego życia: narodziny (sakrament chrztu), początek edukacji w szkole (I Komunia św.), dorastanie (sakrament bierzmowania), założenie rodziny (sakrament małżeństwa), życie świadome – od dzieciństwa do starości (Eucharystia i sakrament pokuty), sytuacje chorobowe (sakrament namaszczenia chorych), wreszcie pogrzeb chrześcijański.

2. Człowiek i świat jako świątynia

Św. Paweł mówił dziś do nas: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg, świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście" (1 Kor 3,16-17). Jakże waż-

ne to słowa! Jesteśmy dla Boga świątynią. W tobie mieszka Duch Święty, a więc nie w drzewie, nie w powietrzu, nie w wodzie, nie w kamieniu, ale w tobie. Zamieszkał w tobie Bóg w momencie twego Chrztu. Wtedy właśnie stałeś się świątynią dla Boga. Byłeś wtedy jeszcze nieświadomy. Nie wiedziałeś, co się w tobie dokonało. Z czasem jednak ci o tym powiedziano. Zostałeś wtedy wezwany, by stać się uczniem Chrystusa z wyboru, by zaakceptować Jego naukę i według niej żyć.

Także cały świat, w którym żyjemy, pracujemy, odpoczywamy, chorujemy i umieramy jest wielką świątynią. Tę wielką świątynię zbudował Bóg. On ją zbudował i w niej mieszka. „Pańska jest ziemia i wszystko co ją zapełnia, krąg ziemi i jego mieszkańcy" (Ps 24,1). Jesteśmy przeto w Bożym domu. Trzeba kochać ten dom i przeobrażać go w lepszy, czynić go sobie poddanym, mimo, że nas dociskają w tym ziemskim domu, w tej świątyni, różne biedy, choroby, dolegliwości. Nie wolno ciągle narzekać. Nie należy marzyć o ucieczce, bo uciec się nie da. Musimy tu pozostać aż do śmierci. Nie można też uciec od ludzi, z którymi się żyje. Czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać.

Kochaj ten dom ziemski, tę świątynię Bożą. Ciesz się kwitnącym kwiatem, śpiewem ptaków, a także jesiennym wichrem, deszczem. To wszystko ma jakiś związek z Bogiem.

Już wkrótce nastąpi listopad, miesiąc wypełniony treścią eschatologiczną. Będziemy odwiedzać cmentarze. W kościołach będziemy czytać wypominki i modlić się za zmarłych. Odżyją wspomnienia. Przekazaliśmy z tego ziemskiego domu do domu Ojca tyleż już ludzi. Gdy nam życia przybywa, mamy więcej znajomych na cmentarzu aniżeli wśród żywych. Nie mamy tu stałego zameldowania. Czeka nas niebieskie Jeruzalem, świątynia, zamieszkanie z Bogiem na zawsze. Bóg nie chce na wieki pozostać sam. Chce być z nami. Trzeba nam poprzez ten świat, jako wielką Bożą świątynię i przez tę świątynię, budowlę, w której jesteśmy, dążyć do świątyni niebieskiej, na wieczne gody Baranka.

3. Nasze zadania wobec świątyni

W końcowej części przedstawmy kilka pytań i wskazań. Gdy rozważamy o świątyni jako budowli sakralnej, chcę cię zapytać: czy kochasz ten dom? Czy chętnie tu przychodzisz? Tu się rozgrywają przecież najważniejsze sprawy twego życia. Kochaj ten dom. Tęsknij za nim. Przychodź tu myślą w ciągu tygodnia. Gdy jesteś w pracy, gdy ci ciężko, pomyśl o tym miejscu, które uzdrawia. Tu jest twoja ojcowizna. Trzymaj się w życiu świątyni.

Warto tu przypomnieć scenę z rosyjskiego filmu „Pokuta". Pyta w nim starsza niewiasta: „Czy ta droga prowadzi do świątyni?" Pada odpowiedź, że nie. Wówczas następuje replika: „Kiepska to droga, żadna to droga, która nie prowadzi do świątyni".

Dbaj także o świątynię swego serca. Czy wiesz kim jesteś? Kto ma w tobie mieszkać? Bóg cię pokochał. W tobie zamieszkał i chce mieszkać. Nie wypędzaj Go! Nie niszcz świątyni Bogu, bo Bóg tego nie lubi. Posłuchaj jeszcze raz: „Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg" (1 Kor 3,17a). Czy jesteś zatem dla Boga świątynią? Czy w twojej świątyni, w twoim sercu mieszka Bóg? A może usunąłeś Boga ze świątyni twego serca i posadziłeś na tronie w twym sercu szatana i jego słuchasz, i jeszcze mu służysz? Pomyśl kim jesteś i do kogo należysz?

Dlatego wydeptuj sobie drogę przez tę świątynię sakralną, niosąc Chrystusa w świątyni swego serca; wydeptuj sobie drogę przez tę ziemską świątynię do świątyni niebieskiej.

4. Prezentacja nowego księdza i proboszcza i czekające nań zadania

Ks. kanonik Aleksander Trojan urodził się 21 stycznia 1953 r. w Brzostku, powiat Jasło. Został ochrzczony w kościele parafialnym w Brzyskach, powiat Jasło. Sakrament bierzmowania przyjął w 1963 roku, również w kościele parafialnym

w Brzyskach. Syn Józefa i Honoraty zd. Pruchnik. Rodzeństwo: 3 siostry, 4 braci. Do ukończenia szkoły podstawowej mieszkał z rodzicami we wsi Błażkowa. Po ukończeniu szkoły podstawowej zmarł mu tato. Liceum ogólnokształcące ukończył w Ząbkowicach Śląskich w 1975 r. W latach 1975-1981 studiował w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Święcenia diakonatu przyjął 25.06.1980 r., w katedrze wrocławskiej z rąk księdza arcybiskupa Henryka Gulbinowicza. Święcenia kapłańskie przyjął 23.05.1981 r. w katedrze wrocławskiej też z rąk księdza arcybiskupa Henryka Gulbinowicza. W latach 1981-2017 pełnił posługę katechetyczną i duszpasterską w następujących parafiach: 1981-1985 – w parafii pw. św. Jacka w Legnicy (wikariusz), 1985-1988 – w parafii pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych we Wrocławiu (wikariusz), 1988-1991 – w parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy we Wrocławiu-Muchoborze Małym (wikariusz), 1991 do końca września 2017 r. – w parafii pw. św. Jerzego w Długopolu Dolnym (proboszcz), od 1.10.2017 r. – w parafii pw. Narodzenia NMP W Lądku-Zdroju (proboszcz).

Godności kapłańskie: RM – 12.09.1997 r., Kanonik Honorowy Extra Numerum Prześwietnej Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu, wicedziekan dekanatu Bystrzyca Kłodzka od 2004 r., regionalny wizytator katechizacji od 2015 r., Kanonik Gremialny Kapituły Kolegiackiej Wniebowzięcia NMP i św. Franciszka Ksawerego w Kłodzku od 2016 r.

Moi drodzy otrzymujecie kapłana doświadczonego i bardzo gorliwego. Życzę, abyście wspólnie budowali królestwo Boże w waszych sercach, w waszych rodzinach i w całej waszej parafii. Niech dobry Bóg wam wszystkim błogosławi.

Kościół naszym domem a Maryja Matką

Polanica-Zdrój, 29 października 2017 r.

Msza św. z wprowadzeniem Figury Matki Bożej Fatimskiej
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

1. Jak miła Panie jest świątynia Twoja

W ostatnią niedzielę października Kościół nam każe się pochylać nad świątynią, bowiem świątynia jest mieszkaniem Boga i my się gromadzimy, żeby w świątyni pańskiej oddawać Bogu chwałę, składać dziękczynienie i otrzymywać niebieskie dary. Śpiewaliśmy przed chwilą słowa: „Jak miła Panie, jest świątynia Twoja". Oby to był głos, który wypływa z naszego przekonania, z naszej miłości do świątyni: „Jak miła Panie, jest świątynia Twoja".

Słyszeliśmy w I czytaniu o świątyni materialnej, wielkiej świątyni jaką wybudował Salomon w X w. przed Chrystusem. Jego ojciec Dawid prowadził różne wojny, a potem nastał czas pokoju i w czasie pokoju Bóg prosił o wybudowanie w Jeruzalem, mieście świętym, specjalnego domu Bożego, żeby ludzie mogli przychodzić, stawać przed Bogiem, wielbić Go, Bogu dziękować, przepraszać Go i prosić o wsparcie. Ta świątynia, o której dzisiaj wspomina I czytanie, należała do siedmiu cudów ówczesnego świata i przetrwała do 70 r. po Chrystusie, czyli ponad 1000 lat. Gdy Jezus mówił o zburzeniu tej świątyni, to zapłakał. I niedługo trzeba było czekać. Rzymianie jak najechali na Jerozolimę, to wódz rzymski Tytus dokonał spustoszenia miasta i także legła w gruzach świątynia, którą naród żydowski się chlubił przez dziesięć wieków. Dzisiaj po niej pozostał tylko fragment ściany zachodniej, który zwie się murem płaczu. Ortodoksyjni Żydzi tam przychodzą się modlić i wspominają swoje wybranie i swoje dzieje religijne związane ze świątynią. Świątynia w Jerozolimie legła w gruzach, ale na jej miejsce za sprawą Jezusa Chrystusa, za sprawą Jego uczniów, za sprawą Ewangelii, którą głosił, powstały świątynie chrześcijańskie.

Jedna z najstarszych znajduje się w Betlejem, której początki sięgają IV w., ma niskie wejście, trzeba głowę skłonić, upokorzyć się, żeby tam wejść. To przypomina, że to Bóg stał się pokorny, bo zostawił niebieskie szczęście, by przyjść do nas i wziąć na barki nasz ludzki los, dzielić z nami trudy i znoje, cierpieć za nas i za nas umrzeć w wielkiej pokorze i zarazem wielkiej miłości do nas.

Moi drodzy, to świątynie materialne, które w chrześcijaństwie zawsze były budowane i do których ciągnęli wierni, uczniowie Pańscy, by słuchać Bożego słowa, sprawować świętą liturgię, oczyszczać się i nabierać mocy od Boga do codziennych zadań. „Jak miła Panie, jest świątynia Twoja." Jakże nam jest przykro, jak dzisiaj niektóre świątynie w Europie zachodniej są zamieniane na magazyny, na kina, na meczety. Lękamy się, co będzie w przyszłości. A papież Benedykt powtarzał: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość", dlatego tak nam zależy, żeby ludzie nosili w swoich sercach Boga. Matka Boża w Fatimie zjawiła się właśnie po to, by wezwać ludzi do nawrócenia, do zaprzestania bluźnierstw, do zaprzestania przekraczania Bożego prawa, do nawrócenia i do modlitwy.

2. Człowiek ochrzczony mieszkaniem Ducha Świętego

Moi drodzy, oprócz świątyń materialnych, które w Polsce się jeszcze buduje, a na zachodzie się rozwala, przypominamy sobie, że jest ta świątynia żywa. Tą świątynią żywą najpierw jesteśmy my jako Kościół, Kościół z żywych kamieni, którymi my jesteśmy, a kamieniem węgielnym jest Chrystus. Św. Paweł też przypomina, że jesteśmy jako ludzie świątynią dla Boga, świątynią dla Ducha Świętego: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią, w której mieszka Duch Święty. Jesteście świątynią Bożą, świątynia jest święta, a wy nią jesteście". Dzisiaj, gdy jesteśmy przy Maryi, przypominamy sobie, że to Ona była pierwszą świątynią dla Jezusa, nosiła Go 9 miesięcy pod swoim sercem. Chrystus mieszkał w Niej cieleśnie i duchowo. Wybrał Ją Bóg, by stała się Matką Chrystusa. Gdy powiedziała:

„Niech Mi się stanie według słowa twojego", stała się pierwszą świątynią dla Boga tu na ziemi. Myśmy też odziedziczyli to wezwanie, by być świątynią dla Boga. Nie trzeba Boga szukać gdzieś poza nami, gdzieś po górach, gdzieś w przestworzach, ale trzeba szukać Go w sobie. Nosimy w swojej naturze odbicie Boga, bo jest powiedziane, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, ale trzeba zadbać o to, żeby świadomie nosić w sobie Chrystusa, by wiedzieć, że On ma we mnie przebywać. „Jak miła Panie, jest świątynia Twoja" – te słowa trzeba odnieść też do nas i z tego faktu wynika wielkie zadanie byśmy byli rzeczywiście świątynią dla Boga i to pięknie wyposażoną, zadbaną, ozdobioną kwiatami naszych dobrych czynów, naszej gotowości na pełnienie woli Bożej.

3. Przyjąć Maryję do swego życia

W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy słowa, które Jezus wypowiedział gdy spoglądał na tych, którzy stali pod krzyżem. Powiedział do Maryi: „Niewiasto, oto syn Twój", mając na myśli Jana, który jako jedyny z apostołów pozostał z Jezusem do końca. A do Jana powiedział: „Oto Matka twoja". Jan reprezentował nas wszystkich i nam też trzeba słyszeć słowa: oto Matka twoja. Jezus sam nam Ją oddaje. Ewangelista zaznacza: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie". Jan wziął Maryję do siebie i był z nią do końca Jej ziemskich dni, a potem Ją zobaczył w wizji jako Niewiastę obleczoną w słońce z księżycem pod stopami i wieńcem z gwiazd dwunastu na głowie. „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie." Kościół wziął Maryję do siebie, wszystkie wieki świadczą jaka była ważna Maryja. Ubolewamy, że reformatorzy z początku XVI w. odwrócili się od Kościoła, od papieża, również od Maryi, od świętych. Zostały odrzucone wszystkie sakramenty, pozostawiono tylko chrzest. To nie była żadna reforma, bo reformę zaczynamy najpierw zawsze od siebie. Jeżeli rodzona matka błądzi, to nie odchodzimy od niej, to jej nie przeklinamy, ale jesteśmy przy niej, modlimy się i w pokorze, w serdeczności, próbujemy na-

prawić jeśli coś jest tak jak nie powinno być. To taka refleksja przy okazji 500-setnej rocznicy reformacji.

Wróćmy jeszcze na moment na Golgotę: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie". Te słowa dzisiaj przypominamy naszym braciom tutaj obecnym Sercanom. Dzisiaj bierzecie Maryję do siebie, tak jak wziął Ją Kościół, tak jak wziął Ją nasz naród, maryjny naród, i wy bierzecie Ją dzisiaj do siebie tak już na dobre. Nie przegracie, bo z Matką Bożą się nigdy nie przegrywa. Kto jest oddany Bogu, kto służy Bogu na wzór Maryi, trzyma się Jej woli i widzi w Niej najlepszą Matkę, ten ma przyszłość przed sobą, i doczesną, i wieczną.

Dlatego dzisiaj wam drodzy ojcowie i bracia sercanie te słowa przypominamy: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie". Od tej godziny, gdy zaczyna się peregrynacja Matki Bożej Fatimskiej w znaku tej figury, bierzecie drodzy bracia sercanie Maryję do siebie, do swojego domu, do swoich serc. Liczymy na was, że przez was Maryja stanie się bardziej znana w naszej diecezji i bardziej kochana. Będziemy się za was modlić, żebyście byli jak najlepszymi stróżami tego skarbu, pasterzami ludzi, którzy tutaj będą przychodzić. To wielkie wyzwanie. Będziemy was wspierać w tej posłudze wobec ludzi, żeby wszystkich doprowadzić do Maryi, żeby każdy wziął Maryję do siebie, żeby zapragnął, by Maryja była z nim. „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" – będziemy się modlić, żeby to się stało w jak największej ilości ludzkich serc.

Zakończenie

Dlatego, kończąc tę refleksję moi drodzy, niech nam będzie zawsze dobrze przy Maryi, niech nam będzie zawsze dobrze w świątyni Pańskiej. W świątyni stajemy się wielcy, w świątyni otrzymujemy Boże miłosierdzie, Bożą mądrość, Bożą moc, której potrzebujemy. „Jak miła Panie, jest świątynia Twoja" – niech to będzie głos naszego serca. „Jak miła Panie, jest świątynia Twoja", ta materialna, w której się gromadzimy na wielbienie Boga, ale też ta materialno-duchowa, w której my jesteśmy i ta

świątynia, którą jest żywa wspólnota kościoła. Chciejmy, żeby Kościół był naszym domem, bądźmy dumni, że jesteśmy synami i córkami Kościoła, żeby to była dla nas radość i powód do pokornej dumy. To jest najważniejsza nasza godność, wszystkie inne tytuły, odznaczenia, godności, które ludzie nam nadają, są drugorzędne. Najważniejsza jest godność dziecka Bożego, godność bycia świątynią Pańską. Dlatego zabierzmy dzisiaj na nowo Maryję do naszych serc. „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie." Niech Ojcowie Sercanie sobie wezmą te słowa swojego poprzednika w wierze, św. Jana Ewangelisty, do serca. Niech wam drodzy bracia Bóg błogosławi, niech przez was Maryja staje się bardziej znana i kochana. Amen.

Zostawić wszystko i pójść za Jezusem

Świdnica, 31 października 2017 r.

Msza św. z poświęceniem tunik liturgicznych dla I roku, przyjęcie akolitów do grona kandydatów do diakonatu i kapłaństwa
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Przesłanie słowa Bożego

„Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan, różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich... Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce" (1 Kor 12,4.11). Mamy różne uzdolnienia, różne talenty, różne cechy wrodzone, różne usposobienia i temperamenty, a działa w nas ten sam Duch Święty, sprawca wszystkiego we wszystkich. Dajmy się kierować Duchowi Świętemu na wszystkich drogach, we wszystkich sytuacjach naszego życia i pamiętajmy o ciągłym otwieraniu się na Jego działanie.

„Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona... nauczał tłumy" (Łk 5,3). Powołanie Piotra zaczyna się w miejscu

jego życia, można powiedzieć – w momencie jego zawodowego niepowodzenia. Pan Jezus wybrał tak niefortunny moment do zlecenia Piotrowi nowej życiowej misji, gdy ten był zmęczony całonocnym bezowocnym połowem. Jezus wybrał jego łódź na ambonę swego nauczania, a Szymon miał okazję przyjrzeć się ludziom słuchającym słów Mistrza. Z pewnością dostrzegł ich świecące się oczy i twarze pełne nadziei. Drodzy bracia i siostry, Bóg przychodzi także na brzeg naszego jeziora, do naszej codzienności, wchodzi często w nasze gorycze, zwątpienia, niepowodzenia. Próbuje pokazać nam nasz nowy świat, nasze nowe zadania, dopełnia czasem, dookreśla nasze powołanie.

„Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: «Wypłyń na głębię i zarzućcie sieci na połów»" (Łk 5,4). Jezus nauczał tłumy, ale teraz zwraca się wprost do Szymona. Skoro widziałeś, jak słowo Boże zmienia innych, pozwól, by zmieniło także ciebie. Stanie się tak, jak wypłyniesz na głęboką wodę. Piotr znalazł się w rozterce. Z jednej strony wiedział, że niczego nie złowił przez noc, a przecież w dzień jest jeszcze bardziej gorszy czas na owocny połów. „Na Twoje słowo zarzucę sieci" (Łk 5,5b). Za tą deklaracją poszło działanie. Szymon zaryzykował, posłuchał wbrew swoim argumentom, posłuchał i nie przegrał, nie zawiódł się. W każdym powołaniu bywają takie momenty, gdy wszystko wydaje się przeciw. Jest tylko Bóg i Jego wezwanie. Warto za nim iść – wbrew wszystkiemu.

„Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny" (Łk 5,8). Może podobne słowa wyrywają się i z nas: „Dlaczego ja, tak beznadziejny człowiek? Panie, znajdź sobie lepszych, godniejszych, zostaw mnie!". Źródłem każdego powołania jest Bóg, nie moje zdolności czy zasługi. Tajemnica Kościoła to między innymi to właśnie, że Bóg potrzebuje nas, słabych. Godzi się na to, że będzie przekazywany przez brudne ręce, głoszony przez nieczyste usta. Jego moc i świętość będą obecne zawsze wraz z ludzką ułomnością.

„I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim" (Łk 5,11). Szymon i jego wspólnicy mogli pomyśleć: „Taki wspólnik jak Jezus by się nam przydał. Pewne

obfite połowy – „żyć nie umierać". A jednak „zostawili wszystko". Obfity połów jest znakiem hojności Boga, ale każde powołanie ma swoją cenę. zawsze coś trzeba zostawić i rozumiemy to lepiej niekoniecznie na początku drogi. To bywa strasznie trudne. Chodzi jednak o wierność Komuś. A Jego widać wyraźnie tylko z tyłu, czyli wtedy, kiedy się idzie za Nim, kiedy się Go naśladuje.

Tak to jest z naszym powołaniem, otrzymanym od Boga. Wyciągnijmy koniecznie wnioski z tych pierwszych powołań, znad jeziora Galilejskiego.

2. Przesłanie zawarte w tekstach sprawowanych obrzędów

I jeszcze posłuchajmy co mówią teksty, które za chwilę wypowiemy w obrzędzie błogosławienia tunik i w obrzędzie przyjęcia naszych braci do grona kandydatów do święceń diakonatu i prezbiteratu. Drodzy bracia najmłodsi, kandydaci do przyjęcia tuniki, tak oto będziemy się za was modlić: „Ześlij hojne błogosławieństwo na tych swoich synów, którzy rozpoczynają czas formacji seminaryjnej. Oświecaj ich umysł, aby rozpoznawali swoje powołanie. Umacniaj ich wolę, aby czynili postępy na drodze ku kapłaństwu. Obdarz ich łaską, aby odnawiali się duchem w swoim myśleniu… Niech ta szata przypomina im, że powinni zawsze postępować jak synowie światłości. Niech uczą się naśladować Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, aby, jeśli tego chce Bóg, stali się kiedyś głosicielami Ewangelii i sługami Bożych tajemnic". Warto ten tekst sobie przepisać i włożyć do brewiarza czy do modlitewnika i warto od czasu do czasu do niego zaglądać, by dobrze iść w stronę kapłaństwa.

Także wy bracia, kandydaci do święceń diakonatu i prezbiteratu, jesteście wezwani do coraz gorliwszej współpracy z Łaską Ducha Świętego. Będziecie w związku z tym zapytani: „Czy chcesz tak kształtować swoje życie duchowe, abyś mógł wiernie służyć Chrystusowi i Jego mistycznemu Ciału to znaczy Ko-

ściołowi?". Niech to pytanie wam towarzyszy w dochodzeniu do Pańskiego ołtarza, a potem w posłudze kapłańskiej.

My wszyscy cieszymy się wami i wspieramy was naszą modlitwą, abyście szli z radością ku kapłaństwu i potem podjęli służbę w stylu samego Chrystusa, który powiedział, że „nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby służyć", a do was bracia najmłodsi mówimy, abyście zabiegali w życiu przede wszystkim o piękny strój wewnętrzny, czyli o głęboką, autentyczną przyjaźń z Bogiem, aby ta biała szata była znakiem czystości waszej duszy. Niech Matka Boża z Fatimy, której stulecie zjawień obchodzimy, a także Matka Boża czczona w naszej katedrze jako „Uzdrowienie chorych", którą w szczególny sposób otaczamy czcią we wtorki każdego tygodnia, niech nas wspomaga swoim wstawiennictwem.

Homilie listopadowe

Uroczystość Wszystkich Świętych

Hucisko, 1 listopada 2017 r.

Msza św.
Kościół pw. św. Jana z Dukli

1. Maryja objawia się Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji

Przeżywamy dzisiejszą uroczystość w roku trzechsetlecia koronacji wizerunku Matki Bożej Jasnogórskiej, ale także w roku stulecia objawień Matki Bożej Fatimskiej. Przypomnijmy jak wyglądało pierwsze spotkanie Maryi z pastuszkami fatimskimi, które miało miejsce 13 maja 1917 roku. W maju minęło 100 lat od tego pierwszego spotkania dzieci z Maryją, a tych spotkań było sześć. Ostatnie miało miejsce 13 października 1917 roku. Gdy Łucja zobaczyła niewiastę, piękną panią obleczoną w słońce, to zapytała ją skąd ona przychodzi. Usłyszała odpowiedź, że przychodzi z nieba. Przychodzi więc nie znikąd, nie z ziemi, tylko z nieba. Potem Łucja odważnie postawiła kolejne pytanie: „Czy ja będę w niebie?" Odpowiedź brzmiała: „Tak, będziesz w niebie". Kolejne pytanie Łucji dotyczyło Hiacynty i Franciszka: „A czy moja kuzynka też będzie? A Franciszek?". Maryja odpowiedziała, że Franciszek też dostanie się do nieba, ale będzie musiał odmówić jeszcze wiele różańców. Maryja wskazała dzieciom drogę do nieba, a ta droga prowadzi poprzez modlitwę różańcową. Przy następnym spotkaniu padło pytanie: „Czy chcecie przyjąć cierpienie, które Pan Bóg wam przydzielił?". Odpowiedź brzmiała: „Chcemy" – powiedziała to Łucja za całą trójkę. To cierpienie Hiacynta i Franciszek otrzymali zaraz po objawieniach, a więc bardzo szybko. Upłynęły trzy lata od tych objawień i oboje byli już w wieczności po przeżyciu licznych doświadczeń i cierpień. Pomimo młodego wieku dobrze wiedzieli dla kogo cierpią i że pójdą do nieba, bo Maryja im to obiecała. Kościół później potwierdził, że są w niebie.

W dniach 12-13 maja tego roku, w setną rocznicę tego objawienia, Ojciec Święty Franciszek, pielgrzymując do Fa-

timy wyniósł tam do chwały ołtarzy rodzeństwo bł. Hiacyntę i bł. Franciszka, i ogłosił właśnie 13 maja, że zostali świętymi.

W ubiegłym tygodniu byłem w Fatimie w tym miejscu, gdzie Matka Boża prowadziła dialog z dziećmi, który to dialog dzisiaj wspominamy. W Kaplicy Objawień mieliśmy w piątek Mszę św., której przewodniczyłem. Stoi tam cokół na tym miejscu, gdzie kiedyś rósł dąb, na którym Matka Boża zjawiała się i rozmawiała z pastuszkami. Teraz na tym miejscu stoi wszystkim dobrze znana figura Matki Bożej. Wieczorem przewodniczyłem modlitwie różańcowej i prowadziłem procesję światła. Brało w niej udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi. To było wielkie przeżycie dla pielgrzymów z całego świata, którzy się tam zgromadzili w ubiegły piątek 27 października.

Przypomnimy także, że przy spotkaniu lipcowym Matka Boża odsłoniła dzieciom wizję piekła. Widząc to, były tym widokiem przerażone. Jest więc także piekło, o którym dzisiaj prawie nikt nie mówi. Nawet księża rzadko podnoszą w swoich kazaniach ten temat, a Matka Boża wtedy jakby specjalnie, tak dla przypomnienia pokazała, że piekło istnieje.

2. Dwie drogi życia

Po śmierci są dwie drogi, albo niebo, albo piekło. Do nieba jest stacja pośrednia, którą jest czyściec i wielu ludzi tam trafia w celu oczyszczenia duchowego i odpokutowania kary doczesnej za popełnione grzechy. Czyściec jest takim miejscem, taką sytuacją przejściową, która nie trwa wiecznie, bo z czyśćca wcześniej czy później się wychodzi. Ten stan jeszcze zamieni się w „już". To znaczy, że jeszcze nie jestem gotowy, by iść do nieba, a potem będzie „już", kiedy będę gotowy Panie Boże, na przyjście do Ciebie.

3. Nasza pomoc duszom w czyśćcu

Dzisiaj patrzymy na naszych przyjaciół, których kochaliśmy i kochamy pomimo, że umarli. Wyrazem naszej

miłości do nich jest nasza modlitwa, w której pokazujemy naszą wdzięczność i miłość do naszych zmarłych. To będziemy czynić głównie po południu na cmentarzu i także jutro w Dzień Zaduszny. Nazywamy ten dzień Dniem Wszystkich Wiernych Zmarłych. Dzisiaj Kościół nam odsłania niebo i każe nam patrzeć na przyjaciół Pana Boga, którzy mają może za sobą czyściec, albo może bez tej stacji pośredniej do nieba weszli, bo byli w łasce uświęcającej. Zyskiwali tu na ziemi odpusty, a odpust jak wiemy, to jest darowanie kary doczesnej za grzechy, tej kary którą potem trzeba by było odpokutować w czyśćcu. Jest to bardzo ważne, byśmy z tego środka pomocy nie rezygnowali. Przez 8 dni, poczynając od dzisiaj, możemy każdego dnia jeden odpust zupełny ofiarować za jednego konkretnego człowieka, za konkretną duszę, jeśli nawiedzimy cmentarz, czy kościół do 8 listopada. To jest ten dar jaki możemy złożyć zmarłym. Jeżeli oni dzięki tej naszej pomocy modlitewnej, przez ofiarowanie odpustu wejdą do nieba, to będą bardziej o nas pamiętać, bo może za naszą przyczyną, za naszą modlitwą będą mogli mieć skrócone przebywanie w czyśćcu. Niebo też pomaga nam, bo modlimy się do świętych i prosimy ich o pomoc. Modlimy się do św. Jana Pawła II o różne łaski, o różne dary i wielu ludzi je otrzymuje. Szczególnie modlimy się do Matki Najświętszej, także do św. Antoniego i innych znanych świętych. W każdy wtorek jest wiele próśb czytanych w bazylice leżajskiej. Niebo nam pomaga, jak jesteśmy w potrzebie. My również możemy pomóc tym, którzy się oczyszczają, bo oni sami już sobie nie mogą pomóc. Czas zasługi kończy się na ziemi, gdy przechodzimy z tego świata, gdy zamyka się karta naszego życia. W tym czasie już nie można się nawrócić, nie można samemu sobie pomóc, tylko ziemianie mogą pomagać tym, którzy cierpią w czyśćcu.

Gdy dzisiaj patrzymy na zbawionych, to powinno w naszych sercach odnowić się pragnienie nieba. Czy ktoś kiedyś zapytał Matkę Bożą na modlitwie, czy będzie dla mnie miejsce w niebie? Tak pytała Łucja, dziewczynka, która miała 10 lat

i Matka Boża jej odpowiedziała i wskazała co ma czynić. Było tam wezwanie do pokuty, do nawrócenia, do modlitwy różańcowej. To było wskazanie drogi jaka prowadzi do nieba.

Przesłanie dzisiejszych tekstów biblijnych, ta wizja apokaliptyczna jest bardzo piękna. Ukazane są tu rzesze zbawionych, które idą za Barankiem. Nie mógł zliczyć ich ten, który to wszystko oglądał, bo było ich tak wielu. Padło pytanie skąd oni są. To są ci, którzy przychodzą z ucisku wielkiego czyli z ziemi. Ziemia jest określana łez padołem, jest więc miejscem ucisku. Jest dodane, że wybielili swoje szaty w krwi Baranka, czyli w krwi Jezusa Chrystusa, który ją za nas przelał na krzyżu. W tej krwi zbawczej Jezusa wybielamy nasze szaty przybrudzone grzechami i wtedy dopiero wchodzimy do nieba. Pan Jezus dzisiaj w Ewangelii pokazuje nam drogę przez ziemię, to jest droga błogosławieństw. Trzeba być cichym, pokornym, starać się o czyste serce, być miłosiernym i w cichości znosić cierpienia dla sprawiedliwości. Dla tych wszystkich, którzy to czynią jest zapewnione Królestwo Niebieskie, to wieczne, gdzie Boga ogląda się twarzą w twarz.

Zakończenie

Niech się dziś w nas obudzi tęsknota za niebem. Dawniej ludzie bali się piekła, a dzisiaj boją się nieba, bo chcą na ziemi pozostać. To jest jednak niemożliwe, bo stąd trzeba odejść wcześniej czy później i to jest najpewniejsze na ziemi, co nas czeka w przyszłości. Odejdziemy jednak nie donikąd. Bóg nam odsłania i pokazuje niebo. Dzisiaj w uroczystość Wszystkich Świętych pokazuje nam tych, którzy już tam są. Co do niektórych mamy pewność, że tak jest, np. Jan Paweł II, św. Franciszek, św. Antoni, a przede wszystkim Matka Boża, nasi święci, których czcimy w ciągu roku liturgicznego, a także ci anonimowi, o których może nikt nie pamięta. Nie było o nich filmu, zdjęcia, notatki w prasie, odeszli cicho i jeśli byli w przyjaźni z Bogiem, to są w niebie. Tam jest cel naszej wę-

drówki, dlatego wszystko co czynimy, nasze przedsięwzięcia gospodarcze, plany na przyszłość, układajmy w perspektywie wieczności i kiedy będziemy odchodzić, mamy pozostawić po sobie na ziemi piękny ślad, piękne wspomnienie w ludzkich sercach. Dzisiaj mobilizujemy się, by zaofiarować naszą modlitwę z uzyskaniem odpustu dla tych, którzy są w potrzebie, którzy jeszcze nie oglądają Bożego oblicza. W takim klimacie, w takim duchu przeżyjmy ten dzień Wszystkich Świętych.

Uroczystość Wszystkich Świętych

Leżajsk, 1 listopada 2017 r.

Msza św.
Kaplica cmentarza komunalnego

Wstęp

Papież senior Benedykt XVI będąc już na emeryturze, był często pytany przez dziennikarzy, co sądzi o dzisiejszym świecie. Odpowiedział, że cechą charakterystyczną dzisiejszego świata, zwłaszcza zachodniego, jest zapominanie, że Bóg istnieje. Człowiek jakby zapomniał o tym, że jest tylko stworzeniem i że to nie on jest głównym gospodarzem tego świata. Papież to zobrazował tak, że Bóg został wypchnięty przez drzwi z ludzkiego kręgu kulturowego i potem te drzwi przed Nim zatrzaśnięto. Pan Bóg pomimo tego chciał pozostać na ziemi, by być obecnym na świecie wśród ludzi. Papież powiedział jeszcze, że właśnie Fatima była takim oknem, przez które Pan Bóg przyszedł do tego świata zapominającego o swoim Stwórcy.

1. Maryja poprzez dzieci wysłanniczką Boga do ludzi

Maryja wysłana przez Pana Boga przyszła do ludzi na początku XX wieku, żeby wszystkim przypomnieć, że jest Bóg. Na odbiorców tego przekazu wybrała sobie troje dzieci Hiacyntę, Franciszka i Łucję. Pierwsze spotkanie Maryi

z pastuszkami było 13 maja 1917 roku w dolinie Cova da Iria w Dolinie Pokoju w Fatimie, tam gdzie przed kilkoma dniami byliśmy z pielgrzymką świdnicką. Gdy Łucja ujrzała piękną Panią w słońcu i zapytała ją skąd ona przychodzi, Maryja odpowiedziała, że przychodzi z nieba. Nie przychodzi znikąd, nie z ziemi, ale przychodzi z nieba. Jest więc niebo, o którym ludzie tak często zapominają. Łucja zapytała, czy będzie w niebie? Usłyszała odpowiedź twierdzącą. Na pytanie: Czy Hiacynta też będzie w niebie? Również otrzymała odpowiedź twierdzącą. Na kolejne pytanie o Franciszka otrzymała odpowiedź, że też, ale będzie jeszcze musiał odmówić wiele różańców. W zjawieniu lipcowym Maryja odsłoniła dzieciom fatimskim wizję piekła i tym widokiem dzieci były przerażone. Ta wizja miała na celu przypomnieć ludziom, że piekło istnieje.

Dzisiaj o piekle jakoś przestało się mówić. Nawet księża rzadko ten temat poruszają, a niektórzy teologowie twierdzą, że jeśli piekło jest, to jest puste, bo piekła nie można pogodzić z miłosierdziem Bożym. Bóg jest tak miłosierny, że nie mógł piekła stworzyć. Takie to są interpretacje, jednak piekło istnieje, tylko my nie wiemy kto do tego piekła został skierowany. Kościół ogłasza, kto jest w niebie i jeżeli jest beatyfikacja, kanonizacja kogoś, to mamy przekonanie, że ten ktoś jest w niebie w gronie świętych. Ostatnio Papież Franciszek dołączył do grona świętych pastuszków z Fatimy Hiacyntę i Franciszka. Hiacynta jest w tej chwili najmłodszą świętą, która zmarła w sposób naturalny mając dziesięć lat. Mamy dzieci, jako męczenników np. Święci Młodziankowie, których czcimy w okresie Bożego Narodzenia, natomiast normalną śmiercią umarła Hiacynta i jest w gronie niebieskich przyjaciół Pana Boga. Mamy uroczyste ogłaszanie kto został zbawiony. Tych zbawionych jest o wiele, wiele więcej niż tych kanonizowanych.

2. Czyściec dla niektórych to rzeczywistość przejściowa

Dzisiejsze czytanie pierwsze wskazało nam, że jest tych zbawionych wielki tłum, którego nie można zliczyć. Z pewnością

są też potępieni, tylko my nie wiemy kto. Nikt z nas nie wie jak ktoś umierał, bo czasem mógł w ostatniej chwili otrzymać łaskę żalu za grzechy i przeproszenia Pana Boga. Po śmierci jest alternatywa: niebo albo piekło. Czyściec jest rzeczywistością przejściową, bo nie będzie się w nim zawsze. Niebo i piekło pozostaną po wieczne czasy. To nie jest przypadek, że Maryja w swoich objawieniach, w spotkaniach z dziećmi fatimskimi wiele mówiła o niebie. Odsłoniła także rąbek piekła, żeby ci, co w to piekło nie wierzą, przekonali się, że Bóg jest nie tylko miłosierny, ale i sprawiedliwy.

Dzisiaj nasze oczy są zwrócone ku niebu. Dawniej ludzie bali się piekła, a dzisiaj niektórzy boją się nawet nieba. Nie chcą umierać, ale chcą tu pozostać. Niestety to jest niemożliwe. Nasze odejście to jest jedna z najpewniejszych prawd, które mamy przed sobą tu na ziemi. Skoro tak się boimy umierać, to jest dowód na to, że jest życie wieczne, bo to że się tęskni za życiem, by ono trwało, to jest wpisane w naszą naturę. Gdyby nie było życia wiecznego, to nasza natura byłaby nielogiczna, a widzimy jak obserwujemy przyrodę, jaka w niej jest wielka logika. Wszystko działa według pewnych ustalonych reguł, które Pan Bóg ustanowił. Jeżeli boimy się umierania, unicestwienia, to jest sygnał, że życie ma trwać nadal. Tę przestrzeń wieczności objawia nam sam Bóg w Starym Testamencie, a szczególnie przez Jezusa Chrystusa.

3. Aniołowie i Święci to nasza pomoc w niebie

Patrzymy dzisiaj na przyjaciół Pana Boga, którzy zostali wzięci z ziemi. Aniołowie zostali stworzeni i są z nieba wysyłani do ludzi. Zanim dzieciom fatimskim objawiła się Matka Boża, to najpierw trzykrotnie objawił się im anioł w roku 1916.

W ubiegły piątek odprawialiśmy Drogę Krzyżową w ogrodach w Fatimie i widzieliśmy te trzy miejsca, gdzie ukazał się anioł. Pierwsze dwa miejsca są przy domku Łucji w ogrodzie koło studni i stoi tam figura anioła, który rozmawia z dziećmi.

Trzecie objawienie jesienią 1916 roku było na szlaku Drogi Krzyżowej. Jest tam też anioł, a przed nim trójka klęczących dzieci.

Pan Bóg wysyła aniołów na ziemię z misją do ludzi. Każdy z nas ma swojego anioła stróża. Aniołowie otaczający Pana Boga, śpiewają hymny niebieskie ku Bożej chwale, a my dołączamy się do nich. W każdej Mszy św. jest taki moment, jak kończy się Prefacja, to są takie słowa: „Przeto z Aniołami i Archaniołami, i wszystkimi chórami niebios, wznosimy hymn ku Twojej chwale, nieustannie wołając". To jest nasze dołączenie liturgii ziemskiej do liturgii niebieskiej, która ustawicznie trwa. Aniołowie są w niebie, a święci to są przybysze z ziemi. W dzisiejszym pierwszym czytaniu była mowa o tym, jak to jeden z obecnych zapytał, co to są za tłumy idące za Barankiem. Pytał skąd oni przyszli i usłyszał, że to są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, a swoje szaty wybielili we krwi Baranka. Z wielkiego ucisku, czyli z ziemi, bo ona jest miejscem tego ucisku. Najbogatsi ludzie również są doświadczani przez różne krzyże, choćby takie, że są niespokojni o swój majątek, żeby go nie stracić. Przysłowie mówi, że nie ma kącika bez krzyżyka.

4. Ziemia miejscem ucisku

Przychodzący do nieba przybysze są z ucisku wielkiego, ale swoje szaty wybielili we krwi Baranka. Człowiek sam nie może się zbawić, tylko potrzebuje zbawienia z zewnątrz, a tym kto zbawia jest Bóg. Święci, to nasi przyjaciele, którzy nam pomagają z nieba. Tak wiele pomaga nam również Maryja. Gdy Łucja pytała czy te wszystkie osoby, które przedkładała Maryi będą uzdrowione, to otrzymała odpowiedź, że jedni tak, a drudzy nie. Czyli, ci którzy jeszcze nie mogli być uzdrowieni, powinni się jeszcze modlić i więcej pokutować. To jest logika Bożego działania, która jest zupełnie inna od naszej. Maryja to wszystko dokładnie wyjaśniła, dając odpowiedź na pytania zadane jej przez dzieci.

Ilu jest tych ludzi, którzy mają świadomość, co uzyskali od Matki Bożej, od św. Antoniego. W bazylice naszej w każdy wtorek po Mszy św. jest nabożeństwo do św. Antoniego. Czytane są podziękowania i prośby. W katedrze świdnickiej też we wtorki mamy po Mszy św. różaniec i są czytane prośby, i jest ich bardzo dużo. Świadczy to o tym, że święci pomagają nam, którzy jesteśmy w drodze i jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwa. Jest też tak, że my również możemy pomagać, tyle, że mieszkańcom nieba nasza pomoc nie jest już potrzebna, a pomocy potrzebują ci, którzy na niebo czekają i ci którzy są w czyśćcu. Pomóc możemy poprzez sprawowanie ofiary Mszy św., przez ofiarowanie odpustów, przez różne modlitwy ułożone przez Kościół za zmarłych.

Dzisiaj jesteśmy tutaj i po Mszy św. pójdziemy na groby, żeby się modlić za zmarłych. Możemy za nich ofiarować Komunię św. Odpust przypomina, żeby tego czasu pomocy nie przegrać. Do 8 listopada możemy codziennie jeden odpust zupełny zyskać i ofiarować za konkretną duszę, za konkretnego zmarłego. W tym czasie możemy przynajmniej osiem osób wyprowadzić z czyśćca i doprowadzić do nieba. Tak Kościół naucza, więc nie lekceważmy tego. Jak kogoś wyprowadzi się z czyśćca do nieba, to on o tobie nie zapomni. Kiedyś jak dotrze już do nieba będzie o tobie pamiętał i odwdzięczy się pomocą, pamięcią wspomagającą, dlatego pomagajmy, bo oni sami sobie już pomóc nie mogą. Czas zasługi kończy się, gdy zamyka się karta życia ziemskiego. Potem nie można się nawrócić, nie można się poprawić, ani zmienić swojej decyzji swoją wolą. Mogą pomóc tylko ci, którzy zostali na ziemi, dlatego pamiętajmy jak ważna jest modlitwa za zmarłych.

Czasem ktoś modli się za tych zmarłych, za których nikt się nie modli, nie pamięta. To nie jest prawda, że o ich nikt nie pamięta, bo w każdej Mszy św. po Przeistoczeniu jest modlitwa za papieża, za biskupa, za wspólnotę Kościoła, a potem za zmarłych. Kościół pamięta o nich w najważniejszej modlitwie, w najważniejszym miejscu Mszy św. My też pamiętajmy indywidualnie i wspólnotowo, by nieść im pomoc, bo kiedyś

będziemy może wyglądać tej pomocy z ziemi, żeby się znaleźli tacy, którzy nam pomogą odpokutować tę karę doczesną za grzechy, bo kara wieczna jest odpuszczona, Bóg daruje nam grzechy, gdy się spowiadamy, w kapłańskim rozgrzeszeniu. Pozostaje do wykonania kara doczesna za grzechy, którą trzeba odbyć w czyśćcu, chyba, że tu na ziemi już odpokutujemy. Są ludzie, którzy już tu na ziemi pokutują.

Hiacynta i Franciszek mieli tę pokutę zapowiedzianą. Maryja w czerwcu zapytała ich czy są gotowi przyjąć cierpienie, które im Bóg ześle. Odpowiedzieli, że tak, są gotowi. Oboje umierali w bólach i najpierw zmarł Franciszek, a potem Hiacynta w 1920 roku. Matka Boża, jak do niej przyszła, powiedziała kiedy dokładnie umrze. To przygotowanie do przejścia z życia do życia było pełne cierpienia. Może potem nie była już potrzebna pokuta w czyśćcu, tylko bez przesiadki do nieba. Kardynałowi Gulbinowiczowi, jak miał 90 lat, to w katedrze ksiądz prałat Drwięga składał następujące życzenia: „Eminencji życzymy długich lat życia wśród nas i potem miękkiego lądowania w niebie, bez przesiadki w czyśćcu".

Zakończenie

Zachęcajmy się wszyscy żebyśmy w tych dniach listopadowych, szczególnie jutro, bo jest Dzień Wszystkich Wiernych Zmarłych – Dzień Zaduszny, żebyśmy pamiętali o tych, którzy już odeszli. To jest okazanie naszej wdzięczności za to, że byli oni z nami, że coś od nich otrzymaliśmy. Także jest to znak, że miłość trwa i że śmierć nie niszczy miłości jak o nich pamiętamy, dlatego nie tylko kwiaty, lampki, ale także ofiarujmy naszym zmarłym dar modlitwy.

Dzień Zaduszny jako wspomnienie i modlitwa za wszystkich zmarłych wierzących w Chrystusa

Leżajsk, 2 listopada 2017 r.

Msza św.
Bazylika pw. Matki Bożej Pocieszenia

1. Listopad miesiąc poświęcony modlitwie za zmarłych

Wczoraj rozpoczęliśmy przedostatni miesiąc roku pańskiego 2017 roku, w którym świętowaliśmy trzechsetlecie koronacji wizerunku Matki Bożej Jasnogórskiej, a także stulecie objawień Matki Bożej w Fatimie. Zakończyliśmy miesiąc różańcowy i teraz mamy listopad, ostatni miesiąc w roku liturgicznym, który rozpoczyna się na przełomie listopada i grudnia. Pierwszym etapem tego nowego roku liturgicznego jest czas Adwentu, w którym przygotowujemy się do Świąt Bożego Narodzenia. Cały miesiąc listopad będzie poświęcony modlitwie za zmarłych i choć modlimy się za nich przez okrągły rok, to Kościół w sposób szczególny wzywa nas do modlitwy za tych, którzy nas poprzedzili do wieczności. Zaczynamy takim ostrym akcentem ten rok wczorajszą uroczystością Wszystkich Świętych. Kościół nam pokazuje tę najpiękniejszą, najdoskonalszą część Kościoła, którą stanowią ludzie zbawieni, którzy byli na ziemi. Święci pochodzą z ziemi, a aniołowie są stworzeni przez Boga, by zasiedlili niebieski dom. Ten niebieski dom Pan Bóg przeznaczył także dla nas, bo nie chce być przez wieczność sam, ale chce być z nami. Żeby dotrzeć do tego niebieskiego domu, to trzeba przejść przez życie na ziemi według wskazań Pana Boga i przykazań, które nam zostawił. Cieszymy się tymi, którzy są już pełni świętości i chwały w niebie, ale wiemy, że ci co odeszli do wieczności są podzieleni na dwie grupy. Jest grupa zbawionych będących w niebie wpatrzonych w Boże

oblicze i jest część wiernych, którzy jeszcze czekają na wejście do nieba. Grupa ta znajduje się w czyśćcu. Czyściec jest stanem przejściowym i nie będzie trwał na wieki tak jak niebo i piekło. Tam ludzie przygotowują się na wejście do nieba i to przygotowanie jest bolesne, bo jest złączone cierpieniem. My, którzy jeszcze jesteśmy na ziemi w tym Kościele, na drodze pielgrzymiej możemy tym braciom i siostrom, którzy się oczyszczają w czyśćcu pomagać. Nasza pomoc to modlitwa, zamawianie Mszy św., zyskiwanie odpustów zupełnych i cząstkowych i każda inna modlitwa.

2. Niebo i święci naszymi pośrednikami w relacji z Bogiem

Wczoraj uświadomiliśmy sobie jak nam bardzo pomaga niebo i nasi święci, którzy są przy Panu Bogu. Są oni naszymi ambasadorami i pośrednikami w relacji z Bogiem. Nikogo nie trzeba przekonywać do tego, jak nam pomaga Matka Najświętsza, którą kochamy jako Matkę Jezusa, którą w tym roku szczególnie czciliśmy w związku z tymi rocznicami. Pomaga nam również św. Antoni. Tu w Bazylice w każdy wtorek modlimy się do Pana Boga za jego pośrednictwem. Pomaga nam św. Jan Paweł II, nasi niebiescy przyjaciele również nam pomagają w dążeniu do świętości.

My także możemy pomagać tym, którzy jeszcze nie weszli do nieba, którzy odbywają pokutę za popełnione grzechy tu na ziemi. Za każdy popełniony grzech czeka nas kara wieczna, która jest nam odpuszczona i darowana, kiedy przyjmujemy rozgrzeszenie kapłańskie podczas Sakramentu Pokuty. Karę doczesną trzeba odpokutować albo tu na ziemi, albo w czyśćcu. Wielu ludzi jest wezwanych do cierpienia na ziemi i tę karę odbywa ofiarowując swoje bóle i cierpienia nie tylko za swoje grzechy, ale także za grzechy innych ludzi. W jakiś sposób możemy zadośćuczynić Panu Bogu przyjęciem cierpienia, a także różnych trudnych i bolesnych doświadczeń.

3. Oczyszczenie z grzechów przed wejściem do nieba

Nie wszystko jednak da się wyrównać tu na ziemi, dlatego Kościół poucza nas, że część kary zostaje do odpokutowania w wieczności. Ważne jest to, że my możemy tym cierpiącym w czyśćcu pomagać. Oni sami już pomóc sobie nie mogą, a niebo też im już nie pomoże. Taka jest nauka Kościoła i dlatego dzisiaj tu jesteśmy. Przez cały listopad będziemy szczególnie pamiętać o tych, którzy szczególnie zapisali się w naszych sercach i pamięć świętą o nich w sobie nosimy. Może kiedyś brakło czasu, żeby podziękować mamie, tacie. Może dokuczyliśmy w jakiś sposób innym członkom rodziny, krewnym, znajomym, to Boża sprawiedliwość każe nam wszystko wyrównać.

Ludzie czasem pytają na czym polega to cierpienie w czyśćcu. Może ono być podobne do cierpienia w piekle, tylko ogień piekielny nie ustanie, będzie palił się wiecznie. Ci którzy Boga zdradzili, powiedzieli Bogu „nie", odwrócili się od Niego, sami skazali się na piekło przez ten swój wybór. Tymczasem ogień czyśćcowy jest czasowy, choć przyjdzie taka chwila, że ustanie i będzie zlikwidowany. Póki co istnieje i mamy na to dowody. W Piśmie św., a także w tradycji Kościoła, jest wyraźnie powiedziane, że jest potrzeba modlitwy za zmarłych. Ktoś powie, że nie wie czy jego tato, czy ktoś z rodziny jest już w niebie, czy w czyśćcu, czy nawet w piekle, to jak można się za niego modlić. Trzeba te dylematy zostawić Panu Bogu, bo On zrobi tak jak uważa, a my mamy się tylko modlić. Przez tę modlitwę możemy spełnić posługę ulgi w cierpieniu wobec naszych zmarłych.

Święty ksiądz Jan Vianney, proboszcz z Ars, który żył w pierwszej połowie wieku dziewiętnastego, otrzymał małą parafię we Francji z około tysiącem ludzi. Był tam prawie czterdzieści lat i tę parafię rozmodlił i przyprowadził do Pana Boga przez swoją pokutę, modlitwę, przez służbę w konfesjonale. Zadawał on pokuty grzesznikom i sam część tej pokuty wypełniał. Uczestniczył w tym dramacie grzesznego człowieka. Kiedyś wygłaszał kazanie na temat czyśćca i przytoczył taki

przykład o dwóch zakonnikach: Umówili się oni, że który pierwszy umrze, to poprosi Pana Boga, żeby mu pozwolił powiedzieć temu, który pozostał na ziemi jak tam ma w wieczności, czy odbył już karę, czy poszedł do nieba, czy jeszcze jest w czyśćcu. To życzenie się spełniło. Pan Bóg łaskawie zgodził się, żeby zgodnie z umową objawił się temu, który pozostał na ziemi. Powiedział, że był tylko piętnaście dni w czyśćcu. To niby mało, ale wolałby tu na ziemi kilkaset lat bardzo cierpieć, niż tam być te piętnaście dni. Nie wiadomo, czy taka jest prawda.

Św. Albert Wielki żył w XIII wieku, umarł w 1280 roku. Był mistrzem św. Tomasza z Akwinu. Na starsze lata nic nie widział i jak biskup paryski potępił tezy Tomasza z Akwinu jako niezgodne z nauką Kościoła, wtedy on, ślepiec wybrał się w drogę do Paryża, żeby bronić swojego ucznia. Był przekonany, że jego uczeń ma rację. Zatrzymano go w drodze. Ten Albert Wielki po swojej śmierci ukazał się któremuś z braci zakonnych i powiedział mu, że przebywał w czyśćcu. Pytano go za co tam przebywał. Odpowiedział, że za to, bo za bardzo cieszył się swoim osiągnięciem naukowym, że przesadnie sobie przypisywał to dzieło, które wykonał jako naukowiec. Nie tylko był filozofem, teologiem, ale także uprawiał nauki przyrodnicze. Musiał wyrównać tę swoją pychę w wieczności.

To są może przykłady mało przekonujące, ale jeśli w Kościele zostały zapisane i są powtarzane, to są po to, żeby nam coś przypomnieć i uświadomić. Nie wolno lekceważyć tego co jest po śmierci, tego oczyszczenia z grzechów, by przygotować się do wejścia do nieba.

4. Nasza wytrwała modlitwa za tych co już odeszli

Zachęcajmy się wszyscy do pamiętania, szczególnie w tym miesiącu, o naszych wiernych zmarłych, naszych bliskich, krewnych, którzy są po tamtej stronie. Nie wiemy dokładnie gdzie są, dlatego się modlimy, a gdyby byli już zbawieni, to Pan Bóg będzie wiedział, co zrobić z naszymi odpustami, czy modlitwami, które zanosimy do Niego. Ważne jest to, by nasza

modlitwa trwała. Kiedy oni przez naszą modlitwę wejdą do nieba, to też nam za to wynagrodzą i jak będą w niebie, to nam będą pomagać, byśmy wytrwali w dobrym i resztę życia dobrze przeżyli. Jak życie minie, to już sami nie będziemy mogli zmienić swojej sytuacji, bo czas wyboru, czas podejmowania decyzji, czas naszego nawrócenia będzie zakończony.

Chcemy pomagać tym, którzy sami już pomóc sobie nie mogą, by kiedyś oni nam pomogli. Niech ta modlitwa trwa, niech nam towarzyszy cały miesiąc listopad, gdy będziemy myśleć o końcu świata, o naszej najdalszej przyszłości. Kościół w tym miesiącu w liturgii będzie często o tym nam przypominał.

Modlitwa za zmarłych znakiem trwającej przyjaźni z nimi

Leżajsk, 2 listopada 2017 r.

Msza św.
Kaplica na cmentarzu komunalnym

1. Dlaczego mamy modlić się za zmarłych

Przypomnijmy sobie sylwetkę Jana Pawła II, bo dzisiaj jest 71. rocznica jego prymicyjnej kapłańskiej Mszy św., którą sprawował w krypcie św. Leonarda w katedrze na Wawelu. Był święcony dzień wcześniej w uroczystość Wszystkich Świętych 1946 roku. Z jego nauczania i z jego postawy zaczerpniemy mądrości, by na te trzy pytania postawione przed chwilą odpowiedzieć.

Ojciec Święty prosił nas o modlitwę za niego i za życia, i po śmierci. Niektórzy dziwili się, po co Papież prosi o modlitwę po śmierci. Jest przecież doskonały, emanuje świętością, po co jeszcze po śmierci za niego się modlić. Papież tę prośbę kilkakrotnie powtórzył. Najpierw wtedy, gdy był w Wadowicach po raz pierwszy, to prosił swoich rodaków, by się za niego modlili za życia i po śmierci. Następnie gdy przyjechał na pożegnanie

się z Ojczyzną w sierpniu 2002 roku. Przyjechał z hasłem „Bóg bogaty w miłosierdzie" i konsekrował Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Ostatnią Mszę św. odprawił 19 sierpnia 2002 roku w Kalwarii Zebrzydowskiej przed Matką Bożą, tą pierwszą, zanim była Jasnogórska. To była matka Boża Kalwaryjska, Matka z lat dzieciństwa i młodości. Na lotnisku w Balicach powiedział ostatnie zdanie: „Żal odjeżdżać". Te wspomnienia nosimy w naszych sercach.

W ostatniej celebracji na ziemi polskiej Papież powtórzył w Kalwarii, żeby modlić się za niego za życia i po śmierci. Modliliśmy się zanim Papież został beatyfikowany 1 maja 2011 roku i kanonizowany 27 kwietnia 2014 roku, a więc nie tak dawno. Od śmierci upłynęło kilka lat do czasu beatyfikacji i kanonizacji. Modliliśmy się za Papieża, który odszedł od nas. Papież miał świadomość w jakim celu taką prośbę o modlitwę do nas skierować. Wiedział, że do nieba wchodzi się dogłębnie oczyszczonym z brudów życia, w szacie zbawienia, którą trzeba wyprać i oczyścić w Krwi Zbawczej Jezusa Chrystusa. Z pewnością to nastąpiło w tym pośmiertnym czasie w sytuacji Papieża. Kościół naucza, że nawet ci, którzy są dzisiaj ogłoszeni świętymi, a więc są po beatyfikacji czy kanonizacji też przechodzili przez czyściec. Czy wszyscy, tego dokładnie nie wiemy, ale jest pewne, że wielu z nich przechodziło, dlatego za każdego trzeba się modlić. Nawet za człowieka najświętszego jak nam się wydaje, że to chodzący anioł też trzeba się modlić. Dokładnie nie wiemy w jakiej sytuacji jest ten człowiek. Nie znamy nigdy do końca tajemnicy człowieka. Czasem nam się tak na zewnątrz wydaje, że ktoś jest człowiekiem wspaniałym, a może mieć kłopoty z Panem Bogiem. Może też być odwrotnie, że ktoś jest złym człowiekiem, a w oczach Bożych ma lepszą opinię, dlatego należy zawsze uważać, by nie wydawać pochopnych ocen o człowieku. Każdy człowiek, to jest wielka tajemnica.

Na przykładzie próśb Ojca Świętego Jana Pawła II możemy powiedzieć, że trzeba się modlić za ludzi zmarłych, żeby im pomóc osiągnąć szczęście wieczne.

2. Jak należy modlić się za zmarłych

Modląc się za zmarłych możemy praktykować różne rodzaje modlitw, by wspomagać tych, wobec których czujemy jakiś dług i pozostała w nas miłość pomimo śmierci, pomimo rozstania na tej ziemi. Zamawiamy Msze św. za zmarłych, bo Msza św. jest najdoskonalszą modlitwą i najświętszą czynnością jaką możemy spełniać tu na ziemi. Celebracja Mszy św. zawiera cały zapis tego dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa, Jego męki, Jego śmierci, Jego nauczania, Jego Zmartwychwstania i Zesłania Ducha Świętego, dlatego ta czynność jest tak bardzo ważna. Gdy my dołączamy się do modlitwy Pana Jezusa, dołączamy się do Jego zbawczej ofiary, to ta nasza modlitwa nabiera nowej mocy nie z naszego tytułu, nie z tytułu naszej wiary, ale z tego, że Jezus się z nami modli. My się tylko dołączamy do Jego modlitwy, którą zanosi do Ojca za nas, bo jest naszym Odkupicielem. Każdą modlitwę kończymy słowami „Przez Chrystusa Pana Naszego".

Wczoraj było mówione, że mamy okazję przez 8 dni obdarować naszych zmarłych odpustem. Nie wolno tego lekceważyć, bo to jest pozbawianie naszych wiernych zmarłych wielkiego skarbu, czasem przez nasze zaniedbanie, czy zapomnienie, może lekceważenie tej formy pomocy. Jeśli Kościół naucza, jeśli za tym stoi Ojciec Święty, pasterze Kościoła to ich słuchajmy. Ofiarujmy ten odpust za zmarłych, a resztę zostawmy Panu Bogu. Jest Koronka do Miłosierdzia Bożego, którą zwykle odmawiamy w Godzinie Miłosierdzia, która trwa od godz. 15 do godz. 16. To jest życzenie Pana Jezusa przekazane nam przez św. Faustynę gdy mówimy „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Możemy to ofiarować za zmarłych, którzy jeszcze cierpią w czyśćcu, by Boże Miłosierdzie ich otuliło, żeby nastąpiło to wyrównanie, zadośćuczynienie, odpokutowanie za grzechy, które były popełnione na tej ziemi.

Są też inne modlitwy za zmarłych, są odpusty cząstkowe. W książeczkach do modlitwy można znaleźć wskazówki jaki odpust można zyskać odmawiając daną modlitwę.

3. Jak mamy przygotować się do śmierci

Śmierć jest dla nas pewna, choć zakryta przed nami. Często słyszymy na pogrzebach, że Pan Bóg sam nam wybiera czas zaistnienia, czas poczęcia na tej ziemi, to jest Jego wybór. Nie wiek XII czy XV, ale nam wybrał wiek XXI. To nie jest nasz wybór i rodziców też sobie sami nie wybraliśmy, to wszystko Pan Bóg nam wybrał i również sobie zarezerwował wybór dla nas godziny śmierci. Tylko samobójcy sami wybierają sobie czas śmierci, ale to są osoby chore i tak się dzisiaj na nich patrzy. To są osoby, które tracą sens życia, tracą wiarę w Boże Miłosierdzie. Ponieważ nie wiemy, kiedy nasza śmierć ma nastąpić, Pan Jezus powiedział, byśmy byli zawsze gotowi. „Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Mt 24,44).

Przed chwilą Pan Jezus przypomniał nam tę radosną wieść, że po śmierci nie idziemy w nicość, w pustkę, ale wstępujemy do domu. Na ziemi mamy różne domy. Najpierw jest dom rodzinny, potem może domem być klasztor, jakaś instytucja, nowe domy zakładają nasze dzieci, wnuki. Przez wiele domów przechodzimy. Czasem ktoś zmienia mieszkanie kilkakrotnie w swoim życiu i te mieszkania przemijają. Pozostaje tylko dom nieprzemijający, nie ręką ludzką uczyniony, jak słyszeliśmy w czytaniu, tylko ręką Bożą. Ten dom jest wiecznie trwały, to jest dom niebieski, do którego mamy być przyjęci po zakończeniu naszego ziemskiego życia. Trzeba do tego przyjęcia przygotować siebie i drugich. W naszym społeczeństwie dzisiaj jest niezrozumienie potrzeby tego przygotowania. Ludzie często umierają samotnie, opuszczeni przez swoich najbliższych w domach starców, w szpitalach. We Wrocławiu było kilka takich przypadków, że rodzina nie zgłosiła się po ciało, bo chcieli, by pogrzeb był na koszt państwa. Do czego to dochodzi.

W czasie wizytacji pasterskiej, to księża proboszczowie mówią ile osób odeszło z tego świata do wieczności bez pojednania z Bogiem. Może tu w Polsce południowo-wschodniej jest mniej takich przypadków, ale na ziemiach zachodnich jest

takich przypadków o wiele więcej. Dziś ludzie umierają w samotności a dawniej cała rodzina uczestniczyła przy śmierci modląc się, odmawiając różaniec. Trzeba przywrócić te dobre praktyki, jeżeli wiemy, że w chwili śmierci rozstrzyga się los naszej wieczności, bo gdy następuje sąd szczegółowy po śmierci, to już wtedy wiemy, czy będziemy zbawieni, czy też nie. Będzie niebo czy piekło, z tym, że ta droga do nieba może być pośrednia, czyli prowadzić przez czyściec, który jest związany z nadzieją, że to jest miejsce przejściowe.

Niektórzy mówią humorystycznie, że tak się modlą, by tylko załapać się do czyśćca. To jest za małe życzenie, bo lepiej bez przesiadki w czyśćcu dostać się do nieba. Jeśli mamy świadomość, że w chwili śmierci rozstrzyga się los naszej wieczności, to pilnujmy tych, którzy umierają, którzy dochodzą do mety. Odwiedzajmy, pilnujmy, by byli pojednani z Bogiem i z ludźmi, niech nie czują się niepotrzebni. Dzisiaj szanują starszych, bo mają renty dobre i dzieci czy wnuki przychodzą po pieniądze. To są sprawy materialne, ale nam powinno zależeć na dobrym stanie spraw duchowych, żeby duchowo dojrzewali do przejścia z życia do życia.

Św. Jan Paweł II nie miał w sobie sztuczności. Mówił wiele razy o przejściu z życia do życia i prosił, by do końca było mu dane wypełnić misję, którą otrzymał od Chrystusa. Wiemy jak wyglądała jego końcówka życia. Przestał podróżować, przestał chodzić, a na końcu przestał mówić i to wszystko było takie autentyczne. Podobno, jak mówił kardynał Dziwisz, na końcu powiedział słowo „Amen", a przy jego śmierci śpiewano „Ciebie Boga wysławiamy". Tak odchodził z tego świata Papież.

Pamiętajmy o tym i stwarzajmy taką dobrą atmosferę ludziom, którzy odchodzą i sami módlmy się o to, żebyśmy godnie przeszli z życia do życia. Najważniejszą sprawą jest to, by dobrze umrzeć. Nie trzeba bać się śmierci, ani wstydzić, bo taki jest nasz los. Pójdziemy na lepsze, nie na gorsze i to jest przesłanie dnia dzisiejszego na ten miesiąc poświęcony modlitwie różańcowej.

Dołączmy do tych naszych modlitw już wypowiedzianych, dzisiejszą Eucharystię, procesję żałobną i pamiętajmy przez cały miesiąc o tych, którzy odeszli, bo oni liczą na nas i my też kiedyś będziemy na ich liczyć.

Jak czytamy dzienniczek siostry Faustyny, to dowiadujemy się, że wielokrotnie miała kontakty i rozmowy ze zmarłymi, którzy do niej przychodzili. W jej dzienniczku mamy te ważne informacje podane.

Pełni wiary wspomagajmy tych, którzy odeszli, abyśmy też otrzymywali pomoc, gdy będziemy w potrzebie.

Jak żyć po bierzmowaniu?

Toruń, 4 listopada 2017 r.

Msza św. na rozpoczęcie sympozjum Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich i Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej na temat: „Jak żyć po bierzmowaniu?"
Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II

Wstęp

Czcigodny Ojcze Andrzeju, kustoszu tego Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II,

Magnificencjo, Czcigodny Ojcze Zdzisławie, rektorze Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu wraz z przedstawicielami wspólnoty akademickiej tejże uczelni,

Wszyscy czcigodni bracia kapłani i osoby życia konsekrowanego,

Drodzy prelegenci, uczestnicy i goście dzisiejszego sympozjum zorganizowanego przez Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu oraz Radę Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Znana jest nam już od dłuższego czasu wielka aktywność tutejszej Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Kształci ona i wychowuje według najlepszych standardów młodzież tu studiującą, a poprzez organizowane tu sympozja i sesje naukowe krajowe i międzynarodowe promieniuje stąd na cały nasz Kościół i nasz Naród. Podziwiamy tę aktywność i za nią szczerze dziękujemy. Ma ona dzisiaj dla Kościoła w Polsce ogromne znaczenie.

Wyrażam wielką radość i zarazem wdzięczność, że dzisiaj w ten nurt sympozjalny tutejszej Uczelni może się włączyć Rada Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich. W czasie naszej sesji chcemy się pochylić na sposobem uaktywnienia apostolstwa, wynikającego z przyjęcia sakramentu bierzmowania. Problematyka ta łączy się z ogólnopolskim programem duszpasterstwa, jaki został nakreślony na najbliższe dwa lata. W niniejszej homilii chciałbym ten program przypomnieć i połączyć go z przesłaniem dzisiejszego słowa Bożego.

1. Przed nami nowy program duszpasterski

W tym roku 2017, przed Pierwszą Niedzielą Adwentu, kończy się w Polsce czteroletni program duszpasterski, który obejmował lata 2013-2017. Hasłem tego programu były słowa „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa". Przypomnę, że w poszczególnych latach towarzyszyły nam następujące hasła: rok 2013/2014 – „Wierzę w Syna Bożego"; rok 2014/2015 – „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię"; rok 2015/2016 – „Nowe życie w Chrystusie" oraz rok obecny 2016/2017 – „Idźcie i głoście". Program ten miał związek z sakramentem chrztu, jako że w roku 2016 świętowaliśmy 1050 rocznicę chrztu Polski. Od I Niedzieli Adwentu, tj. od 3 grudnia 2017 roku, Kościół w Polsce podejmuje nowy, tym razem dwuletni program duszpasterski pod hasłem: „Duch, który umacnia miłość". Program ten ma być kontynuacją programu poprzedniego. Hasłem pierwszego

roku tego programu – na rok 2017/2018 – będą słowa: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym", zaś roku następnego – 2018/2019 – „W mocy Ducha Świętego". Tematyka roku pierwszego będzie skoncentrowana wokół odkrywania osoby Ducha Świętego i Jego darów, zaś w drugim roku akcent będzie położony na misję, jaka wynika z przyjęcia sakramentu chrztu i sakramentu bierzmowania, a więc nastąpi koncentracja wokół obowiązku dawania świadectwa o Chrystusie w mocy Ducha Świętego. Jak łatwo zauważyć, zapowiedziany program duszpasterski będzie związany z sakramentem bierzmowania, gdyż jest to główny sakrament związany z osobą i działaniem Ducha Świętego. O ile poprzedni program, związany był przede wszystkim z rodziną, gdyż ona jest miejscem przychodzenia na świat dzieci i jest dla nich pierwszą szkołą wychowania, o tyle program, który staje przed nami, będzie związany przede wszystkim z młodzieżą, która na co dzień przebywa w dwóch społecznościach: w rodzinie i w szkole i która w trakcie swojej formacji religijnej przygotowuje się i przyjmuje sakrament bierzmowania, sakrament dojrzałości chrześcijańskiej.

Warto podkreślić, że program ten wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu duszpasterskiemu, jako że sakrament bierzmowania znajduje się obecnie w niemałym kryzysie. Ten kryzys wyraża się w tym, że coraz mniej młodych ludzi go przyjmuje oraz, że niektórzy z młodych, po jego przyjęciu rozstają się z Kościołem, a dokładniej – z edukacją chrześcijańską i z regularnym spełnianiem praktyk religijnych, przede wszystkim przestają się codziennie modlić, uczęszczać w niedzielę na Mszę św. i regularnie przystępować do sakramentu pojednania i pokuty. Dla części młodzieży motywem przyjęcia tego sakramentu staje się obawa, że mogą być potem kłopoty przy zawieraniu sakramentu małżeństwa.

Problem jest poważny i narasta. Ktoś powiedział z gorzką ironią: co zrobić, aby bierzmowanie nie było uroczystym pożegnaniem z Kościołem, lecz szczególnym bodźcem i drogą do zaangażowania się w apostolstwo świeckich? To pytanie zada-

wała sobie Komisja Apostolstwa Świeckich, kierowana przez ks. kard. Karola Wojtyłę, a potem przez ks. kard. Franciszka Macharskiego wraz z całym Episkopatem Polski. Stawiała sobie to pytanie wkrótce po Soborze Watykańskim II. Kontekst eklezjalny i społeczny był wtedy jednak nieco inny od dzisiejszego. Soborowe przypomnienie o powszechnym powołaniu do świętości stanowiło mocną inspirację w przepowiadaniu i nadawało zdecydowany rys posłudze duszpasterskiej. W ramach odnowy liturgicznej wprowadzano nowe obrzędy sakramentu bierzmowania a wraz z nimi starano się uwydatnić powołanie świeckich do apostolstwa, jako konsekwencję sakramentu bierzmowania, ściśle związanego z sakramentem chrztu. Inne – drastycznie ograniczone, utrudniane i kontrolowane – były możliwości pracy duszpasterskiej z młodzieżą. Inne też były postawy życiowe młodzieży i jej stosunek do Kościoła. W ostatnich dziesiątkach lat komunistyczne czasy agresji wobec Kościoła i religii przeobraziły się w Europie Środkowo-Wschodniej w czasy liberalizmu, relatywizmu i subiektywizmu religijnego. Wprawdzie cieszymy się dzisiaj się większą wolnością zewnętrzną. Nikt nam nie zabrania uczęszczać na niedzielną Mszę św., nikt nam też nie zabrania pełnić dobrych uczynków. Można bez przeszkód podejmować pokutę i publiczną modlitwę, a jednak widzimy coraz mniej osób w kościele na niedzielnej Mszy św., coraz mniej młodych przystępujących do sakramentu bierzmowania i coraz mniej narzeczonych zawierających sakramentalny związek małżeński. U wielu osób, zwłaszcza młodych, obniżyła się także świadomość pojmowania sakramentu bierzmowania i Eucharystii jako daru i zadania. Tym wszystkim problemom wychodzi naprzeciw nowy program duszpasterski. Skonkretyzujmy jego cele.

2. Cele nowego programu duszpasterskiego

Głównym celem rozpoczynającego się wkrótce nowego programu duszpasterskiego będzie przybliżenie młodzieży i dorosłych do osoby Ducha Świętego. Ważnym będzie to, aby

lepiej zapoznać się z darami Ducha Świętego: darem mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej – jako uzdolnieniami, które należy rozwijać w stałym kontakcie i pod kierunkiem Boskiego Dawcy tych darów. Z darów tych, przy naszym współdziałaniu, mogą się rodzić „owoce Ducha Świętego", które wymienia św. Paweł Apostoł w Liście do Galatów. Apostoł wymienia aż dziewięć następujących owoców Ducha: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (por Ga 5,22-23a). Ważnym zadaniem będzie, aby pomóc osobom bierzmowanym wejść głębiej w rzeczywistość Bożą i wyzwolić w nich energię do podjęcia świadczenia o Chrystusie, na wzór Apostołów, obdarzonych darami Ducha Świętego w Wieczerniku. Gdy zstąpił na nich Duch Święty, przeobraził ich w nowych ludzi, uczynił ich apostołami, którzy poszli odważnie i pokornie głosić Ewangelię aż po krańce ziemi. W tym dziele ewangelizacji nikt i nic nie zdołało ich powstrzymać. Trzeba także nam dzisiaj podjąć wysiłek, aby Duch Boży przekształcał ludzi biernych w czynnych, biorących w dających, słuchających w mówiących, obojętnych w duchowo wrażliwych, uczniów w świadków.

Komisja Duszpasterska Konferencji Episkopatu Polski przygotowała pięć specjalnych zeszytów, które będą służyć pomocą dla pasterzy Kościoła, a także wiernym świeckim w podjęciu nakreślonego programu duszpasterskiego. Są to: zeszyt teologiczno-pastoralny, katechetyczny, liturgiczny, homiletyczny i maryjny. Zeszyt pierwszy wprowadza w tematykę dwóch lat nakreślonego programu. Jak już wcześniej nadmieniono, w pierwszym roku będzie chodziło o głębsze uświadomienie sobie przyjęcia Ducha Świętego, w drugim – o misję, którą powinniśmy podjąć jako członkowie Kościoła, by wyjść z Wieczernika i pójść w świat głosić Jezusa Chrystusa swoją osobą i działaniem. Adresatami tak nakreślonego programu są wszyscy ochrzczeni i bierzmowani. Umocnienie do dawania świadectwa o Chrystusie zmartwychwstałym mogą czerpać z Eucharystii i z sakramentu pokuty i pojedna-

nia. Pozostałe zeszyty: katechetyczny, liturgiczny, homiletyczny i maryjny zawierają praktyczne wskazówki przede wszystkim dla duszpasterzy i katechetów, ale także dla pozostałych wiernych.

Po nakreśleniu nowego programu duszpasterskiego i jego celów, w kontekście ogłoszonego dzisiaj słowa Bożego, przypomnijmy sobie jak wyglądała współpraca z Duchem Świętym niebieskich Patronów tego sanktuarium: Matki Najświętszej i św. Jana Pawła II oraz patrona dnia dzisiejszego – św. Karola Boromeusza.

3. Duch Święty w życiu Najświętszej Maryi Panny, św. Karola Boromeusza i św. Jana Pawła II

a) Duch Święty w życiu Maryi

W dzisiejszej kolekcie, we Wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, modliliśmy się słowami: „Boże, Ty przygotowałeś w Sercu Najświętszej Maryi Panny godne mieszkanie dla Ducha Świętego, spraw, abyśmy przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Dziewicy stali się świątynią Twojej chwały". Maryja z woli i mocy Pana Boga stała się najpiękniejszym mieszkaniem dla Ducha Świętego. Duch Święty wypełniał Ją od chwili niepokalanego poczęcia. Przebywał w Jej sercu całe ziemskie życie. W czasie zwiastowania Maryja dowiedziała się, że w mocy Ducha Świętego pocznie w sobie Syna Bożego, Mesjasza, Zbawcę świata: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym" (Łk 1, 35). W mocy Ducha Świętego Maryja wiernie wypełniała wolę Bożą, będąc także przy śmierci swego Syna pod krzyżem na Golgocie. Była najpełniej z ludzi wypełniona Duchem Świętym, dlatego stała się najpiękniejszym i najświętszym człowiekiem na ziemi w dziejach świata. Nazywamy Ją Oblubienicą, Przybytkiem Ducha Świętego. Wpatrujemy się w Nią jako wzór naszego życia dla Boga i dla człowieka.

b) Duch Święty w życiu św. Karola Boromeusza (1538-1584)

Św. Karol Boromeusz, Patron dnia dzisiejszego i Patron Karola Wojtyły żył w trudnym XV wieku, wieku potarganym wybuchem Reformacji. Został najpierw kreowany przez papieża Piusa IV kardynałem. Dopomógł papieżowi doprowadzić do końca obrady Soboru Trydenckiego (1545-1563). W roku 1560 został mianowany arcybiskupem Mediolanu. Tu zasłynął jako gorliwy pasterz. Przeprowadził 13 synodów diecezjalnych i 5 prowincjonalnych. Odbył ogromną ilość wizytacji biskupich; wydał liczne instrukcje duszpasterskie; pozakładał wiele zakładów nauczania i hospicjów studenckich. Założył pierwsze po Soborze Trydenckich seminarium duchowne. Wygłaszał mnóstwo kazań, przewodniczył nabożeństwom przebłagalnym i procesjom pokutnym, pielgrzymował do wielu sanktuariów włoskich. Zdobywał serca swych diecezjan niestrudzoną dobroczynnością. Kościół wynosząc go niedługo po śmierci do chwały ołtarzy (1602 – beatyfikacja; 1610 – kanonizacja) orzekł, że całą swoją, tak bogatą działalność duszpasterską i reformatorską, prowadził w mocy Ducha Świętego w miłości do Chrystusa i Jego Kościoła.

c) Duch Święty w życiu i działalności św. Jana Pawła II

Znany jest epizod z dzieciństwa św. Jana Pawła II, który sam papież kilkakrotnie przywoływał podczas swego pontyfikatu. Było to upomnienie ojcowskie ojca wobec syna: „Karolu, ty za mało modlisz się do Ducha Świętego". Ojciec wziął do ręki książeczkę do nabożeństwa swojego syna i pokazał mu modlitwę do Ducha Świętego, którą powinien codziennie odmawiać. Papież pamiętał o tym ojcowskim wskazaniu przez całe swe życie. Dziś, gdy z perspektywy spoglądamy na pontyfikat św. Jana Pawła II, możemy śmiało powiedzieć, że to jego wielkie życiowe dzieło: nauczanie, osobista pobożność i świętość, że to wszystko wyrosło z otwarcia się na Ducha Świętego, ze współdziałania z Jego darami. Można powiedzieć, że św. Jan

Paweł II pokazał nam wszystkim jak żyć łaską sakramentu chrztu i bierzmowania, łaską sakramentu święceń.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, wszystkim nam jest potrzebna odnowa w Duchu Świętym. Duch Święty jest duszą Kościoła. W prefacji o Duchu Świętym modlimy się: „Ty w każdym czasie udzielasz swojemu Kościołowi odpowiednich darów i nim kierujesz. Mocą Ducha Świętego tak podtrzymujesz swój Kościół w wierności, że w doświadczeniach nie przestaje Ciebie wzywać, a wśród radości Tobie składa dziękczynienie, przez naszego Pana Jezusa Chrystusa". Bądźmy zatem otwarci na dary Ducha Świętego. Rozwijajmy dawane nam przez Niego uzdolnienia dla umysłu i serca. W mocy Ducha Świętego zmieniajmy siebie i świat na lepszy. W mocy Ducha Świętego odkrywajmy prawdę i czyńmy ją w miłości.

Od uniżenia do wywyższenia – św. Brat Albert Chmielowski

Świdnica, 5 listopada 2017 r.

Msza św. z racji poświęcenia Schroniska Bezdomnych dla Kobiet im. św. Brata Alberta
Kościół pw. św. Andrzeja Boboli

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w obecnej homilii połączymy przesłanie słowa Bożego dzisiejszej niedzieli z osobą św. Brata Alberta Chmielowskiego z racji dzisiejszego poświęcenia nowego Schroniska dla Bezdomnych im. św. Bara Alberta.

1. Chrystusowe wezwanie do uniżenia i do służby drugim

Dosyć często spotykamy w naszym życiu ludzi, którzy uważają się od nas za lepszych i mądrzejszych. Narzucają nam swoje poglądy, opinie, chcą nas pouczać. Lubią wszędzie błyszczeć. Bardzo chcą być zauważeni i docenieni. Zabiegają o uznanie i rozgłos w środowisku swego życia. Wśród ludzi o takim nastawieniu mogą być duchowni i świeccy, osoby życia publicznego ale i prywatnego. Tego rodzaju ludzi demaskuje i piętnuje Chrystus w dzisiejszej Ewangelii. Nazywa ich uczonymi w Piśmie i faryzeuszami. Wytyka im obłudne praktyki życiowe: „Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze... Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom podobać... Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich «Rabbi»” (Mt 23,2.5a.6-7).

Chrystus odrzuca taką postawę i daje inne wskazania: „Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się «Rabbi», albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chciejcie również, żeby was

nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus" (Mt 23,8-10). Chrystus kończy swą wypowiedź słowami: „Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Mt 23,11-12).

Drodzy bracia i siostry, niniejsze przesłanie Jezusa wzięło sobie do serca wielu chrześcijan, którzy na tej drodze osiągnęli życiową świętość. Spośród nich chcemy dziś zatrzymać się przed św. Bratem Albertem Chmielowskim, jako że poświęcimy dziś w naszym mieście drugie schronisko jego imienia.

2. Dwie sylwetki w jednym człowieku – od salonów sztuki do służby bezdomnym

Św. Brat Albert przeszedł w swoim życiu niezwykłą transformację, rzadko spotykaną metamorfozę. Od 18 roku życia nosił na sobie stygmat patriotyzmu, który został mu wyciśnięty w czasie powstania styczniowego, podczas bitwy pod Melchowem, 30 września 1963 roku. Kiedy po ciężkim zranieniu, dzień później podczas operacji odejmowano mu nogę, nie pozwolił się uśpić i sam trzymał świecę operatorom. Po powstaniu i wyjściu z niewoli znalazł się w Paryżu i w Warszawie, gdzie podjął studia malarskie, które jeszcze kontynuował w Gandawie i Monachium. Zaprzyjaźnił się wtedy z Henrykiem Sienkiewiczem i Leonem Wyczółkowskim. Jako utalentowany malarz szybko znalazł się na salonach warszawskich artystów. Namalował około stu obrazów, wysoko ocenionych przez ówczesnych mistrzów pędzla. Jako znany już artysta miał przed sobą różową przyszłość. Jednakże po 35. roku życia Adam Chmielowski zszedł dobrowolnie z drogi artysty malarza. Poszedł do biedaków, do bezdomnych nędzarzy. Założył w Krakowie ogrzewalnię dla bezdomnych. Podobne dwa domy założył potem we Lwowie. W roku 1888 założył zgromadzenie zakonne albertynów, a w roku 1891 – zgromadzenie albertynek. Założył w sumie około 20 przytulisk dla ubogich w większych miastach, a ponadto domy dla osieroconych dzieci, kalek, starców i nie-

uleczalnie chorych. Zmarł 25 grudnia 1916 roku w Krakowie. Beatyfikowany w Krakowie w 1983 roku, a kanonizowany 12 listopada 1989 roku w Rzymie przez papieża Jana Pawła II. W stulecie śmierci Senat RP 20 grudnia 2016 roku ogłosił rok 2017 Rokiem Świętego Brata Alberta.

3. Od uniżenia do wywyższenia

Brat Albert powiedział w wywiadzie dziennikarskim w 1899 r.: „W społeczeństwie naszym nie jest jeszcze dostatecznie uznana prawda, że są potrzeby, których ogół nie ma prawa odmawiać jednostkom, a takimi potrzebami są chleb i dach nad głową. Przyczyną tego ujemnego stanu rzeczy upatruję w wygórowanym egoizmie naszych czasów. Zasada miłości bliźniego nie przeniknęła nas jeszcze dostatecznie, a przecież owe tysiące najgorszej kategorii nędzarzy to ludzie tacy sami jak ci co mieszkają w kamienicach, tylko nie są w stanie upomnieć się o siebie". Po chwili jeszcze dodał: „Nie mogę panu dać zadowalającej odpowiedzi, od wielu lat jestem odcięty od świata, nie śledzę ruchu społecznego, który w wielu razach jest dla mnie nieznanym, a czytam tylko Ewangelię i Naśladowanie św. Tomasza. Ale powiem panu tak. Jak się społeczeństwo urządzi, jaki posiada ustrój to jest rzecz drugorzędna. Duch, który je ożywia – oto wszystko. Stosunki społeczne, teraźniejsze nie są wzorowe, ale wina złego, które jest na świecie, leży w braku wiary. Sądzę, że szczęśliwym można być wszędzie, bo wszędzie można być zbawionym. Korzyści ekonomiczne są przemijające, wiecznym jest tylko duch. Nie uważam milionowych bankierów wcale za szczęśliwszych od moich ubogich. Przyjdź pan kiedy tutaj i zobacz jak oni umierają bez tchórzostwa, spokojnie, z ufnością. Jest to w moich oczach najwyższy egzamin dojrzałości człowieka". To są słowa św. Brata Alberta. Przy okazji przypomnę, że papież Jan Paweł II przyznał się, że to właśnie św. Brat Albert był dla niego motywem zostawienia teatru, studiów polonistycznych i wstąpienia do seminarium duchownego w czasie II wojny światowej. Moi drodzy, tak

to potrafią oddziaływać święci na ludzi, na drugich świętych. Chwała tym, którzy tę postawę św. Brata Alberta podejmują i ją przedłużają. Biedaków, nędzarzy nigdy nie będzie brakować, oni są także w społeczeństwach zamożnych. Bieda jest wszędzie, tylko nie wszędzie jest miłość. Dlatego modlimy się dzisiaj, byśmy potrafili mieć oczy wrażliwe na ubogich, na tych, którym się nie powiodło, abyśmy potrafili się uniżać, by być potem wywyższonym. Bóg jest tym, który nas wywyższy. Jak się sami wywyższamy, to przegrywamy. Jak Bóg wywyższa, jest to zawsze coś wielkiego.

Zakończenie

Przyjmijmy dzisiejsze przesłanie Ewangelii, które tak pięknie wypełnił św. Brat Albert Chmielowski. Niech coś z jego ducha będzie urzeczywistnione także w naszym życiu.

Warunki bycia rzeczywistym uczniem Chrystusa

Świdnica, 8 listopada 2017 r.

Msza św. z udziałem neoprezbiterów
Kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

Wstęp

Jesteśmy uczniami Pana Jezusa, mamy świadomość bycia tymi uczniami. Zauważmy, że tymi uczniami stajemy się formalnie już kilkakrotnie w życiu. Najpierw, gdy nas włączono do Kościoła poprzez przyjęcie sakramentu chrztu, wtedy było włączenie nas w poczet uczniów pańskich, potem to się odnowiło i upewniło w sakramencie bierzmowania, kiedyśmy przyjęli Ducha Świętego i przyjęliśmy zobowiązanie do składania świadectwa o tym kim jesteśmy. Świadectwa Chrystusowi zmartwychwstałemu, który żyje wśród nas w Kościele. Można

też powiedzieć, że w każdej eucharystii, którą sprawujemy, a sakramencie pokuty, do którego przystępujemy. Mamy to potwierdzenie, że jesteśmy uczniami Jezusa. I też takie wyraźne desygnowanie nas na uczniów Chrystusa nastąpiło w sakramencie święceń, które przyjęliście. Ale od tego desygnowania formalnego trzeba przechodzić ciągle do takiego uczucia realnego, ucznia Pana Jezusa.

1. Chrystus jako pierwszy w miłości

Dzisiaj Pan Jezus nam przypomina co znaczy być jego uczniem. Można w ewangelii dzisiejszej znaleźć takie trzy warunki, które decydują o tym, że jesteśmy realnymi, rzeczywistymi uczniami Jezusa. Pierwszy warunek: jeśli ktoś przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swojego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr i siebie samego nie może być moim uczniem. Ta wypowiedź Pana Jezusa nastręcza nam trochę trudności. Bo ona jakby była w kolizji z innymi tekstami Pana Jezusa, które wskazują na potrzebę miłowania bliźniego bardziej niż samego siebie. Szukając komentarzy do tego tekstu znalazłem taką podwójną interpretację. Jedni mówią, że w tym tekście Pana Jezusa chodzi o to, że jest taka semicka odpowiedź, takie semickie ujęcie, przesadne ujęcie miłości do drugiego człowieka i tu nie chodzi o to, żeby mieć w nienawiści swoich najbliższych: mamę, tatę, rodzeństwo, przyjaciół i też nie chodzi o to, żeby nienawidzić samego siebie. Gdzie indziej jest powiedziane, że miarą miłości do drugiego człowieka jest miłość do samego siebie. Miłuj bliźniego jak siebie samego. Miłość jest najwspanialszym dopełnieniem prawdy. Więc jak to rozumieć? Tu chodzi o to, żeby przypomnieć, że miłość do Pana Boga ma być na pierwszym miejscu, ma być najważniejsza, ważniejsza i większa niż miłość do mamy, do taty, do każdego innego człowieka. Ważniejsza niż miłość do samego siebie. Miłość ta jest priorytetowa. Dlatego, że każda miłość jest z Boga i te wszystkie rodzaje miłości naturalnej i te w życiu urzeczywistniane, one rodzą się z miłości Pana Boga.

Z tej miłości, która jest największa i pierwsza wśród tych osób i rzeczy, które miłujemy. To powiedzenie Pana Jezusa, że jeżeli ktoś przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swojego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr oraz samego siebie nie może mi towarzyszyć. Jest druga interpretacja, która wskazuje, że w tych słowach Pan Jezus zwraca uwagę, by w naszej miłości do niego nie było tego, co się Bogu nie podoba. Urzeczywistniając miłość zwracajmy uwagę na to, co się Panu Bogu może nie podobać. Dlatego nie można miłować w nas tego, co się Bogu nie podoba, nie można miłować w mamie, w tacie, w osobie, która jest nam droga, tego co się Bogu nie podoba. Myślę, że taka interpretacja jest też zasadna.

2. Niesienie krzyża za Chrystusem

Drugi warunek jest wyrażony w warunku pierwszym. Kto nie dźwiga swego krzyża, a idzie za mną ten nie może być moim uczniem. Są tacy chrześcijanie, są tacy uczniowie Pańscy, którzy idą za Jezusem bez krzyża czyli nie stosują się do wymagań jakie stawia się uczniowi, uczniowi Chrystusa. Nie chcą słyszeć o żadnych obciążeniach, chcą wygodnie iść za Chrystusem i tylko to wypełniać co jest korzystne w wymiarze tego świata. Natomiast to co wymaga zaparcia się samego siebie, co wymaga jakiegoś sprzeciwu wobec zła, co wymaga zaangażowania w dobro, to się zostawia na boku. Patrząc dzisiaj na chrześcijan, także na naszych wiernych możemy takich ludzi zauważyć, którzy po prostu idą za Jezusem, ale odrzucają niektóre Jego wymagania np. moralność małżeńsko-seksualną, miłowanie nieprzyjaciół, bezinteresowność. To co im nie bardzo pasuje, to zostawiają na boku, a Pan Jezus mówi wyraźnie: kto nie dźwiga swego krzyża, a idzie za mną, ten nie może być moim uczniem. Jako kapłani idący za Jezusem musimy koniecznie nieść krzyż. Ten krzyż ma różne imiona. Już pewne imiona znacie, a i jeszcze poznacie, jak przybędzie lat w kapłańskiej posłudze, bo te krzyże są na całe życie, na całe nasze kapłańskie życie. Ważne jest to, żeby pamiętać, że ten krzyż trzeba wziąć i nieść go z Chrystusem

i wtedy możemy nazywać się jego uczniami. Kto nie dźwiga swego krzyża, a idzie za mną, ten nie może być moim uczniem.

3. Nieprzywiązywanie się do wartości materialnych – materialne ubóstwo

I trzeci warunek. Także nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego co posiada, nie może być moim uczniem. A więc też takie powiedzenie będące troszkę przesadą, ale zawiera przesłanie, aby sprawy boże były dla nas najważniejsze. Aby być uczniem Chrystusa, nie wolno się przywiązywać do rzeczy materialnych. Trzeba się pozbyć tego wszystkiego, co nas może oddalać, co się Panu Bogu nie podoba. Także nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem. Jakie są praktyczne wskazania, to domyślacie się. Papież Franciszek pokazuje styl ubogi kapłańskiej posługi, na wszystkich pielgrzymkach wybiera najskromniejszy samochód, żeby nie drażnić ludzi, a ludzie obserwują. Czasem pytają, dlaczego ten wikary ma taki samochód wspaniały, najnowszy. Jak czasem przyjechałem, bo siostra już nie może podróżować, to czasem jestem dla niej kierowcą, to golfem 5, ale dzisiaj w tym zestawie samochodów jaki znamy, to jest może nie na końcu, ale gdzieś w połowie, jeśli idzie o klasę samochodów. A ponoć niektórzy wikarzy mają lepsze samochody niż pasterz diecezji. Pamiętajmy, że ludzie nas komentują. Będą zachwycać się wami, a gdzieś tam za uszami to powiedzą, zauważą, że właśnie to jest ktoś przywiązany przesadnie do mienia, do posiadłości, do tego co ma być tylko narzędziem, pomocą, a nie czymś najważniejszym.

Zakończenie

Dlatego drodzy bracia, gdy dzisiaj omawiamy to bycie uczniem Pana Jezusa, weźmy pod uwagę to przypomnienie Pana Jezusa o tych trzech warunkach jakie powinniśmy spełnić, żeby być i stawać się na nowo Jego uczniami.

Ku wspomnieniu tych, którzy odeszli

Świdnica, 9 listopada 2017 r.

Msza św. za zmarłych pracowników Świdnickiej Kurii Biskupiej oraz za zmarłych kapłanów i siostry zakonne z diecezji świdnickiej
Kaplica domowa w rezydencji Biskupa Świdnickiego

Wstęp

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim. Odniesiemy dziś usłyszane słowo Boże do zmarłych osób, za których sprawujemy tę Mszę św. a także do nas żyjących, którzy jesteśmy w drodze do wspólnoty tych, co pomarli w Panu.

1. Ze świątyni ziemskiej do świątyni niebieskiej

W oparciu o Pismo Święte i nasze codzienne doświadczenie, możemy powiedzieć, że mamy tu na ziemi cztery rodzaje świątyń; dwie rzeczowe – materialne i dwie personalne – osobowe. Rzeczowe, materialne świątynie to świat, kosmos, w którym jesteśmy oraz świątynie zbudowane przez ludzi. W Psalmie 24. czytamy: „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napełnia" (Ps 24,1). Drugi rodzaj świątyni materialnej, to nasze kościoły zbudowane z drzewa, cegły, kamienia, betonu i innych materiałów budowlanych. Świątynie żywe to każdy wierzący, ochrzczony człowiek: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?"... „Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście" (1 Kor 3,17). Drugą odmianą żywej świątyni jest wspólnota Kościoła. Jako chrześcijanie jesteśmy żywymi kamieniami tej świątyni.

Rodzimy się w świątyni świata. Przez chrzest stajemy się świątynią Boga i jesteśmy włączeni do żywej, świątyni Kościoła. Podczas naszego ziemskiego życia uczęszczamy do świątyni materialnej, by słuchać Bożego słowa, by oddawać Bogu cześć, by odnawiać się moralnie, duchowo. Przychodzi czas, kiedy

z tych ziemskich, czasowych świątyń przechodzimy do wiecznie trwałej świątyni, do niebieskiego Jeruzalem, świątyni nie ręką ludzką uczynioną, ale przygotowaną nam przez Pana Boga. Za nim nas pożegnają do tej niebieskiej świątyni, to my żegnamy tych, którzy wcześniej od nas tam odchodzą.

Dzisiaj modlimy się za tych, którzy z naszego grona, z naszych szeregów tam odeszli. Wspominamy księży, siostry zakonne, wspominamy rodziców i naszych przyjaciół.

2. Wspomnienie śp. ks. Łuksza Ziemskiego

Ks. Łukasz Ziemski urodził się 7 maja 1979 r. w Nowej Rudzie, jako syn Wiesława i Haliny z d. Strach. Kilka tygodni później, dnia 14 lipca, został ochrzczony w kościele św. Mikołaja w Nowej Rudzie. W szesnastym roku życia, 4 czerwca 1995 r. w tym samym kościele przyjął sakrament bierzmowania. W domu rodzinnym wychowywał się z siostrą i bratem. Jako mały chłopczyk uczęszczał do przedszkola prowadzonego przez siostry salezjanki. Tam poznawał prawdy religijne. Był uczniem szkoły podstawowej, którą ukończył w 1994 r., a następnie w latach 1994-1999 był uczniem Zespołu Szkół Rolniczych w Bożkowie. W latach 1999-2005 był alumnem Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy i Świdnicy. 24 czerwca 2004 r. przyjął w katedrze świdnickiej święcenia diakonatu, a rok później, 21 maja 2005 r., w tej samej katedrze, przyjął święcenia kapłańskie z moich rąk. Po święceniach posługę duszpasterską pełnił w dwóch wałbrzyskich parafiach. Najpierw 7 lat był wikariuszem parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego (2005-2012), a następnie przez roku posługiwał jako wikariusz w parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego na Starym Zdroju (2012-2013). Od 2005 r. był katechetą w IX Gimnazjum w Wałbrzychu. Od 2008 r. pełnił funkcję redaktora świdnickiej edycji tygodnika katolickiego „Niedziela". Od 1 listopada 2009 r. był redaktorem naczelnym „Świdnickich Wiadomości Kościelnych". 2 czerwca 2010 r. został ustanowiony rzecznikiem prasowym Świdnickiej

Kurii Biskupiej, a kilka miesięcy później, 30 października tegoż roku został Diecezjalnym Duszpasterzem ds. Środków Społecznego Przekazu. Od roku 2011 był wykładowcą Komunikacji Społecznej w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy. Był także korespondentem Katolickiej Agencji Informacyjnej i Katolickiego Radia Rodzina. 8 października 2012 r. biskup świdnicki powierzył księdzu Łukaszowi funkcję Dyrektora Wydawnictwa Diecezji Świdnickiej. W ostatnich miesiącach przed śmiercią mieszkał w parafii pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Witoszowie Dolnym. Za zasługi i gorliwą posługę kapłańską, 28 marca 2013 r., został obdarzony godnością kanonika („Expositorii Canonicalis"). Z dniem 12 września 2013 r. został ustanowiony Dyrektorem Domu Księży Emerytów Diecezji Świdnickiej im. św. Józefa w Świdnicy. Z powodu postępującej choroby nie mógł tej funkcji w pełni objąć. Późną wiosną 2014 roku nasiliła się choroba nowotworowa. Po dniach uciążliwego cierpienia, zmarł w niedzielę 26 października 2014 roku, opatrzony świętymi sakramentami.

Moi drodzy, ks. Łukasz był kapłanem, który służył Bogu, Kościołowi i diecezji. Służył w sposób bardzo gorliwy, rzetelny i odpowiedzialny. Był zawsze dyspozycyjny. Swoje obowiązki spełniał z radością i z wielką troską o człowieka. Nigdy nie walczył z ludźmi, ale walczył o ludzi. Bronił godności każdego człowieka. Kochał młodzież. Był jej całkowicie oddany. Był bardzo prawym kapłanem. Nigdy, za żadną cenę, nie sprzedał prawdy. Bronił atakowanych i krzywdzonych księży i ludzi świeckich. Jako rzecznik prasowy naszej kurii nie zamiatał trudnych spraw pod dywan. Prowadził z dziennikarzami rzetelny dialog, wyjaśniał naukę i zwyczaje Kościoła. Był człowiekiem dialogu. Stał zawsze po stronie prawdy.

3. Wspomnienie ks. prałata Andrzeja Raszpli

Ks. prałat Andrzej Raszpla urodził się w Hadlach Szklarskich. Był najstarszym dzieckiem rodziców Stanisława i Anny

z d. Kucaj. Po nim przyszła jeszcze na świat trójka dzieci, dwie siostry: Elżbieta i Zofia oraz brat Jan. W domu rodzinnym otrzymał dobre wychowanie. Rodzice nauczyli go pobożności i pracowitości. A więc nauczyli tego, co najważniejsze: modlitwy i pracy. Z takim wianem opuścił swój rodzinny dom i swoje rodzinne strony. W roku 1979 przybył do Wrocławia, by zostać księdzem. Pozostał jednak do końca wiernym stronom rodzinnym, które często odwiedzał.

1 czerwca 1985 r., przyjął w katedrze wrocławskiej święcenia kapłańskie. Na obrazku prymicyjnym umieścił sobie słowa: „Idę Maryjo pełnić wolę Syna Twego". Było to wytyczenie sobie maryjnego charakteru posługi kapłańskiej.

Po święceniach był na dwóch placówkach wikariuszowskich w Żurawinie i w Wałbrzychu w parafii pw. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej – w każdej po cztery lata. Pod okiem wytrawnych duszpasterzy dojrzewał do objęcia stanowiska proboszcza. Zanim jednak został proboszczem, biskup legnicki Tadeusz Rybak powołał go na dyrektora ekonomicznego w Wyższym Seminarium w Legnicy, a w roku 1995 mianował go proboszczem parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu i budowniczym budującego się w niej kościoła. Z chwilą ustanowienia w roku 2004 diecezji świdnickiej do obowiązków proboszczowskich doszły jeszcze obowiązki ekonoma diecezjalnego. Przy boku pierwszego biskupa świdnickiego remontował obiekty dla ważnych instytucji diecezjalnych: Kurii Biskupiej, Wyższego Seminarium Duchownego, Domu Księży Emerytów i innych obiektów.

Oprócz tych wymienionych zadań śp. ks. Andrzej Raszpla był bardzo znanym i cenionym organizatorem i przewodnikiem licznych pielgrzymek do Ziemi Świętej, Rzymu, do europejskich i światowych sanktuariów maryjnych a także do innych miejsc pielgrzymkowych. Umożliwił wielu ludziom odwiedzenie świętych miejsc na naszej ziemi. To wszystko świadczy, że był wierny dewizie wypisanej na obrazku prymicyjnym: „Idę Maryjo pełnić wolę Syna Twego".

4. Wspomnienie zmarłych kapłanów diecezji świdnickiej w latach 2004-2017

– Rok 2004 – nikt z księży nie umarł.

– Rok 2005 – zmarło pięciu księży: ks. Krzysztof Walecki (16 II, Pieszyce par. św. Jakuba); ks. Antoni Kapuściński (13 IV, Anglia), ks. Arkadiusz Małczak (10 VI, Nowa Ruda-Słupiec), ks. Władysław Strach (15 VIII, Mieroszów), ks. Bolesław Kałuża (15 IX, Grodziszcze).

– Rok 2006 – zmarł tylko jeden ksiądz: ks. Stefan Witczak (8 X, Nowy Gierałtów).

– Rok 2007 – zmarło czterech księży: ks. Henryk Sobolik (23 I, Niemcza), ks. Bronisław Goldewicz (17 VII, Bielawa), ks. Marek Ziemba (1 XI, Austria), ks. Marian Kobylarczyk (10 XII, Krosnowice).

– Rok 2008 – zmarło trzech księży: ks. Józef Kania (28 I, Dzierżoniów par. Chrystus Króla), ks. Adam Malitowski (21 III, Złoty Stok), ks. Stanisław Majda (1 V, Dzierżoniów par. Matki Kościoła).

– Rok 2009 – zmarło trzech księży: ks. Bogdan Czemplik (2 III, Łagiewniki), ks. Antoni Chabraszewski (31 V, Ludwikowice), ks. Karol Gardulski (6 XII, Drohiczyn).

– Rok 2010 – zmarło pięciu księży: ks. Ryszard Dominik (31 I, Kłodzko par. Podwyższenie Krzyża Świętego), ks. Ryszard Matuszak (2 III, Bolków), ks. Stanisław Siwiec (23 VII, Strzegom par. Świętych Apostołów Piotra i Pawła), ks. Teofil Limanówka (17 X, Polanica Zdrój, DKE), ks. Zbigniew Michalewicz (3 XII, Legnica, DKE).

– Rok 2011 – zmarło trzech księży: ks. Michał Kuś (4 I, Wierzchosławice), ks. Wiesław Kuśmiesz (11 VI, Buków – Pieszyce DKE), ks. Andrzej Strojniak (28 XII, Buków).

– Rok 2012 – zmarło trzech księży: ks. Zenon Kowalski (16 I, Świebodzice par. św. Brata Alberta), ks. Eugeniusz Trojnar (19 I, Polanica-Zdrój, mieszkanie prywatne), ks. Władysław Smoter (10 VIII, Braszowice).

– Rok 2013 – zmarło dwóch księży: ks. Jerzy Skalski (8 III, Świdnica par. Ducha Świętego), ks. Jan Miłoś (10 VI, Milikowice – Wrocław).

– Rok 2014 – zmarło trzech księży: ks. Sylwester Irla (31 V, Pieszyce, DKE), ks. Łukasz Ziemski (26 X, ŚKB – Witoszów Dolny), Piotr Sowa (31 X, Gniewków).

– Rok 2015 – zmarło dwóch księży: ks. Józef Molenda (18 I, Głuszyca par. Chrystusa Króla), ks. Krzysztof Cebula (10 VII, Mieroszów).

– Rok 2016 – zmarło dwóch księży: ks. Andrzej Raszpla (19 IV, Wałbrzych par. Podwyższenia Krzyża Świętego), ks. Jerzy Mikołajko (15 IX, Baborów, diecezja opolska).

– Rok 2017 – zmarło dotychczas pięciu księży: ks. Józef Wróbel (27 I, Olszany), ks. Andrzej Szyler (4 II, Świdnica, DKE), ks. Stanisław Tyczyński (11 VIII, Wilkanów), ks. Marek Połochajło (17 IX, Lądek-Zdrój), ks. Andrzej Walów (21 IX, Wierzbna).

Wszystkich razem: na dzień 9 listopada 2017 r. – 41 księży

Zakończenie

Za wszystkich naszych zmarłych przyjaciół prosimy Pana Boga, dawcę wszelkiego życia, dla którego wszystko żyje: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...".

Świątynie Pańskie i ich rodzaje

Świdnica, 9 listopada 2017 r.

Msza św. z udziałem wspólnoty Wyższego seminarium Duchownego podczas czwartkowej Mszy św.
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

Wstęp

Drodzy bracia, tematem dzisiejszej liturgii słowa jest świątynia. Nasza kapłańska posługa, do której wy się przygotowujecie, a my tu już trwamy, jest ściśle związana ze świątynią. Zatem zatrzymamy się w homilii nad świątynią. Wymieńmy pięć rodzajów świątyń. Dwie świątynie materialne, rzeczowe, jakby martwe; dwie świątynie duchowo-cielesne, a więc osobowe i jedna świątynia duchowa. Te pierwsze cztery czasowe, przemijające, a ta ostatnia – wieczna. Zaczynamy od świątyń materialnych.

1. Świat – świątynią Bożą

Najpierw świątynią jest cały świat, jest okrąg ziemi. Skąd my to wiemy? Wiemy z objawienia, ale także zdrowy rozsądek nam wskazuje, że to nie jest nasz wyłącznie ludzki dom. Nie myśmy go stworzyli, nie myśmy go powołali do istnienia. My go możemy trochę meblować, przemieniać, ale to jest dom Boży. Dlatego psalmista napisał w Psalmie 24: Pańska jest ziemia i wszystko co ją napełnia. Krąg ziemi i jego mieszkańcy. To jest Boży dom, będziecie jako kapłani o tym przypominać, że nie są na wygnaniu zupełnym, ale są w domu bożym, gdzie mieszka Bóg. Domu, który kocha Bóg. Bo to jest Jego stworzenie i tu w tej świątyni wielkiej świata, do której przychodzimy przez narodziny my w tej świątyni przygotowujemy się do późniejszego przejścia do świątyni niebieskiej. To jest pierwsza świątynia materialna – świat. To jest dom Boży i Pan Bóg mieszka we wnętrzu i w nas.

2. Świątynie materialne

Drugi rodzaj świątyni materialnej to jest ta świątynia z drewna, cegły, kamienia betonu czy z jakiegokolwiek innego materiału budowlanego. Taką świątynię wybudował Salomon w X wieku przed Chrystusem. I wiemy, że ta świątynia przetrwała prawie tysiąc lat, w 70 roku została zniszczona. Po niej jest słynna Ściana Płaczu – kawałek ściany zachodniej.

Katedra biskupa Rzymu oczywiście od początku nie wyglądała tak jak dziś, ale na tym miejscu stała od początku wieku IV. „324" – kościół zapisał tę datę. 9 listopada – dzisiaj – jest rocznica, kiedy papież św. Sylwester ją poświęcił. Odbyło się przy niej pięć soborów, wiele synodów rzymskich i tam przez tysiąc lat rezydował biskup Rzymu. Toteż, jak w Rzymie jesteśmy, podziwiamy te najstarsze świątynie.

Gdy przejdziemy do Ziemi Świętej, to zatrzymujemy się, przede wszystkim w Betlejem. Także tam jest jedna z najstarszych świątyń świata. To są świątynie materialne.

Mamy dzisiaj piękną katedrę w Świdnicy. Dzisiaj, gdy widziałem, jak jeden ksiądz się spieszył, zapytałem: „Gdzie tak się śpieszysz?" (to są wszyscy moi wychowankowie więc nie będę „księżował", bo jak już mówię „ksiądz" to już wiedzą, że coś poważnego jest, jakaś sprawa dyscyplinarna, dlatego tak się zwracam tylko po imieniu). „Idę do katedry, bo dzisiaj mogę uzyskać odpust." Ja mówię: „Było już osiem dni". „A to była inna pula odpustów, inna okazja do odpustu. Trzeba było cmentarze odwiedzać, a dzisiaj odpust za odwiedzenie katedry". Jak mamy w kalendarzu liturgicznym to odnotowane, można zyskać odpust zupełny. Więc to jest właśnie ta świątynia materialna, która będzie dla nas – tak powiem troszkę nieładnie – zakładem pracy, bo będziemy codziennie w tej świątyni parafialnej czy filialnej, bo Msze Święte sprawujemy nie byle gdzie tylko w świątyni, w kościele prze małe „k". Ten proboszcz – ja tego sam nie stwierdziłem, ale mi powiedziano – na wieczorną Mszę Świętą przychodzi półtorej godziny wcześniej. Nie w ostatniej chwili, ale półtorej godziny wcześniej. Odmyka, patrzy czy

wszystko jest w porządku, czy kwiaty stoją, czy wszystko jest na swoim miejscu. Siada do konfesjonału – wie, że to jest jego miejsce, gdzie ma być i też wiele czasu spędza na modlitwie. Jak to miło jest, jak księdza można spotkać w świątyni. Nie na plebanii, ale w świątyni. Miałem takie doświadczenie kiedyś tutaj, na Dolnym Śląsku, w obecnej diecezji legnickiej. Była wycieczka z Niemiec i ją potem odprowadzałem, koło Jeleniej Góry było pożegnanie, właśnie wstąpiłem do kościoła. Ludzie wychodzili, pytam się gdzie jest ksiądz? A już poszedł na plebanię. Podszedłem na plebanię, zadzwoniłem. Wyszła pani. Byłem w koloratce, więc chciałbym z księdzem się spotkać, porozmawiać. „On w kościele jest." „Byłem w kościele, nie ma go tam." „Proszę jeszcze raz iść, musi gdzieś być." I poszedłem i tak się rozglądam, a ksiądz cichutko przechodzi od stacji do stacji drogi krzyżowej. Zaczekałem, aż skończył i mówię tak: „Słuchaj Józiu, ty jesteś bardzo pobożny". On mówi: „Buduję kościół i tak przy każdej stacji coś zostawiam Panu Jezusowi, to potem mi to łatwiej idzie". Pieniądze się znajdą i ludzie się znajdą do pracy. To są takie wzory przyciągające, które powinny być dla nas ważne. To jest właśnie miejsce, w którym mamy pełnić posługę i to najświętszą, bo Masza Święta jest najświętszą czynnością jaką spełniamy na ziemi. Drodzy bracia należy się zastanowić jak my traktujemy naszą świątynię. Przyglądajcie się kapłanom, waszym kolegom starszym, także proboszczom. Jak ludzie są, to przyklękają, jak nie ma ludzi to różnie bywa. To nawet nie przyklęknie. Jak przewrócone, to nie ruszy, bo to nie jego sprawa tylko kościelnego. Troska o świątynię, żeby była piękna, czysta w środku i też przyzwoita na zewnątrz – po tym też poznajemy księży. Ich powiedzmy wielkość, ich wartość – po trosce o świątynię. Przeróżne sytuacje się spotyka. Jak miła Panu jest świątynia twoja – to śpiewamy, dlatego warto się dzisiaj pomodlić, żeby nas ciągło do świątyni. W rosyjskim filmie „Pokuta" jest taka scena: Babcia pyta, czy ta droga prowadzi do świątyni, do kościoła? I odpowiedź jest: no nie wiem, chyba nie. Ta pytająca mówi: to ta droga jest do niczego, jeżeli ona nie prowadzi do kościoła. To jest ta druga świątynia.

Przejdźmy do świątyni cielesno-duchowej.

3. Człowiek świątynią Bożą

To jest świątynia naszego ciała. I tutaj też mamy potwierdzenie, czy nie wiecie żeście świątynią Boga i że duch Boży mieszka w was. Świątynia Boga jest święta i wy nią jesteście. Jasne stwierdzenie i zobowiązujące. Jesteśmy świątynią dla Pana Boga jako byty osobowe. Jakie to jest wielkie wyróżnienie. Pan Jezus tu chce być w tabernakulum, tu chce być w nas, w naszych myślach, w naszym sercu, w tym co mówimy, w tym co myślimy, w tym co działamy. W nas ma być. I też pytanie, jak się troszczymy o wygląd tej świątyni? Pan Bóg wygonił kupców z tej świątyni materialnej. My też dbamy o to, żeby nie było w świątyni harmidru. Dbamy o ciszę, o klimat modlitwy, ale też trzeba dbać o tę świątynię żywą jaką jesteśmy. Trzeba wyrzucać grzechy, oczyszczać się z grzechów, z tych brudów i środki do tego czyszczenia bierzemy od Pana Boga, który nam pomaga te świątynie oczyszczać, bo sami nie jesteśmy w stanie zadbać o taką gruntowną czystość naszych świątyń, tych, którymi jesteśmy. Pan Jezus mówi w ewangeliach o swojej śmierci, mówiąc że zburzy świątynię i w ciągu trzech dni ją odbuduje, pewnie miał na myśli świątynię swojego ciała. To jest właśnie ta kolejna świątynia, trzecia z kolei, a pierwsza z rzędu świątyń osobowych. Następny rodzaj świątyni, czwarty w sektorze świątyni duchowej to jest służba kościoła. To jest kościół, tutaj święty Paweł znowu nam mówił: jesteście Bożą budową, fundamentu nikt nie może położyć innego niż ten, który jest złożony, a którym jest Jezus Chrystus. Chrystus jest kamieniem węgielnym Kościoła, a my żywymi kamieniami. Wspólnota Kościoła. Kościół ma też wymiar duchowo-cielesny. Ma wymiar rzeczowy, widzialny, struktury są, parafie, świątynie materialne, plebanie, szkoły katolickie. My też jesteśmy po części cieleśni, materialni, ale też co istotne w tej wspólnocie Kościoła. W tej świątyni, którą jest Kościół, jest działanie Ducha Świętego – to jest ta strona niewidzialna. I też

pytanie: Czy się dobrze czujemy w Kościele jako wspólnocie, która dąży do zbawienia? Kościół was obdarzy kapłaństwem i to kapłaństwo przyjmiecie, żeby służyć ludziom. Nie dla swej godności, nie dla własnych korzyści, ale otrzymacie jako dar i także zobowiązanie, żeby tym darem posługiwać.

4. Świątynia wieczna – niebieskie Jeruzalem

Piąty rodzaj świątyni to jest niebieskie Jeruzalem. To jest ta świątynia ręką Bożą uczyniona. To jest świątynia jaką Bóg przygotował na wieczność, to jest rzeczywistość niepojęta. My jesteśmy stworzeni i umieszczeni w czasie i przestrzeni dlatego tak nam trudno pojąć czym jest trwanie bez czasu i przestrzeni. Ale jest, to jest właśnie przedmiot naszej wiary. Pan Jezus ogłosił, objawił i umarł na krzyżu, między innymi za tę prawdę.

Zakończenie

Drodzy bracia tak wygląda rzeczywistość świątyni. Dbajmy o to, żeby świątynia była dla nas przedmiotem szczególnej troski i te świątynie materialne, ale też świątynie duchowe. Nasza własna, ale także naszych braci i sióstr. Będziemy im pomagać, przypominać im kim są: że są świątynią Bożą i pomagać im utrzymywać te świątynie żywe w czystości, w pięknie. Dlatego drodzy bracia warto się modlić i dzisiaj i na co dzień o to, by nam było dobrze w świątyni. Jak miła Panu jest świątynia twoja. Żebyśmy byli ludźmi związanymi ze świątynią tą materialną, ale także tą duchową, tą duchowo-cielesną. Żebyśmy potem mogli z tych świątyń, które przeminą na ziemi znaleźć się w świątyni, która nie przeminie na ziemi, w niebieskim Jeruzalem.

Wartość i znaczenie upomnienia

Strzelce Świdnickie, 10 listopada 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. par. Wszystkich Świętych

1. Upomnienia ze strony Pana Boga

Chciałbym w tej homilii mszalnej poruszyć bardzo ważny temat, a mianowicie temat upomnienia, które otrzymujemy od Pana Boga i także od naszych najbliższych, szczególnie od rodziców, czy też od nauczycieli, którzy nas uczą w szkole.

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus nas upomina, żebyśmy więcej starali się poświęcać czasu sprawom Bożym, temu, co należy do Pana Boga, aby Jego przykazania zachowywać, abyśmy się Panu Bogu podobali. My chcemy się czasem podobać ludziom, rodzicom, koleżankom, kolegom, a najważniejsze jest to, byśmy się podobali Panu Bogu. Pan Bóg nas dzisiaj upomina, żebyśmy się więcej troszczyli o sprawy Boże, a nie tylko o sprawy doczesne. Panu Bogu podobamy się najbardziej wtedy, gdy zachowujemy Jego przykazania, gdy troszczymy się o to, co On nam polecił. Św. Paweł w dzisiejszym pierwszym czytaniu mówił, abyśmy zachowywali Boże przykazania i też nam dał upomnienie.

2. Fatimskie upomnienie

Chciałbym także powiedzieć wam u upomnieniu, które przyniosła nam na ziemię Matka Boża. Dokładnie dwa tygodnie temu, 28 października 2017 r., byłem w Fatimie z naszą pielgrzymką diecezjalną. Tam Matka Boża, 100 lat temu, w roku 1917 przyszła z upomnieniem do ludzi. Z jakim? Aby ludzie modlili się chętniej na różańcu. Żeby podjęli pokutę za swoje grzechy i żeby się nawracali. Matka Boża nie objawiła się ludziom dorosłym, ani księżom, ani biskupom, ani papieżowi, tylko wybrała sobie do rozmów dzieci. Hiacyntę, która miała wtedy 7 lat, Franciszka, który miał lat 9 i Łucję, która miała

10 lat. Matka Boża objawiła się w koronie dębu w dolinie Cova da Iria. Pierwsze z sześciu zjawień nastąpiło 13 maja, a ostatnie 13 października. Ludzie nieprzyjaźni Panu Bogu ten dąb, na którym objawiła się Matka Boża, zniszczyli. Teraz na miejscu dębu jest postument z figurą Matki Bożej Fatimskiej. Matka Boża przekazała dzieciom upomnienie, żeby się więcej modliły na różańcu. Matka Boża się bardzo cieszy i się Jej podobamy, jak się modlimy na różańcu i to codziennie. Prosiła także, żeby pokutować i cierpliwie znosić różne doświadczenia. I trzecia rzecz, o którą prosiła Matka Boża to, żeby się nawracać ze złego ku dobremu. Każdy z nas może być lepszy niż jest.

Będziemy się modlić o to, abyśmy się chcieli Panu Bogu podobać i te wszystkie upomnienia, które przychodzą do nas z Pisma Świętego, także przez Matkę Bożą, żebyśmy te upomnienia brali do serca. Bo Bóg nas upomina nie po to, by nam dokuczyć. Wszelkie upomnienia Pana Boga są po to, aby nam było lepiej, żebyśmy byli lepsi i poszli do nieba.

Umiejętność mądrego zarządzania otrzymanym istnieniem

Szczepanów (parafia Strzelce Świdnickie), 10 listopada 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej

1. Wezwanie do większej gorliwości o sprawy Boże

Słuchamy w ciągu roku wielu przypowieści Pana Jezusa. Pan Jezus nauczał w przypowieściach, wykładał w nich prawdy Boże odwołując się do obrazów z życia, z przyrody, z życia publicznego. Dzisiaj otrzymaliśmy kolejną przypowieść z Ewangelii, która ma tytuł „Przypowieść o nieuczciwym rządcy". W tej przypowieści zawarta jest bardzo ważna prawda,

ważne przesłanie do nas. Przypowieść nie jest wcale łatwa do zinterpretowania. Można ją zinterpretować niewłaściwie. W tej przypowieści Pan Jezus nie pochwala działania podstępnego, niesłusznego, chociaż wydawałoby się, że Pan Jezus pochwalił rządcę, któremu groziło wydalenie z zarządu. Wezwał dłużników swojego pana i pozmniejszał ich należność, dług, który mieli oddać swojemu panu. To było działanie nieuczciwe. Ono kłóciło się z zasadą sprawiedliwości. Chce tylko pochwalić ten spryt rządcy, który zmierzał do dobrego celu. Ważne jest ostatnie zdanie Pana Jezusa, że „synowie tego świata są sprytniejsi od synów światłości", czyli od ludzi wierzących. Synowie świata potrafią być sprytniejsi w sprawach tego świata, niż synowie światła, którzy są mniej sprytni, mniej pomysłowi, mają mniej inicjatywy, żeby prowadzić sprawy Boże. Jesteśmy więc wezwani przez Pana Jezusa do tego, byśmy mieli więcej inicjatywy, by się Panu Bogu podobać, by zasługiwać sobie na życie wieczne.

Jaka jest dzisiaj pogoń za sprawą tego świata, walka o stanowiska. Czasem do tego celu się idzie drogami nieuczciwymi przez niszczenie drugich. Przykładów jest wiele. A gdy popatrzymy na sprawy Kościoła, na zatroskanie ludzi, by się Panu Bogu podobać, by zdobywać życie wieczne, by zdobywać skarby w niebie, tych inicjatyw jest mniej i są one bledsze od tych inicjatyw, które dotyczą spraw tego świata. Warto się zastanowić, jak jest w naszym życiu. Ile jest w nas inicjatywy, troski, by się Bogu podobać, by zachować Jego przykazania, żeby Boże polecenia wprowadzać w codzienne życie? Czasem te nasze wysiłki biegną w innym kierunku, jesteśmy zapatrzeni w doczesność, a to wszystko zostaje tu na ziemi. Nic nie zabierzemy do wieczności poza naszymi dobrymi uczynkami. Nasze poświęcenia, nasze modlitwy, nasze cierpienie, nasze wierne wypełnienie woli Bożej, to będzie nasz skarb, to będzie przepustka do nieba. Być może jest tego za mało w naszym życiu, a za dużo zatroskania o życie doczesne? Jak patrzymy czasem na ludzi, to wydaje się, że chcieliby tu zostać na zawsze. A wiemy, że wszystko trzeba zostawić.

Jeżdżąc po diecezji odwiedzam różne parafie. Można zauważyć, że w parafii są trzy grupy wiernych. Są ci obojętni, ci, którzy walczą z proboszczem i ci, którzy są oddani sprawom Kościoła. Na nich budujemy. Dzisiaj, gdy słuchamy tej przypowieści o nieuczciwym zarządcy, to z jednej strony słyszymy przestrogę Pana Jezusa przed kombinowaniem, przed działaniami, które są nieuczciwe, a z drugiej strony jesteśmy wezwani, by przejawiać więcej inicjatywy w tym zatroskaniu, w zbieraniu skarbów na życie wieczne.

2. Bez Boga nie ma przyszłości

Patrzymy na waszą figurę Matki Bożej Fatimskiej i przypominamy słowa Maryi przy trzecim zjawieniu z 17 lipca 1917 r. Matka Boża pozwoliła zobaczyć dzieciom piekło. Dzieci były przerażone i nie mogły dojść do siebie. Zrobiła to pewnie po to, by przypomnieć tę rzeczywistość, którą ludzie chcą wyeliminować ze swojego życia. A ono jest. Modliliśmy się dzisiaj w kolekcie: „Boże, Ty nie pozwalasz, by potęga piekła przemogła Twój Kościół zbudowany na fundamencie Apostołów". Gdy to przypominamy, to nie po to, by się straszyć, ale po to by wiedzieć, że człowiek sam sobie piekło wybiera jak się od Boga odwraca. Dzisiaj patrzymy na Europę, w której zamyka się kościoły, czasem się je burzy, w Niemczech, we Francji. U nas jeszcze budują i remontują, a tam się rozbiera i niszczy. Papież Benedykt XVI ogłaszał, że tam gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. Bez Boga nie przyszłości. Bóg jest naszą ostateczną przyszłością. Słowa Boże nie przeminą.

Dlatego przyjmujemy to pouczenie Pana Jezusa i zachęcamy się, by było w nas więcej inicjatywy i troski o to, by się Bogu podobać, by gromadzić sobie skarby na życie wieczne, żeby nie inwestować wszystkiego w sprawy tego świata. Jakąś część trzeba zainwestować, bo żyjemy tu na ziemi i potrzebujemy jedzenia, ubrania, mieszkania i to jest zrozumiałe. Ale widzimy, że czasem jest to przesadne. Pan Bóg, jeśli do czegokolwiek nas wzywa, to ma na celu nasze dobra i doczesne, i wieczne..

Bierzmowania wstępem a nie końcem

Gola Świdnicka (parafia Strzelce Świdnickie), 10 listopada 2017 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Marcina

1. Jak żyć łaską bierzmowania?

Tydzień temu odbyło się w Toruniu sympozjum nt. „Jak żyć po bierzmowaniu?" Zorganizowała je Rada Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich. Obrady odbyły się na auli Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu i wzięło w nich udział około 100 osób. Od tego zaczynam moje słowo pouczenia, bo mamy za chwilę przeżyć sakrament bierzmowania, młodzież otrzyma dary Ducha Świętego w tym sakramencie, a my sobie przypomnimy, że jesteśmy bierzmowani i zapytamy się czy żyjemy łaską sakramentu bierzmowania?

Jest to sakrament, który nas czyni świadkami Chrystusa zmartwychwstałego i nas zobowiązuje do dawania świadectwa. Jeden z wykładów miał tytuł: „Sakrament bierzmowania – pożegnanie z Kościołem czy droga do podjęcia apostolstwa?" Bo tak się stało, że młodzież przyjmując sakrament bierzmowania kończy edukację religijną. Nie tylko kończy udział w katechizacji, ale także kończy się dla niej uczestnictwo w niedzielnej Mszy Świętej i wygasa codzienna modlitwa. Takie pożegnanie z Kościołem. I to jest diabelska praktyka, która się narodziła w laicyzującym się świecie, zwłaszcza w Europie Zachodniej, gdzie jest pogarda dla chrześcijaństwa. My tak wiele z Europy Zachodniej czerpiemy, są partie, które się w tę kulturę zapatrzyły i wszystko, co się na Zachodzie narodziło, chcą do Polski sprowadzić. A nie wszystko trzeba sprowadzać. Są zjawiska pozytywne i można je przyjmować, ale nie wszystko, niepotrzebny jest ateizm, niepotrzebna jest walka z Bogiem. Kiedyś nam to narzucał komunizm, a teraz z Zachodu idzie taka fala. Nasi rodacy są we wszystkich krajach Europy Zachodniej, bo wielu wyjechało z Polski i niestety te prądy przychodzą do nas. Polacy u nas chodzą do kościoła, a jak wyjadą, to zapatrują

się we wzorce zachodnie i przestają. Dlatego trzeba poważnie podchodzić do spraw związanych z naszą religijnością.

2. Wiara wyrażona życiem modlitewnym i wrażliwością na potrzebujących

Dzisiaj to specjalnie mówię do młodzieży, ponieważ od was wiele zależy, a Kościół was dzisiaj obdarza darami Ducha Świętego, żebyście byli mocniejsi, żebyście wiarę wyznawali w religijnych praktykach, a więc codziennej modlitwie, w uczestnictwie we Mszy Świętej, regularnym przystępowaniu do sakramenty pokuty i przede wszystkim w życiu, w dziełach miłości. Słyszeliśmy Ewangelię o Sądzie Ostatecznym. Jezus nie będzie pytał o to czy mieliśmy choinkę na święta w domu, czy przyjmowaliśmy księdza po kolędzie, ale będziemy zapytani o to, co najważniejsze: „byłem głodny, a daliście mi jeść, byłem spragniony, a daliście mi pić, byłem w więzieniu, byłem chory, a odwiedziliście mnie". Jezus się utożsamia z człowiekiem i dzisiaj ma twarz człowieka biednego. Również papież dzisiaj przypomina o potrzebie posiadania serca dla ludzi, by księży znamionowała postawa służebna dla drugich.

Droga młodzieży, bez pomocy Ducha Świętego tego się nie da zrobić, bo jesteśmy z natury egoistami. Musimy mieć pomoc z góry, żebyśmy mieli w głowie dobrze poukładane, wiedzieli gdzie jest prawda, wiedzieli kto kłamie, a kto prawdę mówi, kogo słuchać, czyje poglądy odrzucać i byśmy mieli wrażliwość na człowieka. „Wszystko cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych Mnieście uczynili". To na końcu usłyszymy i dlatego potrzebna jest wrażliwość na człowieka, w którym się ukrywa Chrystus. Pamiętajmy, Chrystus dzisiaj ma oblicze człowieka biednego, bezdomnego, zagubionego. Trzeba takiemu człowiekowi podać rękę, a nie odwracać się tyłem i mówić: „Nie mam czasu".

Matka Teresa zarządziła swoim siostrom codzienną adorację. Każdego dnia po Mszy Świętej siostry obowiązkowo uczestniczyły w adoracji Jezusa w monstrancji i dopiero potem

szły do biednych i umierających. Zbierały ich z ulicy, myły, karmiły. Matka Teresa mówiła: tu jesteście przed Jezusem na modlitwie eucharystycznej, a tam Jezusa spotkacie w umierających. „Pamiętajcie, to jest ten sam Jezus. Zaprawdę powiadam wam, wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili". Zapamiętajmy wszyscy, młodzi i starsi, kapłani i świeccy. Jezus nie będzie pytał czy byłeś księdzem, biskupem, prezydentem czy analfabetą tylko czy byłeś człowiekiem, czy rozpoznałeś Mnie w bezdomnym, głodnym i biednym. I żebyśmy nie przegrali życia, bo Bóg nam daje moc, którą są dary Ducha Świętego, żebyśmy byli mądrzy i święci.

Zakończenie

Droga młodzieży, dla was dzisiaj się nic nie kończy, tylko zaczyna się nowy etap życia z darami Ducha Świętego. Trzeba te dary Ducha Świętego rozwijać, żeby być mądrym, rozumnym, mężnym, by udzielać dobrej rady i dobre rady przyjmować, żeby być pobożnym i żeby się bać Boga i Go nie obrażać. Dlatego będziemy się modlić za młodzież tu obecną i innych ludzi, żeby czerpali moc od Boga przez modlitwę, Eucharystię, sakrament pokuty i mogli to najważniejsze przykazanie Jezusa wypełnić – miłowanie Boga i bliźniego swego jak siebie samego. Zapamiętajmy o co będziemy pytani na samym końcu, na ostatnim egzaminie przed wielką nieskończoną wiecznością. Będzie to egzamin z miłości.

Uczmy się zdrowego patriotyzmu

Świdnica, Strzegom 11 listopada 2017 r.

Msza św. z racji Narodowego Święta Niepodległości
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława oraz św. Apostołów Piotra i Pawła

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani,

Szanowne władze samorządowe na czele z panią prezydent (z panem burmistrzem),

Szanowni przedstawiciele organizacji patriotycznych, niepodległościowych, kombatanckich,

Szanowni przedstawiciele służb mundurowych: wojska, policji, straży miejskiej, straży pożarnej,

Szanowni przedstawiciele placówek oświatowych,

Poczty sztandarowe,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Od wielu już lat w listopadzie modlimy się za zmarłych i w to wpisane jest nasze Narodowe Święto Niepodległości. Dzisiaj, 11 listopada, przypada 99. rocznica odzyskania niepodległości. W naszych świątyniach modlimy się dzisiaj za naszą Ojczyznę. W tegorocznym rozważaniu zastanowimy się nad fenomenem patriotyzmu, wokół którego panują dzisiaj niemałe kontrowersje i zawirowania. W rozważaniu podejmiemy następujące wątki: czym jest prawdziwy patriotyzm; wątek drugi: jakie są główne dewiacje patriotyzmu i wątek trzeci: niektóre osobowe wzory zdrowego patriotyzmu.

1. Czym jest prawdziwy patriotyzm?

Patriotyzm bywa definiowany jako miłość Ojczyzny, której dobro należy cenić wyżej od osobistych interesów i korzyści. Tak patriotyzm rozumieli wielcy mistrzowie klasycznej myśli chrześcijańskiej, między innymi: św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu. Św. Tomasz, jeden z największych teologów w dzie-

jach Kościoła, miłość ojczyzny ujmował jako specyficzną kontynuację miłości rodziców i rodziny, jako pietyzm wobec ojczyzny. Uznawał, że ojczyźnie – po Bogu i rodzicach – najwięcej zawdzięczamy: język, tradycję, kulturę, etniczną osobowość, przekonania etyczne. Ojczyzna kształtuje człowieka biologicznie i duchowo, intelektualnie i moralnie, w wymiarze indywidualnym i społecznym. Chrześcijański personalizm społeczny wskazuje na dwojakie podstawy obowiązku patriotyzmu: naturalne i religijne. Pierwsze z nich wynikają z faktu, że ojczyzna jest kolebką naturalną i duchową każdego człowieka. Miłość do ojczyzny rodzi się niejako spontanicznie w człowieku, który czuje się związany z ojczystą ziemią, jej krajobrazem, florą, fauną, z jej tradycją, kulturą i religią. Ojczyna to ziemska, wspólna matka, której należy się szacunek, przywiązanie i miłość.

Dla ludzi wierzących ważne są także religijne przesłanki miłowania ojczyny. Znamy z Biblii tęsknotę narodu wybranego za ojczyzną, który w VI wieku przed Chrystusem utracił swoją niepodległość i został uprowadzony do niewoli babilońskiej. Owa tęsknota wyrażona jest w Psalmie 137, gdzie znajdujemy słowa: „Nad rzekami Babilonu – tam myśmy siedzieli i płakali, na wspomnienie Syjonu. Na topolach tamtej krainy zawiesiliśmy nasze harfy. Bo tam żądali od nas pieśni ci, którzy nas uprowadzili, pieśni radości ci, którzy nas uciskali: «Zaśpiewajcie nam jakąś z pieśni syjońskich». Jakże możemy śpiewać pieśń Pańską w obcej krainie? Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie, niech o mnie zapomni moja prawica! Niech język mi przyschnie do podniebienia, jeśli nie będę pamiętał o tobie, jeśli nie będę przedkładał Jeruzalem ponad największą moją radość" (Ps 137,1-6). Mówiąc o patriotyzmie warto wspomnieć bohaterskie walki Machabeuszów o niepodległość kraju w drugim wieku przed Chrystusem. Chrystus potwierdził potrzebę miłowania ojczyny. Sam zapłakał nad Jerozolimą, gdy zapowiadał jej zniszczenie (Łk 19,41-44). O miłości do ojczyzny znajdziemy wiele w Katechizmie Kościoła Katolickiego ogłoszonym przez św. Jana Pawła II, w listach pasterskich

polskich biskupów, a także w wydanym 14 marca 2017 r. dokumencie Konferencji Episkopatu Polski pt.: „Chrześcijański kształt patriotyzmu".

2. Wypaczone formy patriotyzmu

Baczna obserwacja dzisiejszego życia publicznego pozwala nam zauważyć, że współcześnie idea narodu i ojczyny nie znajduje powszechnej akceptacji, co więcej bywa niekiedy ośmieszana a nawet wyszydzana. Nawet w naszym katolickim kraju w ostatnich latach w mediach komercyjnych, liberalnych, finansowanych często przez obcy kapitał, rzadko pojawia się słowo „ojczyzna", „naród". Zazwyczaj zastępuje się te terminy słowem: „kraj", „społeczeństwo". Także usiłuje się dzisiaj nadać inny sens słowu „patriotyzm". W ostatnim czasie mówi się w Polsce o tzw. nowoczesnym patriotyzmie. Nie chodzi w nim jednak o miłość do ojczyzny czy do narodu w tradycyjnym sensie, ale raczej o miłość do jakiejś partii, do rządu, do państwa. Trzeba jednak przypomnieć, że naród jest pierwotniejszy od państwa. Naród jest rzeczywistością naturalną, składającą się z podstawowych jednostek społecznych – z rodzin, zaś państwo jest formą organizacji życia i funkcjonowania jakiegoś narodu czy narodów. Często w tej przestrzeni społecznej jest przestrzegana tzw. „poprawność polityczna", czy też „poprawność kulturowa", która często nie ma nic wspólnego z interesem narodowym i narodową racją stanu. W okresie komunizmu miłowaliśmy naszą Ojczyznę taką, jaką była, mimo że wiedzieliśmy, że sternicy ówczesnego państwa polskiego byli najemnikami i służalcami Moskwy.

Z wypaczonych form patriotyzmu wymieńmy: regionalizm, szowinizm, faszyzm, rasizm, marksistowski internacjonalizm, neoliberalny kosmopolityzm (por. K. Chałas, S. Kowalczyk, „Wychowanie ku wartościom narodowo-patriotycznym. Elementy teorii i praktyki", Lublin-Kielce 2006, s. 93-105). Przyjrzyjmy się w telegraficznym skrócie tym prądom i postawom.

a) Regionalizm

Zjawisko regionalizmu pojawiło się w ostatnim czasie w Unii Europejskiej. Zauważalne dziś tworzenie społeczno-ekonomicznych regionów ma na celu decentralizację władzy państwowej i samo w sobie jest zjawiskiem pozytywnym. Jednakże tworzenie dużych regionów, zwłaszcza trans-granicznych, może stanowić zagrożenie dla terytorialnej integralności niektórych państw. Przesunięcie akcentu ze społeczności narodowo-państwowych na ekonomiczne regiony może doprowadzić do tego, że nie będzie już Europy narodów i państw, ale Europa regionów. Nie wchodząc w szczegóły można powiedzieć, że regionalizm w sposób pośredni może osłabiać świadomość wartości narodowo-patriotycznych. „Mała ojczyna może przesłonić potrzebę wielkiej ojczyzny".

b) Nacjonalizm, szowinizm, faszyzm, rasizm

Nacjonalizm jest postawą wywyższania czasem nawet ubóstwiania swojego narodu, zwykle kosztem innych narodów. Skrajną formą nacjonalizmu jest szowinizm. Szowinizm jest ekstremalną formą nacjonalizmu kolidującą z fundamentalnymi zasadami personalizmu i życia społecznego. Typowym przykładem skrajnego nacjonalizmu, przybierającego postać szowinizmu, był nacjonalizm niemiecki Trzeciej Rzeszy, a także nacjonalizm ukraiński, reprezentowany przez bandy OUN i UPA. Widoczne to było nawet w niemieckim w hymnie „Deutschland, Deutschland über alles".

Jakąś odmianą nacjonalizmu jest faszyzm i rasizm. Włoski faszyzm przyjmował prymat państwa wobec narodu, natomiast hitlerowski rasizm postulował bezwzględny priorytet rasy i narodu wobec państwa.

c) Marksistowski internacjonalizm

W doktrynie marksistowskiej znikła kategoria ojczyny i narodu. Robotnicy nie mają ojczyny. Są wezwani do walki

z klasą panującą. Zwolennicy Marksa i Engelsa gardzili ojczyzną i narodem. Propagowali utopijną wizję społeczeństwa bezklasowego i kazali nam śpiewać: „gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród".

d) Kosmopolityzm neoliberalizmu

Pomijamy tu poglądy liberałów XVIII i XIX wieku a zatrzymujemy się na współczesnych neoliberałach. Najgłośniejszym z nich był Karl Popper. Zwalczał on każdą postać nacjonalizmu, propagował koncepcję społeczeństwa otwartego. Był także oponentem państwa narodowego, dlatego krytycznie odniósł się do faktu powstania państw narodowych w tym także państwa polskiego, po pierwszej wojnie światowej. Mówiąc ogólnie, neoliberałowie na czele z Karlem Popperem odrzucają potrzebę wartości narodowo-patriotycznych. Zamiast wspólnoty narodu i ojczyny proponują kosmopolityzm, a więc obywatelstwo nie narodu i państwa, ale świata. Jednakże historia pokazuje, że nie można być obywatelem świata nie będąc uprzednio zakorzenionym w tradycji własnego narodu. Nie można aprobować poglądu, że nie jest potrzebne poczucie więzi ze swoją ojczyzną i że ojczyna nie jest potrzebna. Zwolenników kosmopolityzmu spotykamy i w Polsce. Pamiętamy powiedzenie wysokiego polskiego polityka, że „polskość to nienormalność".

Ów neoliberalny kosmopolityzm tak ocenił zmarły niedawno kielecki biskup Kazimierz Ryczan: „Europa jest ważna, ale miejscem mojego urodzenia jest Polska, jej kultura, jej przeszłość, jej język, jej przyszłość, jej rodziny. Ojczyzny nie zbudują nam obcy: ani przybysze z Afryki, ani z Ameryki. Ojczyznę mogą budować zakorzenieni" (bp K. Ryczan, „Nauczanie patriotyzmu", „Wychowawca" 2003, nr 4, s. 11). Ten sam autor bardzo czytelnie określa zadanie szkoły w tym względzie. Oto, co mówi: „Szkoła ma dać dziecku korzenie i skrzydła. Na skrzydłach ptak wylatuje z gniazda. Na skrzydłach ptak może się wzbić coraz wyżej i nie ma lęku. Skrzydła to ideały, to wartości, to wiara. Dziecko uskrzydlone wie, że nie ma praw-

dziwej miłości bez cierpienia. Dziecko uskrzydlone wie, że nie ma sukcesów w życiu bez wyrzeczenia. Dziecko uskrzydlone wie, że nie ma sklepów ze szczęściem. Młodzież uskrzydlona wie, że oszustwo rodzi występki, a uczciwa praca rodzi pokój i ład społeczny (...) Kto otrzymał korzenie i skrzydła, ten wie, skąd wyszedł i potrafi wrócić do ojcowskich progów. Skrzydła pozwolą mu na prawdziwą wolność. Korzenie przypomną skąd pochodzi i jaki jest jego cel" (tamże).

Ważnym zadaniem edukacyjnym jest ukazywanie prawdy historycznej bez zafałszowań i milczenia, bez pomijania niektórych wydarzeń. Wymóg był ten ważny w okresie komunizmu, kiedy mieliśmy w podręcznikach historii białe plamy, kiedy nie wolno było mówić o ważnych dla narodu wydarzeniach, jak np. o bitwie warszawskiej, o cudzie nad Wisłą, o zbrodni katyńskiej, czy zbrodniach na Wołyniu. Wymóg odkłamywania historii i odkłamywania obecnej rzeczywistości jest niezwykle ważny w dzisiejszej edukacji, która została zarażona mitem „poprawności politycznej" i ideologią gender. Wiemy, że inną historię niż my o relacjach z nami, piszą dziś nasi sąsiedzi: Niemcy, Ukraińcy, Rosjanie, w której jest wiele przekłamań.

3. Wzory zdrowego patriotyzmu i miłości ojczyzny

W naszej narodowej historii mamy wspaniałe postaci świętych Kościoła i bohaterów narodowych, posiadamy tak wielu wspaniałych synów i córek Kościoła i Ojczyzny. Spośród nich zacytujmy tylko jednego, tego najważniejszego i największego – św. Jana Pawła II:

„Pragnę powiedzieć wam, że jako pierwszy z rodu Polaków, syn polskiej ziemi a zarazem Następca Piotra, pierwszy w dziejach Papież nie tylko Polak, ale Słowianin, czuję szczególny dług w stosunku do mojej Ojczyzny, a przez to samo w stosunku do wszystkich moich rodaków. Myślę, że ta Ojczyzna, jej dzieje, dzieje Kościoła, dzieje narodu, w jakiś wyjątkowy sposób przygotowały mnie do tego, ażeby być solidarnym z różnymi narodami świata. Nie na darmo Polacy w swoich dziejach

szukali przymierzy, jednoczyli się ze swoimi najbliższymi sąsiadami, nie na darmo walczyli „za wolność naszą i waszą". To wszystko należy do dziedzictwa duchowego Papieża z Polski. I jest mi łatwo poprzez to właśnie dziedzictwo odnaleźć szczególną solidarność z tymi ludźmi, a także z tymi narodami, które cierpią, które w tej wielkiej rodzinie ludów są w jakikolwiek sposób dyskryminowane, upośledzone, pozbawione wolności, pozbawione narodowej suwerenności, pozbawione w życiu czy też w ustroju wewnętrznym wystarczającej sprawiedliwości społecznej, jest mi łatwo natychmiast być z nimi wszystkimi dlatego, ponieważ nauczyłem się od maleńkości być z narodem, który miał niełatwe dzieje i ma także niełatwą współczesność" (Jan Paweł II, „Nauczanie społeczne Kościoła", Lublin 1982, s. 746).

Zakończenie

Moi drodzy, od takich ludzi jak nasz wielki Papież uczmy się miłować naszą Ojczyznę i w jego duchu módlmy się, by Polska była krajem sprawiedliwości i miłości społecznej, krajem, gdzie chroni się życie oraz godność i prawa każdego człowieka, aby była krajem bez aborcji, bez eutanazji, krajem zdrowej tolerancji, krajem zwalczania błędnych poglądów a nie ludzi, krajem, gdzie zachowuje się prawo Boże i buduje się na nim przyszłość.

Niebo dla kochających

Ujazd Górny, 11 listopada 2017 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. św. Marcina

1. Potrzeba modlitwy za zmarłych

Ewangelia, którą czytamy w uroczystość św. Marcina tak ładnie się wpisuje w klimat życia Kościoła w miesiącu listo-

padzie. Zaczęliśmy ten miesiąc od uroczystości Wszystkich Świętych. Łączyliśmy się z przyjaciółmi Pana Boga, którzy otaczają Jego niebieski tron i trwają w jedności z Bogiem jako Jego przyjaciele, przeżywając wielką radość i wielkie szczęście z oglądania Bożego oblicza. Myśleliśmy i dotąd myślimy także o tych, którzy jeszcze tego szczęścia nie dostąpili. Są jeszcze niegotowi, nieoczyszczeni. Myślimy o tych, którzy są w czyśćcu. Ich grzechy są odpuszczone, ale pozostaje jeszcze kara doczesna za grzechy. Czasem Pan Bóg pozwala nam tę karę odbyć już na ziemi, gdy przychodzą choroby, zmartwienia, cierpienie. Możemy wtedy Panu Bogu to ofiarować jako zadośćuczynienie, wynagrodzenie za nasze grzechy. Z pewnością Pan Bóg przyjmuje naszą intencję, ale kto nie zdąży tego odpokutować na ziemi, to czeka go pokuta w wieczności, w czyśćcu. My dokładnie nie wiemy jak długo ta pokuta trwa, ale jesteśmy przez Kościół wzywani, byśmy tym wiernym, którzy się oczyszczają, pomagali przez naszą modlitwę. Sami sobie nie mogą pomóc, tylko my ziemianie możemy przyspieszyć dzień zbawienia. Natomiast wiemy, że nam pomaga niebo. Św. Marcin też wam pomaga, tylko trzeba się do niego modlić więcej. Szczególnie pomaga nam Matka Boża i mamy zwykle ulubionych świętych. Niebiescy przyjaciele nam pomagają.

2. Los człowieka po śmierci

Ten czas listopadowy, w którym przyroda powoli przygotowuje się do zimowego snu, nam przypomina o zakończeniu naszego życia. Kościół karmi nas myślą eschatologiczną. Eschatologia to nauka o przyszłości. Będziemy w najbliższych niedzielach, aż do I Niedzieli Adwentu, wiele słyszeć na temat spraw ostatecznych. Dzisiaj właśnie Ewangelia uczy nas o tym. W momencie śmierci następuje Sąd Szczegółowy. Człowiek widzi swoje życie jak na dłoni. Swoje dobre i złe czyny. Wtedy się rozstrzyga, czy człowiek idzie do nieba, do czyśćca, czy do piekła. Niektórzy twierdzą, że piekło nie jest puste. Nie ma żadnego orzeczenia Kościoła, które mówi, że

ktoś jest potępiony. Są orzeczenia, że człowiek jest w niebie. To są beatyfikacje i kanonizacje. Na Sądzie Szczegółowym mamy więc orzeczenie, jaka będzie nasza wieczność. Dlatego tak ważne jest, by ludzi przygotować do odchodzenia z tego świata. By ludzie nie umierali w zapomnieniu. Trzeba rozmawiać z nimi o Panu Bogu, by mogli się z Bogiem pojednać, mogli kogoś przeprosić, by odchodzili pojednani. Wtedy na sądzie szczegółowym będzie łatwiej, będzie lżej. I to będzie nasza przysługa. Dzisiaj ludzie nie zwracają na to uwagi. Boją się wołać księdza do umierającego. Po Sądzie Szczegółowym, który dotyczy tej relacji indywidualnej, człowiek – Bóg, będzie jeszcze Sąd Ostateczny.

Dzisiaj Pan Jezus nam przypomniał, że taki sąd będzie i pouczył, o co będzie pytał: „Byłem głodny, a daliście mi jeść. Byłem spragniony, a daliście mi pić...” takie będą stwierdzenia. I będą ludzie zdziwieni. Zapytają: „Kiedy widzieliśmy Cię głodnym, spragnionym... a daliśmy Ci jeść, pić?” Usłyszą: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: «Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich, mnieście uczynili»„. Co to oznacza? To oznacza, że cokolwiek czynimy dla człowieka, zwłaszcza tego w potrzebie, to czynimy samemu Jezusowi.

3. Miłość Boga i bliźniego dobrą decyzją na szczęśliwą wieczność

Tę prawdę znamy z życia św. Marcina. Zobaczył Jezusa w biedaku, który prosił o odzienie. Dał mu połowę swojego płaszcza. I później zobaczył Jezusa ubranego w swój płaszcz. To oznaczało, że ten gest wykonał wobec samego Chrystusa. Chrystus potwierdził, że tak jest. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.” Czasami na katechezie w rozmowie z dziećmi stawiamy pytanie, co trzeba robić, żeby być dobrym chrześcijaninem. Co trzeba robić, żeby dostać się do nieba. Dzieci odpowiadają, że trzeba się modlić, trzeba przychodzić na Msze św. w niedzielę, trzeba do spowiedzi chodzić. To są odpowiedzi dobre, ale niekomplet-

ne. Związek z Bogiem przez modlitwę jest ważny. Ale do Pana Boga się idzie przez ludzi.

Miłość jest „piętrowa". Na „parterze" jest człowiek. I nie jakiś abstrakcyjny. To jest twoja żona, twój mąż, dzieci, teściowa, synowa... Jeśli Pan Jezus mówi, że cokolwiek uczynimy jednemu z Jego braci najmniejszych, to chodzi tu o konkretnych ludzi, których my spotykamy na drodze ziemskiego życia. Nie tych, którzy żyją gdzieś na innych kontynentach, których nigdy w życiu nie spotkamy, tylko ci ludzie, z którymi żyjemy na co dzień. Trzeba być dla nich człowiekiem, bratem, siostrą, żoną, mężem. Nie kimś kto ciągle utrudnia życie, kto jest pretensjonalny, kto się każe obsługiwać, kto ciągle wymówki czyni, ale kto służy, kto jest pokorny, kto pierwszy wyciąga rękę do zgody, kto pierwszy otwiera usta, gdy są konflikty, a więc bliźni to są ci najbliżsi nas. Domownicy, sąsiedzi, kolega z pracy. I to jest ten „parter" naszej miłości, przez który wchodzimy na „piętro" miłości Pana Boga. Św. Jan Apostoł mówi: „Jak można miłować Boga, którego się nie widzi, jeśli się nie miłuje brata, którego się widzi." I takie jest przesłanie dzisiejszej Ewangelii. Takie jest przesłanie św. Marcina, bardzo ważne dla wszystkich nas, ale dla was szczególnie, bo jesteście we wspólnocie parafialnej, która ma go za patrona. Pamiętajmy więc, że nie tylko są ważne religijne praktyki, do których wzywają kapłani i słusznie, ale musimy pamiętać o końcowym egzaminie, który Jezus zapowiedział, czyli o Sądzie Ostatecznym. Tam będą pytania o miłość. Czy byliśmy dla drugich tymi, którymi powinniśmy być? Nie wrogami, nie tymi, którzy atakują, dokuczają, ale tymi, którzy służą, którzy widzą w każdym człowieku Chrystusa. Czy pomyślałeś kiedyś, że Chrystus ma twarz twojej żony? Czy pomyślałaś kiedyś, że Chrystus ma twarz twojego męża? Jakiegoś biedaka, sąsiada.

Podam może przykład ze swojego domu rodzinnego. Było nas w domu ośmioro. Rozpiętość między najstarszą siostrą i najmłodszą to 16 lat. Jedna izba i tyle osób do zamieszkania. Ale chodziła po naszej wiosce bezdomna. Miała na imię Katarzyna. Szukała zawsze na zimę schronienia. Nie wszyscy, nawet ci,

którzy mogli, przyjęli ją. W naszym domu znalazła schronienie. Muszę się przyznać, że czasami jej dokuczałem. Dzisiaj się za nią modlę, Mszę św. odprawię, ale właśnie mama nasza nam pokazała, co to jest miłość bliźniego.

Zakończenie

Róbmy rachunek sumienia z naszej relacji do drugiego człowieka. Jeżeli chcemy zachować to najważniejsze przykazanie miłości Boga i bliźniego, to potem wiemy, dlaczego trzeba chodzić do Kościoła, dlaczego mamy się spowiadać, przystępować do Komunii św., dlaczego trzeba się codziennie modlić. Bo nie damy rady o własnych siłach tej miłości urzeczywistniać. Módlmy się, byśmy zasłużyli na miano uczniów Pańskich i byśmy mieli szczęście usłyszeć od Pana Jezusa słowa: „Zaprawdę powiadam wam, wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili".

Dary Ducha Świętego ważne i potrzebne w ciągu całego życia

Mysłaków, 12 listopada 2017 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Katarzyny

1. Bierzmowanie sakramentem inicjacji, a nie dojrzałości chrześcijańskiej

Zanim powrócimy do tekstów biblijnych, które są zawsze ważne, to najpierw wyjdziemy od refleksji związanej z sakramentem bierzmowania. Jest to, myślę, bardzo ważne dla młodzieży, ale i dla nas dorosłych. Czasami tracimy świadomość, kim jesteśmy. Bierzmowanie nie wytycza nam stylu życia i jest to zaniedbanie. Sakrament bierzmowania nazywamy sakramen-

tem dojrzałości chrześcijańskiej. Tak się przyjęło w ostatnich latach nazywać, a dzisiaj mówi się w Kościele, że ta nazwa jest niepoprawna. Jeżeli mówimy o dojrzałości chrześcijańskiej, to mówimy o jakimś zakończeniu. Jesteśmy dojrzali biologicznie, natomiast duchowo nigdy nie jesteśmy dojrzali. Nikt nie może powiedzieć, że ja już wierzę tak mocno, że silniejszej wiary nie mogę mieć. Już tak kocham, że nie mogę mieć większej miłości. Że jestem tak doskonały, że już nie mogę być lepszy. Jeżeli takie zdanie wypowiadamy, to jesteśmy w błędzie. Nie znamy prawdy o sobie. W sferze ducha jesteśmy ciągle w drodze do doskonałości i do świętości. Dlatego jest lepiej nazywać ten sakrament sakramentem inicjacji chrześcijańskiej. Inicjacja to jest początek.

Są trzy takie sakramenty, które nazywamy sakramentami inicjacji chrześcijańskiej. Jakie to są? Chrzest, bierzmowanie i Eucharystia. To jest ten tryptyk. Te sakramenty nas ciągle wprowadzają w życie Boże i życie Boże w nas odnawiają. W związku z tą nazwą, o której wspomniałem, niekiedy traktuje się bierzmowanie jako zakończenie pewnego etapu edukacji religijnej. Na Zachodzie jak ktoś przyjmuje bierzmowanie, to uważa, że jest już zwolniony z wszelkiej katechezy, z uczestniczenia we Mszy św., że ma już wszystko zamknięte w formacji religijnej, że jest już dojrzały duchowo. Wielki błąd, wielkie nieporozumienie. Sakrament bierzmowania niczego nie zamyka, a wszystko otwiera. Dlatego nie można uważać, że sakrament bierzmowania jest pożegnaniem z Kościołem.

2. Zakochać się w Chrystusie

Jak żyć po bierzmowaniu? Pytanie ważne dla młodzieży, ale i dla nas starszych, bo może nie żyjemy tak, jak powinniśmy. W całym przygotowaniu do przyjęcia darów Ducha świętego chodzi o to, aby młody człowiek zdobył doświadczenie Pana Boga. Żeby zakochał się w Chrystusie. U kogo tego zakochania nie ma, to nie powinien do sakramentu przystępować. O to chodzi w przygotowaniu, aby zakochać się w Chrystusie, a ci,

którzy przyjęli, starsi, dajemy znak, że sakrament przyjęliśmy, gdy trwamy w Chrystusie, że Chrystus jest dla nas najważniejszy, że Jego słowo jest dla nas najważniejsze. Pytamy się, co by Chrystus na moim miejscu zrobił. Czasem nie wiemy, co robić. Jesteśmy na rozdrożu w naszym życiu. Pojawiają się trudne problemy, szukamy wsparcia. A postaw sobie pytanie, co by Jezus Chrystus na twoim miejscu zrobił, jak by się tutaj zachował, co by powiedział, jaką postawę przyjął. Jak masz takie podejście, to masz doświadczenie Pana Boga i jesteś zakochany w Chrystusie. I to jest najważniejsze, o co powinno chodzić w przygotowaniu do bierzmowania. Nie tyle regułki, jakieś zaświadczenia. W tym wszystkim jest najważniejsze to, aby młodzi ludzie się nauczyli na nowo modlić, żeby byli zakochani w Chrystusie. I żeby potem odchodząc od bierzmowania wiedzieli, że Jezus ich posyła, żeby byli Jego świadkami, żeby innym mówili, że Jezus Chrystus jest najważniejszy, że nas pokochał. To my zapominamy, czasem nie wiemy, żyjemy tak, jakby nikt nas nie kochał. A trzeba uwierzyć, że jestem kochany. Jezus Chrystus nie zapomina o mnie. Kiedy będzie potrzeba, to nam pomoże, da nam światło Ducha Świętego, żebyśmy Mu do końca zawierzyli. O to chodzi w przygotowaniu do bierzmowania.

3. Roztropność i czujność jako cechy na drodze do zbawienia

A teraz wybiegamy w przyszłość. Dzisiaj będziecie desygnowani na świadków Jezusa Chrystusa i otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście w życiu pokazywali i słowem, i przykładem życia, że Chrystus jest dla was Zbawicielem, że warto Go słuchać, że warto za Nim iść.

Chcemy więc dzisiaj posłuchać Chrystusa słuchając Jego Ewangelii. Przypowieść o dziesięciu pannach, oczekujących na Oblubieńca. Trzeba było czekać. Jest dziesięć panien. Pięć roztropnych, zapobiegliwych, które zabezpieczyły sobie oliwę do lamp, aby świeciły. A druga piątka sobie zlekceważyła. Oka-

zało się, że nie zabezpieczyły sobie oliwy. Oto czas nadejścia Oblubieńca został ogłoszony. Panny się obudziły, opatrzyły swoje lampy i ta piątka była przerażona, że brakuje im oliwy. „Pożyczcie nam! Wy macie więcej, a my nie". Co mówią? „Żeby nam i wam nie zabrakło, idźcie, kupcie sobie". Możemy mieć pytanie, dlaczego one nie pożyczyły? Przecież trzeba sobie pomagać. Żeby na to pytanie odpowiedzieć, to trzeba się zastanowić, co to jest ta oliwa, której brakło. Ta oliwa to jest nasza wiara, nasza gorliwość, nasze dobre uczynki, a tego się nie da pożyczyć. Nie można sobie pożyczyć od koleżanki wiary, miłości, dobroci. Można tym pociągać drugich, żeby tak samo czynili, ale oddać się nie da. Kiedy więc pan młody przyszedł, te które były gotowe weszły, zamknięto drzwi, a spóźnialskie przyszły, ale już nie mogły wejść. Można się spóźnić. Tak się czasem ludzie spóźniają do wieczności, bo na wszystko mają czas, ale nie na pojednanie się z Panem Bogiem. I potem śmierć przychodzi, a oni nie są gotowi. Chrystus przychodzi a tu człowiek w grzechach. Nie zawsze można księdza wezwać w ostatniej chwili, a w wielu przypadkach w ogóle się nie wzywa. I cała wieczność przegrana. Nie wolno nigdy lekceważyć czuwania Pana Jezusa: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny". Trzeba być zawsze gotowym. Nie lekceważyć sobie. Czuwać to znaczy uważać każdy dzień za ważny. Bo w każdej chwili coś ważnego może się stać, od czego zależy przyszłość naszego życia. Dlatego trzeba życie traktować poważnie. I żeby to wezwanie Pana Jezusa wypełnić, trzeba mieć pomoc. Co jest tą pomocą? To są dary Ducha Świętego. Jak będziesz wiedział, że masz dary Ducha Świętego to nie będziesz lekceważył życia. Dlatego Duch Święty jest nam bardzo potrzebny.

Wiedzeni przez życie życiową mądrością

Mysłaków, 12 listopada 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Katarzyny

1. Czuwanie jako roztropna życiowa postawa

Ewangelia dzisiejsza kończy się słowami Pana Jezusa: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny". To jest ostrzeżenie dla wszystkich nas, dla całej ludzkości. „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny." O jaką tu godzinę chodzi? O godzinę powrotu Chrystusa po nas, by nas z tej ziemi przeprowadzić do nowego świata. Pan Jezus już raz przyszedł na ziemię. Będziemy w grudniu ten czas wspominać i Panu Bogu dziękować, że Pan Jezus przyszedł, by nam przynieść Ewangelię i żeby nas odkupić, za nas umrzeć i zmartwychwstać. Ale wiemy, że odszedł do nieba. Został w Kościele, w znakach sakramentalnych. My się z Nim spotykamy, otrzymujemy Jego moc. Ale jest zapowiedziane, że przyjdzie jeszcze raz. I to przyjście Pana Jezusa, które jest przed nami, jest podwójne.

Po pierwsze Pan Jezus przychodzi po każdego człowieka indywidualnie, żeby go przeprowadzić z życia ziemskiego do życia wiecznego. Pamiętamy tę Ewangelię, którą zwykle czytamy w czasie pogrzebu, gdy żegnamy ludzi do wieczności. Pan Jezus powiedział: „Niech się nie lęka wasze serce. Wierzycie w Boga i we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem". To są słowa Pana Jezusa. Pan Jezus przychodzi więc po każdego człowieka, który tutaj dochodzi do mety. Następuje wtedy Sąd Szczegółowy i rozstrzygają się losy wieczności danego człowieka. Jest jeszcze drugie przyjście do całej wspólnoty ludzkiej na Sąd Ostateczny. Dokona się wtedy

całe podsumowanie dziejów świata. Wtedy Pan Jezus wygłosi mowę i przypomni ludziom, którzy pełnili dobre uczynki, że to wszystko, co dobrego uczynili, Jemu uczynili. Dlatego pójdą do nieba. A tym, którzy nie czynili dobra, powie, że zamknęli się na Niego samego, gdy On był w potrzebie.

2. Nie spóźnij się i bądź odpowiednio wyposażony kiedy Pan nadejdzie

W przypowieści o dziesięciu pannach, pięciu roztropnych i pięciu nieroztropnych jest mowa o nas. Oblubieńcem jest Jezus, który przyjdzie o godzinie, której się nie spodziewamy. Natomiast my w różny sposób czekamy. Jedni czekają w sposób mądry, tak jak panny mądre, które zaopatrzyły się w oliwę, żeby lampy nie zgasły. Ale były też panny nieroztropne, które przygotowały się byle jak. Nie zadbały o to, aby w lampach była oliwa. Gdy Oblubieniec nadchodził jedne i drugie opatrzyły swoje lampy i wystraszyły się nieroztropne, co to będzie, że nie mają oliwy. Myślały, że panny mądre im udzielą pomocy. Ale wtedy mogłoby i jednym i drugim braknąć. Więc poszły kupić i wtedy nadszedł Oblubieniec. Roztropne weszły na ucztę, a te które się spóźniły, zastały zamknięte drzwi. To jest ostrzeżenie, żebyśmy się nie spóźnili na spotkanie z Chrystusem. „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny".

W ostatnim czasie pożegnaliśmy w naszej diecezji dwóch kapłanów. Obaj byli jeszcze przed sześćdziesiątką. O wiele młodsi ode mnie. Najpierw zmarł proboszcz w Lądku-Zdroju. ks. Marek Połochajło. Bardzo dobry ksiądz. I gdy jechaliśmy do domu z jego pogrzebu, zadzwoniłem do proboszcza parafii w Wierzbnej, ks. Andrzeja Walowa. Chciałem się dowiedzieć, jak się czuje, bo trochę chorował. Miał wieczorem badanie w szpitalu, ale nie miało to być nic groźnego. I rano na drugi dzień dowiadujemy się, że proboszcz z Wierzbnej nie żyje. Pochowaliśmy dwóch proboszczów. „Czuwajcie więc bo nie znacie dnia ani godziny". Dlatego chcemy być zawsze gotowi na spotkanie z Bogiem. Bo może być za późno. Co to znaczy

te kilkadziesiąt lat życia na ziemi w stosunku do wieczności, która nie ma końca. To jest kropla w oceanie, to nasze życie, które trwa kilkadziesiąt lat.

Pan Jezus przez tę przypowieść o dziesięciu pannach nas ostrzega, byśmy byli przy Nim, gotowi na Jego powrót, byśmy czuwali, byśmy życia nie przesypiali i byli roztropni, pilnowali spraw duchowych, by nie chodzić w grzechu i nie lekceważyć tego, co Bóg mówi. Bo Bóg się kiedyś upomni o wszystko. Zachęcam do mądrości życiowej. Mądrość jest wspaniała i nie więdnie. Ci ją znajdą, którzy jej szukają. Szukajmy tej mądrości i miłujmy mądrość. Ta mądrość to Ewangelia, to Pismo Święte, które od Boga pochodzi. Módlmy się, aby ta mądrość przeprowadziła nas przez życie i byśmy trwali w mądrości i byli zawsze gotowi na powrót naszego Oblubieńca.

Jako nieużyteczni słudzy

Świdnica, 14 listopada 2017 r.

Msza św. na rozpoczęcie XII sesji popularno-naukowej: „Różne oblicza patriotyzmu", zorganizowanej przez Wyższe Seminarium Duchowne w Świdnicy i Zarząd Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" we Wrocławiu
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, pochylamy się nad słowem Bożym. Ono jest najważniejszym przesłaniem podczas naszej dzisiejszej sesji. Możemy powiedzieć, że jest to przesłanie o naszej nieśmiertelności i o naszej ziemskiej służbie.

1. Orędzie o wieczności – o nieśmiertelności sprawiedliwych

„Dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka, uczynił go obrazem swej wieczności" (Mdr 2,23). To nie pierwszy i nie ostatni raz rozbrzmiewa w listopadzie takie orędzie o życiu wiecznym i o naszej nieśmiertelności. Bóg nas stworzył dla nieśmiertelności. Nasze istnienie ma swój początek – początek w Bogu, nie ma zaś końca. Wprawdzie znika ono tu na ziemi, ale pojawia się w wieczności. W prefacji o zmarłych mamy słowa: „Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy i gdy rozpadanie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie".

„A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1-3). We wczorajszej, niedzielnej Ewangelii słyszeliśmy, że były panny nierozsądne i roztropne, które czekały na przybycie Oblubieńca. Dawniej tłumaczono, że były to panny głupie i mądre. Dzisiaj mamy też ludzi nierozsądnych, po prostu głupich, którym zdaje się, że schodzący z tego świata umierają na zawsze, zejście ich uznają za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie. Tak sądzą niektórzy, którzy nie otrzymali światła wiary. Jednakże są też i tacy, którzy słyszą głos Boga i wierzą, że ci zmarli trwają w pokoju. Być może, niektórzy z nich doznają kaźni, doświadcza ich Bóg, jak wyznaje autor Księgi Mądrości, mając na myśli zapewne czyścowe oczekiwanie i oczyszczenie. Zapowiada jednak ich ostateczne szczęście: „Ci, którzy Mu zaufali, zrozumieją prawdę, wierni w miłości będą przy Nim trwali: łaska bowiem i miłosierdzie dla Jego wybranych" (Mdr 3,9).

Módlmy się o to, abyśmy zawsze należeli do tych rozsądnych, którzy wierzą w zapowiedzianą przez Boga nieśmiertelność i wypraszajmy łaskę takiej wiary dla naszych przyjaciół, którzy jeszcze takiej łaski nie otrzymali.

Kiedyś taką łaskę odkrycia Pana Boga i świata wiecznego otrzymali Raissa i Jacques Maritain. Zapewne wiemy, że Maritain (1882-1973) był jednym z ważniejszych świeckich uczestników Soboru Watykańskiego II, że bardzo go cenił papież Paweł VI, że jemu przekazał orędzie soborowe dla intelektualistów. Wiele z jego założeń dotyczących otwarcia się Kościoła na świat znalazło się w soborowej konstytucji „Gaudium et spes". Warto tu obecnym miłośnikom społecznej nauki Kościoła, przypomnieć jego drogę do prawdy, do Pana Boga, drogę do pokochania Kościoła. Raissa i Maritain byli studentami filozofii na paryskiej Sorbonie. Raissa, Żydówka z carskiej Rosji, w młodzieńczym wieku porzuciła judaizm, wiarę swoich rodziców, zaś Jacques pochodził z bogatej protestanckiej rodziny. Raissa i Jacques podjęli studia z nadzieją odnalezienia sensu życia, chcieli zdobyć narzędzia do prawdziwego poznania i sprawiedliwego działania. Tymczasem przeżyli wielkie rozczarowanie. Relatywizm i sceptycyzm, jaki panował wśród ówczesnych myślicieli, napełnił ich rozpaczą i goryczą. Raissa potem napisała o tych latach w książce pt. „Wielkie przyjaźnie", że jeśliby nie mogli żyć w prawdzie, to powinni umrzeć, aby zaprotestować przeciw bezsensowi życia. W ich życiu pojawił się przyjaciel – Karol Peguy. Zaprowadził ich na wykłady Henryka Bergsona w College de France, który przekonywująco odsłonił im poprzez intuicje drogę do Boga. Wkrótce na ich drodze stanął inny głęboko wierzący katolicki pisarz i publicysta Leon Bloy. Dał im swoją książkę pt. „Uboga". W książce tej olśniło ich zdanie: „Jest tylko jeden powód do bycia smutnym: nie być świętym". 11 czerwca 1906 r. przyjęli chrzest. Podjęli pracę apostolską wśród inteligencji francuskiej. Małżeństwo Maritainów wywarło ogromny wpływ na duchowe odrodzenie we Francji. Praca filozoficzna Jacquesa, a także styl życia jaki przyjęli z Raissą, stały się inspiracją do nawrócenia wielu osób. Byli jednymi z pierwszych, którzy mówili, że świętość jest powołaniem dla każdego wierzącego, że nie jest zarezerwowana tylko dla osób konsekrowanych. Ich życie zawiera przesłanie, że trzeba sobie wzajemnie pomagać w odkrywaniu Boga, szczęścia ziemskiego i wiecznego.

Spójrzmy jeszcze na Ewangelię.

2. Słudzy nieużyteczni jesteśmy

W dzisiejszej perykopie ewangelicznej, w przedstawionej relacji między panem i sługą, Chrystus nie dotykał układów społecznych. Wiemy z kontekstu całej Ewangelii, że zawsze opowiadał się za równością wszystkich ludzi, gdyż wobec Boga wszyscy jesteśmy dziećmi, wśród których nie ma panów ani służących, nie ma niewolników i wolnych, nie ma Greków, Rzymian i Żydów. Chrystus poruszył inny temat. Miał na uwadze aroganckie niemal podejście faryzeuszy, którzy po kupiecku, po linii sprawiedliwości zamiennej, traktowali swój stosunek do Boga i bardzo podkreślali swoje zasługi. Wyjaśnił więc, że Bóg niczego nie zawdzięcza ludziom jako swoim stworzeniom. To oni wszystko otrzymali od Stwórcy i dlatego wierną służbę Bogu powinni uważać za prostą, bezdyskusyjną powinność. Powinni mówić: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać" (Łk 17,10b).

Jakież to bywa dla niektórych trudne. Z pewnością znamy takich ludzi, którzy, owszem służą, pomagają, ale bardzo chcą. aby to ktoś zauważył, pochwalił, podziękował, wyraził zachwyt, napisał o tym, zamieścił ładne zdjęcie... Przypomnijmy słowa: Pana Jezusa: „Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę, powiadam wam, ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6,2-4).

Pochwalamy tych ludzi, którzy przekazują czasem pokaźne ofiary na jakieś kościelne inwestycje i proszą o anonimowość, proszą księdza, żeby tego nie ogłaszać. Warto tu przypomnieć życiową zasadę, że nie wszystko w życiu musi być za pieniądze i że nie jest dobrze za każde dobro oczekiwać nagrody, uznania, wynagrodzenia.

3. Służba pokorna i bezinteresowna – drogą do szczęśliwej wieczności

Podsumowując, możemy powiedzieć, iż Jezus nam dzisiaj pokazał niezawodną drogę, która wiedzie przez ziemię do szczęśliwej wieczności. Jest to droga bezinteresownej i pokornej służby. Tą drogą przeszedł sam Jezus; tą drogą podążała Maryja. Tą drogą podążali liczni chrześcijanie. Są jednak wśród chrześcijan ludzie, którzy nie lubią się uznawać za sługi, także nie lubią być nazywani sługami. Kiedyś powiedziałem pewnemu organiście, że jako pracownik kościelny powinien być gorliwym, pobożnym i oddanym sługą Kościoła. Zauważyłem, że obraził się na mnie, że nazwałem go sługą. Warto pamiętać, że wszyscy jesteśmy na służbie. Tej roli służącego, służącej, nie trzeba się wstydzić.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, zabierzmy z dzisiejszej liturgii usłyszane dziś ewangeliczne słowa i odnośmy je nieustannie do naszej życiowej służby: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać" (Łk 17,10b).

Wdzięczność się nie zestarzała

Świdnica, 15 listopada 2017 r.

Msza św. w ramach wizytacji pasterskiej w parafii katedralnej
Kaplica domu zakonnego Sióstr Prezentek

1. Wdzięczność w deficycie

Dziesięciu oczyszczonych z trądu a tylko jeden naprawdę uzdrowiony. Jest nim ten, który wrócił podziękować. Chyba takie są proporcje do dzisiaj: na dziesięciu wysłuchanych przez

Boga tylko jeden odczuwa potrzebę wysławiania Bożej dobroci i dziękowania Bogu za otrzymane dary. Można zapytać, skąd się bierze ta nasza niewdzięczność? Zapewne stąd, że wielu z nas nawet wtedy, kiedy się modli, nie myśli o Bogu, tylko o sobie. Taka egoistyczna modlitwa na pewno niewiele ma wspólnego z pobożnością. Możemy zapytać, dlaczego Pan Bóg wysłuchuje nieraz nawet nasze egoistyczne modlitwy, kiedy nam nie chodzi o Niego, o Jego sprawy, tylko o nasze sprawy, niekiedy bardzo przyziemne. Z pewnością dzieje się tak, że Bóg jednak liczy na nasze opamiętanie, że kiedyś się zreflektujemy i staniemy przed Nim, by Mu dziękować.

Warto jeszcze zauważyć, że w tym zdarzeniu ewangelicznym dziesięciu zostało oczyszczonych z trądu, ale tylko jeden z nich został naprawdę uzdrowiony. Wszyscy zostali wyleczeni z choroby trądu, ale tylko jeden z nich uwierzył w Jezusa i doznał uzdrowienia duszy. Pozostałych dziewięciu zmarnowało szansę, by dostąpić całkowitego uzdrowienia.

2. Mniej narzekać – więcej dziękować

Obserwując dzisiejsze życie, możemy zauważyć nie tylko deficyt dziękowania, ale zarazem nadmiar narzekania. Starsi rodzice narzekają na swoje dorosłe dzieci, które o nich zapominają. W małżeństwie ma miejsce wzajemne narzekanie małżonków na siebie. Dorośli narzekają na młodzież, młodzież na starszych. Narzekamy na partie polityczne, które się nam nie podobają. Narzekamy na złe funkcjonowanie służby zdrowia, narzekamy na podatki, na coraz większe rachunki, które trzeba każdego miesiąca płacić. Narzekamy wreszcie na brak wdzięczności ze strony tych, którym wyświadczyliśmy jakąś przysługę. Narzekanie ma miejsce także w kręgach osób duchownych. Księża wikariusze narzekają na proboszczów, proboszczowie z kolei na wikariuszy. Księża narzekają na biskupów, biskupi na księży. W zakonach siostry podwładne narzekają na swoje przełożone i z kolei przełożone narzekają na niektóre siostry podwładne.

Dobrze byłoby, aby ograniczać narzekanie, a praktykować w większym stopniu dziękowanie: dziękowanie Bogu i ludziom.

3. Motywy wdzięczności

Mamy wiele motywów do dziękowania: wobec Pana Boga i wobec ludzi. Przecież na co dzień korzystamy z pomocy innych. Jakże wielu niewdzięczników chodzi dzisiaj po ziemi, którzy nie widzą potrzeby dziękowania Panu Bogu. Zauważmy, że spośród wielu ochrzczonych, przyjmujących Pierwszą Komunię św., ślubujących przed ołtarzem Bożym tylko nieliczni przychodzą w niedzielę do kościoła, ażeby uczcić Boga i podziękować Mu za wszelkie dobrodziejstwa. Panu Bogu z pewnością nie jest potrzebna nasza wdzięczność, ale raczej nam. Wdzięczność nie jest po to, by podkreślać dobroć pomagającego. Wdzięczność służy pogłębianiu wiary obdarowanego. Wdzięczność nie tyle buduje tego, komu dziękujemy, ale nas samych.

4. Pouczenie dla przełożonych

I jeszcze zwróćmy uwagę na wskazania, jakie daje Bóg tym, którzy sprawują władzę. Bóg ostrzega tych, którzy sprawują władzę. Przypomina, że tę władzę otrzymali z góry: „Nakłońcie ucha, wy, co nad wieloma panujecie i chlubicie się mnogością narodów, bo od Pana otrzymaliście władzę, od Najwyższego panowanie. On zbada uczynki wasze i zamysły wasze rozsądzi" (Mdr 6,2-3). Bóg ostrzega, aby sprawujący władzę liczyli się ze zdaniem swoich podwładnych i nie budowali wszystkiego na własnej wielkości, ale wsłuchiwali się w głos ludu, w głos swoich poddanych.

Módlmy się, abyśmy potrafili mniej narzekać i więcej dziękować, abyśmy szanowali ludzi, z którymi współpracujemy. Niech Bogu zawsze będzie chwała i wdzięczność, a nam Jego błogosławieństwo i Jego miłosierdzie.

Bierzmowanie to potwierdzenie więzi z Chrystusem i Kościołem

Riegelsberg (Polska Misja Katolicka), 18 listopada 2017 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Macieja

1. Duch Święty i Jego działanie jako Trzecia Osoba Boska

Przystępujemy do homilii mszalnej, która będzie bezpośrednim przygotowaniem dla młodzieży do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania.

Sakrament Bierzmowania jest w szczególny sposób złączony z działaniem Ducha Świętego. Mówimy, że jest to Sakrament Ducha Świętego, a Duch Święty jest Trzecią Osobą Boską, która pochodzi od Ojca i Syna.

Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia świata. Drugiej Osobie Boskiej, Synowi Bożemu przypisujemy odkupienie świata na drzewie krzyża.

Duchowi Świętemu przypisujemy dzieło uświęcania świata. Możemy powiedzieć, że żyjemy w epoce Ducha Świętego, w epoce Kościoła. Wiemy z Pisma Świętego, że Duch Święty przemawiał przez proroków, a potem w Jego w mocy, w mocy Ducha Świętego dokonał dzieła zbawienia Jezus Chrystus. Najpierw został poczęty z Ducha Świętego. Gdy Maryja zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,34), usłyszała wyjaśnienie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35). Pan Jezus w mocy Ducha Świętego został poczęty w łonie Maryi i potem całą swoją działalność, swoje nauczanie, czynienie cudów, następnie swoją mękę, śmierć i Zmartwychwstanie przeżył w mocy Ducha Świętego. Gdy pewnego razu znalazł się w synagodze, gdy Mu podano Księgę proroka Izajasza, to odczytał słowa, które dotyczyły Ducha Świętego, który zstąpił na wybranego człowieka i go namaścił. „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie

namaścił i posłał Mnie" (Łk 4,18). Pan Jezus powiedział, że te słowa dzisiaj się spełniły, czyli na Nim się wypełniły. W mocy Ducha Świętego Pan Jezus dokonał całego dzieła Zbawienia. Tego Ducha Świętego przekazał Kościołowi, swoim uczniom, którym powiedział, aby czekali na moc Ducha Świętego, na umocnienie z wysokości.

Gdy Pan Jezus Zmartwychwstał, na pierwszym spotkaniu w Wieczerniku powiedział słowa: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22). To było pierwsze obdarzenie uczniów Duchem Świętym. To właściwe obdarzenie Duchem Świętym, Zesłanie Ducha Świętego, które można uznać za pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele. Miało ono miejsce w dzień Pięćdziesiątnicy, a więc pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu, dziesięć dni po odejściu Chrystusa do nieba. Stało się to w Jerozolimie. Wtedy Duch Święty w postaci wichru i ognistych języków zstąpił na Apostołów, dotąd jeszcze wystraszonych, przygnębionych po wydarzeniach Wielkiego Tygodnia. Duch Święty przeobraził tych ludzi w nowych uczniów, w nowych ludzi, obdarzył ich nowym powołaniem. Uczynił z nich świadków Jezusa Zmartwychwstałego. W dniu Zesłania Ducha Świętego św. Piotr wygłosił płomienne kazanie na temat, że Jezus został zabity i umarł za grzechy świata. Sam zgodził się umrzeć za ludzi, żeby uwolnić ich od grzechów i otworzyć im niebo. To było treścią tego pierwszego kazania, które wygłosił obdarzony już Duchem Świętym.

2. Głoszenie Ewangelii z mocą Ducha Świętego

Wszyscy Apostołowie, gdy przyjęli Ducha Świętego, poszli głosić Ewangelię i żadna siła, żadne trudności i przeszkody nie zdołały ich w tym głoszeniu zatrzymać. Byli zdeterminowani, by świadczyć o Jezusie, który przyszedł na ziemię, by dokonać naszego zbawienia. Apostołowie stali się świadkami dzięki przyjęciu Ducha Świętego.

Droga młodzieży. Dzisiaj przyjmujemy tego samego Ducha Świętego, bo jest to ten sam Duch, który działał w Jezusie Chrystusie, który działa w Kościele. Kościół w Jego mocy dzisiaj naucza, sprawuje liturgię. Dzisiaj w czasie Mszy św. powiemy w modlitwie: „Uświęć zatem te dary mocą Twojego Ducha". Kapłani w mocy Ducha Świętego przemieniają chleb w Ciało Pańskie i wino w Najświętszą Krew Pana Jezusa. To jest działanie w mocy Ducha Świętego. Ten Duch Święty nie tylko działa w wybranych kapłanach, ale w całym ludzie Bożym, we wszystkich ludziach ochrzczonych.

3. Sakrament Bierzmowania jako dar i zobowiązanie

Dzisiaj wy, kochana młodzieży, dołączycie do tych ludzi, którzy są obdarzeni Duchem Świętym. Sakrament Bierzmowania,który dzisiaj przyjmiecie, jest dla was wielkim zobowiązaniem i zarazem wielkim darem. To są dary Ducha Świętego, które wzmacniają naszego ducha w wymiarze poznawczym i w wymiarze wolitywnym. Kto ma Ducha Świętego, to wie po co żyje, dlaczego cierpi, dlaczego powinien być dobry. Kto jest napełniony Duchem Świętym, to wie kogo słuchać i rozezna kto kłamie, a kto mówi prawdę. Kto ma w sobie Ducha Świętego, to ma dobrze poukładane w głowie, jest otwarty na świat Boży, który poznajemy i dosięgamy naszą wiarą. Duch Święty uzdalnia nas do wierzenia, do odkrywania sensu życia, do poznawania Pana Boga. Jeżeli chcemy być bliżej prawdy, rozumieć sens życia i Boże objawienie, to bez pomocy Ducha Świętego jest to niemożliwe.

Św. Paweł powiada, że nie można powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego, że Panem jest Jezus. Nie można wyznać wiary w Jezusa, że On jest Synem Bożym. Nie można być człowiekiem wierzącym, nie można się modlić, nie można przeżywać Eucharystii bez wsparcia Ducha Świętego. To jest wielki dar, który otrzymujemy. Dzięki Duchowi Świętemu posiadamy w sobie prawdę o życiu, o zbawieniu, prawdę o człowieku. Jesteśmy także wyposażeni w prawdy wiary, które przyjmujemy i w które wierzymy.

Duch Święty nie tylko działa w sferze poznawczej, nie tylko wzmacnia naszego ducha w sferze intelektu. Duch ludzki ma takie dwie władze: intelekt i wolę. Intelektem poznajemy, a wolą wybieramy, czyli dokonujemy wyborów moralnych. Duch Święty wzmacnia naszą wolę, uzdalnia ją do czynienia dobra, do pełnienia dobrych uczynków, do podejmowania dobrych wyborów moralnych, do dobrych decyzji. Człowiek jest jedyną istotą tu na ziemi, która jest obdarzona wolnością. Mogę, nie muszę, to jest nasza wolność, ale wybieram i podejmuję dobrą decyzję jak mam Ducha Świętego. On nas uzdalnia do tych dobrych wyborów moralnych. Nie wszyscy dobro wybierają. Jak ktoś zażywa narkotyki, to nie wybiera dobra, jak jest niewolnikiem alkoholu, to widać, że brak mu siły, żeby to zło odrzucić. Jeśli ktoś się gniewa i nie potrafi przebaczyć, jest zawzięty, to widać, że wygasła w nim moc Ducha Świętego. Taki człowiek przestał modlić się do Ducha Świętego, nie wie kim jest, co otrzymał na Bierzmowaniu, zapomniał o tym. Dużo jest ludzi dorosłych, którzy zapomnieli co otrzymali od Kościoła, co otrzymali na Chrzcie, co otrzymali w Bierzmowaniu. Jest totalne zapomnienie. Tacy ludzie przyjęli wprawdzie Sakramenty Święte, ale współdziałanie z nimi jest u nich mało skuteczne. Ważne jest, byśmy Sakramenty Święte przyjmowali świadomie i z nadzieją, że będziemy lepsi, będziemy trwać w prawdzie, odkrywać ją, nią się cieszyć i stosować w życiu. Żyć w prawdzie, to znaczy żyć w miłości, bo sensem życia na ziemi jest miłość, a miłość to jest dawanie siebie, to jest przyjęcie postawy daru dla drugiego.

4. Być świadkiem Chrystusa

Ks. proboszcz wspomniał błogosławioną Karolinę Kózkównę. Dzisiaj jest jej święto w Polsce, szczególnie w diecezji tarnowskiej, skąd pochodziła, jest tam wielka uroczystość. Miała 16 lat życia tu na ziemi. Urodziła się w roku 1898, a zeszła z tego świata w roku 1914, na początku I wojny światowej. Żołnierz cesarski zabił ją za to, że broniła swojej czystości,

swojej godności kobiety i za to oddała życie. Gdyby się nie broniła, to może uszłaby z życiem, ale była dobrze wychowana.

Dzisiaj w Brewiarzu czytamy homilię, którą Papież wygłosił w roku 1987, gdy był po raz trzeci w naszej ojczyźnie z pielgrzymką, i wtedy Karolinę Kózkównę ogłosił błogosławioną. Piękna homilia pokazująca tę dziewczynę, naszą narodową bohaterkę, która stanęła w obronie czci, wiary i czystości. Dzisiaj nie jest zapomniana, ale jest wspominana jako bohaterka wiary. Ten jej czyn bohaterski, czyn męczeństwa, to świadectwo jakie złożyła w mocy Ducha Świętego.

Jeśli mamy moc Ducha Świętego, to jesteśmy mocni i silni. Pan Jezus chce być znany dzisiaj w świecie. Kto powie światu, że On żyje, że działa, że możemy Go spotkać w Eucharystii, że przebacza grzechy?. Kto to powie?. Nie tylko księża w powołaniu, którzy się trudzą, głoszą kazania, udzielają Sakramentów, ale wszyscy ochrzczeni, bierzmowani są powołani, by być świadkami Pana Jezusa. Swoim słowem, swoim stylem życia trzeba zaświadczać, że Jezus jest Najważniejszym Przewodnikiem. Jego najbardziej warto słuchać i On powinien wygrywać z każdym pedagogiem, z każdym politykiem, z każdym uczonym jako nasz Mistrz i Zbawiciel. Jednak nie wygrywa i raczej jest usuwany. Europa Zachodnia rozbiera kościoły, a my w Polsce jeszcze budujemy. Krzyż chcą zdjąć z pomnika Ojca Świętego we Francji. Komu to przeszkadza? Pan Jezus na nas liczy, chce być znany i kochany w Europie, gdzie mieszkamy. Wy tu mieszkacie – w sercu Europy. Trzeba się czuć powołanym i być świadkiem Chrystusa. Otrzymujecie Ducha Świętego, byście byli do tego zdolni, byście się nie bali, nie ulegali poprawności politycznej, poprawności kulturowej, która dzisiaj w Europie obowiązuje. To jest odchodzenie od prawdy, bo poprawność polityczna nie ma nic wspólnego z prawdą, tylko polityką konkretnej partii. Przywódcy Unii Europejskiej są ludźmi, którzy odwracają się od Pana Boga, od chrześcijaństwa. Nas to boli i powinno nas boleć. Jak nie innego sposobu, to powinniśmy się modlić, pokutę czynić. Matka Boża w Fatimie o tym mówiła. Teraz mamy 100-lecie Jej objawień. Trzeba wziąć

do ręki różaniec, modlitewnik, trzeba podjąć pokutę, nawracać się i wynagradzać za tych ludzi, którzy o Bogu zapomnieli.

Zakończenie

Kończymy to pouczenie taką zachętą, byśmy byli otwarci na Ducha Świętego i zawsze na Niego liczyli. Jak cię bieda gdzieś dosięgnie, jak cię jakieś zmartwienie dotknie, jak nie będziesz wiedział po co żyjesz, jak stracisz miłość w sercu, kto dla ciebie był ważny, to pamiętaj, że jest Bóg. Jesteś osobą obdarzoną darami Ducha Świętego, który ci pomoże wszystko przetrzymać, wytrwać w wierze, miłości i nadziei. Nie można tych darów Ducha Świętego, które dziś otrzymujecie, zaprzepaścić, ale stale z nimi współdziałać. Jest potrzebny z waszej strony udział, akceptacja i stała współpraca z darami Ducha Świętego, żeby stawać się mądrym, rozumnym, dawać i słuchać dobrych rad. Trzeba być mężnym i wobec zła mówić „nie", a wobec dobra „tak". Nie trzeba wstydzić się, że jest się pobożnym, zawsze trzeba bać się Pana Boga, by Go nie obrazić.

Droga młodzieży. Będziemy się modlić, żebyście dzisiaj z tego kościoła wyszli jako nowi ludzie, tak odmienieni jak Apostołowie, kiedy wyszli z Wieczernika, gdy otrzymali Ducha Świętego. Bądźcie pełni zapału, by Chrystus Pan dzisiaj na nowo stał się dla was najważniejszy, gdy będziecie poznawać, kochać i o kim będziecie świadczyć przed dzisiejszym światem. Oby tak się stało.

Rozwijanie i pomnażanie Bożych talentów

Riegelsberg (Polska Misja Katolicka), 19 listopada 2017 r.

Msza św.
Kościół pw. św. Macieja

Wstęp

W przedostatnią niedzielę roku liturgicznego w liturgii słowa otrzymujemy przypowieść o talentach, którą dobrze znamy. Ma ona ważne przesłanie, które kieruje do nas sam Pan Jezus, do nas, którzy jesteśmy w drodze. Możemy zauważyć, że w tej przypowieści są zawarte trzy podstawowe prawdy.

1. Każdy otrzymał od Boga jakiś talent

Wszyscy przychodzimy na świat z talentami, które pochodzą od Boga. Mamy pewne uzdolnienia wrodzone. My sami nie wybieramy sobie tych talentów, ale Pan Bóg bez wyjątków nam je przydziela. Każdy człowiek, który na świat przychodzi, posiada jakieś talenty. W związku z tym nie można mówić, że się nie posiada żadnych talentów, że to inni je otrzymali i to oni są szczęśliwcami. Wszyscy mamy talenty przyznane przez Boga i to w takim wymiarze, byśmy zdołali się zbawić. Nie tylko artyści, ludzie sztuki, malarze, architekci, piosenkarze, muzycy mają talenty. Są one bardzo widoczne, ale należy przyjąć, że wszyscy je posiadamy w odpowiednim wymiarze. Nie należy tych talentów zazdrościć, nawet jeśli widzimy, że są one u kogoś większe, bo Pan Bóg wiedział, co komu i w jakiej ilości dać.

Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie jednej z pielgrzymek do Ojczyzny, jak miał spotkanie w Warszawie w Teatrze Wielkim z twórcami, ludźmi sztuki, artystami to prosił, by odczytać właśnie tę przypowieść o talentach, którą przed chwilą wasz proboszcz i pasterz odczytał. Mówiąc o talentach zauważył, że najważniejszym talentem, jaki wszyscy otrzymujemy od Boga,

jest nasze człowieczeństwo. Talent człowieczeństwa, jest nam dany po to, by go rozwijać.

2. Talenty zostały udzielone by je pomnożyć

Te talenty zostały nam dane, by je rozwijać, pomnażać. Nie można ich zaprzepaścić, zakopać, schować i potem oddać Panu Bogu takie same jakie otrzymaliśmy. Trzeba je stale pomnażać i rozwijać. Słyszeliśmy, że ten który otrzymał 5 talentów, to pomnożył je o dalsze 5 i na końcu oddał 10. Ten, który miał 2 zyskał nowe 2. Talenty po to są dane, by je rozwijać. Gdy słuchamy tej przypowieści, to uświadamiamy sobie, że wszyscy zostaliśmy wezwani do rozwoju biologicznego i duchowego. Rozwój biologiczny od nas nie zależy, choć dbamy o to, byśmy się rozwijali, dbali o dzieci i młodzież, by ładnie wzrastali. Rozwój fizyczny i biologiczny ma pewne granice. Do pewnego czasu rośniemy w górę, przybieramy na wadze, odchudzamy się i tu są pewne ograniczenia. Nie ma człowieka nadmiernie wysokiego ani nadmiernie otyłego, więc rozwój biologiczny ma wyraźne granice, natomiast rozwój duchowy nie ma granicy. Oznacza to, że nikt nie może powiedzieć, że jest już doskonały, że już jest święty, że nie może być lepszy niż jest. Kto by tak powiedział, to byłby kłamcą, bo zawsze możemy być lepsi niż jesteśmy. Nasza szansa, urok życia, smak życia leży w tym rozwoju duchowym, żebyśmy go nie zaniechali. W rozwoju duchowym jest ważne nasze człowieczeństwo, które papież uwydatnił mówiąc, że wszyscy jesteśmy wezwani do rozwoju naszego człowieczeństwa. Przez nasze dobre czyny, przez nasze poświęcenie, przez naszą bezinteresowność, pogodę ducha, przez cierpliwość, dobroć, przez nasze miłosierdzie sami siebie uzupełniamy w człowieczeństwie. Wzrastamy w doskonałości duchowej, co w ascetyce nazywa się wzrastaniem w świętości.

Nikt z nas w trakcie naszego życia nie osiąga tego górnego pułapu świętości, która jest ciągle przed nami. Doskonałość nasza ludzka jest ciągle przed nami. Nasze człowieczeństwo może ciągle się wzbogacać, stawać się piękniejsze i pełniejsze.

To jest piękne, że możemy duchowo rozwijać się i do tego duchowego rozwoju Pan Bóg wszystkich nas zawezwał. Każdy z nas ma różne powołanie i można się duchowo rozwijać jako żona, jako matka, jako mąż, jako ojciec, pracownik banku, jako ksiądz, czy biskup. Wszyscy możemy ten talent człowieczeństwa, talent żony, talent księdza, ojca, dziadka, babci pięknie rozwijać i to jest nasze zadanie.

Dzisiaj patrzymy na państwo Eich, panią Gizelę i pana Waleriana. Możemy powiedzieć, że w ciągu swojego życia pięknie swoje talenty rozwijali przez swoją służbę nie tylko w małżeństwie, przez wzajemną pomoc, pielęgnowanie swojej miłości małżeńskiej, ale także przez swoje posługiwanie od przeszło dwudziestu lat tu w kościele w Polskiej Misji Katolickiej. Służą tu bezinteresownie z wielkim oddaniem, z wielką miłością i radością. Słyszałem od księdza proboszcza, że tę służbę pełnili za księdza prałata Mrowca, który tu był 13 czy 15 lat. Dobrze go znam, bo byłem z nim w seminarium, miałem u niego kiedyś rekolekcje. Teraz posługują z młodziutkim księdzem proboszczem, który uczy się proboszczować i ten talent proboszcza rozwija. Jest księdzem, ale w kapłaństwie są różne stopnie, urzędy. Są wikariusze, są proboszczowie, są kurialiści, wychowawcy w seminarium. Są różne ścieżki powołaniowe. Wszyscy winniśmy nasz talent życiowy rozwijać. Dzisiaj Panu Bogu dziękujemy za panią Gizelę i pana Waleriana, że tak piękne swój talent życiowy rozwijali jako małżonkowie i jako parafianie są ogromnie zaangażowani w posługę w tym kościele w Polskiej Misji Katolickiej.

Pamiętajmy, byśmy innym ludziom nie zazdrościli niczego, bo zazdrość to jest najgłupszy grzech. Nie ma z niego żadnej korzyści, dlatego nie warto nikomu zazdrościć tego, co posiada. Każdy ma się cieszyć tym, co posiada i to rozwijać.

Druga prawda w tej przypowieści o talentach mówi o tym, że dane talenty są po to, by je rozwijać i pomnażać. Nie zakopywać, nie chować, ale je pomnażać. Nie mówić Panie Boże jakiego mnie stworzyłeś takiego mnie masz, tylko do góry, do przodu. „Alleluja i do przodu" jak mówi ojciec Tadeusz Rydzyk. Ci

którzy słuchają Radia Maryja to wiedzą, że może być jeszcze drugie powiedzenie „Alleluja i pod prąd". Mówią, że tylko zdechłe ryby płyną z prądem, a zdrowe ryby płyną pod prąd, dlatego czasem trzeba nam iść pod prąd. My dzisiaj w Polsce nie jeden raz musimy iść pod prąd, bo kto idzie z prądem, to czasem idzie w złym kierunku.

3. Nastąpi ocena wykorzystania udzielonych talentów

Kryje się ona w przypowieści o talentach. To jest prawda mówiąca o tym, że z talentów trzeba się będzie na końcu życia rozliczyć. Przypowieść mówi, że ten, który porozdawał talenty, później rozliczał tych ludzi, którzy z tymi talentami powracali. Był niezadowolony z tego, który dostał jeden talent i nie pomnożył go, tylko oddał taki jaki wziął. Są takie nasze życiowe rozliczenia w pracy, kiedy robimy bilans. Również, gdy się dostaje jakieś dotacje z funduszu wojewódzkiego, czy ministerstwa na różne prace jak renowacja świątyni, czy na zrobienie nowego dachu, to musi się potem z każdej złotówki się rozliczyć. Te rozliczenia bywają utrudnieniem, ale są nieodzowne i koniecznie do wykonania.

Pan Bóg nam mówił w przypowieści o tym końcowym rozliczeniu, które czeka każdego. Końcowe, najważniejsze rozliczenie jakie mamy przed sobą, to będzie z Panem Bogiem. Zawsze po śmierci następuje sąd szczegółowy, to jest rozliczenie z talentów, jakie dany człowiek otrzymał od Boga. Wszystkich nas to czeka i nikt z tego rozliczenia nie będzie zwolniony, dlatego jak tu jesteśmy na ziemi, to pamiętajmy o tym, że nie będziemy tu wiekować. Tu nie jest nasz dom stałego zameldowania, tylko jest to zameldowanie czasowe. Wszystko trzeba będzie kiedyś zostawić i przejść do innego domu, któremu na imię wieczność. Z tego pobytu w domu tymczasowego zameldowania, domu ziemskiego trzeba będzie zdać sprawę i się rozliczyć z otrzymanych talentów. Pan Bóg zapyta nas, czy otrzymane talenty zostały przez nas pomnożone.

Nie jest ważne kim byliśmy tu na ziemi i jakie funkcje pełniliśmy. To będzie ważne, co zrobiliśmy z naszym człowieczeństwem i jak wypełniliśmy nasze powołanie. Co się stało z naszym wzrostem duchowym, czy dojrzeliśmy do przyjaźni, do miłości z Panem Bogiem.

Za tydzień usłyszymy Ewangelię o Sądzie Ostatecznym. Pan Jezus przypomni nam pytanie, które postawi na sądzie ogólnym, ostatecznym. Zaraz po śmierci jest sąd szczegółowy, indywidualny, a potem ma być Sąd Ostateczny. Jezus Chrystus powróci po raz wtóry na ziemię w chwale, by dokonać podsumowania ludzkich dziejów, ludzkiej historii. Będzie tam pytał o jedną rzecz, o miłość, czy byliśmy miłosierni. Czy przyjmowaliśmy od Boga miłosierdzie i czy byliśmy za nie wdzięczni. Czy to miłosierdzie Boże staraliśmy się przekazywać drugim i czy byliśmy tak miłosierni jak Bóg jest miłosierny.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7).

To nasz Papież tak pięknie zaczął Orędzie o miłosierdziu Bożym rozgłaszać. Teraz papież Franciszek to dzieło kontynuuje, choć w nieco inny sposób. To jest piękne, ta troska o ludzi biednych, przegranych i pomoc tym ludziom nas uszlachetnia, gdy jesteśmy w to zaangażowani.

Zakończenie

Takie oto dzisiaj przesłanie przyjmujemy od Pana Jezusa i starajmy się o tym myśleć w ciągu tygodnia, a dzisiaj zastanówmy się, jak to jest z naszymi otrzymanymi talentami. Najpierw pomyślmy czy zdajemy sobie sprawę jakie talenty otrzymaliśmy, czy je rozwijamy i czy choć trochę znamy siebie. Co Pan Bóg chce, żebym w sobie rozwijał, w czym jestem najlepszy, jak mam służyć i pomagać drugim. To poznawanie siebie, kim jestem, czy się rozwijam, ma trwać do końca życia. Nikt z nas nie zna siebie tak do końca, dlatego trzeba prosić Pana Boga o pomoc w uświadomieniu sobie, kim jestem i dokąd zmierzam.

Panie Boże, czego ode mnie oczekujesz, co Ty byś na moim miejscu zrobił? Trzeba zawsze mieć świadomość otrzymania talentów i zadawać sobie pytanie: „Czy je rozwijam i dbam o ich rozwój?" Ta pamięć, że trzeba będzie z tych talentów, z tej drogi życia rozliczyć się kiedyś, niech zawsze trwa w nas.

Prośmy dzisiaj Pana Jezusa, by to Jego przesłanie zostało przez nas przyjęte i poważnie potraktowane, byśmy nie ustawali w tej pracy, w tym wysiłku nad pomnażaniem talentów, szczególnie talentu naszego człowieczeństwa. Mamy być piękniejsi w wymiarze duchowym i Panu Bogu coraz bardziej podobać się, i niech to podobanie będzie utrwalone na wieczność.

Wezwany do Domu Ojca

Świdnica, 20 listopada 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Stefana Gudzowskiego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Wezwany przed oblicze Pana

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). Drogi księże Stefanie, wielokrotnie te słowa czytałeś podczas Mszy św. pogrzebowych w czasie twojej posługi kapłańskiej: wikariuszowskiej i proboszczowskiej. Niosły one pokrzepienie dla rodzin żegnających swoich najbliższych. Dzisiaj te słowa czytamy nad twoją trumną i odnosimy je w pierwszej kolejności do ciebie. Oto Pan przygotował ci już miejsce i przyszedł po ciebie, aby cię zabrać spośród nas, z tego domu ucisku i cierpienia, i wprowadzić cię do wiecznego mieszkania w niebie.

W miesiącu listopadzie prawie codziennie w liturgii Kościoła pojawiają się w słowie Bożym myśli o śmierci, o wieczności i sądzie ostatecznym. W Bożym przesłaniu są także wezwania do czuwania, do bycia gotowym na odejście z tego ziemskiego domu i na spotkanie z Bogiem w wieczności. Każdego dnia z naszej ziemi przechodzą do wieczności dotychczasowi mieszkańcy ziemi. Każdy człowiek ma swój czas wyznaczony przez Boga, czas przyjścia na ten świat i czas odejścia z tego świata. Tak też stało się z tobą ks. Stefanie. Bóg, który powołał cię do życia, a potem wezwał cię do kapłaństwa, zawezwał cię do swego domu na wieczny odpoczynek.

2. Curriculum vitae

Ks. Stefan Gudzowski urodził się 18 kwietnia 1935 roku w Baryszu, pow. Buczacz, woj. tarnopolskie, w rodzinie chłopskiej. Ojciec – Piotr Gudzowski wraz z matką Ireną Gudzowską z d. Haluk pracowali na roli. Ochrzczony został tuż po urodzeniu 18 kwietnia 1935 r. w Baryszu w kościele parafialnym. Sakrament bierzmowania przyjął w parafii pw. św. Andrzeja w Męcince w 1948 roku. Naukę rozpoczął w 1942 roku w Baryszu. W czasie II wojny światowej, gdy front przyszedł w okolice Barysza, szkoła podstawowa, została rozwiązana i tym samym przerwał naukę. W 1945 roku wraz z matką, dwoma braćmi i siostrą przyjechali na ziemie zachodnie do wsi Męcinka pow. Jawor. Po zwolnieniu z wojska ojciec rodziny wrócił i objął w posiadanie kilkuhektarowe gospodarstwo rolne. W 1946 roku młodzieniec zaczął uczęszczać do drugiej klasy Szkoły Podstawowej w Męcince, którą ukończył w 1951 roku. Miał zamiar uczyć się dalej, musiał jednak pozostać w domu, gdyż ojciec był poważnie chory po frontowych przejściach. W 1966 roku kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Jaworze. W roku 1970 ukończył edukację w szkole średniej zdając egzamin dojrzałości. Następnie wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, gdzie studiował do 1976 r.

Pracę magisterską z zakresu historii Kościoła pt. „Ksiądz Biskup Władysław Bandurski jako kaznodzieja" pisał pod kierunkiem ks. bpa Wincentego Urbana. Święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze wrocławskiej 29 maja 1976 roku z rąk abpa Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego. Następnego dnia odprawił Mszę św. prymicyjną w rodzinnej parafii w Męcince.

Jako wikariusz pracował w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Złotym Stoku (1976-1979), w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu (1979-1980), w parafii św. Andrzeja w Męcince (1980-1981), w parafii w Wierzchowicach (1981-1983), w parafii św. Trójcy w Legnicy (1983-1985).

Jako proboszcz posługiwał w parafii w Niwie (1985-1990), w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Lubawce (1990-1991), w parafii pw. św. Jakuba w Małujowicach (1991-1995), w parafii pw. św. Mikołaja w Doboszowicach (1995-2006) skąd przeszedł w stan spoczynku na emeryturę. W 1997 roku ks. Stefan Gudzowski został kanonikiem (Rochettum et Mantolettum). Ostatnie lata życia przebywał w Domu Księży Emerytów w Świdnicy i tutaj 17 listopada 2017 r. odszedł do Pana.

3. Słowo pożegnania

W hymnie do Godziny Czytań we wczorajszą XXXIII Niedzielę Zwykłą modliliśmy się następującymi słowami: „Wkrótce porwą nas obłoki na spotkanie z Tobą Chryste. Zmartwychwstały Wodzu życia, daj nam z Tobą śmierć pokonać. O światłości i pokoju, gdy ujrzymy Twe oblicze i poznamy, jakim jesteś, daj na udział w Twojej chwale".

Drogi księże Stefanie przeszedłeś z krainy ziemskiej do niebieskiej krainy życia, do krainy światłości i pokoju. Ujrzałeś już oblicze Boże, poznałeś Boga takim jakim jest. Jesteśmy przekonani, że Pan, któremu tak gorliwie służyłeś, przygarnie cię do siebie i przywdzieje cię w szaty zbawienia oraz zaprowadzi cię na mieszkanie w niebie. Dziękujemy ci za przykład twego życia, za cierpliwość w chorobie.

Drogi Przyjacielu, nadchodzi godzina rozstania się z gronem współbraci w kapłaństwie. W tej świątyni katedralnej dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom przez ciebie w Twoim życiu. Tu także wypraszamy dla ciebie Boże miłosierdzie i oczyszczenie z grzechów.

Żegnamy cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają cię twoi koledzy z roku święceń i inni kapłani. Żegnają cię byli twoi parafianie i różni przyjaciele. Niech aniołowie zawiodą cię do raju. Niech cię zaprowadzą do świętego miasta. Odnajdź tam swoich przyjaciół – z pokrewieństwa krwi: mamę i tatę. Odnajdź przyjaciół twych ziemskich zamiłowań i twoich kolegów, współbraci w kapłaństwie, którzy przed tobą już odeszli do wieczności. Spoczywaj w pokoju dobry kapłanie, przyjacielu Boga i ludzi. Niech Maryja, którą miłowałeś na ziemskich drogach twojego życia, zaprowadzi cię teraz do Jezusa.

Świątynia miejscem wyjątkowym w życiu ochrzczonych

Świdnica, 24 listopada 2017 r.

Msza św. w Hospicjum im. Ojca Pio
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wstęp

Przybliżamy się powoli do zakończenia roku liturgicznego. Pojutrze mamy uroczystość Chrystusa Króla. To będzie ostatnia niedziela w roku liturgicznym. Pod koniec roku liturgicznego Kościół zawsze nas karmi myślą eschatologiczną. Odsłania nam najdalszą przyszłość, którą mamy przed sobą, czyli wieczność. Wszyscy z tego domu ziemskiego odejdziemy. Wcześniej czy później, Pan Bóg zna ten czas, kiedy nas przeprowadzi z życia ziemskiego do życia wiecznego. My nie znamy, więc powin-

niśmy być gotowi zawsze do tego przejścia, które jest przez Chrystusa zapowiedziane.

1. Świadomość potrzeby troski o piękno materialnej świątyni

W dzisiejszym pierwszym czytaniu jesteśmy przeniesieni do II wieku przed Chrystusem, czytamy Księgi Machabejskie, które nam opowiadają wydarzenia z czasów Machabeuszów. Nastąpił wtedy napad na Judeę przez pogan. Zaczęli prześladować tych, którzy wierzyli w prawdziwego Boga. Boga, który się objawił patriarchom, prorokom. Na czele tych wszystkich bezbożników stał Antioch IV Epifanes, który złupił Jerozolimę, ograbił świątynię, zniszczył ołtarz i zakazał składania ofiar i oddawania czci prawdziwemu Bogu Izraela. Znaleźli się ludzie, którzy stanęli w obronie wiary w jednego Boga. To był Matatiasz i jego synowie. Juda Machabeusz i jego bracia. Odzyskali świątynię i na nowo wskrzesili w niej kult, poświęcili ołtarz i bardzo się cieszyli, że mogą wyznawać swoją wiarę.

A w Ewangelii słyszymy o Panu Jezusie, który do tej samej świątyni przyszedł, żeby nauczać i zastał świątynię znieważoną przez handlarzy. Dlatego się zdenerwował i chwycił za powróz, wszystkich poprzepędzał mówiąc: „To jest dom modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców". Oczyścił świątynię z handlarzy i przywrócił jej właściwy charakter. To słowo Boże winniśmy adaptować do naszych warunków. Powinniśmy więc mieć szacunek do miejsc, gdzie się ludzie modlą, gdzie oddają Bogu chwałę. Są to kościoły nasze. Wielkie i małe, stare i współczesne. Są to też kaplice. W tym domu to jest to miejsce, w którym jesteśmy. To jest ta kaplica, do której przybywamy, by uczestniczyć w ofierze Mszy św. To miejsce powinno być bardzo drogie dla nas. Tutaj do Pana Boga się modlimy, tutaj Go chwalimy i gdzie się też umacniamy duchowo. Nasza moc jest z Boga. Źródłem tej Bożej mocy pozostanie na zawsze Eucharystia, Msza św.

2. Każdy ochrzczony świątynią Ducha Świętego

Św. Paweł powiedział, że świątynią tu na ziemi jesteśmy my wszyscy, którzy wierzymy w Pana Boga. Pan Bóg chce być w naszej żywej świątyni, którą my jesteśmy. Dlatego jak dbamy o piękny wystrój naszych domów Bożych, tak samo powinniśmy dbać o piękny wystrój naszego wnętrza. Żeby w naszej duszy nie było bałaganu, chaosu, niepokoju, ale żebyśmy byli dla Pana Boga mieszkaniem. Żebyśmy Pana Boga nie wypędzali, nie zagłuszali Jego obecności przez dobra materialne. Jeśli takie nastawienie jest w sercu człowieka, to jest kiepska świątynia, to jest brudna świątynia. Trzeba ją oczyścić, przepędzić takie myśli, takie nastawienie swojego serca i oddać się Bogu do dyspozycji, być dla Niego mieszkaniem. Najpierw trzeba zadbać o sprawy Bożego królestwa, a resztę Pan Bóg nam doda. Szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane.

Świątynią także jest Kościół, dlatego modlimy się za Kościół, aby był Chrystusowy, aby był wierny Bożemu słowu.

Zakończenie

Dzisiaj, gdy przybliżamy się do zakończenia roku kościelnego, chcemy sobie przypomnieć, że naszą mocą i siłą jest Chrystus, który jest z nami w Eucharystii i któremu my pomagamy dźwigać krzyże. Nasze cierpienie, nasze choroby mogą stać się dla nas błogosławieństwem. Czasem jest potrzebne cierpienie, żeby poznać kto jest najważniejszy, żeby odkryć Pana Boga. Ludzie chorzy są też po to, aby obudzić miłość, życzliwość w sercach ludzi zdrowych, którzy uczą się służyć i żyć dla drugich, którzy potrzebują pomocy.

Dlatego módlmy się podczas tej Mszy św., abyśmy się uczyli być pięknymi świątyniami dla Pana Jezusa i byśmy z tych miejsc, w których spotykamy się z Panem Bogiem czerpali siłę i moc do dźwigania naszych krzyży.

Bierzmowanie darem i zobowiązaniem

Świdnica, 24 listopada 2017 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowanie
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wstęp

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus pięknie nazwał świątynię jerozolimską „domem". „Dom mój jest domem modlitwy, a wyście uczynili z niego jaskinię zbójców". Dom modlitwy, dom Boży, świątynia.

1. Znaczenie rodzinnego domu

Wiemy z naszego życia czym jest dom. Zwłaszcza dom rodzinny. Z jednej strony jest to jakiś budynek. Tam przyszliśmy na świat, spędziliśmy dzieciństwo, pierwszy etap życia. Ale dom rodzinny to nie tylko dom materialny. To są rodzice, rodzeństwo, krewni. Dom rodzinny. To, co z domu rodzinnego wynosimy, jest bardzo ważne. Nazywamy to wianem. Dobrze się dzieje jak dom rodzinny obdarzy nas wianem dobrych zasad, które zabieramy i niesiemy w sercu przez całe życie. Wiecie jak wspominał dom rodzinny w Wadowicach św. Jan Paweł II. Te wspomnienia zawarte są w książce Wstańcie, chodźmy. Papież wspomina swoje dzieciństwo, młodość, pierwsze lata kapłaństwa i posługiwanie biskupie w Krakowie. Wspomina to z wielkim rozrzewnieniem i z wielką wdzięcznością, mając świadomość, że to, co bardzo cenne, zabrał z domu rodzinnego. Ale bywało tak w historii, że dom rodzinny się rozwala. W czasie wojny, gdy były bombardowania, ludzie tracili domy rodzinne. Nie było do czego wracać. Trzeba było szukać dachu nad głową gdzie indziej. Dom materialny przestał istnieć, a czasem bywało i tak, że ten dom żywy się także zawalał. Ktoś ginął na wojnie, ojca, czy matkę zabili, siostra czy brat zginęli. Albo zdarza się tak, że w dzisiejszych rodzinach ojciec odchodzi od dzieci dom rodzinny rozpada.

2. Świątynia miejscem modlitwy i przyjmowania Ducha Świętego

A dzisiaj Pan Jezus nazywa domem świątynię. Wy macie też ten dom. Świątynię. Tutaj jest wspólny dom. Dom Boży, w którym mieszka Chrystus. Tu przychodzimy nie na rozmowę z sobą, ale przychodzimy przede wszystkim na modlitwę. Byśmy do Boga mówili i by Bóg mówił do nas. W tym domu modlitw otrzymujecie Ducha Świętego. Po to Go przyjmujecie, żeby wzmocnić waszego ducha. My wszyscy spodziewamy się, że otrzymamy Ducha Świętego także. My starsi już bierzmowani, bo w każdej Eucharystii Duch Święty do nas przychodzi z nowymi darami, z nową porcją mocy Bożej, której potrzebujemy aktualnie w życiu. Jeżeli jesteśmy na Pana Boga otwarci, to ją otrzymujemy. Przychodzi to jako dar. Dlatego mówimy: dary Ducha Świętego. One się nam nie należą, ale otrzymujemy je z łaskawości Pana Boga. Żebyśmy potrafili kochać, wierzyć, służyć, przebaczać. Żebyśmy otrzymali owoce Ducha Świętego. Św. Paweł je dzisiaj wymienił: miłość, radość, pokój, cierpliwość, łagodność. Otrzymujemy je w domu modlitwy. W domu, gdzie jest głoszone słowo Boże. Tego słowa potrzebujemy.

3. Świątynia miejscem głoszenia Bożego słowa

Zauważmy, że na każdej Mszy św. czytane jest słowo Boże. Słowo, które nie ma równego sobie, które jest najsilniejszym, najbardziej prawdziwym słowem na ziemi. Kto je przyjmuje i kształtuje życie, kto je zachowuje, ten się Bogu podoba i ten wygrywa życie i ziemskie, i wieczne. Życie jest tylko jedno i trzeba je jak najlepiej przeżyć. Nie będzie powtórki. Dlatego tak ważne, żeby iść przez życie z dobrymi zasadami i kształtować to życie Bożym słowem, bo Bóg się zna najlepiej na życiu. Cokolwiek Bóg nam proponuje, to jest dla naszego dobra. Jeszcze nikt z ludzi nie żałował, że zachowywał Boże przykazania. Ilu ludzi się od Boga dzisiaj odwróciło. Zapatrzyło się w pieniądz. Ginie człowiek, jest spychany na margines. To jest ta żądza, która jest w człowieku. Jest to dramat, który ma miejsce

w każdym z nas. Św. Paweł ujął to w dzisiejszym czytaniu jako walkę między ciałem a duchem. Co innego chce ciało, co innego duch. Ciało tu rozumiemy szerzej. Są to pożądliwości, które w sobie mamy. Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego żywota. A jest też pożądliwość ducha. Ta wyższa, doskonalsza. Pragnienie, by być dobrym, uczciwym, wrażliwym. Jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, by w nas wygrywał duch, a nie ciało. Ta pożądliwość duchowa, by przeważała nad pożądliwością cielesną, by wartości duchowe były ważniejsze od wartości materialnych. A jak trudno ludzi o tym przekonać. Dlatego są wojny, kłótnie, dlatego jest tyle zła na świecie, które przeraża nas swoimi rozmiarami. Dzieje się tak wtedy, gdy stawiamy na dobra materialne. A Pan Bóg ciągle mówi, że są ważniejsze wartości duchowe. Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane. Po to jest potrzebny Duch Święty, byśmy to rozumieli i mieli siłę do pójścia, do wytrwania w dobrym. Jest potrzebna moc, wsparcie Ducha Świętego. Jakże ważne jest bierzmowanie i życie według darów Ducha Świętego. Jest to dar i zadanie. Wszystko, co wielkie, w życiu jest darem i zadaniem. Lubił tak mówić św. Jan Paweł II.

Zakończenie

Dzisiaj mówimy, że sakrament bierzmowanie jest wielkim darem i zobowiązaniem. Byśmy świadczyli, kto jest najważniejszy na ziemi i w niebie. Jezus ma być pierwszym, kogo słuchamy i za kim idziemy. Trzeba o tym świadczyć, żeby innym pomagać. Jeśli tak żyjesz, to czynisz wielką przysługę swojej koleżance, koledze. Jeżeli mu wskazujesz drogę do dobra, prawdy i piękna, która zawsze się łączy z Panem Bogiem. Zachęcam was wszystkich do modlitwy, by to co dzisiaj się wydarzy, miało piękne owoce i piękne konsekwencje w życiu, które jest przed nami. Dzisiaj się nic nie kończy, ale się zaczyna. Zaczyna się życie świadka Jezusa Chrystusa, który otrzymał dary Ducha Świętego.

Ks. Aleksander Zienkiewicz (1910-1995) – kapłan pełen mądrości i świętości

Wrocław, 25 listopada 2017 r.

Msza św. na zakończenie diecezjalnego etapu procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza
Archikatedra pw. św. Jana Chrzciciela

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, Metropolito,

Eminencjo, Najczcigodniejszy Księże Kardynale,

Ekscelencjo, Dostojny Księże Arcybiskupie Marianie, seniorze,

Ekscelencje, Dostojni Księża Biskupi,

Magnificencjo, Czcigodny Księże Rektorze PWT we Wrocławiu,

Czcigodny Księże Rektorze MWSD we Wrocławiu,

Wszyscy Drodzy bracia prezbiterzy wszystkich stanowisk, urzędów i godności,

Drodzy bracia klerycy,

Wielebne siostry zakonne,

Drodzy wychowankowie, uczniowie, przyjaciele ks. Aleksandra Zienkiewicza,

Wszyscy obecni w tej archikatedrze, bracia i siostry w Chrystusie!

Przed siedmioma laty, także w sobotę przed uroczystością Chrystusa Króla, ale kilka dni wcześniej, gdyż 20 listopada 2010 r., sprawowaliśmy w tej archikatedrze Eucharystię w podobnym liczbowo i personalnie zgromadzeniu liturgicznym – na rozpoczęcie etapu diecezjalnego procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Zienkiewicza. Prosiliśmy wówczas o Boże błogosławieństwo na przeprowadzenie tego diecezjalnego dzieła. Dzisiaj, po siedmiu latach, na zakończenie tego etapu, dziękujemy Bogu za to wszystko, co za nami i prosimy o Bożą łaskawość na to, co przed nami, na dalszą, rzymską drogę proce-

su beatyfikacyjnego. Na dzisiejszą Eucharystię nie wybraliśmy specjalnych czytań mszalnych, ale te, które Kościół dziś czyta, w sobotę po XXXIII Niedzieli Zwykłej. Stawiamy pytanie: czy można dzisiejsze przesłanie Bożego słowa odnieść do sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza, którego proces beatyfikacyjny na etapie diecezjalnym dziś zamykamy? Z pewnością tak, gdyż słowo Boże w całej swojej rozpiętości odnosi się do wszystkich ludzi z ich uwarunkowaniami czasowo-przestrzennymi. Połączmy zatem to słowo, które słyszeliśmy z osobą sługi Bożego, ks. Aleksandrem Zienkiewiczem i wyciągnijmy wnioski także dla siebie, na dziś i jutro naszego życia osobistego i wspólnotowego.

1. Ks. Aleksander Zienkiewicz obrońcą prawa Bożego

W latach nieparzystych w tygodniu trzydziestym trzecim zwykłym, przed uroczystością Chrystusa Króla, czytamy podczas liturgii fragmenty Pierwszej i Drugiej Księgi Machabejskiej. Księgi te opowiadają o wydarzeniach, jakie miały miejsce w drugim wieku przed Chrystusem, kiedy to pogańscy władcy państwa Seleucydów zajęli Syrię wraz z Judeą i chcieli narzucić Judejczykom kulturę hellenistyczną wraz z pogańską religią. Ograbiono wtedy świątynię jerozolimską z jej kosztowności i zakazano w niej składać ofiar Bogu Izraela. Umieszczono pogańskie bożki i zmuszano Judejczyków do składania ofiar obcym bogom i do spożywania pokarmów zakazanych przez prawo Mojżeszowe. Wielki udział w tych działaniach miał król Antioch IV Epifanes, o którym opowiada dzisiejsze pierwsze czytanie. Wtedy właśnie w obronie objawionej, monoteistycznej religii wystąpili powstańcy w Judei, mężowie Boży wierni tradycji religijnej Izraela. Wśród nich był Matatiasz i jego synowie, Juda Machabeusz i jego bracia. Wielkim podziwem napawa postawa tych bohaterów, którzy z wielką odwagą stawali w obronie prawa Bożego, poddając się katuszom a nawet oddając swoje życie. W ostatnią środę słuchaliśmy wzruszającej relacji o męczeństwie siedmiu synów na oczach ich matki,

która przed męczeńską śmiercią nakłaniała ich do wytrwania w wierze i w obyczajach swoich ojców.

Ks. Aleksander Zienkiewicz żył tu na ziemi w podobnych czasach do tamtych z II wieku przed Chrystusem. Jego posługa kapłańska przypadła na czas II wojny światowej, którą wywołały dwa bezbożne systemy totalitarne i na okres dominacji w naszym kraju reżimu komunistycznego. Na świecie, także w naszej ojczyźnie, rozlewało się wielkie zło. Trzeba było stawać w obronie prawa Bożego, w obronie prawdy, w obronie godności człowieka. Trzeba było walczyć z narzucanymi przez reżim bożkami. Trzeba było postawić tamę kłamliwej, utopijnej ideologii i budzić nadzieję na zwycięstwo dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem. Wśród obrońców prawa Bożego i królestwa Bożego w ludzkich sercach, zwłaszcza młodzieży akademickiej i polskiej inteligencji, w pierwszym szeregu stał ze słowem prawdy, z modlitwą i świadectwem chrześcijańskiego życia – ks. Aleksander Zienkiewicz. Nie walczył z ludźmi, ale o ludzi, ofiarnie utwierdzał młodych w wierze i w przyjaźni z Bogiem.

Przejdźmy do aplikacji przesłania Ewangelii dnia.

2. Ks. Aleksander Zienkiewicz – jako promotor ewangelicznej wizji miłości

„Jezus im odpowiedział: «Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania»„ (Łk 20,34-36). Jezus wyjaśnia, że instytucja małżeństwa i rodziny funkcjonuje tylko w warunkach tego świata. W wieczności miłość utraci wymiar zmysłowo-cielesny i będzie mieć charakter miłości anielskiej.

Małżeństwo i rodzina znajdowały się w centrum troski duszpasterskiej ks. Wujka. Pierwszorzędnym celem duszpasterstwa sługi Bożego ks. Zienkiewicza było umacnianie w wierze

i przygotowanie młodych ludzi do założenia małżeństwa i rodziny, których najważniejszym spoiwem jest wzajemna miłość ufundowana na miłości do Pana Boga. W każdych rekolekcjach musiało być rozważanie poświęcone miłości narzeczeńskiej, małżeńskiej, rodzinnej, społecznej. Ks. Wujek tłumaczył czym jest prawdziwa miłość tu na ziemi, która już tutaj daje proporcjonalne szczęście. Korygował światowe, obiegowe rozumienie miłości, sprowadzające się do uczuć i do przeżyć erotycznych. Korzystając z określenia Ericha Fromma nauczał, że miłość jest sztuką, której trzeba się uczyć całe życie. Wyjaśniał, że jest ona bezinteresownym darem osoby dla osoby. Wskazując na Chrystusa, na Jego krzyż, przekonywał, że w prawdziwej miłości musi też być krzyż, ofiara z siebie, upadki i porażki, powstania i zwycięstwa. W sztuce miłości musi być miejsce na przebaczenie, na pokorę, na poświęcenie, na zaczynanie od nowa. Ileż małżeństw, z pewnością także tu obecnych, zawiązanych przy wsparciu modlitewnym i duszpasterskim ks. Wujka jest dzisiaj udanych i szczęśliwych. Dowiadujemy się o tym w rozmowach wychowanków ks. Wujka. Pojawia się także coraz więcej świadectw pisanych i publikowanych w mediach.

3. Ks. Aleksander Zienkiewicz jako nauczyciel modlitwy i kontemplacji Boga

Moi drodzy, pod koniec dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa: „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla niego żyją" (Łk 20,38). Sługa Boży, ks. Aleksander Zienkiewicz uczył nas żyć dla Boga. Sam żył na co dzień Bogiem. Wystarczyło uczestniczyć we Mszy św., którą sprawował; wystarczyło być obecnym na adoracji Najświętszego Sakramentu, wystarczyło brać udział z nim w pielgrzymkach i prowadzonych przez niego spotkaniach, żeby się o tym przekonać. To życie dla Boga i z Bogiem wyrażało się nie tylko w modlitwie, ale w wiernym i cichym wypełnianiu woli Bożej. Jedna z wychowanek ks. Wujka pani mgr pedagog z Trzebnicy napisała: „Do dzisiaj mam przed oczami rozmodlonego Wujka,

który często zwykł cytować słowa: «Czymże ja jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczem...». Jego życie było nieustanną modlitwą. Każdą wolną chwilę wypełniał modlitwą. Swoją postawą, przepełnioną ogromnym zaufaniem, pokorą, posłuszeństwem i otwartością na wolę Bożą, uświadamiał nam, «że wszystko możemy w Tym, Który nas umacnia»... Wujkowi bardzo zależało, abyśmy budowali swoją więź z Panem Bogiem... Wujek także uczył i pielęgnował w nas przywiązanie do modlitwy różańcowej, która wpisywała się w program naszych wspólnych wieczorów, wyjazdów, a także spacerów po Ostrowie Tumskim... Wujek wyczulał nas także na to, aby każdy dzień kończyć rachunkiem sumienia i dziękczynieniem za to, co dane było nam przeżyć" („Świadectwa nadesłane: mgr Elżbieta Jednoróg, Pedagog. Trzebnica", w: „Uwaga, Człowiek! Antropologiczna myśl księdza Aleksandra Zienkiewicza", Wrocław 2016, s. 126-127).

Moi drodzy, dobrze się stało, że tego rodzaju świadectwa zostały złożone i wiele z nich z pewnością znajduje się w dokumentacji, która będzie przekazana Stolicy Apostolskiej. Nasze pokolenie potrzebuje dzisiejszych wzorów zdobywania świętości.

Zakończenie

Kończąc naszą refleksję, zachęcamy się do serdecznej modlitwy w intencji pomyślnego przebiegu dalszego etapu drogi ks. Wujka do chwały ołtarzy. Zachęcajmy naszych bliskich i znajomych do kierowania próśb do Pana Boga za przyczyną naszego sługi Bożego. Wypełnijmy czas, który jest przed nami modlitwą, aby dobry Bóg pobłogosławił naszym staraniom, aby najwyższy autorytet Kościoła ukazał światu naszego kapłana, który nas wychowywał, którego nosimy w sercu, a który swoim słowem i przykładem uczył nas być dziećmi Bożymi i uczniami Chrystusa na miarę dzisiejszych wyzwań. Obyśmy dostąpili łaski w osobie sługi Bożego ujrzeć wielkość i dobroć Pana Boga, który w wybranych ludziach dokonuje wielkich dzieł

swojej miłości, czyniąc ich naśladowcami Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka i Zbawcy świata.

Wybór i wierność Chrystusowi Królowi decyzją na całą wieczność

Głuszyca, 25 listopada 2017 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. Chrystusa Króla

Wstęp

W homilii odpustowej chciałbym poruszyć trzy wątki. Pierwszy wątek to Chrystus jako Król. Drugi wątek królestwo Chrystusa. Trzeci wątek to spotkanie z Chrystusem Królem na progu wieczności, gdy powtórnie przyjdzie w chwale na sąd. Wątek trzeci nawiązuje wyraźnie do odczytanej przed chwilą Ewangelii.

1. Chrystus jako Król

Gdy nam wypada spojrzeć na Chrystusa, na Króla to zawsze mamy pewne kłopoty, pewne wątpliwości, bo Chrystus jest Królem w specyficznym sensie. To, że jest Królem, sam o tym powiedział. Gdy Go Piłat zapytał: „Czy Ty jesteś Królem?" padła odpowiedź pozytywna: „Jestem Królem, ale Jezus od razu dodał wyjaśnienie, że Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Królestwo moje nie jest stąd. Ja się na to narodziłem i po to na świat przyszedłem, aby dać świadectwo prawdzie". Jezus więc wyjaśnił w jakim sensie jest Królem. Jest Królem, który potem u kresu swojej misji na ziemi zawisł na krzyżu. Mówimy, że Chrystus z krzyża nam króluje. Na drzewie Krzyża jest naszym Królem.

Dzisiaj w Polsce nie mamy królów. Mieliśmy ich w naszej historii. Dzisiaj jeśli gdzieś na świecie są królowie, to właściwie są osobami mało znaczącymi, jak na przykład królowa angielska czy król Belgii. Monarchie dzisiaj zniknęły z ustrojów społecznych. Były niekiedy potęgami militarnymi, gospodarczymi i potem przychodził kres. Przychodziły kryzysy i niektóre zupełnie przepadły, a Królestwo Pana Jezusa trwa.

2. Królestwo Chrystusa

Czym to królestwo jest? To jest królestwo, które ma wymiar duchowy i materialny. Ono się urzeczywistnia w dwóch sektorach. Jest sektor indywidualny i sektor społeczny. Pan Jezus kiedyś zapytany, gdzie to królestwo jest, powiedział, że pośród nas. A jeśli pamiętamy, co mówił św. Paweł o nas, o naszym ciele, że jesteśmy świątynią dla Ducha Świętego, to możemy powiedzieć, że w naszych sercach nosimy życie Boże, które jest cząstką królestwa Bożego. Możemy to królestwo odnaleźć w sobie jak wierzymy, jak modlimy się, jak kochamy się, jak żyjemy Ewangelią, jak słowo Boże rozważamy, jak nim kształtujemy nasze życie. Wtedy możemy powiedzieć, że jest w nas królestwo Boże jako wielki skarb. Ale jest też wymiar społeczny królestwa Bożego. Królestwo Boże krótko mówiąc to jest Kościół Chrystusowy. My do tego królestwa wchodzimy przez chrzest, kiedy mamy oczyszczenie z grzechu pierworodnego i stajemy się dziećmi Bożymi i uczniami Pana Jezusa. Chrzest nas wprowadza do wspólnoty Kościoła, czyni nas członkami królestwa Bożego. To królestwo Boże jest z jednej strony zauważalne, bo Kościół ma struktury widzialne. Są osoby duchowne, osoby konsekrowane, są instytucje, parafie, diecezje, są świątynie, do których przychodzą wierni, aby oddawać Bogu chwałę, są szkoły, uniwersytety, fakultety teologiczne. One należą do Kościoła. To jest strona widzialna. Ma ona dwa sektory. Jest sektor personalny, to są ludzie, chrześcijanie, którzy są członkami Kościoła. Jest też strona rzeczowa, to jest mienie, instytucje, które potrzebują pomieszczeń, które posługują się rzeczami, by

mogły funkcjonować. To jest ten wymiar widzialny. Ale to jest szczyt góry lodowej. To, co najważniejsze w Królestwie Bożym, które się urzeczywistnia na ziemi, o które Pan Jezus kazał nam się modlić: „Przyjdź królestwo Twoje", ma część niewidzialną, nadprzyrodzoną, której nie widzimy, ale doświadczamy. Jest coś takiego, co nazywa się doświadczenie Pana Boga. Na przykład takie doświadczenie miała siostra Faustyna. Jak czytamy jej „Dzienniczek" to jesteśmy zdumieni, że miała takie doświadczenie Pana Boga, że rozmawiała z Jezusem. To, co najważniejsze i istotne jest zakryte przed naszymi oczyma. My jesteśmy w tę rzeczywistość zanurzeni naszym duchem. My doświadczamy tej obecności Pana Boga, jak wierzymy i kochamy. Ale są tacy ludzie, którzy tego nie widzą. Patrzą na Kościół jako na grupę socjologiczną, nawet patrzą jak na partię polityczną. Niekiedy uważają, że Kościół jest odmianą partii politycznej. Tak mówią ci, którzy nie mają oczu wiary. Powtórzmy, w Królestwie Bożym najważniejsze jest to, co jest ukryte. Trójca święta, Bóg Ojciec działający przez Syna w Duchu Świętym. Zauważmy, że królestwo Boże, Kościół on przenika te królestwa doczesne. Jest wcielony w poszczególne narody, które organizują się w państwa. Św. Augustyn pisał o „civitas Christiana" i „civitas terrena", państwo Boże i państwo ziemskie. One się przenikają. Widzimy to przenikanie dwóch porządków, królestw, królestwa doczesnego i królestwo Bożego.

3. Na progu Królestwa moment naszego sądu

Przechodzimy do wątku trzeciego. To, co usłyszeliśmy przed chwilą w Ewangelii, może nas trochę przerażać, napełniać pewnym lękiem. Jak to będzie, jak to będzie z nami? Bo kiedyś też znajdziemy się na sądzie. Jezus przyjdzie po raz wtóry. Pierwszy raz przyszedł niemal niezauważony. Gdy się rodził w Betlejem, bardzo skromnie. A drugie przyjście będzie uroczyste, w chwale, z aniołami, zauważalne. Przyjdzie po raz wtóry na podsumowanie dziejów świata, dziejów ludzkości, dziejów zbawienia. Czekają nas dwa sądy. Po śmierci jest Sąd

Szczegółowy, indywidualny. Pan Bóg nas rozlicza z naszego indywidualnego życia. Ale będzie też Sąd Ostateczny, wspólnotowy, gdzie się wszyscy pojawią, staną przed Bogiem. Jakie prawdy w tym obrazie sądu możemy odkryć? Najpierw pierwsza prawda, że będzie oddzielone dobro od zła. Na ziemi jest inaczej. Zło z dobrem jest pomieszane. Pszenica z kąkolem rosną razem. To zło i dobro widzimy pomieszane w świecie i także w nas samych. Łatwo zauważyć pomieszanie zła z dobrem w świecie. Widzimy ludzi dobrych, oddanych Panu Bogu, wielkich filantropów, którzy potrafią być altruistami. Ale nie brakuje też egoistów, tych, którzy drugich niszczą. Niszczą na drodze do osiągnięcia przyziemnych celów. Mamy bandytów, oszustów, kłamców. Ale mamy też ludzi, o nich się mniej mówi, mniej się pokazuje, którzy są bohaterami wiary, bohaterami miłości, dobroci, tych też nie brakuje. Mamy więc zło i dobro pomieszane w świecie. Ale także w nas.

Pomyśl o sobie. Czasem masz dobre pragnienia i potrafisz być dobry dla swoich najbliższych. Ile jest takich przypadków, kiedy żona czy mąż potrafią służyć sobie w chorobie, cierpieniu. Mamy bohaterów miłości, wyjętych jak ze środka ewangelii. Jest w nas dobro ze złem pomieszane. Jak robimy rachunek sumienia, to odkrywamy tę prawdę. Ale przyjdzie czas, kiedy będzie dobro od zła oddzielone. „Zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. I na końcu pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego". Nie może tak być, żeby na wieki dobro ze złem było równe. Żeby wszystko miało jednakową wartość. Bo tak nie jest. Pan Bóg okaże nam sprawiedliwość w tym rozdzieleniu dobra od zła. To pierwsza prawda.

Druga prawda jaka z tego obrazu Sądu Ostatecznego wynika, że Pan Jezus się utożsamia z ludźmi potrzebującymi, z maluczkimi, z tymi przegranymi, z odrzuconymi i powie: „Byłem głodny, byłem spragniony, a daliście Mi jeść i pić, byłem chory, a odwiedziliście mnie". I będą zdziwieni, zapytają kiedy to było. I usłyszą: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych

braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili". Wskazanie, że Jezus żyje, uobecnia się, utożsamia się z tymi najmniejszymi, którzy cierpią, są ubodzy, są głodni, spragnieni, w więzieniu, w chorobie.

I trzecia prawda, która się kryje w obrazie Sądu Ostatecznego jest pewną przestrogą. Zauważmy, że Pan Jezus nie będzie wytykał czynów złych. Coś innego powie: „Byłem głodny, a nie daliście mi jeść, byłem nagi, a nie przyodzialiście mnie". Co to jest? Zaniedbanie, bierność, opuszczanie okazji do dobra, niewrażliwość na drugiego człowieka w potrzebie. Dlaczego nam to Pan Jezus przypomina dzisiaj, gdy jesteśmy na ziemi. Z pewnością dlatego, byśmy się nawrócili. Kiedy robimy rachunek sumienia, to staramy się przypomnieć sobie złe czyny, grzechy. A Pan Jezus zwraca nam uwagę, że trzeba popatrzeć na zaniedbania, gdzie przegapiliśmy szansę na bycie dobrym. Powinniśmy coś zrobić, a nie zrobiliśmy tego. Powinniśmy dać głodnemu jeść, spragnionemu pić, a myśmy tego nie zrobili. Grzech zaniedbania. Czasem o tym nie myślimy.

Po to jest uroczystość Chrystusa Króla, żebyśmy sobie o tym przypomnieli i nawrócili się, póki jesteśmy w drodze, żeby było inaczej. Piękna jest Ewangelia dzisiejsza. Na początku wydaje się, że jest napełniona lękiem, strachem, ale trzeba ją przyjąć i z nadzieją rozważać i do niej się zastosować. Dziękujemy Panu Bogu za to przypomnienie, które zawarł w obrazie sądu ostatecznego. Poprośmy, aby Pan Jezus pozwolił nam być takimi, jakimi On chce nas mieć, aby był z nas zadowolony. Módlmy się o to i czyńmy wszystko, byśmy nie przegapili okazji do dobra i nie zmarnowali życia, nie zmarnowali niczego, co jest potrzebne do zbawienia.

Wezwani na końcowy sąd

Świdnica, 26 listopada 2017 r.

Msza św. w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata
podczas wizytacji kanonicznej w parafii
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, Chrystusowy obraz sądu ostatecznego może nas napawać jakimś lękiem. Żeby ten lęk odsunąć, uwydatnijmy główne prawdy, które są zawarte w tym ewangelicznym opisie. Prawda pierwsza:

1. Końcowe oddzielenie dobra od zła, sprawiedliwych od niesprawiedliwych

Doświadczamy na co dzień, że dobro i zło pomieszane są w świecie i w nas samych. W naszych rodzinach, w zakładach pracy, w szkołach, szpitalach i wszelkich innych instytucjach, włącznie z parlamentem i rządem, są ludzie wspaniali, dobrzy, mniej dobrzy, również – źli i egoiści. Zło z dobrem jest wymieszane także w nas. Mamy w sobie tyle dobrych myśli, tyle szlachetnych zamiarów. Potrafimy komuś bezinteresownie pomóc, doradzić, kogoś pocieszyć, dla kogoś się poświęcić, ale także doświadczamy niekiedy w sobie złości, zazdrości, niecnych zamiarów i działań. I bywa tak, że trudno nam samych siebie opanować, uspokoić się, przebaczyć, odpłacić dobrem za zło. Czasem wprost podejmujemy działania, by kogoś upokorzyć. Potrafimy komuś zepsuć opinię, chociaż nie jesteśmy pewni, czy nasze przypuszczenia są prawdziwe. Mamy więc wymieszane dobro ze złem, pszenicę z kąkolem. I oto Chrystus ogłasza, że na końcu będzie oddzielenie dobra o zła, sprawiedliwych od niesprawiedliwych. Nie może tak pozostać na wieki, żeby to, co robiło się na ziemi miało na zawsze tę samą wartość „I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi

po prawej, a kozły po swojej lewej stronie" (Mt 25,32-33). I końcowy werdykt: „I pójdą ci na wieczną karę, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego" (Mt 25,46). Postawmy pytanie, co będzie się ostatecznie liczyć? Tylko dobro, które czynimy. Zatem wszystko będzie ocenione i rozliczone. Patrzmy zatem z większym spokojem na bieżące sprawy, kłótnie, politykę, ekonomię, rażącą niesprawiedliwość. Nad tym wszystkim jest i czuwa Ktoś, kto jest sprawiedliwością i miłosierdziem. Przed nim kiedyś wszyscy staniemy: najpierw na osąd szczegółowy a na końcu – na sąd ostateczny.

Prawda druga:

2. Jezus utożsamia się z człowiekiem w potrzebie

„Byłem głodny, byłem spragniony, byłem przybyszem, byłem chory, byłem w więzieniu...". Król wszechświata ukrywa się w najbiedniejszych z biednych. Jezus staje po stronie słabych, opuszczonych, zmarginalizowanych, pokonanych, przegranych. W tych najmniejszych czeka na spotkanie, czeka na miłość, czeka po prostu na ciebie. I co ważne – reakcja na Chrystusa ukrywającego się w tych najmniejszych Jego braciach nie powinna się wyrażać w pięknych słowach, złudnych obietnicach, ale w czynach. „Daliście Mi jeść, pić..., przyjęliście Mnie..., przyodzialiście Mnie..., odwiedziliście Mnie..., przyszliście do Mnie" – same konkrety, działanie, akcja, a nie słowa. Ofiarowanie czasu, zdrowia, pieniędzy, serca... Póki czas – pamiętajmy o tym.

Trzecia prawda:

3. Przestroga przed zaniedbaniem

Obraz sądu Bożego zawiera także przestrogę. Ci, którzy zasłużyli na karę, to ludzie, którzy nie dostrzegli ubogiego, pozostali obojętni, bierni wobec tych, którzy byli w potrzebie. Co charakterystyczne – Król-Sędzia nie wylicza złych uczynków, ale mówi o zaniedbaniach: „Nie daliście Mi jeść..., nie

daliście Mi pić..., nie przyjęliście Mnie...., nie odwiedziliście Mnie...". Same zaniedbania. Okazuje się, że najcięższą winą jest bierność, niewrażliwość, brak reakcji na nędzę bliźniego.

„Wszystko, czego nie uczyniliście" – w rachunku sumienia zwykle koncentrujemy się na tym, co zrobiliśmy złego. Warto zauważyć, że winniśmy rachunek sumienia przeprowadzać inaczej – prześledzić swoje życie pod kątem zmarnowanych okazji do dobra. To cos więcej, niż tylko „mogłem coś zrobić, ale nie zrobiłem; ostatecznie nic się nie stało; to inni byli od tego, żeby to zrobić". Trzeba inaczej na to spojrzeć i uznać, że są to sytuacje, w których „powinienem coś konkretnego zrobić, a nie zrobiłem".

Zakończenie

Na koniec zapytajmy, dlaczego Pan Jezus już dzisiaj, gdy jesteśmy na ziemi, nam o tym mówi, jak będzie wyglądał sąd ostateczny? Z pewnością dlatego, abyśmy się teraz nawrócili, otworzyli oczy, wzięli się do roboty. On nikogo z nas nie chce odtrącić, chce nas wszystkich zbawić.

Przed nami nowy program duszpasterski

Świdnica, 28 listopada 2017 r.

Msza św. podczas Dnia Skupienia księży dziekanów diecezji świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Ekscelencjo, dostojny księże biskupie Adamie,

Czcigodni księża, dziekani, pracownicy naszej Kurii i Seminarium Duchownego,

Drodzy bracia diakoni i klerycy!

Jesteśmy w ostatnim czasie karmieni słowem Bożym, które odnosi się do czasów eschatologicznych. W Ewangelii dzisiejszej Chrystus zapowiada zniszczenie świątyni jerozolimskiej i wybiega myślą do wydarzeń zapowiadających koniec świata.

Połączymy te treści eschatologiczne z krótką refleksją nad programem duszpasterskim, jaki podejmuje Kościół w Polsce wraz z I Niedzielą Adwentu.

1. Zapowiedź końca jerozolimskiej świątyni i końca świata

„Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, powiedział: «Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony»„ (Łk 21,5-6). Bywało tak w dziejach, że wielokrotnie odbudowywano zniszczone miasta i powalone budowle. Po drugiej wojnie światowej odbudowano zniszczoną doszczętnie Warszawę, odbudowano także powalony w gruzy Berlin. Wielokrotnie odbudowywano niszczoną w ciągu wieku Jerozolimę, a także jej wielowiekowy skarb i chlubę, jaką była jerozolimska świątynia. Wspaniałą architektonicznie i pięknie wyposażoną świątynię zbudowaną w X wieku przed Chrystusem przez Salomona (967 r.), zniszczył po prawie czterech wiekach król babiloński Nabuchodonozor II (586 r.). Po powrocie z niewoli babilońskiej Żydzi w latach 536-515 odbudowali i poświęcili na nowo świątynię w Jerozolimie. Następnie ograbienie i znaczne zniszczenie świątyni miało miejsce po czterech wiekach, w II wieku przed Chrystusem, kiedy Palestyna przeszła pod władzę Seleucydów. Zbezczeszczenia świątyni i wszczęcia wielkiego prześladowania Żydów dokonał król Antioch IV Epifanes. Żydzi pod wodzą Machabeuszy podjęli walki o wyzwolenie spod panowania Seleucydów. W r. 164 przed Chrystusem powstańcy dokonali oczyszczenia i odbudowy świątyni. Półtora wieku później do tej świątyni, czterdziestego dnia po narodzeniu, przyniosła do ofiarowania Maryja z Józefem Jezusa, który potem, w czasie swojej pu-

blicznej działalności w tej świątyni nauczał. Jezus zapowiedział zniszczenie tej przecudnej budowli. Przepowiednia się spełniła. Świątynia została zburzona doszczętnie w 70 roku po Chrystusie, przez Tytusa, w czasie tłumienia powstania żydowskiego za cesarza Wespazjana. Za 50 kilka lat miną dwa tysiące lat od tego historycznego wydarzenia. Do dziś świątynia nie została odbudowana, co jest znakiem, że zakończyła się jakaś epoka w historii Izraela i w historii zbawienia.

Spełnienie się zapowiedzi zburzenia Jerozolimy i świątyni jest zapowiedzią spełnienia się także przepowiedni o końcu świata. Jezus nas dziś ostrzega, byśmy nie dali się zwieść różnym fałszywym prorokom i ludzkim przepowiedniom o czasie końca świata, a jest ich dzisiaj niemało. Czas zakończenia dziejów ludzkich i końca świata znany jest tylko Bogu. Chrystus pytany o czas końca świata, nie powiedział kiedy nastąpi, ale wskazał jak winniśmy na ten czas oczekiwać. Powiedział, że powinniśmy być zawsze przygotowani na Jego powtórne przyjście. Idąc w kierunku czasów ostatecznych, Kościół realizuje różne programy duszpasterskie.

2. Nowy program duszpasterski na lata 2018-2019

W tych dniach, przed Pierwszą Niedzielą Adwentu, kończy się w Polsce czteroletni program duszpasterski, który obejmował lata 2013-2017. Przypomnę, że hasłem tego programu były słowa „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa". Przypomnę także, że w poszczególnych latach towarzyszyły nam następujące hasła: rok 2013/2014 – „Wierzę w Syna Bożego"; rok 2014/2015 – „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię"; rok 2015/2016 – „Nowe życie w Chrystusie" oraz kończący się rok obecny 2016/2017 – „Idźcie i głoście". Program ten miał związek z sakramentem chrztu, jako że w roku 2016 świętowaliśmy 1050 rocznicę chrztu Polski. Od I Niedzieli Adwentu, tj. od 3 grudnia 2017 roku, Kościół w Polsce podejmuje nowy, tym razem dwuletni program duszpasterski pod hasłem: „Duch, który

umacnia miłość". Program ten ma być kontynuacją programu poprzedniego. Hasłem pierwszego roku tego programu – na rok 2017/2018 – będą słowa: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym", zaś roku następnego – 2018/2019 – „W mocy Ducha Świętego". Tematyka roku pierwszego będzie skoncentrowana wokół odkrywania Osoby Ducha Świętego i Jego darów, zaś w drugim roku akcent będzie położony na misję, jaka wynika z przyjęcia sakramentu chrztu i sakramentu bierzmowania, a więc nastąpi koncentracja wokół obowiązku dawania świadectwa o Chrystusie w mocy Ducha Świętego. Jak łatwo zauważyć, zapowiedziany program duszpasterski będzie związany z sakramentem bierzmowania, gdyż sakrament ten jest najściślej związany z Osobą i działaniem Ducha Świętego. O ile poprzedni program, związany był przede wszystkim z rodziną, gdyż ona jest miejscem przychodzenia na świat dzieci i jest dla nich pierwszą szkołą wychowania, o tyle program, który staje przed nami, będzie związany przede wszystkim z młodzieżą, która na co dzień przebywa w dwóch społecznościach: w rodzinie i w szkole i która w trakcie swojej formacji religijnej przygotowuje się i przyjmuje sakrament bierzmowania.

Warto podkreślić, że program ten wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu duszpasterskiemu, jako że sakrament bierzmowania znajduje się obecnie w wyraźnym kryzysie. Kryzys ten wyraża się w tym, że coraz mniej młodych ludzi go przyjmuje oraz, że niektórzy z młodych, po jego przyjęciu, rozstają się z Kościołem, a dokładniej – z edukacją chrześcijańską i z regularnym spełnianiem praktyk religijnych, przede wszystkim, przestają się codziennie modlić, uczęszczać w niedzielę na Mszę św. i regularnie przystępować do sakramentu pojednania i pokuty. Dla części młodzieży motywem przyjęcia tego sakramentu staje się obawa, że mogą być potem kłopoty przy zawieraniu sakramentu małżeństwa.

Problem jest poważny i narasta. Wielu księży pyta: „Co zrobić, aby bierzmowanie nie było uroczystym pożegnaniem z Kościołem, lecz szczególnym bodźcem i drogą do zaangażowania się w apostolstwo świeckich?" W ostatnich dziesiąt-

kach lat komunistyczne czasy agresji wobec Kościoła i religii przeobraziły się w Europie Środkowo-Wschodniej w czasy liberalizmu, relatywizmu i subiektywizmu religijnego. Wprawdzie cieszymy się dzisiaj większą wolnością zewnętrzną. Nikt naszym wiernym nie zabrania uczęszczać na niedzielną Mszę św., nikt też nie zabrania pełnić dobrych uczynków. Można bez przeszkód podejmować pokutę i publiczną modlitwę, a jednak widzimy coraz mniej osób w kościele na niedzielnej Mszy św. coraz mniej młodych przystępujących do sakramentu bierzmowania i coraz mniej narzeczonych zawierających sakramentalny związek małżeński. U wielu osób, zwłaszcza młodych, obniżyła się także świadomość pojmowania sakramentu bierzmowania i Eucharystii jako daru i zadania. Tym wszystkim problemom wychodzi naprzeciw nowy program duszpasterski. Skonkretyzujmy jeszcze jego cele.

3. Cele nowego programu duszpasterskiego

Głównym celem rozpoczynającego się wkrótce nowego programu duszpasterskiego będzie przybliżenie młodzieży i dorosłym do Osoby Ducha Świętego. Ważnym będzie to, aby lepiej zapoznać się z darami Ducha Świętego: darem mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej – jako uzdolnieniami, które należy rozwijać w stałym kontakcie i pod kierunkiem Boskiego Dawcy tych darów. Z darów tych, przy naszym współdziałaniu, mogą się rodzić „owoce Ducha Świętego", które wymienia św. Paweł Apostoł w Liście do Galatów. Apostoł wymienia aż dziewięć następujących owoców Ducha: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (por Ga 5,22-23a). Ważnym zadaniem będzie, aby pomóc osobom bierzmowanym wejść głębiej w rzeczywistość Bożą i wyzwolić w nich energię do podjęcia świadczenia o Chrystusie, na wzór Apostołów, obdarzonych darami Ducha Świętego w Wieczerniku. Gdy zstąpił na nich Duch Święty, przeobraził ich w nowych ludzi, uczynił ich apostołami, którzy poszli odważnie i pokornie głosić Ewangelię

aż po krańce ziemi. W tym dziele ewangelizacji nikt i nic nie zdołało ich powstrzymać. Trzeba także nam dzisiaj podjąć wysiłek, aby Duch Boży przekształcał ludzi biernych w czynnych, biorących w dających, słuchających w mówiących, obojętnych w duchowo wrażliwych, uczniów w świadków.

Zakończenie

4 listopada br. w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej odbyło się sympozjum zorganizowane przez Radę KEP ds. Apostolstwa Świeckich na temat: „Jak żyć po bierzmowaniu?". W wygłoszonych referatach, a także w dyskusjach panelowych przewijały się wątki o charakterze diagnostycznym i postulatywnym. Jednym z nich był postulat, aby młodych ludzi podprowadzać do tworzenia żywej relacji z Chrystusem, do zakochania się w Nim. Dzisiejsi zagonieni ludzie, zwłaszcza młodzi, nie mają doświadczenia Pana Boga, wewnętrznej więzi z Nim. Jest pilna potrzeba odbudowania kontemplacji Boga na kanwie medytacji Jego słowa. Jest potrzeba odnowy modlitwy z monologu na dialog. Innym postulatem przewijającym się w wielu wystąpieniach było przypomnienie starej zasady, by oddziaływanie na młodzież ze strony rodziców i katechetów nie ograniczało się jedynie do pouczeń słownych, ale przez odpowiednie działanie, dobry przykład, wspólną modlitwę i wspólne czynienie i przeżywanie prawdy, dobra i piękna. Ważnym wątkiem w debacie był wątek medialny. Wielokrotnie wskazywano na rolę mediów, zwłaszcza katolickich, w dziele informacji i formacji młodego pokolenia. Zwracano też uwagę na potrzebę wychowania dzieci i młodzieży do odpowiedzialnego korzystania i posługiwania się mediami, zwłaszcza Internetem. Innym doniosłym wątkiem sesji był wątek małżeństwa i rodziny. Trzeba nam w dzisiejszym duszpasterstwie otoczyć szczególną troską rodzinę. W odbudowaniu kondycji moralnej i religijnej naszych parafii nie wystarczy kłaść nacisk na katechezę dzieci i młodzieży, ale trzeba odbudować związek z Bogiem i z Kościołem rodziców i włączyć ich pełniej w proces wychowania

moralnego i religijnego dzieci i młodzieży. Przy tych wszystkich postulatach wskazywano na odpowiednie przygotowanie i ciągłą formację formatorów i wychowawców. Jest to wielka sztuka, o którą trzeba prosić Ducha Świętego. Kościół dzisiejszy potrzebuje duchowych inżynierów a nie techników. Módlmy się podczas tej Eucharystii, abyśmy wdrażając nowy program duszpasterski, mogli odnowić moralnie i religijnie nasze parafie, a w nich przede wszystkim nasze rodziny i naszą młodzież.

Troska o zbawienie swoje i innych

Bolesławice (parafia Wierzbna), 29 listopada 2017 r.

Msza św. podczas wizytacja kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Biblijni i współcześni nieprzyjaciele Boga i człowieka

Przeżywamy ostatnie dni roku kościelnego, już za kilka dni rozpoczniemy nowy rok liturgiczny I Niedzielą Adwentu. W tym ostatnim czasie roku liturgicznego Kościół nas karmi myślą eschatologiczną, to znaczy myślą dotyczącą końca świata, wydarzeń ostatecznych, które mamy przed sobą.

W poprzednim tygodniu czytaliśmy Księgi Machabejskie. Dotyczyły wydarzeń z wieku II przed Chrystusem. W tym tygodniu czytamy Księgę Proroka Daniela. Należy on do czterech wielkich proroków. To jest prorok Izajasz, prorok Jeremiasz, prorok Ezechiel i właśnie prorok Daniel. To ona opisuje wydarzenia z wieku VI przed Chrystusem. To były wieki trudne dla Izraela. Zarówno wiek VI, jak i II. Byli wtedy władcy, którzy wystąpili przeciwko Bogu prawdziwemu. Prorok Daniel opisuje króla Baltazara. To był syn babilońskiego władcy, Nabuchodonozora, który najechał na Jerozolimę i zbezcześcił świątynię jerozolimską. Zabrał srebrne i złote naczynia do Babilonii.

I słyszeliśmy jak jego syn Baltazar, który już wtedy kierował krajem, urządził ucztę i kazał te zrabowane naczynia przynieść. Nalewali do nich wino i wykorzystywali do uczty. To, co służyło celom Bożym w świątyni jerozolimskiej, zostało znieważone przez oprawców, do których należał król Baltazar. W czasie tej uczty pojawiła się niewidzialna ręka, która wypisała trzy tajemnicze słowa na ścianie. Ponieważ król nie bardzo wiedział, co one znaczą, zawołał Daniela, który potrafił dać wyjaśnienie. Okazało się, że napis oznaczał, że dni króla są policzone. Jego władza dobiega kresu. Zważono go i okazał się za lekki, czyli był człowiekiem bez zasług, który niczego dobrego nie zrobił. Dlatego też jego królestwo zostanie podzielone. To, co zostało zapowiedziane przez Daniela, stało się w krótkim czasie rzeczywistością. Król marnie umierał. Tak było w VI wieku przed Chrystusem. Powtórzyło się to później w wieku II z królem Antiochem IV Epifanesem, który także dokonał zbezczeszczenia świątyni w Jerozolimie. I on też marnie skończył.

To się dzisiaj także powtarza i się ujawniało w ciągu wszystkich wieków. Nie sięgajmy daleko. Mamy za sobą wiek XX, w którym były dwa totalitaryzmy. Sowiecki i nazistowski. Stalin i Hitler. Wielka walka z Kościołem. Opętani przez diabła zabili tylu ludzi podczas II wojny światowej. Kto się sprzeciwia Bogu, to zwykle sprzeciwia się człowiekowi. Niszczyciele Pana Boga stają się z czasem wrogami człowieka. Dlatego trzeba się bać ludzi walczących z Bogiem, którzy podnoszą rękę na Kościół i sprawy Boże. Prędzej, czy później podniosą rękę na człowieka. I wiemy, że obydwaj skończyli marnie. Wszyscy nieprzyjaciele Pana Boga, którzy także niszczą ludzi, marnie kończą. To jest dla nas nauka, wielka lekcja.

2. Modlitwa, pokora i służba – czyny i postawy chrześcijanina

Ważne jest dla nas trwanie przy Panu Bogu, zachowywanie przykazań. I trzeba się bronić przed tymi, którzy chcą nas okraść z wiary. To jest bardzo niebezpieczny znak, jak ludzie zapomi-

nają o Bogu, jak nie chcą mieć z Bogiem do czynienia, jak jest im nie po drodze do Kościoła. To bardzo kiepski znak. Pilnujcie swoich dzieci i wnuków. Spada liczba osób bierzmowanych, spada liczba ślubów kościelnych. Młodzi nie chcą. Niech nas to boli, jak coś takiego zauważamy. Jest potrzebna rozmowa, upomnienie z miłością, żeby ktoś widział, że to, co do niego mówimy, nie ma celu poniżenia, ale jest to podanie ręki, żeby był w porządku z Bogiem i ludźmi. A jak nie pomaga rozmowa, to trzeba dodać więcej modlitwy. A jak nie pomaga modlitwa, to jest jeszcze jedna forma pomocy. Pokuta. Ofiarowanie cierpienia. Trzeba nam się modlić o jedność w naszych rodzinach. Byśmy byli jedno przed Panem Bogiem. I bardzo nam pycha przeszkadza. Tak jak król Baltazar był pyszny. Wydawało mu się, że zastępuje Pana Boga na ziemi. To jest grzech główny. Dlatego trzeba z tym grzechem walczyć.

Mamy takie dwa kierunki, w których powinniśmy prowadzić walkę o życie duchowe. Z jednej strony walka z grzechem, ze słabością, wypędzanie zła to jest jedna droga. A druga droga to jest tworzenie dobra. To jest spełnianie dobrych uczynków. A więc służba. Darmo żyje ten, kto drugiemu nie służy. Takie dwie drogi. Życie nasze ma smak, jest godne człowieka, jeśli służymy, pomagamy. Mamy służyć, bo Pan Jezus służył. Matka Boża powiedziała o sobie: Oto ja, służebnica Pańska. To jest styl, który winniśmy podejmować. Chcę więc zachęcić wszystkich do jedności z Bogiem i z ludźmi, byśmy niszczyli w sobie pychę i chcieli się Bogu podobać przez pełnienie dobrych uczynków, przez modlitwę, przez wyciąganie rąk do Niego o pomoc. Tak ważna jest Msza Święta, która nam niesie moc Bożą. Trwajmy w miłości, w wierze i chciejmy się Bogu podobać.

Wierność Chrystusowi i jej konsekwencje

Wierzbna, 29 listopada 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Prześladowania uczniów Pańskich konsekwencją ich wierności Bogu

W kościele w Bolesławicach pochyliłem się nad I czytaniem, natomiast tutaj w kościele parafialnym chciałbym z wami pochylić się nad Ewangelią.

Jezus mówił do nas o prześladowaniach, które nastąpią po Jego odejściu. Ta zapowiedź się spełniła, ciągle się spełnia i będzie się spełniać aż do końca świata. W tych ostatnich dniach otrzymujemy wiele treści eschatologicznych, które dotyczą tego, co będzie na końcu. W ostatnią niedzielę, w uroczystość Chrystusa Króla otrzymaliśmy obraz Sądu Ostatecznego, na którym będziemy zapytani o uczynki miłości, czy rozpoznaliśmy Chrystusa w ludziach potrzebujących, zmarginalizowanych, przegranych, biednych, chorych. Będziemy sądzeni z miłości do nich. Nie wolno o tym zapomnieć, trzeba pamiętać co będzie naszą przepustką do szczęśliwości wiecznej. Będą to przede wszystkich dobre uczynki, otwarte serce dla potrzebujących.

Dzisiaj Jezus dodaje, że nasza droga za Nim jest zawsze wypełniona bolesnymi doświadczeniami czyli prześladowaniem. Sam powiedział, że Mnie prześladowali i was będą prześladować. Ta zapowiedź Jezusa tak dokładnie się spełnia w każdym czasie. Wszyscy apostołowie prócz św. Jana zostali zamęczeni, są męczennikami. Wcześniej św. Szczepan, diakon, został ukamienowany na oczach Szawła, który potem został powołany na apostoła, za to, że był pobożny i pełen Ducha Świętego. Potem następni męczennicy, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, oddawali życie za Jezusa. Pokazywali, że

Jego dzieło jest tak wielkie, że warto oddać życie jeśli ktoś to dzieło niszczy.

Moi drodzy, 1050 lat temu przyjęliśmy chrześcijaństwo, powstał naród polski i już zaraz w następnych latach okazało się, że ci, którzy przyjmą naukę Chrystusa będą prześladowani. I tak się stało. Już 32 lata po chrzcie zginął św. Wojciech. Niecałe 100 lat później zginął św. Stanisław i potem każdy wiek dopisywał nowych męczenników. Przejdźmy do czasów dzisiejszych, ileż wymordowano chrześcijan w XX wieku. W czasie II wojny światowej zginęło prawie 3 tysiące polskich kapłanów. Potem, gdy skończyła się wojna, dalej trwały prześladowania uczniów Chrystusowych. Popatrzmy na kardynała Wyszyńskiego, jakimi był obrzucany kalumniami, był 3 lata więziony. Potem był pokazowy proces pokazowy biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka. Faszerowano go różnymi środkami, żeby się przyznał do tego, czego nie zrobił.

Wreszcie popatrzmy na św. Jana Pawła II. Papież, który objął stery Łodzi Piotrowej, by ją prowadzić w dobrym kierunku, wydano na niego wyrok śmierci. Matka Boża sprawiła, że przeżył. I dzisiaj, mimo że się świat zmienia, to widzimy jaka jest nienawiść do chrześcijan i jak spełniają się słowa ewangelii na Bliskim Wschodzie, w Afryce. Chrześcijanie są zmuszani do przejścia na islam, a jeśli nie chcą, to są wypędzani, a nawet zabijani. Zabierają im wszystko, czego się dorobili, ale nie są w stanie zabrać im wiary, miłości do Jezusa. To wszystko się dzisiaj dzieje. Najwięcej chrześcijan zginęło w ciągu ostatnich dziesiątek lat, nawet w pierwszych wiekach tylu nie zginęło.

A popatrzmy na nasz ojczysty dom. Jaka była nagonka na chrześcijaństwo w czasach komunistycznych. Dzisiaj również widzimy atak na kościół. Wyolbrzymia się potknięcia księży, zwolennicy aborcji, zwolennicy „postępu" dzisiaj się wyżywają na prawdziwych uczniach Chrystusowych. Czarne marsze, parady równości, ataki w mediach świadczą, że słowa Jezusa się sprawdzają, że nasza droga jest usłana cierpieniem i różnymi szykanami.

2. Gwarancja Bożej opieki nad tymi, którzy Jemu ufają

Pamiętajmy, że trwanie przy Chrystusie to sztuka. Jeśli chcesz być dobrym rodzicem, dobrym i autentycznym chrześcijaninem, to zawsze napotkasz na sprzeciw. To ma miejsce w życiu każdego kapłana, każdego biskupa, ale też każdego chrześcijanina. Jeśli chce się być przyjacielem Jezusa, to nie może być inaczej. „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować". Moi drodzy, taka Ewangelia nam wypadła na dzisiejsze spotkanie, dlatego ją przyjmujemy. Jezusowi dziękujemy za to przypomnienie, że nam taką drogę wytyczył, ale się nie przejmujmy. Chrystus na końcu powiedział: „Ale włos z głowy wam nie spadnie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie". Zwycięstwo należy do nas, do tych, którzy wierzą i kochają Boga, kształtują swoje życie Ewangelią. „Ale włos z głowy wam nie spadnie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie" – to powiedział Jezus i to jest prawda. Tego się trzymajmy.

Powołanie zaproszeniem do służby Bogu i ludziom

Świdnica, 30 listopada 2017 r.

Msza św. „czwartkowa" ze wspólnotą seminaryjną
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Bóg jest Inicjatorem powołania

O powołaniu św. Andrzeja Apostoła mamy dwie relacje ewangeliczne. Pierwsza to jest ta, którą słyszeliśmy z Ewangelii Mateuszowej, z rozdz. 4. Jest tu mowa o powołaniu dwóch braci: najpierw Andrzeja i Piotra, którzy pochodzili z Betsaidy i za chwilę następnych braci: Jana i Jakuba. Jest także druga relacja ewangeliczna o powołaniu Andrzeja w wersji

janowej, w Ewangelii św. Jana pod koniec rozdz. 1. Tamta jest nieco inna, ale zawiera taki ciekawy szczegół, a mianowicie najpierw św. Jan Ewangelista mówi o dwóch uczniach Jana Chrzciciela, którzy zobaczyli Jezusa i ruszyli za nim. Zapytał: „Czego szukacie?". Oni powiedzieli do Niego: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz? Odpowiedział im: „Chodźcie, a zobaczycie". Tam właśnie Andrzej przyprowadził swego brata Piotra do Jezusa. To było już nieco później, bo on się pochwalił, że znaleźliśmy Mesjasza i dlatego też zaprowadził brata swego Szymona do Jezusa, a Pan Jezus zmienił mu imię na Piotr. Więc to jest druga relacja ewangeliczna. Te różnice, które tam zachodzą, to są do wyjaśnienia, to zostawmy biblistom, niech wyjaśniają, a my tylko przyjmujemy do wiadomości, że takie dwie relacje ewangeliczne o powołaniu św. Andrzeja istnieją w Ewangeliach.

Drodzy bracia, musimy zatem dokonać pewnych powtórek jeśli idzie o powołanie. Jak spoglądamy na św. Andrzeja Apostoła, który został powołany i przypominamy sobie poprzez Ewangelię sposób jego powołania, to myślimy także o naszym powołaniu, bo po dwudziestu wiekach my jesteśmy powołani przez tego samego Jezusa i to nasze powołanie jest podobne do tamtych pierwszych powołań i też powinniśmy je podobnym stylu przyjmować, odkrywać i później wypełniać. Na przykładzie tamtego zdarzenia, tamtego powołania możemy powiedzieć, że zawsze inicjatorem powołania jest Bóg. To właśnie Jezus zwrócił się do tych dwóch uczniów, którzy zarzucali sieć w jezioro, bo byli rybakami i do nich powiedział: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi". To nie oni się zwrócili do Jezusa, chociaż już o nim słyszeli i z grubsza znali, ale Jezus do nich się zwrócił z taką propozycją i odpowiedź była bardzo piękna i natychmiastowa. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za nim. I to jest zaskakujące, że taka była reakcja natychmiastowa i że potrafili zostawić to co kochali, to co było ich codziennym zajęciem. Łowienie ryb, praca na jeziorze galilejskim i to zostawili, żeby właśnie pójść za Jezusem. I tak też wyglądały powołania innych apostołów. A więc zauważamy,

ze inicjatorem powołań do grona przyjaciół Chrystusa jest sam Chrystus. I tak też jest z nami. „Nie wyście mnie wybrali ale ja was wybrałem" – powiedział do pierwszych uczniów, ale te słowa są też w nas. Nie myśmy wybrali Jezusa, ale on nas wybrał. To się dokonało w różny sposób, czasem taki niewyraźny, tajemniczy, ale mamy świadomość, że jesteśmy tutaj w seminarium, a my już w kapłaństwie, starsi bracia w powołaniu, za sprawą Jezusa, który nas powołał.

2. Powołanie wiąże się z wyrzeczeniem

Moi drodzy, powtórzmy to, że z każdym powołaniem wiąże się jakieś wyrzeczenie, rezygnacja. Oni zostawili jezioro, dzieci i poszli za Panem. A co myśmy zostawili? Nasz rodzinny dom. Pamiętam jak bardzo ciężko było mi wyjeżdżać z domu, jak byłem w pierwszych latach w seminarium, bo byłem przywiązany do rodziców, dużej rodziny, było nas ośmioro dzieci w domu. Byliśmy zżyci, zwłaszcza gdy przychodziły święta, gdy przychodziły jakieś rodzinne uroczystości, to ta więź rodzinna się jakoś pogłębiała, zacieśniała. Gdy przychodziło wracać z wakacji, albo przerwy świątecznej to niekiedy nawet łezka w oku się zakręciła, tym bardziej jak się widziało, że mama jest wzruszona, płacze. Tak to bywało. Ale tak było na początku, potem człowiek zmężniał i już może tak sentymentalnie nie opuszczał stron rodzinnych. Ale my wszyscy starsi w powołaniu mamy świadomość, że coś się zostawiło i wy wszyscy też macie taką świadomość, że w jakiś sposób zostawiony został dom rodzinny. Nie na stałe, nie na 100%, ale jakieś zostawienie domu rodzinnego nastąpiło. Także zostawienie kolegów, koleżanek, tego środowiska gdzie się było. Bo to trzeba zostawić, żeby znaleźć się w nowej rodzinie, w rodzinie osób powołanych, teraz w rodzinie seminaryjnej, a później w rodzinie kapłańskiej. To jest też coś takiego, o czym trzeba pamiętać, mieć świadomość, że każdy wybór, który jest niesiony łaską Bożą, której inicjatorem jest Pan Bóg, niesie za sobą pewną rezygnację, pewne wyrzeczenia.

3. Powołanie darem i zadaniem

Moi drodzy, na podstawie tego co słyszeliśmy, na podstawie refleksji nad powołaniami Apostołów, także naszym, powtarzamy sobie, że każde powołanie jest darem i jest zadaniem. Jest darem z tego tytułu, że to Bóg nas powołuje, dlatego powołanie jest łaską, darmo daną. Bóg nas powołuje, dlatego jest darem i to też nie wiadomo dlaczego nam przydzielonym. Mogło oko Chrystusa zatrzymać się na innych chłopcach. Przecież mieliśmy kolegów w liceum, w szkole średniej, a akurat Jezus chciał, żebyśmy my byli powołani. To jest ta tajemnica, której do końca nie można przeniknąć, zgłębić. A więc jest to wielki dar, nie tylko dany nam osobiście dla nas samych, ale Bóg powołuje ze względu na drugich i właśnie nasze powołanie jest dla kościoła, dla drugich, na służbę. Trzeba zawsze o tym pamiętać, że otrzymałem powołanie kapłańskie właśnie ze względu na Kościół, na drugich i dlatego Kościół ma prawo to powołanie rozeznać. Wy rozeznajecie z waszej strony, ale też Kościół jest zobowiązany, w osobach waszych przełożonych, żeby wasze powołanie rozpoznać i co więcej uznać, że jest prawdziwe. Dlatego są rady pedagogiczne, które opiniują kandydatów do święceń. To nie jest nasz wymysł, to jest praktyka Kościoła, żeby opiniować według naszych ocen ludzkich, które czasem mogą być błędne, niedoskonałe, ale one są potrzebne, żeby „nihil obstat" ze strony Kościoła, odpowiedzialnych za przygotowanie do kapłaństwa, że ten dany powołany może przyjąć święcenia kapłańskie, a więc Kościół rozeznaje i uznaje autentyczność powołania. To powołanie jest darem. To powołanie wypełniamy całe nasze życie, gdy w momencie święceń jesteśmy wysłani na żniwo Pańskie, które trwa do końca naszego życia.

Moi drodzy wiemy, że powołanie można potem zatracić. Można się sprzeniewierzyć powołaniu. Dzisiaj najtrudniejsze rozmowy jakie przychodzi nam czasem prowadzić, to są rozmowy z tymi, którzy odchodzą od kapłaństwa. A mamy już w naszej diecezji kilkunastu takich właśnie kapłanów, którzy

kapłańskie szeregi opuścili. Oni pieczęć mają, mają na całą wieczność, bo to jest sakrament jak chrzest, bierzmowanie, który wyciska pieczęć w duszy na zawsze. Ale są tacy, którzy przestają pełnić funkcje kapłańskie, czasem się ich przenosi nawet do stanu świeckiego, ale coś tam w duszy zostaje. Miałem taką rozmowę właśnie podczas wakacji. Wyświęcałem go kilka lat temu i zapytałem jak to się stało, że przyjąłeś święcenia, a teraz odchodzisz. No nie bardzo umiał powiedzieć. Tak powiedział standardowo, że szedł owczym pędem z kolegami. Myślałem, że to się zmieni, miałem wątpliwości, ale to się nie zmieniło i w końcu musiałem powiedzieć koniec, to nie moja droga. Pomyliłem się. To są później dramaty. Jak kogoś coś takiego spotka, to do końca życia coś tam zostaje w jego psychice, jakiś ślad. Jeszcze jak się odchodzi z seminarium, to jest ten ślad może mniejszy, ale jak się już wyważa drzwi, które się zamykają po święceniach wyższych, w diakonacie, prezbiteracie, to potem ten ślad jest większy. Czasem się go próbuje jakoś zatrzeć, zagłuszyć, ale tam gdzieś w życiu, raz po raz to coś się właśnie odzywa.

Drodzy bracia, ważne jest właśnie oddanie takie nie połowiczne, takie, na miarę naszych możliwości, pełne Panu Bogu, Jezusowi Chrystusowi, żeby sobie jakichś furtek nie zostawiać. Totus tuus – to sobie przypominamy. Niekiedy się boimy takiego pełnego oddania, a ono jest potrzebne.

Jesteśmy właśnie powołani, a potem posłani. Jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę i tu jest właśnie powiedziane, że wiara rodzi się z tego co się słyszy, a tym co się słyszy jest słowo Boże. Mówimy tak popularnie, skrótowo, że wiara jest naszą odpowiedzią na Boże słowo, które czytamy prywatnie, czytamy też to, które jest uroczyście w liturgii ogłaszane, rozważane. To jest odpowiedź, nie można uwierzyć, gdy się wcześniej czegoś nie słyszy, gdy wcześniej się czegoś nie pozna. Tak samo nie można czegoś umiłować, gdy się tego czegoś w ogóle nie zna. To jest taka też zasada, która brzmi: „to co jest miłowane, musi być wcześniej poznane".

4. Świadectwa życia powołanych

I na zakończenie takie dwa wybrałem przykłady, takie obrazy, ilustracje można nazwać. Najpierw ilustracja, która się wiąże z osobą św. Teresy Benedykty od Krzyża, która miała nazwisko i imię Edyta Stein. We Wrocławiu urodzona w 1891 roku i już nie będę tu historii opowiadał, zginęła w Oświęcimiu jako karmelitanka 9 sierpnia 1942 roku. Dziewięć dni wcześniej zginął nasz błogosławiony ks. Gerhard Hirschfelder – 1 sierpnia 1942 roku. Tak więc Edyta Stein ciągle jest aktualna, jest też ogłoszona współpatronką Europy i tutaj wam odczytam jej zapiski, które zostawiła, gdy już była karmelitanką. Bo była tak, wymieńmy: Żydówką, ateistką, później chrześcijanką, karmelitanką i męczennicą. Pięć rzeczowników można do niej odnieść. W Kolonii taki tekst zostawiła: „Moje rozmyślania są najczęściej bardzo skromne. Proste lecz przepojone wdzięcznością, że Karmel został mi darowany jako mój dom rodzinny na ziemi". Czyż to nie jest piękne? „Jako mój dom rodzinny na ziemi". Ona miała wielkie możliwości jako filozof, najzdolniejsza uczennica Huserla, też przyjaciółka naszego Romana Ingardena. Jest piękna korespondencja, którą warto przeczytać. Dzisiaj spotkałem biskupa Marka Mendyk przed księgarnią we Wrocławiu i spytałem: „Co kupiłeś?" Mówię na „ty", bo to mój wychowanek. Odpowiedział: „«Listy Edyty Stein do Romana Indegardena» – bardzo ciekawe". To tak, żeby zainteresować, ale słuchajmy dalej. „Uśmiecham się, gdy mnie pytają jak przywykłam do samotności Karmelu? Byłam przeważnie dawniej o wiele bardziej samotna niż jestem tutaj. Tu nie brak mi niczego, co jest w świecie i mam wszystko czego mi w świecie brakowało". Tak można mówić tylko wtedy, gdy się rzeczywiście odkryło powołanie. I dalej. „Wczoraj obchodziliśmy Święto Wszystkich Świętych naszego zakonu. Dziś rozpoczynamy nowennę przed uroczystością naszego św. ojca Jana od Krzyża (to początek grudnia). Są to dni szczególnej wdzięczności za niezasłużoną łaskę powołania do tej wybranej Bożej rodziny". Piękny tekst. To Edyta Stein. Wrocławianka.

I drugi tekst, który wybrałem z młodości papieża św. Jana Pawła II. Ten tekst po raz pierwszy słyszałem w czasie przemówienia Jarosława Sellina, który kiedyś był u nas. I właśnie on mówił pięknie, jak w Toruniu otwierali kaplicę, w której jest tysiąc sto kilkadziesiąt nazwisk Polaków, którzy uratowali Żydów. Wśród tych Polaków jest także Jan Paweł II. Otóż w kwietniu 2005 roku Agencja Reutera poprosiła o wspomnienia z dawnych lat pewną Żydówkę. Miała wtedy 73 lata i mieszkała w Hajfie w Izraelu. Hajfa leży nad Morzem Śródziemnym. Opowiedział o tym co przeżyła w dzieciństwie, kiedy wczesną wiosną 1945 roku, miała 13 lat. Wtedy jeszcze nazywała się Edyta i mieszkała w Polsce, chociaż właściwie trudno powiedzieć mieszkała, gdyż właśnie uwolniono ją z niemieckiego obozu pracy przymusowej pod Krakowem. Usiłowała iść w stronę miasta, ale szybko opadła z sił. Pamięta, że w padającym śniegu siedziała w jakiejś wsi na brzegu ulicy. Była zbyt słaba, aby wstać i pójść. Nikt nie zwracał na nią uwagi. Wówczas nie był to przypadek specjalnie odosobniony. Pół Polski było bezdomnych. Nagle zjawił się ktoś przed nią. Opowiedziała izraelskiej telewizji na początku kwietnia 2005 roku: „Jak anioł z nieba, przyniósł mi kubek herbaty i dwie kromki chleba z serem. Po chwili zapytał, czy chcę gdzieś pójść. Powiedziałam mu, że chcę iść do Krakowa, ale nie mam siły wstać. Wyciągnął rękę i podniósł mnie, ale nogi nie chciały mnie podtrzymać i upadłam. Więc podniósł mnie i wrzucił na plecy, jak worek z mąką i zaniósł mnie 4 km." W wywiadzie dla sieci BBC dodała: „To było tak, jakby Bóg zstąpił z nieba." W 1997 roku pojechała do Rzymu podziękować. Dlaczego do Rzymu? Bo tą osobą był Karol Wojtyła. Kiedy w marcu 2000 roku Jan Paweł II pielgrzymował po Izraelu, spotkała się z nim w Jerozolimie. Potem dostawała od papieża kartki z życzeniami na święta, jak informowała Izraelska Agencja Informacyjna – kartki pisane były ręcznie, po polsku. Dostawała je aż do Świąt Wielkanocnych w 2005 roku, a więc praktycznie do śmierci papieża.

Powołany, właśnie jeden z powołanych, który zadziwił świat – nasz rodak papież Jan Paweł II. Nie wstydził się i wiedział,

że trzeba pomóc w tej sytuacji. Na pewno tam wielu ludzi szło wtedy, ale to jak w tej przypowieści jest Pana Jezusa mijali lewita, kapłan, a zatrzymał się samarytanin. Papież się właśnie odnalazł jako samarytanin. Polak, który podał rękę Żydówce, żydowskiej dziewczynie, która była zniszczona życiem obozowym i pracą. I wdzięczność pozostała.

Zakończenie

Bracia to jest właśnie to wypełnienie naszego powołania. Przygotowujemy się do służby. To nie tylko trzeba będzie głosić Ewangelię. Pamiętamy z niedzielnej Ewangelii, że będziemy rozliczani przede wszystkim nie z kazań jakie głosiliśmy, nawet nie jak spowiadaliśmy, nawet nie z tego ileśmy kościołów zbudowali czy wyremontowali, tylko będą takie słowa: „Byłem głodny, daliście mi jeść, byłem spragniony, daliście mi pić, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem przybyszem, a przyjęliście mnie, byłem chory, w więzieniu, a odwiedziliście mnie, przyszliście do mnie". Dlatego traktujmy nasze powołanie jako służbę taką integralną. Ważna będzie posługa słowa, posługa sakramentalna będzie bardzo ważna, bo nas nie wszyscy mogą zastąpić zwłaszcza w Eucharystii, w konfesjonale. Winniśmy być obecni w tej posłudze miłości wobec ludzi w potrzebie, żeby sobie zdobywać przepustkę do szczęśliwej wieczności.

Homilie grudniowe

Uważajcie i czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie

Śmiałowice, 3 grudnia 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Wawrzyńca

1. Zachować uwagę wobec teraźniejszych wyzwań

Chciałbym wygłosić homilię na temat pierwszych dwóch słów z dzisiejszej Ewangelii, które są bardzo ważne, bo wytyczają nam adwentową drogę na cały rok kościelny, który dzisiaj rozpoczynamy. Słowa te brzmią: „Uważajcie i czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie".

Co to znaczy uważać? To znaczy miejcie oczy otwarte, patrzcie, co się dzieje w naszych rodzinach, sąsiedztwie, w parafii, patrzcie co się dzieje w Polsce, w ojczystym domu i patrzcie, co się dzieje w świecie. Trzeba na to wezwanie odpowiedzieć. Trzeba najpierw popatrzeć na swoją rodzinę, jaka jest moja pozycja w tej rodzinie, co ja robię, żeby była lepsza atmosfera w domu rodzinnym, między moimi domownikami. Bo od każdego członka rodziny zależy wiele. My czasem chcemy reformować rodzinę wskazując na drugiego człowieka, na męża, żonę, teściową, zięcia i chcemy, żeby się oni zmienili, a siebie zostawiamy w spokoju. Pamiętajmy, że od każdego z nas zależy wiele. Uważajcie, miejcie oczy otwarte, patrzcie na swoje środowisko rodzinne i pytajcie, co trzeba zmienić, żeby się Panu Bogu podobało.

Uważajcie i patrzcie także na ojczysty dom. Polska jest dzisiaj w Europie wyspą, która ma miano kraju katolickiego. Dogasa chrześcijaństwo w Europie Zachodniej. We Francji, która przez wieki nazywana była pierwszą córą Kościoła, Kościół jest słaby. Muzułmanie ten kraj zasiedlają, powstają meczety, a świątynie katolickie opustoszały. I ci, którzy kierują Europą, chcą, by do takiego stanu doprowadzić nasz kraj, Polskę, bo im przeszkadza. Jest nowa forma marksizmu w Europie. Nazywa-

my ją marksizmem kulturowym. Jaki był wielki drenaż Polski przez te instytucje zachodnie, przez firmy. Dzisiaj chcemy się z tego otrząsnąć i przywrócić polskie banki, media, więc jest wielkie larum. Uważajcie i czuwajcie. Patrzcie, co się dzieje. Miejcie oczy otwarte, nie śpijcie. Proście Ducha Świętego o światło. To jest wezwanie Pana Jezusa dzisiaj. Abyśmy się nie dali okraść z naszej pięknej tradycji katolickiej i narodowej. Znamy objawienia Pana Jezusa przekazane siostrze Faustynie, że z Polski wyjdzie iskra. My mamy coś Europie dać. Dać przywiązanie do Pana Boga i Kościoła. A ile jest nas w Kościele w niedziele? A ile powinno być? Miejcie oczy otwarte. Zaczyna się Adwent. Co robić, aby się stało lepiej? To jest pytanie ważne, które stawiamy pod wpływem Bożego słowa. Pan Jezus nas wzywa: „uważajcie i czuwajcie". Trzeba się modlić, aby widzieć. Bo niektórzy patrzą i nie widzą.

2. Czuwanie jako troska o prymat Boga w życiu

A co znaczy czuwać? To nam papież przypominał wielokrotnie. Być człowiekiem sumienia. Czuwać, aby we mnie był Bóg i aby był najważniejszy. A jest najważniejszy, jak mam z Nim więź duchową przez codzienną modlitwę. Jest najważniejszy jak w niedzielę centrum mojego życia jest Msza św. Jest najważniejszy jak zachowuję przykazania. Jeżeli oddaję cześć Bogu, rodzicom, jeżeli pomagam biednym, którzy mniej mają. To jest czuwanie, abyśmy na ziemi tak żyli, by innym z nami było dobrze. A my często myślimy tylko o sobie. Czuwajcie, żeby nie utracili skarbu wiary, skarbu przyjaźni z Bogiem. Niektórzy chcą nas okraść. Chcemy to wezwanie zabrać w rok liturgiczny, który dzisiaj się zaczyna.

Pierwsza jego część to Adwent, przygotowanie do świąt. A są święta Bożego Narodzenia w niektórych rodzinach bez głównego bohatera. Bez Jezusa Chrystusa. Musimy pilnować tego, co najważniejsze. Teraz w Adwencie, byśmy się nie dali zwieść. Bo wiemy, kim jesteśmy. Jesteśmy ochrzczeni, bierzmowani i wezwani, by czuwać przy Panu Bogu, przy Ewangelii, przy

krzyżu, przy Matce Bożej. To jest nasze czuwanie. Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie, z wieczora, czy o północy, czy o pianiu kogutów, by niespodziewanie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Przychodzi Pan Jezus po ludzi, by ich zabrać do wieczności i czasem oni śpią, nie czuwają. Bo sobie pomyśleli: to jeszcze nie dzisiaj, jeszcze mam czas. A Jezus przychodzi i mówi: „stop, zdaj sprawę ze swego włodarstwa". Następuje Sąd Szczegółowy i jest zapowiedziany Sąd Ostateczny. W każdej Mszy św. mówimy: „oczekujemy Twego przyjścia w chwale".

Dlatego módlmy się dzisiaj, gdy wyruszamy w czas adwentowy, w nowy rok kościelny i kierujemy swoje kroki do Betlejem, aby mieć oczy otwarte. Oceniajmy rzeczywistość realistycznie, w perspektywie Bożej i zmieniajmy siebie i drugich, bo Jezus przychodzi.

Górnicy otoczeni wstawiennictwem św. Barbary

Nowa Ruda-Słupiec, 4 grudnia 2017 r.

Msza św. z okazji wspomnienia św. Barbary
Kościół pw. św. Katarzyny

1. Adwentowe radosne wstępowanie ku Bogu

W tym roku zaraz w drugim dniu czasu adwentowego czcimy św. Barbarę. Adwent w tym roku jest krótki, ma tylko trzy tygodnie. Spoglądamy ku św. Barbarze, która od wieków czuwa nad naszymi górnikami i wyprasza im potrzebne łaski do wypełniania ich powołania.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy fragment z proroka Izajasza o wstępowaniu na górę Pana. Adwent jest czasem wznoszenia się ku górze, ku Panu Bogu. Gdy wchodzimy na jakąś górę, to jest potrzebny wysiłek, możemy się trochę

zmęczyć. Ale jak wejdziemy na szczyt, to widzimy piękne krajobrazy i znajdujemy się bliżej niebios. Dlatego na górach ludzie oddawali cześć Panu Bogu. Szczyty górskie były miejscem modlitwy. Przypomnijmy, że na górze Synaj Pan Bóg przekazał 10 przykazań przez Mojżesza. Na górze Moria Abraham miał złożyć ofiarę z Izaaka. A także za czasów Pana Jezusa wiemy, że na górze Tabor było Przemienienie Pańskie, na górze Oliwnej Pan Jezus rozpoczął swoją Mękę i na górze Golgota oddał swoje życie. Była jeszcze Góra Błogosławieństw, z której Pan Jezus wygłosił kazanie. I odszedł do nieba także z góry Wniebowstąpienia. Przypominamy to sobie jak słyszymy dzisiaj wezwanie proroka Izajasza, abyśmy wstępowali na górę i byli bliżej Pana Boga.

Śpiewaliśmy także w psalmie ważne słowa: „Idźmy z radością na spotkanie Pana". To jest też bardzo ważne, abyśmy na spotkanie z Panem Bogiem szli z radością. I dzisiaj przyszliśmy z radością, mimo że jest zima, mimo że mamy swoje problemy, to jak idziemy do Pana Boga, towarzyszy nam radość. Idźmy z radością na spotkanie z Panem. Ono będzie jeszcze pełniejsze, gdy się z Bogiem zjednoczymy w Komunii św. Bóg jest zadowolony, gdy w Niego wierzymy, gdy Jemu wierzymy, gdy On jest na pierwszym miejscu w naszych rodzinach, w naszych wspólnotach, w naszym narodzie i na całym świecie. A wiemy, że tak nie jest. Są ludzie, którym się wydaje, że oni są najważniejsi, że rządzą światem. Dlatego Pana Boga spychają na margines. A my chcemy przy Panu Bogu trwać, bo Jemu zawdzięczamy wszystko i On nam ofiaruje wieczność. Nie przepadniemy na zawsze, ale będziemy żyć na wieki z Panem Bogiem.

2. Górnicy ludźmi wiary

Dzisiaj chcemy zauważyć, że takimi ludźmi pełnymi wiary są górnicy. W naszym narodzie maja piękną kartę, którą zapisywali swoja solidną pracą pod ziemią, ale także zapisali pięknie kartę swego życia wiarą. Byli zawsze blisko Kościoła, było im zawsze do Kościoła po drodze. Można zauważyć u górników

taką wiarę naturalną. Tak jak ludzie wsiadający do samolotów mają wiarę, nadzieję, że z powrotem wylądują, to górnicy, którzy udawali się na szychtę, mieli wiarę, że wyjadą po szychcie na ziemię. Zdarzają się wypadki, ale to przekonanie zawsze im towarzyszyło. To jest wiara naturalna. Ale ważniejsza jest wiara nadprzyrodzona. Wiemy, że na Górnym Śląsku górnicy i mężczyźni pielgrzymują do Piekar Śląskich. U nas też górnicy z Wałbrzycha i Nowej Rudy zapisali się jako ludzie, którzy Pana Boga nosili w sercu. Swoją pracę trudną pod ziemią zawsze łączyli z modlitwą i z Panem Bogiem na co dzień.

Dzisiaj Pan Jezus nam przypomniał w Ewangelii setnika. Był on rzymskim urzędnikiem. Ten setnik był przez Pana Jezusa pochwalony. Był poganinem, ale zwrócił się do Jezusa i to nie we własnej sprawie, ale poprosił o uzdrowienie swojego sługi. Wstawił się za podwładnym, żeby on był uzdrowiony. Co więcej wierzył, że Jezus może uzdrowić na odległość. „Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod mój dach, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie". Te słowa Kościół zatrzymał i umieścił w Liturgii. Wypowiadamy je przed Komunią św. Pan Jezus pochwalił setnika mówiąc: „Zaprawdę, powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary".

My dzisiaj także wychwalamy naszych górników za ich wiarę, za pielęgnowanie tradycji, za ich postawę modlitewną. Jesteście tą grupą społeczną, która zapisała piękną kartę w naszej narodowej tradycji, ale także dzisiaj przyznajecie się do wartości duchowych. Zachęcam wszystkich, abyśmy Panu Bogu powierzyli przez pośrednictwo św. Barbary górników. Dziękujemy za Waszą pracę, za Waszą wiarę, za Waszą postawę, za pielęgnowanie tradycji naszego polskiego górnictwa. Będziemy się modlić, aby Bóg obdarzył Was swoim błogosławieństwem i św. Barbara nad Wami czuwała.

Ludzie wiary

Wałbrzych, 4 grudnia 2017 r.

Msza św. ku czci św. Barbary
Kościół pw. św. Aniołów Stróżów

1. Wiara ewangelicznego setnika

W dzisiejszych tekstach liturgicznych, zwłaszcza w Ewangelii, jest mowa o wierze. Wiara jest zawsze czymś ważnym dla nas ludzi, dlatego w tym dzisiejszym rozważaniu zechciejmy popatrzeć na wiarę setnika, na wiarę św. Barbary, patronki braci górników i także na wiarę braci górników, która jest bardzo widoczna.

Zaczynamy od spojrzenia na wiarę setnika, którą pochwalił sam Pan Jezus, gdy ten do Niego się zwrócił w słowach: „Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi". Rzekł do niego Jezus: „Przyjdę i uzdrowię go". Przypomnijmy, że setnik był rzymskim urzędnikiem i reprezentował interesy cesarza, a Rzymianie wtedy byli okupantami Ziemi Świętej. Mieli swoich namiestników, był Poncjusz Piłat, byli urzędnicy na różnych szczeblach. Wśród nich setnik. Oni reprezentowali zaborców i przez społeczność miejscową byli znienawidzeni. I oto znalazł się ktoś, kto się Chrystusowi spodobał. Stanął przed Jezusem i poprosił o pomoc. Ta pomoc nie dotyczyła jego samego, nie prosił o nic dla siebie, ale o zdrowie swojego sługi. I tu już widzimy wielkość tego człowieka, który nie myślał o sobie, o własnych sprawach, ale chciał pomóc podwładnemu. Dał przykład wszystkim, którzy sprawują władzę, że powinni troszczyć się o swoich podwładnych. Ale to nie jedyny przymiot, który zdobił setnika. Gdy Jezus powiedział, że przyjdzie i uzdrowi jego sługę, setnik odrzekł: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie". Tu setnik odsłonił pokorę. Uznał się za niegodnego, aby Chrystus przyszedł do jego domu. Prosił, aby Jezus pomógł na odległość. Z pewnością wierzył,

że Jezus może coś takiego uczynić. I jak wiemy Pan Jezus tego dokonał. I tu znowu zauważamy pokorę tego rzymskiego urzędnika. Te słowa nabrały takiej wartości w Kościele, że dzisiaj się nimi posługujemy w Eucharystii. Kiedy mamy przystąpić do Komunii św. to mówimy: Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona moja dusza. Kościół te słowa zaakceptował i zatrzymał. Pan Jezus na końcu pochwalił wiarę setnika. „Zaprawdę, powiadam wam, u nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary." Piękna postawa setnika. Dla nas zachęta, abyśmy w te cechy setnika, które się ujawniły w spotkaniu z Jezusem, byli przyozdobieni.

2. Przykład wiary św. Barbary

Przechodzimy do drugiej postaci, która jest patronką dzisiejszego dnia i zarazem patronką świata górniczego. Święta Barbara. Możemy mieć kłopot, bo jest postacią historyczną, ale historia jej życia gdzieś się rozpływa. Nie mamy historycznych źródeł, by można było jej sylwetkę dokładnie naszkicować. Żyła w drugiej połowie wieku III po Chrystusie. Pochodziła z terenu dzisiejszej Turcji. Była podobno urodziwa. Ojciec poganin wiązał ze swoją córką wielką przyszłość. Córka zapoznała się z Jezusem, z Jego misją, ale byli chrześcijanie, misjonarze. Barbara zetknęła się z Jezusem i została zdobyta dla Niego. Tego, co zdobyła, już nie dała sobie zabrać. Ojciec jak się dowiedział to zamknął w wieży swoją córkę. I posyłał ludzi, aby ją przekonali, żeby porzuciła chrześcijaństwo i wyszła za mąż. Nie dała się przekonać. Do tego doszło, że sam ojciec postanowił córkę zabić. Sam ojciec był wykonawcą wyroku śmierci. Legenda mówi, że podczas wykonywania wyroku niebo się otworzyło i ojciec sam zginął. Ważne jest, że nie dała sobie odebrać tego skarbu, który zdobyła. A dla niej tym skarbem była wiara, miłość do Jezusa, któremu obiecała czystość. Jezus miał być jej jedynym oblubieńcem, dlatego odmówiła zamążpójścia. Stała twardo przy wartościach, które odkryła.

3. Górnik człowiek wiary

Przejdźmy teraz do naszych braci górników. W naszej tradycji narodowej górnicy byli zawsze ludźmi głębokiej wiary. Doświadczamy tego na Górnym Śląsku i także u nas, na Dolnym Śląsku. Któż zdołał zatrzymać górników, żeby nie pielgrzymowali do Piekar, swojego sanktuarium, żeby nie mieli uroczystości barbórkowych z Mszą św. Nie dali się okraść z wartości, które kradli ci, którzy nas uciskali ze wschodu i z zachodu. My budujemy się waszą wiarą. Nasza wiara też się umacnia, jak widzimy innych ludzi wierzących. Konfesjonał jest miejscem, gdzie się także buduje wiara kapłana, spowiednika, jak się doświadcza wiary ludzi. Za to świadectwo, bracia górnicy, wam bardzo dziękujemy. Za to, że się trzymacie Pana Boga i Kościoła. Jest was sporo, tych, którzy odnaleźli skarb i go pilnują, żeby go nikt nie ukradł, żeby pozostać człowiekiem wierzącym, praktykującym, wbrew temu, co mówią na świecie. Wiara to jest coś naturalnego dla nas. Jest ona wpisana w naszą naturę. Człowiek jest z natury religijną osobą. Już Tertulian w II wieku mówił: „Dusza ludzka z natury jest chrześcijańska". Mówiąc językiem dzisiejszym: „Człowiek z natury jest istotą religijną".

Dlatego drodzy bracia górnicy, jeśli wierzycie, praktykujecie, to jesteście normalni. Nienormalność jest wtedy, kiedy z Bogiem wojujemy. Dlatego dzisiaj w dzień św. Barbary chylimy czoła przed waszą pracą, przed waszym trudem, przed waszą przeszłością i dziękujemy za świadectwa wiary świętej, które składacie i którymi dzielicie się z nami. Zachęcamy was, abyście na drodze wiary, miłości, nadziei dalej trwali. Chcemy się modlić o Boże błogosławieństwo dla Waszych rodzin. Niech Bóg zachowa Was w zdrowiu, w radości.

Drugie rozmnożenie chleba zapowiedzią Uczty eucharystycznej

Świdnica, 6 grudnia 2017 r.

Msza św. z udziałem neoprezbiterów
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Uczta Eucharystyczna w centrum życia Kościoła

Zapowiedź proroka Izajasza o uczcie, którą Pan Bóg przygotuje na górze spełniła się wyraźnie za czasów Chrystusa. W Ewangelii dzisiejszej mamy właśnie to wydarzenie przypomniane, które jest spełnieniem zapowiedzi izajaszowej. Było to na górze, nad jeziorem Genezaret, gdzie był właśnie Jezus. Były tam uzdrowienia. Ci, którzy przyszli z różnymi dolegliwościami duchowymi czy też fizycznymi, otrzymali dar uzdrowienia. I potem miało miejsce rozmnożenie chleba, dar chleba, który gasi głód biologiczny. W wersji Mateuszowej jest to drugie rozmnożenie chleba, wcześniej Mateusz pisze o pierwszym rozmnożeniu chleba, które miało miejsce na pustyni. Tam było pięć chlebów i potem dwanaście koszów pozostałości. Tutaj mamy siedem chlebów i jest siedem koszów resztek.

To pierwsze rozmnożenie chleba, które było na pustyni, z pewnością nam mówi o tym, że idąc przez pustynię tego świata potrzebujemy pokarmu w drodze do Ojczyzny niebieskiej. Natomiast to drugie rozmnożenie na górze, być może, że to była Góra Błogosławieństw, bo jak patrzymy na jezioro Tyberiadzkie to ono jest otoczone górami, głównie ze strony wschodniej i ze strony północnej i też ze strony wschodniej (tam są mniejsze góry, gdzie leży Tyberiada), więc to była zapowiedź właśnie tej uczty, którą Jezus na górze urzeczywistnił, ale tej uczty też niebieskiej, która nas jeszcze czeka w wieczności, w górze.

Drodzy bracia, więc mamy Ucztę Eucharystyczną zapowiedzianą przez to pierwsze i drugie rozmnożenie chleba. I ta Uczta Eucharystyczna jaką nam Jezus zostawił, jest dla nas tak bardzo ważna. Jest źródłem naszej mocy na co dzień i źródłem

mocy całego Kościoła. Jak mówi „Konstytucja o liturgii" jest ona źródłem i szczytem. Źródłem całej mocy Kościoła, jest też szczytem, do którego Kościół zmierza, dlatego tak bardzo cenimy Eucharystię. W Eucharystii przyjmujemy zawsze Chleb Pański.

Dzisiaj celebrans Mszy Świętej w Radiu Maryja o godz. 7.00 powiedział, że dzisiejsza Ewangelia ma zapach chleba, bo właśnie Jezus obdarzył zgłodniałych chlebem, tym fizycznym, ale czyniąc to zapowiedział dar Chleba Eucharystycznego, który trwa, który dzisiaj przyjmujemy.

2. Przez Eucharystię zdolni do służby

Od przyjmowania daru Chleba Eucharystycznego przechodzimy do dawania świadectwa o tym, czego doświadczyliśmy od Jezusa. Przechodzimy też do obdarzania drugich chlebem dobrego słowa, pogodnego uśmiechu, życzliwości. Obdarzania drugich także jakimiś wartościami materialnymi, jeżeli oni tego potrzebują. Eucharystia zawsze się przedłuża w rozdawaniu tego chleba fizycznego. Święty Brat Albert mówił, że powinniśmy być podobni do chleba, który jest do dyspozycji wszystkich tych, którzy są głodni, że mogą przyjść i spokojnie się posilić. Ukoić swój głód. Winniśmy być chlebem dla innych, winniśmy być zawsze dostępni, żeby każdy kto ma potrzebę taką czy inną, miał dostęp do tego chleba, którym my możemy być. To co w nas najszlachetniejsze, to jest wzięte od Pana Boga, to było darem otrzymanym od Pana Boga, żeby potem przekazywać drugim, dzielić się z tymi, którzy tego daru potrzebują.

Módlmy się dzisiaj o to Boże wsparcie, byśmy nie tylko cenili Ucztę Eucharystyczną, która nam towarzyszy w drodze przez ziemię do nieba, która na horyzoncie ma ucztę niebieską, gdy będziemy w wieczności. Dlatego troszczmy się nie tylko o to, by ta Uczta była w centrum naszego życia, ale także byśmy innych prowadzili do tej Uczty i też potrafili stawać się darem w stylu świętego Mikołaja dla ludzi, żeby ich obdarzać tym, co otrzymaliśmy od Pana Boga: wiarą, miłością, dobrocią na co

dzień. By to pomnażać, tak jak Jezus pomnażał chleb. Byśmy mocą Ducha Świętego potrafili to co piękne, to co ewangeliczne, co Jezus przyniósł, przekazywać drugim. Pomnażać w naszych dłoniach i przekazywać naszym braciom i siostrom.

Przesłanie z Góry Błogosławieństw

Świdnica, 7 grudnia 2017 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Ewangelia, której wysłuchaliśmy, stanowi zakończenie Kazania na Górze. To Kazanie na Górze Ewangelista Mateusz umieścił w pierwszej części swojej Ewangelii w rozdziałach 5-7. Wiemy, że to, co się mówi na zakończenie jest bardzo ważne, stanowi podsumowanie. Dlatego te słowa Pana Jezusa, które dzisiaj słyszymy maja wielką wagę, bo one podsumowują całe Kazanie na Górze, które zaczyna się od Ośmiu Błogosławieństw. Zwróćmy uwagę na trzy wątki w dzisiejszej Ewangelii zawarte. Pierwszy wątek – Bóg jest skałą, a skałą widzialną jest Bóg wcielony, który zamieszkał z nami i Jego przyjście będziemy wnet świętować. Drugi wątek to warunki, jakie trzeba spełnić, aby być uczniem Chrystusa. Trzeci wątek to moc ewangelicznego świadectwa.

1. Bóg Skałą

W pierwszym czytaniu Bóg nazwał się skałą. „Złóżcie nadzieję w Panu na zawsze, bo Pan jest wiekuistą Skałą. Bo On poniżył przebywających na szczytach, upokorzył miasto niedostępne, upokorzył je aż do ziemi.” Bóg jest Skałą, na której ludzie powinni budować swoje życie. Ta skała stała się widoczna, gdy Słowo stało się ciałem. Gdy Jezus zamieszkał

z nami na ziemi. Św. Paweł nazwał kilkakrotnie Pana Jezusa Skałą. Jezus także, gdy przekazywał klucze Królestwa Piotrowi, powiedział do niego: „Ty jesteś Piotr Opoka, czyli skała". To imię Piotr, które otrzymał powołany Szymon oznacza Skałę. Wskazał na Piotra jako na fundament, na którym ma spoczywać Kościół. Chrystus jest tą Skałą pierwszą, najważniejszą, ale też mówimy, że Kościół stoi na Skale, czyli na wierze Apostołów. Kiedy w maju 2006 r. był w Polsce papież Benedykt, gdy 27 maja było spotkanie z młodzieżą na Błoniach Krakowskich, to odczytano tę Ewangelię. Papież Benedykt pięknie to młodzieży zaprezentował, co to znaczy budować życie na skale.

2. Warunki bycia autentycznym uczniem Chrystusa

Pan Jezus o tym mówi w zdaniu: „Nie każdy, który mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do Królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie." Nie można poprzestać na słowach, obietnicach, deklaracjach. Najważniejsze jest wypełnianie woli Bożej. Trzeba koniecznie przechodzić od słów do czynów. Kto tylko na słowach poprzestaje, to nie jest uczniem Jezusa. Można wiele obietnic składać, można wiele deklaracji prezentować, a jeśli za słowami nie pójdą czyny to taki człowiek nie jest wiarygodny. Ciągle ta myśl ewangeliczna jest bardzo ważna. Dlatego Pan Jezus umieścił ją w zakończeniu Kazania na Górze, żeby pamiętać, że przynależność do Niego nie wyraża się jedynie w słowach, ale przede wszystkim w czynach. Sam powiedział: „Po owocach ich poznacie". Dlatego pamiętajmy, że zawsze trzeba przechodzić od słów do czynów, od wiary do czynów z wiary.

3. Wartość świadectwa przez czyny w dziele ewangelizacji

Możemy to stwierdzić w posłudze kapłańskiej. Są księżą, którzy pięknie potrafią mówić, zachwycają swoim słowem młodzież, dzieci. Ale jeżeli w ich życiu nie ma czynów, to

z czasem oni odejdą i powiedzą, że to jest pustosłowie, na pokaz dla drugich. Zawsze musimy pokazywać życiem, kim jesteśmy. Wszyscy z pewnością mamy w pamięci kapłanów czy ludzi świeckich, którzy nas pociągnęli ku Panu Bogu przez czyny. Jest taki kapłan w naszej diecezji, który jest sam na parafii. Spełnia czasami funkcję kościelnego. Przychodzi na wieczorną Mszę św. półtorej godziny wcześniej. Po co? Aby się modlić za swoich parafian. Jeżeli ludzie to widzą i o tym wiedzą i jeżeli ksiądz będzie do modlitwy zachęcał, jak będzie prosił o modlitwę, to posłuchają. Dlaczego? Bo on nie tylko mówi, ale także czyni. Pamiętajmy, my się uwiarygodniamy jako uczniowie Chrystusa przez nasze czyny, które są światłem dla ludzi. „Tak niechaj świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny." Nie słyszeli słowa, ale widzieli czyny i chwalili Ojca, który jest w niebie. Pamiętajmy co trzeba robić i w jakim stylu żyć, byśmy zasługiwali na miano uczniów Chrystusa.

Tota pulchra es Maria!

Świdnica, 8 grudnia 2017 r.

Msza św. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, połączona z obłóczynami alumnów III roku Wyższego Seminarium Duchownego Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszej homilii rozważymy następujące wątki: Prawda o Niepokalanym Poczęciu w historii Kościoła; Maryja w liturgii słowa uroczystości Niepokalanego Poczęcia; Sutanna – znakiem osoby duchownej.

1. Prawda o Niepokalanym Poczęciu w historii Kościoła

Na adwentowej drodze, która nas prowadzi do uroczystości Narodzenia Pańskiego towarzyszą nam w liturgii trzy postacie:

prorok Izajasz, św. Jan Chrzciciel i Maryja. Dzisiaj, 8 grudnia, 9 miesięcy przed świętem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, wspominamy Jej Niepokalanie Poczęcie, czyli poczęcie bez grzechu pierworodnego w łonie jej matki św. Anny, czyli wolność Maryi od zmazy grzechu pierwszych rodziców. Niepokalane poczęcie odróżniamy od dziewiczego poczęcia. Niepokalane poczęcie odnosi się do ustrzeżenia Maryi od chwili poczęcia od grzechu pierworodnego, zaś dziewicze poczęcie oznacza, że Maryja poczęła w swoim łonie Jezusa jako dziewica, poczęła Go nie za sprawą mężczyzny, ale za sprawą Ducha Świętego. Kościół uroczyście ogłosił prawdę o niepokalanym poczęciu Maryi w formie dogmatu w roku 1854, a więc stosunkowo niedawno, biorąc pod uwagę dwa tysiące lat historii Kościoła. Jednakże prawda ta była wyznawana w Kościele od początku, z pewnością dlatego, że podczas zwiastowania Maryja została nazwana przez anioła jako „łaski pełna", zanim jeszcze począł się w Niej Syn Boży.

Dogmat ogłoszono stosunkowo późno, bowiem Kościół chciał przezwyciężyć wszystkie wątpliwości, związane z tą prawdą. Warto przypomnieć, że dogmaty ogłaszano wtedy, gdy jakaś prawda wiary była kwestionowana lub niewłaściwie rozumiana. Prawda o niepokalanym poczęciu była dyskutowana w średniowieczu przez teologów. Przypomnijmy, że główna trudność z uznaniem prawdy o Niepokalanym Poczęciu NMP leżała w tym, iż niektórzy teologowie uważali, że nauka ta sprzeciwia się prawdzie o konieczności odkupienia każdego człowieka. Jest bowiem dogmatem wiary, że Chrystus odkupił wszystkich ludzi. Jeżeli Maryja ani przez moment nie miała żadnego grzechu, ani osobistego, ani grzechu pierworodnego – to zdaniem niektórych teologów – nie potrzebowała odkupienia. Trudność tę rozwiązał pod koniec XIII wieku franciszkański teolog, św. Jan Duns Szkot. Podkreślał on, że Maryja została zachowana od grzechu pierworodnego właśnie przez łaskę Chrystusa. Tak jak wszyscy potrzebujemy łaski Chrystusa, aby zgładził nasze grzechy, tak Maryja jeszcze bardziej potrzebowała łaski odkupiciela, aby Ją zachował od grzechu i napełnił

Ją świętością. W cztery lata po ogłoszeniu dogmatu przez bł. Piusa IX, sama Maryja potwierdziła, że jest niepokalanie poczęta. Słowa: „Jestem Niepolane Poczęcie" usłyszała Bernardeta Soubirous z ust Maryi, która ukazała się jej w 1858 r. we francuskim Lourdes. W nadchodzącym 2018 r. będziemy obchodzić 160. rocznicę tego wydarzenia.

2. Maryja w liturgii słowa uroczystości Niepokalanego Poczęcia

Liturgia uroczystości Niepokalanego Poczęcia ukazuje nam Maryję jako nową Ewę. Pierwsza, rajska niewiasta, nazwana matką wszystkich żyjących, zawiodła. Dała się uwieść szatanowi. Źle wykorzystała otrzymany od Boga dar wolności. Grzech niewiasty i jej współmałżonka spowodował zakłócenie równowagi w całym stworzeniu, zwłaszcza tak mocno dotknął samego człowieka. Wyżłobił w nim skłonność do złego, podejrzliwość wobec dobra. Już w tym pierwszym przekroczeniu Bożego prawa ujawniła się prawda, że grzech niszczy w pierwszym rzędzie człowieka, który go popełnia, że osłabia także wspólnotę, w której żyje grzeszący człowiek, że burzy ład sumienia jednostki i narusza ład życia społecznego.

Miłujący Bóg już w raju zapowiedział jednak nową niewiastę, nową, drugą Ewę, tym razem wierną, posłuszną niewiastę, której potomstwo zmiażdży głowę szatana. Nadeszły czasy oczekiwania na spełnienie się tej obietnicy. Mijały wieki. By zrealizować tę obietnicę, Bóg wybrał sobie naród i uczynił z niego swój lud i zapowiedział, że w tym narodzie przyjdzie Mesjasz. Gdy nadeszła pełnia czasu, zjawił się w Nazarecie wysłaniec Boży u zapowiedzianej już w raju niewiasty. Przyszedł i pozdrowił ją: „jesteś pełna łaski", „Pan jest z Tobą", „Jesteś błogosławiona między niewiastami". W słowach tych sam Bóg złożył świadectwo o Maryi, że jest bez grzechu, że jest napełniona od początku, od samego poczęcia, świętością. Bóg dokonał tego, bo Ją wybrał na matkę dla Odwiecznego Słowa: „Oto poczniesz i porodzisz Syna i nadasz mu imię Jezus" (Łk 1,31).

Prawdę o tym wyrażamy także w dzisiejszej kolekcie mszalnej: „Boże, Ty przez Niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy przygotowałeś swojemu Synowi godne mieszkanie...".

Maryja była pierwszą osobą, która najpełniej przyjęła dar zbawienia. Stała się najpiękniejszym owocem odkupienia. Zbawienie Chrystusa objęło Maryję już w pełnym wymiarze. Sięgnęło w Jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – w przeszłość: bo zanim Chrystus umarł na krzyżu, Maryja przyszła na świat bez grzechu pierworodnego – w teraźniejszość: gdyż żyła najpełniej z ludzi życiem Swego Syna – w przyszłość: bo zanim z grobów powstaną zmarli, Maryja już jest w chwale zmartwychwstania w niebie. Dzięki temu, jest człowiekiem, w którym całe piękno ludzkiej godności wystąpiło w pełni. Dlatego Kościół przez wieki śpiewa swojej Matce: „Tota pulchra es Maria – cała piękna jesteś Maryjo". Maryja jest pierwszą, najlepszą cząstką Kościoła. Jest najlepszą, najświętszą córą Kościoła i zarazem jest Jego Matką, Matką Chrystusa i Kościoła. Dlatego Maryja jest nam tak bliska i tak miłowana. Dlatego garniemy się do Niej i czcimy Ją jako naszą wspólną Matkę. Matkę, która nam nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umrze!

3. Znaczenie przybrania sutanny

Przed taką Maryją staje dziś Kościół, stajemy my, tu w katedrze świdnickiej. Stają dziś nasi bracia klerycy ze strojem duchownym na ręku. Patrzymy dziś na Maryję przybraną w szaty zbawienia. Bóg ozdobił Maryję szatą świętości. Maryja tej szaty nigdy nie pobrudziła.

Dzisiejsze obłóczyny mają nam przypomnieć, że my duchowni nosimy sutannę, strój osób duchownych, nie tylko po to, abyśmy byli zewnętrznie rozpoznawalni w Kościele i w Narodzie, ale także po to, by przypominać wszystkim, że oprócz wartości ziemskich, za którymi uganiają się ludzie, istnieją jeszcze wartości niewidzialne, wartości wskazane przez Boga, które nie przemijają, które są źródłem ludzkiego szczęścia. Tak jak Chrystus chciał zamieszkać na ziemi najpierw w czystej,

świętej Matce, tak dzisiaj chce być głoszonym światu przez świętych głosicieli i chce przychodzić do ludzi przez świętych szafarzy sakramentów. Jest to dla nas wielkie wezwanie, wezwanie, które może nawet przerażać, gdy mamy świadomość jakimi naprawdę jesteśmy. Przecież bywa tak, że szatę naszej duszy brudzimy naszymi grzechami, słabościami. Pocieszeniem jest to, że Bóg daje środki czyszczenia. To On sam wybiela przybrudzone grzechem szaty naszej duszy. Wybiela wtedy, gdy Go o to prosimy, gdy z żalem wyznajemy nasze grzechy, gdy prosimy o Boże miłosierdzie.

Dzisiejszy obrzęd ma nam także przypominać o potrzebie przyodziewania się w nowego człowieka. Szata kapłańska winna być narzędziem ewangelizacji. Czasem dzieci, widząc księdza w sutannie, mówią do mamusi: „Mamusiu, patrz idzie bozia".

Zakończenie

Drodzy bracia, niech przyjęcie tego stroju będzie dla was wezwaniem do starania się o świętość wewnętrzną. Niech Maryja, Niepokalanie Poczęta wyprasza wam u swego Syna, Zbawiciela nas wszystkich, dary Ducha Świętego, byście w Jej stylu wypełniali wasze powołanie. Niech nam wszystkim wyprosi łaskę, abyśmy za Jej przyczyną mogli kiedyś stanąć przed Bogiem bez grzechu.

Św. Jan Chrzciciel pokazuje nam duchowe szaty, w jakich powinniśmy stanąć przed narodzonym Zbawicielem

Świdnica, 10 grudnia 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego

Wstęp

W Liście pasterskim na tegoroczny Adwent napisałem, że nasze przygotowanie do uroczystości Narodzenia Pańskiego winno obejmować dwa sektory: duchowy i materialny. Wynika to z naszej ludzkiej natury, w której wyróżniamy duszę i ciało, sferę duchową i materialną. Wielu chrześcijan przytłoczonych dzisiejszym handlem i reklamą, koncentruje się na przygotowaniu materialnym. Stara się na czas zaopatrzyć w choinkę, zabezpiecza potrawy na stół wigilijny, jeśli jest potrzeba, to coś nowego funduje sobie w sektorze garderoby, by wśród świętujących ładnie wyglądać. Pan Bóg w Adwencie chce skorygować takie działania i wzywa nas do nawrócenia, do przygotowania naszemu Zbawicielowi naszych serc, które trzeba oczyścić i przybrać w świąteczne szaty. Te duchowe szaty możemy ujrzeć dzisiaj na osobie św. Jana Chrzciciela, który przygotowywał ludzi na działalność publiczną Chrystusa. Przyjrzyjmy się, jakie to były szaty.

1. Szata modlitwy – kontemplacji Boga

Jan był zakochany w Bogu. Zgromadził przy sobie uczniów, których uczył modlitwy, czyli przebywania z Bogiem. Jan wiedział, że Pana Boga można odnaleźć przede wszystkim w ciszy, w wyłączeniu się z gwaru pędzącego życia, dlatego zostawił swój rodzinny dom i zamieszkał na pustyni. O dziwo przyszli do niego ludzie i to wcale nie pojedynczy, ale jak św. Marek odnotował: „Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy" (Mk 1,5a).

Drodzy bracia i siostry, prawdopodobnie nic się nie stanie w nas podczas świąt, jeśli przed świętami nie przybliżymy się do Pana Boga, a najlepszym sposobem przybliżenia się do Boga, najlepszym sposobem wejścia w głębszą więź z Bogiem jest właśnie modlitwa. Żebyś mógł Boga pełniej doświadczyć, musisz się wyciszyć, udać się na pustynię. Tą pustynia, może być twój pokój, w którym mieszkasz, odpoczywasz. Zajrzyj na nowo do Pisma Świętego, weź do ręki jakąś książkę ascetyczną, którą ktoś kiedyś napisał i zostawił w niej opis, jak się odkrywa na co dzień Pana Boga, Jego obecność, Jego działanie.

Jan stanął przed Chrystusem w szacie modlitwy. Postaraj się i ty o szatę modlitwy. Za złotówki, nawet za euro czy dolary jej jednak nie kupisz…

2. Szata ascezy i pokuty

Pójście na pustynię wiązało się z podjęciem pokutnego sposobu życia. Ewangelista Marek zaznaczył: „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym" (Mk 1,6). Janowi takiej pokuty nikt nie narzucił. On sam ją wybrał. Właśnie pokuta z wyboru jest najlepsza, najbardziej człowieka kształtuje. Są także pokuty narzucone przez kogoś. Mogą to być różne choroby, zwłaszcza przewlekłe. Mogą to być krzywdy doznane od kogoś. Wartość takiej pokuty zależy od nas, czy potrafimy ją przyjąć, czy potrafimy się z nią pogodzić? Czy potrafimy ją cierpliwie przetrzymać w myśl dobrej zasady: „Czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać". Dobrą formą pokuty może być także ciche przyjmowanie i wierne wypełnianie codziennych naszych obowiązków, szczególnie tych, których nie lubimy, a które przyczyniają się do dobra naszych bliźnich. Dodajmy jeszcze, że pokutę czynimy i ascezę uprawiamy nie na pokaz, nie żeby nas ludzie widzieli i chwalili.

Zatem stawiamy sobie pytanie, jak wygląda nasza pokuta, która jest piękną szatą, gdy stajemy przed Bogiem.

3. Szata pokory

W dzisiejszej Ewangelii czytamy o Janie: „I tak głosił: «Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzciłem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym»" (Mk 1,7-8). Przy innej okazji Jan wyznał: „Potrzeba, aby On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30). Taka postawa pokory była później wychwalana przez Jezusa, gdy dawał wskazówki swoim uczniom: „Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca... Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony" (Łk 14,8.11). Bóg ma upodobanie w ludziach pokornych. Sam bowiem jest bardzo pokorny. Gdyby Bóg nie był pokorny, ileż razy ukarałby nasze zarozumialstwo, naszą pychę. Na pokorę Boga i na Jego miłość do ludzi pokornych wskazała Maryja w swojej modlitwie „Magnificat" u św. Elżbiety. Wyznała tam: „On przejawia moc ramienia swego, rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych" (Łk 1,51-52).

Wiemy, ile w historii wyrządzili zła ludzie niepokorni. Widać to także w historii Kościoła, gdy to niepokorni duchowni przyczynili się do rozłamów w Kościele.

Gdy masz stanąć przed narodzonym Bożym Dzieciątkiem, Jezus się ucieszy, jak zobaczy cię w szacie pokory. Gdy przywdziejesz tę szatę, to ucieszy się także twoja żona, twój mąż, twoja koleżanka, kolega z pracy. A więc warto!

4. Szata odwagi w głoszeniu i w obronie prawdy

Jan Chrzciciel nosił na sobie jeszcze jedną znamienitą szatę, której wprawdzie nie widać w dzisiejszej Ewangelii, ale która jest widoczna w innych biblijnych tekstach o nim mówiących. Jan nie przemawiał do ludzi, by im się przypodobać, ale stawiał wymagania pochodzące od Pana Boga. Do faryzeuszów i saduceuszów mówił: „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak

uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: «Abrahama mamy za ojca», bo powiadam wam... Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone" (Mt 3,7b-10). Swoją niezwykłą wierność prawu Bożemu ostatecznie przypłacił życiem. Gdy Herodowi wytknął grzech cudzołóstwa, nałożnica Herodiada wymusiła na Herodzie jego śmierć. Następców Jana chodzących w szacie wierności prawdy, mamy wielu. Z ostatnich wymieńmy ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, św. Jana Pawła II czy bł. ks. Jerzego Popiełuszkę.

Nie bądź i ty trzciną chwiejącą się na wietrze, chorągiewką zależną od kierunku wiatru, ale stabilnym uczniem Chrystusa zawsze wiernym Bożej prawdzie.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, nasza droga adwentowa się skraca. W przygotowaniu do świąt znajdźmy czas na przygotowanie duchowe, na przybranie dziś przypomnianych szat. Pamiętajmy, że duchowe wartości są pierwszym źródłem naszego szczęścia także tu na ziemi.

Duch Święty uzdalnia bierzmowanych do ważnych zadań w Kościele

Wiry, 11 grudnia 2017 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Michała Archanioła

Wstęp

To jest ostatnie bierzmowanie w roku Pańskim 2017. Był to rok maryjny. Wspominaliśmy 300. rocznicę koronacji wize-

runku jasnogórskiego, także 140. rocznicę objawień maryjnych w Gietrzwałdzie i 100. rocznicę objawień fatimskich, trwającą peregrynację figury Matki Bożej Fatimskiej, do której przygotowywaliśmy się przez trzy lata. Powoli ten rok maryjny dobiega kresu. Przybliżamy się do świąt. Za równo dwa tygodnie będzie uroczystość Bożego Narodzenia. Wybierzmowałem w tym roku około 2000 młodzieży. Biskup Adam podobnie, więc zyskaliśmy około 4000 nowych świadków Jezusa Chrystusa. I to młodych, z czego się bardzo cieszymy.

1. Bierzmowanie darem i zobowiązaniem

Bierzmowanie to sakrament, który jest wielkim darem i wielkim zobowiązaniem. Zresztą każdy sakrament jest wielkim zobowiązaniem. Chcemy popatrzeć teraz na bierzmowanie jako na dar i na zobowiązanie. Bierzmowanie to dar, bo otrzymujemy go bez pieniędzy, bez zasługi z naszej strony od Pana Boga. Otrzymujemy w bierzmowaniu siedmiorakie dary. Są one nam bardzo potrzebne, potrzebne dla naszego ducha, bo nasz duch, którym myślimy, którym kochamy, którym wybieramy dobro albo zło jest osłabiony. Jesteśmy zranieni grzechem pierworodnym.

Kilka dni temu obchodziliśmy uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP i przypomnieliśmy sobie, że tylko Maryja była wolna od grzechu pierworodnego. Pan Bóg Ją od początku uświęcił. Nie popełniła żadnego grzechu osobistego. Przyjęła łaskę zbawienia w pełnym wymiarze. A zaczęło się od poczęcia, które było niepokalane. Jest taka piękna, nie jest skażona żadnym złem. To była ta nowa Ewa, inna od tej rajskiej i nie dała się skusić szatanowi. Była wierna Panu Bogu do końca. Piękna w swojej duchowości, nazywamy Ją Różą Duchowną. A my wszyscy jesteśmy skażeni. I w wymiarze ciała. I w wymiarze naszego ducha. Pragniemy dobra, chcemy je czynić, a coś nas tak ogarnia, że nie mamy sił, aby go zdobyć. To jest oznaka, że nasz duch jest duchem słabym. I to zarówno w sferze poznawczej, bo musimy się uczyć, zapominamy. Nie ma człowieka,

który by wszystko wiedział. I także w sferze wolitywnej. Nasza miłość jest kulawa. Jesteśmy w sferze miłości, więzi personalnej bardzo osłabieni. Jeśli to sobie uświadamiamy, to po to, aby zauważyć jak bardzo jest nam potrzebna pomoc z zewnątrz, ze strony Ducha Świętego. Duch Święty wzmacnia naszego ducha w sferze poznawczej i wolitywnej. Mamy więcej siły do podejmowania dobrych wyborów moralnych. Przychodzi nam łatwiej wobec zła powiedzieć „nie", a wobec dobra i prawdy powiedzieć „tak". Dlatego chcemy sobie uświadomić rolę Ducha Świętego w nas. Z Duchem Świętym będziemy potrafili wypełniać to najważniejsze przykazanie miłości. Bez Ducha Świętego to jest niemożliwe.

2. Zobowiązania płynące z sakramentu bierzmowania

A jakie są zobowiązania płynące z sakramentu bierzmowania? Byśmy byli świadkami Chrystusa. Byśmy uważali, że Jego Ewangelia jest dla nas przewodniczką, żeby być o tym przekonanym i to w życiu realizować i przekonywać o tym innych, którzy może nie mają takiej łaski. W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy o jednym z cudów Pana Jezusa. Jezus był w domu, w którym był wielki ścisk. Nie można było się tam dostać. I ci, którzy chcieli przyprowadzić do Jezusa człowieka sparaliżowanego, wpadli na pomysł, ab rozebrać dach i spuścić chorego na łożu przed Jezusa. I co na to Pan Jezus? Zobaczył i nie zaczął od uzdrowienia ciała. Najpierw co innego powiedział. On widział więcej, niż inni. On wiedział, że ten sparaliżowany ma grzechy. Ma paraliż w swoim duchu i z tego paraliżu trzeba najpierw wyprowadzić. „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy." Inni się dziwili, co Pan Jezus robi. Dlatego uzdrawia paralityka również na ciele, aby inni widzieli, że Jezus ma władzę odpuszczania grzechów. Z tej sceny uzdrowienia wynika bardzo ważne zobowiązanie. Powinniśmy byli być podobni do tych czterech niosących paralityka, którzy nie w swojej sprawie, ale tego człowieka, który nie był w stanie sam przyjść, dostarczyli go przed Jezusa. Naszym zadaniem jest przyprowadzanie ludzi zagubionych do

Jezusa. Bo On uzdrawia. To jest najlepszy Lekarz. Uzdrawia i na duchu, i na ciele. To jest nasze zadanie, byśmy nie myśleli tylko o sobie. Podejmujecie dzisiaj zobowiązanie, byście się dzielili waszą wiarą, tym, co macie w sercu. Zwłaszcza tym, że Jezus jest naszym Zbawicielem. Wielkie zobowiązanie. Nie można tego zatrzymać dla siebie. Może masz koleżankę, która przestała chodzić do kościoła, przestała się spowiadać. Pomóż jej, porozmawiaj, nie wstydź się.

Będziemy się modlić, aby oni potraktowali ten sakrament jako wielki dar i wielkie zobowiązanie. To nie będzie ciężki krzyż, a nawet jak chwilami będzie ciężki, to Duch Święty wam pomoże.

Błogosławieństwo owocem posłuszeństwa Bogu i Matce Bożej

Świdnica, 12 grudnia 2017 r.

Msza św. we wspomnienie Matki Bożej z Guadalupe
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Wspomnienie Matki Bożej z Guadalupe

W homilii poruszymy trzy punkty. Najpierw powiemy o Matce Bożej z Guadelupe, bo dzisiaj jest Jej uroczystość i potem nawiążemy także do czytań mszalnych.

W tamtym roku, w lutym 2016 roku, byliśmy z pielgrzymką diecezjalną w Guadelupe. Przypomnę, że Guadelupe to jest część Meksyku, stolicy kraju Meksyk. I tam Matka Boża objawiła się Indianinowi, który przyjął chrzest. Nazywał się Juan Diego. Chodził na katechezy do ojców franciszkanów. Był to rok 1531. 9 grudnia była sobota i Juan Diego szedł na katechezę na obrzeże miasta i wtedy, gdy mijał wzgórze Tepeyac, ukazała się mu Matka Boża w postaci pięknej, młodej dziewczyny. Przed-

stawiła się, że jest Matką Bożą, która z nieba przychodzi i ma pragnienie, żeby tutaj była czczona. Prosiła, żeby Juan Diego poszedł do biskupa, który był franciszkaninem z Hiszpanii i żeby on wybudował kaplicę, miejsce kultu dla Matki Bożej. Ten posłuchał Maryi i poszedł do biskupa. Niełatwo było mu się dostać, ale w końcu się dostał i opowiedział to biskupowi. Biskup przyjął to z rezerwą i uważał, że Indianin miał jakieś przywidzenie. Zasmucił się i wrócił do siebie. Na drugi dzień znowu szedł na katechezę i znowu Matka Boża się objawiła. Juan Diego zdał relację ze spotkania z biskupem, który nie chciał mu uwierzyć. I wtedy Matka Boża dała mu polecenie, aby poszedł na wzgórze i tam nazbierał róż. On się zdziwił, bo to był grudzień i kwiatów już nie było. Posłuchał Matki Bożej. I nazbierał róż i włożył do indiańskiego płaszcza, tilmy. Matka Boża wysłała go do biskupa po raz drugi. Kiedy stanął przed biskupem i z płaszcza wysypał róże, biskup zobaczył, że na płaszczu jest odbity wizerunek Matki Bożej. I on do dzisiaj jest.

Sam ten wizerunek jest cudem. Uczeni stwierdzili, że powinien zniknąć po 20 latach. Jest to cudowny wizerunek Maryi nie namalowany ręką ludzką. Nasz papież, św. Jan Paweł II, 31 lipca 2002 roku kanonizował w Meksyku Juana Diego. Po tym zjawieniu Matki Bożej ochrzciło się 9 milionów Indian. Dzisiaj jest to największe sanktuarium na świecie. 12 milionów pielgrzymów rocznie. Jest to pierwsze uznane objawienie Matki Bożej w czasach nowożytnych i pierwsze uznane za prawdziwe.

2. Przesłanie Bożego słowa

Z pierwszego czytania wybieramy piękne słowa: „Trawa usycha, więdnie kwiat, lecz słowo Boga naszego trwa na wieki". Trzeba o tym pamiętać. Ludzkie słowa przemijają, one są czasem nasycone jadem, wrogością. Boże słowo niesie nam zbawienie. Pokazuje nam jak kształtować życie. Adwent jest czasem, kiedy mamy Bożego słowa intensywnie słuchać.

W Ewangelii zaś słyszeliśmy, jak pasterz zostawił 99 owiec, aby szukać jednej zagubionej. I możemy mieć kłopot. Jak to?

Zostawić 99 owiec i iść na poszukiwanie jednej, która odeszła? Lepiej pilnować tych 99, żeby im się nic nie stało. Ale nie. Pasterz bardziej się cieszył z jednej odnalezionej. Jak to wyjaśnić? Wyjaśnienie znajdujemy w ostatnim zdaniu w Ewangelii: „Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, żeby zginęło nawet jedno z tych małych". Pan Bóg chce każdego człowieka uratować. To ziemscy przywódcy mordowali nagminnie. Tam się życie jednego człowieka nie liczyło. A Pan Bóg staje w obronie pojedynczego człowieka. Każdy ma prawo żyć i każdy ma prawo się zbawić. „Wolą Bożą jest to, żeby nie zginął nawet jeden z tych małych."

Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły

Świdnica, 13 grudnia 2017 r.

Msza św. z okazji 36 rocznicy wprowadzenia w Polsce stanu wojennego
Kościół pw. św. Krzyża (św. Michała)

1. Doświadczenie naszej ograniczoności

Jednym z częstych naszych życiowych doświadczeń jest doświadczenie naszej ograniczoności, naszej ludzkiej niemocy. To ograniczenie widoczne jest w naszym życiu osobistym, rodzinnym a także społecznym i narodowym. Nie wszystko da się nam pokonać ludzkimi siłami. Nie jest trudno to pojąć w dniu dzisiejszym, gdy wspominamy wprowadzenie stanu wojennego. Chciano siłą zatrzymać rozlaną w Polsce falę wolności. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. pojawili się w wielu domach wysłannicy ówczesnej władzy, siepacze Heroda, by wyrwać z rodzinnych gniazd tych, którzy opowiadali się za wolnością i demokracją. Doświadczaliśmy wtedy naszej niemocy. Wielu Polaków przypomniało sobie wtedy, że trzeba szukać wsparcia i pomocy w naszych świątyniach. Szybko one napełniały się wtedy ludźmi. Śpiewano gromko: „Przed Twe ołtarze zanosim

błaganie, Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie"; „Ojczyzno ma tyle razy we krwi skąpana". I choć niektórzy potem zapomnieli o świątyniach i do dzisiaj im do świątyń nie po drodze, to jednak w sytuacji kryzysu stawano przed Bogiem, gdyż przypomniano sobie, że tylko On jest wszechmocny i tylko dla niego nie ma nic niemożliwego.

Ten Bóg, Ojciec wszystkich ludów i narodów, przypomniał nam dzisiaj kim jest dla nas.

2. Bóg Stwórca świata i wspomożyciel człowieka w jego ograniczeniach

„Podnieście oczy w górę i patrzcie: Kto stworzył te gwiazdy?... Czyś słyszał? Pan to Bóg wieczny, Stwórca krańców ziemi..." (Iz 40,26.28). Bóg przypomina nam, że jest Stwórcą świata, że jest wieczny. I dalej mamy piękne określenia: „On się nie męczy ani nie nuży. Jego mądrość jest niezgłębiona. On dodaje mocy zmęczonemu i pomnaża siły omdlałego. Chłopcy się męczą i nużą, chwieją się słabnąc młodzieńcy; lecz ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły; biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą" (Iz 40,28b-31).

Jeśli chcemy odzyskiwać siły i żyć bez znużenia, trzeba zaufać Panu: „ci, co zaufali Panu, odzyskują siły".

3. Jezus nas zaprasza do Siebie

To odzyskiwanie sił następuje dziś przy Jezusie Chrystusie. Jezus dzisiaj zaprasza nas do siebie: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście i obciążeni, a Ja was pokrzepię, Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a brzemię lekkie" (Mt 11,28-30).

Niniejsze słowa Jezusa są aktualne w każdym czasie. Nasze utrudzenie i obciążenie trwa. Tylko w Jezusie możemy znaleźć ukojenie i wsparcie. Słowa te jakże ważne są i aktualne

w Adwencie, kiedy nie wszystko nam wychodzi, kiedy nie z wszystkim sobie radzimy.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, będziemy się modlić za ofiary stanu wojennego, ale także za dziś i jutro naszej Ojczyny, by coś takiego, jak stan wojenny już nigdy się nie przydarzyło. Prośmy Pana Boga, by czuwał nad naszym narodem, by go wspomagał, by córki i synowie naszej Ojczyzny pokładali ufność w Panu Bogu.

Prorocy zaangażowanymi obrońcami w sprawy Boże

Dobromierz, 16 grudnia 2017 r.

Msza św. dla strażaków podczas spotkania opłatkowego
Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Eliasz i Jan Chrzciciel powołani do misji szczególnej

W dzisiejszej liturgii pojawiają się prorocy, prorok Eliasz i prorok Jan Chrzciciel. Ten pierwszy otwiera listę proroków Starego Testamentu, a ten drugi zamyka listę proroków Starego Testamentu. A więc mamy pierwszego i ostatniego proroka.

Prorok Eliasz był bardzo szanowany w historii Izraela. Był prorokiem, żył w trudnych czasach i walczył z prorokami pogańskiego bóstwa Baala. Jest prorokiem, który należy do proroków nie-pisarzy, bo nie zostawił po sobie żadnej księgi. Gdy Pan Jezus się przemienił na Górze Tabor, to pojawili się wtedy Mojżesz, przedstawiciel Prawa i prorok Eliasz, przedstawiciel proroków. Pan Jezus z nimi rozmawiał. Eliasz był obrońcą kultu prawdziwego Boga w Izraelu. Był bardzo ceniony przez Izraelitów. Gdy mówiono o przyjściu Mesjasza to była

zapowiedź, że przed jego przyjściem pojawi się Eliasz. Nowy Eliasz. Pan Jezus wyjaśnił, że tym Eliaszem, który poprzedził Jego przyjście i publiczną działalność był św. Jan Chrzciciel. Ci dwaj prorocy mieli ciężkie życie, Eliasz musiał uciekać przed śmiercią, a Jan Chrzciciel został ścięty za to, że wytknął Herodowi jego grzech. Ten sam los spotkał Jezusa.

2. Ochrzczeni powołanymi do służby prawdzie

Ci dwaj prorocy, którzy się jawią na drodze adwentowej ku świętom Bożego Narodzenia, przypominają nam, jak ważna jest nasza postawa, która jest postawą ludzi broniących Pana Boga. Dzisiaj też giną prorocy. Był zamach na św. Jana Pawła II. Chciano go wyciszyć. Zabito bł. ks. Jerzego Popiełuszkę. Jest wielka cena za wierność prawdzie i wierność Panu Bogu. Może od nas Pan Bóg takiej ceny nie żąda, ale wszyscy módlmy się o to, byśmy byli odważni w sprawach wiary, byśmy bronili prawdy, Dekalogu, życia, bronili tych wartości ważnych, które Pan Bóg nam objawia.

Święty Józef wzorem pełnienia woli Bożej

Jedlina-Zdrój, 18 grudnia 2017 r.

Msza św.
Kościół pw. Trójcy Świętej

1. Zwiastowanie św. Józefowi

W ostatnich dniach przed Bożym Narodzeniem liturgia przybliża nam wydarzenia, które poprzedziły narodziny Pana Jezusa. Oto dzisiaj znajdujemy w Ewangelii św. Józefa, który jest bardzo ważny i ściśle związany z Bożym Narodzeniem i z osobą, z dziełem Pana Jezusa. Ten dzisiejszy fragment Ewangelii nazywa się jakby drugim Zwiastowaniem. Było

pierwsze Zwiastowanie, kiedy archanioł Gabriel przyszedł do Maryi. Krótko po tym Zwiastowaniu, gdy Józef zauważył, że Maryja jest w stanie błogosławionym, a wiedział, że dziecko nie jest jego dzieckiem, chciał Maryję delikatnie oddalić od siebie. I oto przychodzi zwiastowanie, tym razem dla niego, dla Józefa. Anioł mówi: „Józefie, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki, albowiem z Ducha świętego jest to, co się w niej poczęło. Porodzi Syna Bożego, któremu nadasz imię Jezus. On zbawi swój lud od jego grzechów. Co na to Józef? Był z pewnością zdumiony i stanął przed wyborem, czy pozostać przy swoim i Maryję oddalić i podjąć realizację swoich planów, czy też posłuchać wysłańca Bożego i Maryi nie oddalić. Co zrobił? Wiemy. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański. Wziął swą małżonkę do siebie".

2. Znaczenie odwagi w gotowości pełnienia woli Bożej

Zatem co wybrał? Wybrał wolę Bożą. Odstąpił od swoich planów osobistych, a przystał na plan, który otrzymał od Boga. To dla niego stało się błogosławieństwem, bo kto Boga słucha, ten jest zawsze kimś wielkim. Dla nas jest to przypomnienie, abyśmy Pana Boga zawsze słuchali. Kiedy Pan Bóg czegoś od nas wymaga, to nie trzeba się bać. My czasem myślimy, czy podołamy, czy damy radę. Józef usłyszał słowa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki". Nie bój się. Maryja też takie słowa usłyszała: „Nie bój się Maryjo. Znalazłaś bowiem łaskę u Pana". Było to wezwanie do usunięcia lęku. Spotykamy to wezwanie przy Maryi i przy Józefie, a potem jeszcze przy pasterzach betlejemskich. Anioł się im okazał i powiedział: „Nie bójcie się". Pan Bóg więc kieruje te słowa do każdego z nas: „Nie bój się! Zawierz Mi tylko, Ja cię poprowadzę przez życie. Zgódź się, a nie przegrasz".

Pokochajmy św. Józefa. Za to, że potrafił ze swoich planów zrezygnować i podjąć Boży plan, posłuchać Pana Boga, Kościół ma w wielkiej czci św. Józefa. W Kaliszu jest sanktuarium ku czci św. Józefa. Św. Józef czyni cuda. Zatrzymujemy się dzisiaj

przy św. Józefie, by się od niego uczyć posłuszeństwa Panu Bogu. Zawierzenia Panu Bogu. I by też św. Józefa pokochać, bo on jest najbliżej Jezusa i najbliżej Maryi. „On w świętości i czystości po Maryi pierwszym był." Był świadkiem Bożego Narodzenia, a potem Jezusa karmił i wychowywał. Uczył go rzemiosła. Niech to dzisiejsze spotkanie nas do Józefa przybliży.

Różne przyjścia Chrystusa na ziemię

Wrocław, 23 grudnia 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Helenę Kujawską, Mamę ks. Mariana, proboszcza parafii pw. Trójcy Świętej w Olszanach
Kościół pw. św. Jacka

1. Przyjścia Chrystusa

Dobiega końca tegoroczny Adwent. W liturgii Adwentu przewijała się myśl o podwójnym przyjściu Chrystusa na ziemię. Stąd też naszym zadaniem było podjęcie modlitewnego czuwania, by włączyć się w przygotowanie na świętowanie rocznicy pierwszego przyjścia Chrystusa a także w oczekiwanie na powtórne przyjście Pana na ziemię. Pierwsze przyjście Jezusa miało miejsce 2017 lat temu. Odwieczny Syn Boży nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem. W betlejemską noc wydała Go światu Maryja. Rocznicę tego pierwszego przyjścia będziemy świętować w najbliższych dniach, podczas uroczystości Narodzenia Pańskiego. To przyjście Jezusa w noc betlejemską było ciche, ubogie, zaskakujące w okolicznościach. Spodziewano się, że Mesjasz pojawi się gdzieś na dworze królewskim, wśród wielkich tego świata, że odbuduje wielkość Izraela. A oto Jezus narodził się na głuchej prowincji, w ubogiej stajni, wśród zwierząt, na uboczu, odepchnięty przez ludzi. Zaskoczył wszystkich takim przyjściem. Powitali Go prości pasterze a potem trzej Mędrcy ze Wschodu. Wnet

Józef i Maryja musieli Go chronić przed okrutnym Herodem, a potem wycierpiał za nas rany i umarł za nas na krzyżu na odpuszczenie naszych grzechów.

W Adwencie Kościół przypominał nam także o powtórnym przyjściu Chrystusa. Będzie to przyjście w chwale, w majestacie, z aniołami, na sąd ostateczny. Zbawiciel przybędzie nie po to, aby Go sądzono, lecz po to, by wezwać na sąd tych, przez których niegdyś był sądzony. Gdy był sądzony – milczał. Przy powtórnym przyjściu będzie mówił pełen chwały – do żywych i umarłych.

Drodzy bracia i siostry, św. Bernard twórca średniowiecznego mistycyzmu, żyjący w pierwszej połowie XII wieku, mówił jeszcze o trzecim przyjściu Chrystusa. To trzecie ma miejsce między pierwszym a drugim przyjściem. Jest to przychodzenie Chrystusa do nas pod osłoną znaków sakramentalnych, zwłaszcza w słowie Ewangelii i w najświętszym znaku jakim jest Eucharystia. W sposób sakramentalny przychodzi pod osłoną chleba i wina w każdej Mszy św. O tym przychodzeniu sam Chrystus tak powiedział: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy" (J 14,23). Chrystus przychodzi także do nas w drugich ludziach, zwłaszcza biednych i potrzebujących. Na Sądzie Ostatecznym powie słowa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

Słuchając dzisiejszej Ewangelii, możemy dopowiedzieć, że jest jeszcze czwarte przyjście Jezusa na ziemię. Jest to przyjście po człowieka, który kończy ziemskie życie, a który za życia przyznawał się do Niego, w Niego wierzył i życie swoje kształtował Jego Ewangelią. Jezus w Ewangelii przed chwilą odczytanej powiedział: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Tak oto przychodzi Chrystus po swoich, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci

do nowego świata, do wieczności. I Bóg wybiera nam godzinę tego przyjścia po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i narodzenia. Ludzie wierzący są przekonani, że Chrystus wybiera nam najkorzystniejszą dla nas godzinę śmierci, czyli czas Jego przyjścia po nas na ziemię, by po życiu ziemskim zabrać nas na przygotowane przez Niego mieszkanie w niebie.

Tak oto, w ostatnim czasie Chrystus przyszedł po śp. Helenę Kujawską, mamę naszego współbrata w kapłaństwie – księdza Mariana. Drodzy bracia i siostry, gdy zamknęła się ziemska karta życia śp. Heleny, popatrzmy krótko jaką drogą prowadził ją przez życie Bóg i jakie nam przekazał przesłanie przez jej życie.

2. Droga życia śp. Heleny Kujawskiej

Helena Kujawska urodziła się 27 maja 1934 roku w miejscowości Cumań na Wschodzie. Tam, na Kresach przeżyła koszmar okupacji sowieckiej, niemieckiej i znowu sowieckiej. Po zakończeniu działań wojennych, przybyła do Polski, na Ziemie Zachodnie i osiedliła się we Wrocławiu, gdzie podjęła pracę we Wrocławskich Zakładach Włókien Sztucznych na Kowalach. Ślub z Władysławem Kujawskim zawarła w grudniu 1952 r. w kościele ojców franciszkanów we Wrocławiu, na Karłowicach. W 1953 r. urodził się syn Ryszard, a w 1956 r. urodzili się Stanisław i Marian, bliźniacy. Stanisław zmarł po 3 miesiącach. Najstarszy syn zmarł w 2007 r. W 1975 r. syn Marian wstąpił do WSD we Wrocławiu. Po sześciu latach przygotowania teologicznego, duchowego i pastoralnego został wyświęcony 23 maja 1981 r. Potem był radosny czas prymicji z udziałem rodziców, rodzeństwa i krewnych. Brała w nich udział w szczególny sposób mama Helena. Cieszyła się łaską powołania jej syna do posługi kapłańskiej i wspomagała go nieustannie matczyną modlitwą.

Najważniejszymi wartościami w życiu Heleny był Bóg i rodzina. Zawsze z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem dbała o dobro najbliższych. Bardzo kochała swoje wnuki Agatę i Tomka oraz synową Stanisławę. Była życzliwa i uśmiechnięta.

Po przejściu na emeryturę często odwiedzała syna Mariana w parafiach, w których przebywał. Pomagała mu w prowadzeniu plebanii i domowych obowiązkach. Swoją troską modlitewną otaczała całą rodzinę i kapłaństwo syna. Wraz z mężem Władysławem codziennie, wraz z Telewizją TRWAM odmawiali różaniec, oddając Panu Bogu za pośrednictwem Maryi wszystkie troski i radości, które towarzyszyły im w codziennym życiu. Zmarła w otoczeniu najbliższych.

3. Słowo pożegnania

Droga mamo Heleno, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą w tym kościele, tu na skraju stolicy Dolnego Śląska, gdzie przeżyłaś dojrzałe lata swego życia. Żegnamy Cię w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Panu Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Ciebie ludziom, szczególnie mężowi i synom. Modlimy się o przyjęcie Cię do grona świętych niewiast w niebieskim Domu. Prosimy Maryję, którą tak bardzo kochałaś i czciłaś w swoim życiu, prosimy Ją, aby Cię przytuliła do swojego niepokalanego serca i zaprowadziła Cię wraz Jezusem na miejsce wiecznego przebywania.

Droga Mamo! Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Najbardziej będzie pamiętał twój syn Marian, sługa Kościoła. Ty także pamiętaj o nas, pamiętaj o swoim mężu Władysławie i o synu Marianie, którego wychowałaś i oddałaś na służbę Kościoła. Pamiętaj o swoich przyjaciołach, których tu zostawiasz. Droga mamo Heleno, która dałaś Kościołowi kapłana, która wypełniłaś tu na ziemi tak pięknie swoje życiowe powołanie, spoczywaj w niebieskim pokoju i w wiecznej szczęśliwości.

„Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany" (Iz 9,5a)

Świdnica, 25 grudnia 2017 r.

Msza św. – „Pasterka"
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W tę świętą betlejemską noc rozlega się w naszych świątyniach głos z niebios: „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany" – woła prorok Izajasz (Iz 9,5a); „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką... dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan" (Łk 2,10-11)) ogłasza anioł z nieba.

Przyjrzyjmy się bliżej opisowi narodzin Jezusa w odczytanej Ewangelii.

1. Historyczne realia narodzin Jezusa

Ewangelista Łukasz, którego opis narodzin Jezusa czytamy podczas Mszy św. w noc Bożego Narodzenia, umieszcza historię Jezusa na tle wielkiej historii świata. Wymienia postaci z ówczesnego świata politycznego: rzymskiego cezara Augusta oraz Kwiryniusza, wielkorządcę Syrii. Cesar August Oktawian był jednym z najwybitniejszych imperatorów Imperium Rzymskiego, które obejmowało wówczas niemal wszystkie narody w basenie Morza Śródziemnego. Panował od 27 roku przed Chrystusem do 14 roku po Chrystusie, a więc ponad 40 lat. Właśnie za jego panowania w Betlejem, na głuchej prowincji Cesarstwa Rzymskiego, narodził się zapowiadany przez proroków Mesjasz, któremu ósmego dnia po narodzeniu – zgodnie z poleceniem anioła – nadano imię Jezus. Narodził się w czasie wędrówki na zarządzony w cesarstwie spis ludności. Na narodziny Dziecięcia rodzice nie znaleźli miejsca w żadnej gospodzie, w żadnym w domu noclegowym. Trzeba było szukać miejsca w pomieszczeniach dla zwierząt.

2. Milczące przesłanie Maryi w noc Bożego Narodzenia

Św. Łukasz napisał o Maryi: „Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki...” (Łk 2,7a). Bóg w pieluchach, coś niesamowitego! Pieluszki to symbol opieki nad bezbronnym, nieporadnym dzieckiem. Wiedzą o tym wszystkie mamy. Gdy dzisiejsze matki słuchają o tym, co działo się w betlejemską noc, niech wiedzą, że wszystkie ich trudy, nieprzespane noce, ich niepokój i drżenie o dziecko – wszystko to przeżywała Maryja i że wszystko to zostaje włączone w Boży plan zbawienia. Wielki Bóg – a bezradny jako Niemowlę! Maryja narodzone dziecię kładzie w żłobie. „I położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7b) – pisze Łukasz. Maryja nie zatrzymuje Syna dla siebie, ale kładzie Go w żłobie. W tym geście jakby ofiarowuje Go światu w darze. Jednakże ówczesny świat nie chciał przyjąć tego Daru niebios, nie było dla Niego miejsca ani w gospodzie, ani w ludzkich sercach. Bóg został w tę betlejemską noc upokorzony, a potem to upokorzenie powtórzyło się na Golgocie, gdy Jezusa skazano na śmierć i powieszono na krzyżu. Na nasze szczęście i w Betlejem, i na Golgocie była Maryja, która zgotowała Synowi Bożemu, który stał się także Jej Synem, ubogie ale serdeczne przyjęcie, a potem była przy nim podczas konania na krzyżu. To Ona swoją postawą zmyła hańbę tych, którzy tamtej nocy Ją i obecne w Niej Dziecię, odepchnęli, a także hańbę tych, którzy wydali na Niego wyrok śmierci i powiesili na krzyżu.

Wsłuchajmy się jeszcze w betlejemskie orędzie aniołów.

3. Betlejemskie orędzie aniołów

„Anioł rzekł do nich «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan»” (Łk 2, 10-11). Prośba o oddalenie strachu i wezwanie do radości. Dla nas także taki jest sens i cel tych świąt, aby pozbyć się lęku, aby przestać się bać. Świat pomimo

wszystko, pomimo kłopotów przy narodzeniu Jezusa i pomimo Jego końcowego cierpienia i śmierci, jest w dłoniach Boga. Jezus zmartwychwstał i pokonał wszelki lęk i wszelkie zło. Jest zwycięzcą śmierci, piekła i szatana. Dziś ma najwięcej wyznawców na ziemi.

„I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie»" (Łk 2,14). Pierwsza, anielska kolęda, głosząca prawdę, że pokój przychodzi do serca tych, którzy oddają na ziemi chwałę Bogu. Nie wstydźmy się Bogu oddawać czci. W tym jest nasza wielkość, a nie małość. Odnajdźmy na nowo wśród nas na ziemi Jezusa, zawierzmy Mu siebie i najbliższych, na nowo zaufajmy Mu i pokochajmy Go.

Zakończenie

Jezu Chryste, nasz Bracie, Przyjacielu i Zbawicielu, dziękujemy Ci w tę dzisiejszą noc za tamtą betlejemską noc, dziękujemy za to, że do nas przyszedłeś, że przyniosłeś nam prawdę, nadzieję, pokój i miłość. Dziękujemy Ci, że umarłeś za nas, grzeszników. Przepraszamy Cię za to, że i dzisiaj niektórzy Cię odrzucają, nie przyjmują Twojej prawdy i miłości. Ukaż się dzisiejszemu światu, by ten świat na nowo Cię przyjął, by spełniły się słowa proroka: „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi".

Z pasterzami witajmy i uwielbiajmy narodzonego Jezusa

Świdnica, 25 grudnia 2017 r.

Msza św. uroczystość Narodzenia Pańskiego (Msza św. o świcie)
Kaplica domowa w rezydencji Biskupa Świdnickiego

Drogie siostry, śpiewaliśmy przed chwilą słowa: „Światło zabłyśnie, bo Pan się narodził". Przyjście na świat Chrystusa, było przyjściem światłości. Boże Narodzenie oznacza wkroczenie na świat światłości Bożej, którą Jezus na ten świat przyniósł. Ta światłość to Jego Ewangelia, Jego nauka, a przede wszystkim miłość, którą Jezus przyniósł na świat.

W Ewangelii, podczas Mszy św. sprawowanej o świcie, przyglądamy się pasterzom i Maryi. Pasterze z woli Bożej stali się pierwszymi czcicielami Jezusa narodzonego. Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili między sobą: „Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił" (Łk 2,15b).

Najpierw były słowa oznajmienia, pasterze słyszeli od aniołów wezwanie do pójścia do Betlejem, a potem poszli zobaczyć. Zostawili to miejsce, gdzie przebywali i poszli za głosem anioła do Betlejem. Jest napisane, że udali się tam pospiesznie, a więc bez ociągania. Zostawili sprawy codziennego życia i skierowali swoje kroki ku Betlejem. To jest również dla nas wskazówka, abyśmy chcąc ucieszyć się Bożym Narodzeniem, zostawiali swoje sprawy codzienne. Abyśmy bez ociągania, bez pospiechu odkrywali tajemnice Bożego Narodzenia, a więc zjawienia się Jezusa w ludzkiej postaci na ziemi.

Oto przychodzą pasterze i znajdują Maryję i Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę. Z zaciekawieniem przyglądają się Niemowlęciu, od którego bije nieziemskie światło. To światło jest nadzieją dla całego świata. Kto szuka, ten znajduje. Pasterze znaleźli wszystko tak, jak im zostało wcześniej powiedziane. Byli pierwszymi ludźmi, oprócz Maryi i Józefa, którzy Jezusowi złożyli hołd, którzy Jezusa na tej ziemi powitali. Pan Jezus

chciał pokazać, że się narodził – najpierw pasterzom, którzy nie filozofowali, nie byli mędrcami, ale byli prostymi ludźmi. Takim ludziom Bóg najchętniej się objawia: nie pyszałkom, nie tym, którzy wszystko wiedzą, ale ludziom prostym. Jest to dla nas także wezwanie, wskazówka, byśmy byli podobni do pasterzy, zawsze prości, zawsze udający się za Bożym wezwaniem.

Patrzymy na Maryję, która Dziecię Boże tuliła. Jest napisane, że „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19). Ważne jest, byśmy umieli rozważać w swoim sercu, medytować, to, co się dzieje nie tylko w świecie, ale także umieli medytować słowo Boże, które codziennie do nas przychodzi, żeby to słowo było przedmiotem naszego namysłu, naszej kontemplacji.

„A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga i wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to zostało przedtem powiedziane" (Łk 2,20). Stali się pierwszymi ewangelizatorami, pierwszymi zwiastunami Dobrej Nowiny o Bożym Narodzeniu. Naśladujmy ich i naśladujmy Maryję w tym wysławianiu Bożego Narodzenia.

Konsekwencje nieprzyjęcia i przyjęcia Słowa, które stało się ciałem

Świdnica, 25 grudnia 2017 r.

Msza św. w uroczystość Bożego Narodzenia (Msza św. w dzień)
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Umiłowani w Panu bracia i siostry. podczas pierwszej Mszy św. uroczystości Narodzenia Pańskiego, sprawowanej w noc Bożego Narodzenia, wysłuchaliśmy Ewangelii o narodzeniu Jezusa w zapisie ewangelisty Łukasza. Był to barwny opis narodzenia Jezusa w Betlejem ze wskazaniem na towarzyszące

okoliczności. Podczas dnia uroczystości Narodzenia Pańskiego czytamy Ewangelię zapisaną przez św. Jana, który przyjście na świat Chrystusa wyraził w zdaniu: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14a). Spróbujmy pochylić się nad prawdą zawartą w tych słowach.

1. Logos – Słowo, które stało się ciałem

Greckie słowo: „Logos" (łac. ratio), które tłumaczymy na język polski na „Słowo", posiada dwa znaczenia. Oznacza najpierw sens, rozum Stwórcy, który poprzedza wszystko, wszelki byt. Stąd św. Jan zaczyna swój Prolog do Ewangelii słowami: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo" (J 1,1). Całe stworzenie: świat i człowiek są sensowne, racjonalne, bo pochodzą od stwórczego najwyższego Rozumu Boga, z Jego Logosu. Jest także drugie znaczenie Logosu. „Logos" (łac. verbum) oznacza także mowę miłości. Bóg jest nie tylko Rozumem, obiektywnym sensem, geometrią świata, ale także miłującą wypowiedzią, zawiązującą więź, bliskość z tym, co stworzone, szczególnie z człowiekiem. To odwieczne Słowo Boga staje się ciałem, staje się człowiekiem. Jezus jest objawieniem Boga, który jest Rozumem i Miłością, najwyższą racjonalnością i jednocześnie najdoskonalszą miłością. Wyraża to św. Jan Ewangelista, gdy mówi o Chrystusie, że jest „pełen łaski i prawdy" (J 1,14b), czyli pełen miłości i mądrości.

2. Konsekwencje nieprzyjęcia Jezusa

W Ewangelii Łukaszowej jest powiedziane, że Maryja z Józefem nie znaleźli miejsca na urodzenie Dzieciątka w ludzkiej chacie, gospodzie, hotelu, czy w jakimś prywatnym domu. Św. Łukasz zanotował: „Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie" (Łk 2,7). Jezus nie znalazł miejsca u tych, do których przyszedł. Ewangelista Jan wyraził to następująco: „(Słowo) przyszło do swojej własności, a swoi

Go nie przyjęli" (J 1,11). Była to zapowiedź, że Jezus będzie w przyszłości przez niektórych odrzucany. Tak też się stało już podczas Jego ziemskiego życia. Wkrótce po narodzeniu, rodzice, pouczeni przez anioła, podjęli ucieczkę do Egiptu, przed zbrodniczym Herodem. Podczas publicznej działalności Jezus był wielokrotnie i na różne sposoby atakowany. Wiele razy próbowano Go podchwycić na jakimś słowie, aby Go ośmieszyć i znieważyć. Zarzucano Mu, że ucztuje z grzesznikami, że nie zachowuje szabatu. Gdy Jezus nie przystał na propozycje faryzeuszy i uczonych w Piśmie i trwał wiernie przy swojej nauce, został w końcu osądzony i stracony na drzewie krzyża. To Jego odrzucenie przeniesiono potem na Jego uczniów. Jezus zresztą im zapowiedział, że będą prześladowani: „Miejcie się na baczności przed ludźmi. Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom... Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony" (Mt 10,17-18.22). Zapowiedź Jezusa spełniła się. Jego uczniowie byli niejednokrotnie prześladowani w historii, o czym świadczy tak wielka liczba męczenników w dziejach Kościoła. Ów proceder odrzucania Jezusa i prześladowań Jego uczniów nasilił się w czasach nowożytnych i trwa do dziś. Nasilenie walki z Bogiem i Kościołem nastąpiło w czasach rewolucji francuskiej, to jest od roku 1789. Zwolennicy francuskiego Oświecenia wystąpili z hasłem, że posiadają absolutnie pewną wiedzę, odnośnie do tego, jak można i jak należy uszczęśliwić ludzkość. Mówili, że jest do tego potrzebna negacja Boga, że trzeba się odciąć od historii i „stworzyć nowego człowieka", pozbawionego religii, odniesienia do Boga. Na linii takich haseł narodziły się w Europie w XX wieku dwa totalitaryzmy, które w programie miały na pierwszym miejscu walkę z Bogiem i Kościołem. Po upadku nazizmu i komunizmu na naszym kontynencie narodziły się nowe utopie. Marksizm filozoficzny przekształcił się dziś w marksizm kulturowy. Widać to wyraźnie u niektórych przywódców Unii Europejskiej. Nowa

lewica ateistyczna promuje dzisiaj życie na poziomie zwierząt: „Minimum cierpienia, maksimum przyjemności". Trzeba jeść, spać i przede wszystkim się bawić. „A po nas choćby i potop". Niektórzy z nich uważają, że bycie solidarnym ze zwierzętami (od kilku lat w okresie tuż przed Wigilią chodzi o solidarność z karpiem) jest ważniejsze niż solidarność z ludźmi, zwłaszcza z nienarodzonym dzieckiem czy ludźmi starszymi, potrzebującymi wsparcia i opieki. Chce się obalić tradycyjny model małżeństwa jako dozgonnego związku mężczyzny i kobiety. W takim kontekście dochodzi do straszliwego załamania się świata wartości, do chaosu społecznego. Wielu ucieka w świat nierealny, w świat alkoholu, narkotyków, Internetu. Statystyki pokazują zwiększoną ilość samobójstw. Nie stawia się pytań, jak uzdrowić rodzinę, jak chronić dzieci przed rozwodami rodziców. Nie ma pytań jak wychowywać dzieci i młodzież do czystości i do wierności.

Wszystkie te patologiczne zjawiska są konsekwencją odwrócenia się, odrzucenia Jezusa. Świat odrzucając Chrystusa, skazuje się na porażkę, na cierpienie, na chaos. Świat bez Boga nie ma przyszłości. Papież Benedykt tak często powtarzał: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość".

3. Konsekwencje przyjęcia Jezusa

Drodzy bracia i siostry, ale na szczęście, św. Jan w Prologu zapisał i takie słowa, które nas napawają nadzieją i radością: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1,12). Otóż, dzięki Bożemu Narodzeniu staliśmy się dziećmi Bożymi. Miało to miejsce podczas naszego chrztu. To był właśnie dzień naszych narodzin dla Boga, dzień stania się dzieckiem Bożym. Umocnienie i dopełnienie naszego dziecięctwa Bożego dokonało się w czasie przyjęcia sakramentu bierzmowania, gdy otrzymaliśmy dary Ducha Świętego. Dzisiaj nosimy w sobie tę godność. Winniśmy o tym pamiętać i tym się szczycić i tym się radować. To jest największy tytuł do naszej radości i do zdrowej dumy. Dzięki tej godności

wszyscy jesteśmy równi i kochani przez Boga. Boże Narodzenie ogłasza równość wszystkich ludzi, bo dziecięctwo Boże jest ofiarowane wszystkim. Syn Boży stał się człowiekiem, aby nas uczynić dziećmi Bożymi.

Zakończenie

Drodzy bracia siostry, Jezus narodził się dla nas. Módlmy się za tych, którzy dziś odrzucają Jezusa, aby Go przyjęli, aby w Niego uwierzyli, aby Go pokochali i słuchali. Módlmy się, aby na Jego Ewangelii budowano nową Polskę, nową Europę i nowy świat. Błagajmy Pana o jedność w naszym narodzie, o ustanie drapieżnych sporów, o zmniejszenie się napięcia między partiami politycznymi, o przekonanie, że jedność w Ojczyźnie winna być oparta na sprawdzonych wartościach katolickich i narodowych. Módlmy się także za dzisiejszych chrześcijan i za nas samych, abyśmy, świadcząc o Chrystusie, przybliżali Go światu, by świat przez nas Go rozpoznał i pokochał.

Historia Kościoła znaczona krwią męczenników

Hucisko, 26 grudnia 2017 r.

Msza św. w drugi dzień Świąt Narodzenia Pańskiego
Kościół pw. św. Jana z Dukli

Wstęp

Od wieków, w klimat Bożego Narodzenia, wpisywana jest postać św. Szczepana. W pierwszy dzień po uroczystości Bożego Narodzenia Kościół każe nam patrzeć na tego pierwszego męczennika, by nam przypomnieć, że Jezus Chrystus, który się nam narodził, który włączył nas do swojego Kościoła, domaga się od nas świadectwa. Chce, abyśmy się do Niego przyznawali

w naszym mówieniu, chce, abyśmy wyznawali, że On jest najważniejszy, że w Niego wierzymy, że Go kochamy, słuchamy, abyśmy naszym życiem potwierdzali, że najważniejsza w życiu jest miłość, którą On przyniósł na świat.

1. Św. Szczepan męczennik i jego następcy

Św. Szczepan jest pierwszym męczennikiem, który słowami i czynem wyznawał, że Jezus jest dla niego najważniejszy. Był jednym z siedmiu diakonów, których Apostołowie wybrali do pomocy do głoszenia Ewangelii oraz do posługi ubogim. Diakoni mieli takie polecenie, żeby służyć chorym, pomagać im i nimi się opiekować. W tej siódemce wyróżniał się diakon Szczepan, „był pełen łaski i mocy Ducha Świętego". Na nim spoczęło oko prześladowców Kościoła. Wywleczono go za miasto, żeby go ukamienować. Umierał bardzo bohatersko. Nie przeklinał swoich oprawców, nie złorzeczył, ale modlił się słowami: „Panie nie poczytaj im tego grzechu". Oddał życie za to, że kochał Jezusa, że był Jego uczniem.

W ten sposób św. Szczepan otworzył listę męczenników Kościoła, która jest bardzo długa. Ta lista zaraz na początku się zapełniała. Wiemy, że wszyscy Apostołowie oddali życie za Chrystusa w sposób męczeński, oprócz św. Jana, który już na Golgocie wysłużył sobie łaskę męczeństwa. Jako jedyny z dwunastu przeżywał konanie i śmierć Chrystusa. Może dlatego umarł śmiercią naturalną, a inni Apostołowie, których nie było na Golgocie, byli potem wezwani, żeby oddać życie w sposób męczeński. Następcy Apostołów w pierwszych trzech wiekach oddawali życie za Chrystusa. Znamy pierwszych męczenników, pierwsze męczennice, np. św. Cecylię, św. Łucję, św. Agnieszkę, św. Agatę. To są te rzymskie męczennice, dziewice z pierwszych wieków Chrystusa. Po Edykcie Mediolańskim przyszło po 313 roku takie odprężenie, że chrześcijaństwo zyskało równouprawnienie i chrześcijanie otrzymali wolność. To co Pan Jezus zapowiedział w Ewangelii, ta droga męczeńska jednak powróciła w dziejach Kościoła i powracała wielokrotnie. We

wszystkich wiekach byli męczennicy, którzy oddali życie za Jezusa.

Nasza Ojczyzna, która 1051 lat temu przyjęła chrzest, też dopisała wiele nazwisk do tej listy męczenników Kościoła, do tych następców św. Szczepana. Wymieńmy św. Wojciecha, Stanisława biskupa krakowskiego, to z tych pierwszych wieków. Później św. Andrzej Bobola wiek XVI, wielki męczennik tutaj na ziemi podkarpackiej urodzony i wychowany. Następni w wieku XX i XXI, to świętego, błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszkę. Starsi pamiętają dramat tej śmierci w 1984 roku.

2. Dzisiejsi następcy św. Szczepana

Dzisiaj słyszymy, że w świecie co kilka minut jest zabijany chrześcijanin za wiarę w Chrystusa. Giną chrześcijanie na Bliskim Wschodzie, w Afryce. W ostatnim czasie stał się bardzo agresywny Islam, który chce zmieść z powierzchni ziemi chrześcijan i objąć swoim zasięgiem cały świat. Na razie jest tak, że nas chrześcijan jest na świecie dwa miliardy dwieście milionów wyznawców, to jest jedna trzecia ludzkości. Jezus tyle zdobył sobie serc ludzkich w dzisiejszym siedmiomiliardowym świecie. Nas katolików jest miliard dwieście, osiemset jest ewangelików i dwieście milionów jest prawosławnych. O wiele mniej jest wyznawców Mahometa. Niedawno w Telewizji Trwam w Rozmowach Niedokończonych występował ksiądz Rafał Cyfka z Wrocławia. Uczyłem go w Seminarium we Wrocławiu, teraz pracuje przy księdzu Waldemarze Cisło, który jest szefem w Kościele Polskim od spraw chrześcijan na wschodzie „Kościół w potrzebie". Mówił, że bardzo „drapieżnie" i okrutnie obchodzą się wyznawcy Mahometa z chrześcijanami. Przychodzą do chrześcijan i każą się im nawracać na wiarę Mahometa. Jeżeli chrześcijanie nie chcą, to muszą odejść, bo tu mogą być tylko wyznawcy Mahometa. Jeśli nie posłuchają, to są zabijani. To jest nagminne. Ten ksiądz jeździł kilkakrotnie na Bliski Wschód i opowiadał o tych ludziach, którzy tam dzisiaj są bardzo prześladowani.

Mówi się, że w obecnym czasie jest więcej męczenników w Kościele, aniżeli w pierwszych trzech wiekach. Nie o wszystkim zresztą wiemy, bo media są dosyć powściągliwe, ale trwa wielka rzeź chrześcijan w świecie. W Syrii, w Iraku i w innych krajach Bliskiego Wschodu ogromnie się zmniejszyła liczba chrześcijan.

3. Powołani do świadczenia o Chrystusie

To sobie uświadamiamy, gdy patrzymy dzisiaj na pierwszego męczennika św. Szczepana. My mamy dzisiaj w naszym ojczystym domu dosyć względnie. Skończył się komunizm, nikogo nie zamykają za chodzenie do Kościoła, tak jak było dawniej. Nikogo też nie zwalniają z pracy, bo jest katolikiem, ale nie jesteśmy zwolnieni z dawania świadectwa o Chrystusie, dlatego by Kościół wspomóc, to powinniśmy się najpierw modlić za tych, którzy cierpią, są maltretowani z tego tytułu, że wierzą w Chrystusa. To jest pierwsze nasze zadanie, a drugie to jest takie, byśmy na miarę naszego powołania, w naszych warunkach, w których znajdujemy się, przyznawali się kim jesteśmy. Jesteśmy ochrzczeni, a to oznacza, że jesteśmy uczniami Chrystusa. Jesteśmy wybierzmowani, a to oznacza, że zgodziliśmy się świadczyć o Nim i w naszym mówieniu i w naszym działaniu. Dzisiaj pytamy się jakimi świadkami Chrystusa jesteśmy. Czy żyjemy tajemnicą naszego chrztu, który przyjęliśmy? Czy żyjemy tajemnicą naszego bierzmowania, które przyjęliśmy dla wzmocnienia naszego ducha przez Ducha Świętego?

Zakończenie

Będziemy dzisiaj się modlić o to, byśmy potrafili w warunkach rodzinnych, także w życiu samotnym, w życiu publicznym prezentować się jako uczniowie Chrystusa z wyboru i z przekonania. Miejmy świadomość tego posłannictwa i obowiązku przyznawania się do Pana Jezusa i kształtowania życia Jego Ewangelią. O to będziemy się modlić, byśmy byli dzisiaj

świadkami Chrystusa na miarę naszych czasów. Chcemy także ogarnąć modlitwą rodziców, którzy swoje dziecko dzisiaj podają do chrztu. Prośmy, żeby dziecko jak dorośnie, jak będzie dobrze wychowane w wartościach wiary chrześcijańskiej, dołączyło do tych odważnych świadków i uczniów Chrystusa Pana.

Św. Jan Ewangelista – Apostoł Miłości

Leżajsk, 27 grudnia 2017 r.

Msza św. w święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Wstęp

W trzecim dniu oktawy Bożego Narodzenia zatrzymujemy się przed umiłowanym uczniem Pana Jezusa, przed św. Janem Apostołem i Ewangelistą. Przypomnijmy sobie jego sylwetkę i także jego przesłanie, które zawarł w swojej Ewangelii – w trzech listach, które są komentarzem do Ewangelii, a także w księdze ostatniej Pisma Świętego, która ma nazwę Apokalipsa, Objawienie św. Jana.

1. Sylwetka św. Jana Apostoła i Ewangelisty

Św. Jan Ewangelista pochodził z Kafarnaum. Jest to miasto, które leży na północnym brzegu Jeziora Genezaret. Dzisiaj jest to miasto wymarłe. Jest tam tylko kościół św. Piotra i ruiny synagogi. Tam właśnie mieszkała rodzina Zebedeuszów, która miała dwóch synów Jana i Jakuba, który też był Apostołem. Został powołany przez Jezusa wraz z Andrzejem, bratem św. Piotra. O tym powołaniu zamieścił szczegółową relację w swojej Ewangelii. Napisał, że było to około godziny dziesiątej, bo tak ważne było dla niego to pierwsze spotkanie z Jezusem, podczas którego został powołany do grona Jego uczniów. Wcześniej był z Andrzejem uczniem św. Jana Chrzciciela. Potem przeszli

obydwaj do uczniów Chrystusowych i znaleźli się w gronie Apostołów. Był bardzo ceniony przez Chrystusa, choć zawsze na pierwszym miejscu był Piotr, to on jednak był umiłowanym uczniem. Ta trójka: Piotr, Jakub i Jan należała do grupy najbardziej cenionej przez Jezusa i przez pozostałych Apostołów.

W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy o tym, jak to w dzień Zmartwychwstania Jan razem z Piotrem pobiegli, gdy usłyszeli wieść od Marii Magdaleny, że Jezusa nie ma w grobie. Zaczekał przy grobie na Piotra, bo był młodszy i biegł szybciej, i razem weszli do środka, by stwierdzić, że Chrystus Pan prawdziwie zmartwychwstał.

Możemy pytać dlaczego to święto Jana Apostoła jest tak blisko Bożego Narodzenia. Z pewnością dlatego, że św. Jan Ewangelista najgłębiej wniknął w tajemnicę Bożego życia. Najwięcej mówił o miłości, a miłość jest treścią Bożego życia i całej wieczności, dlatego sąsiaduje z Bożym Narodzeniem.

2. Kluczowe wątki Ewangelii św. Jana

Trzy hasła, które znajdujemy w Ewangelii św. Jana odnoszą się do Chrystusa. Pierwsze słowo to „Prawda". Św. Jan nazywa Chrystusa prawdą. Prawda przyszła na świat w osobie Jezusa Chrystusa. „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (J 14,6). To jest zapisane u św. Jana. Już w prologu napisał, że Jezus był „pełen łaski i prawdy". Prawda to Jego Ewangelia, która przez wieki i do końca świata pozostanie najsilniejszą myślą tu na ziemi. To jest najlepsza recepta na udane życie. To najpełniejsza prawda o Bogu, o człowieku i o zbawieniu. Jezus jest prawdą i w Ewangelii to słowo wielokrotnie się powtarza.

Drugie słowo to „Światłość". Ta prawda jest światłością i bardzo wiele o niej mówi św. Jan Ewangelista i przeciwstawia ją ciemności. W ciemności są ci ludzie, którzy nie znają Boga, którzy od Niego odwracają się, którzy grzeszą. Wolą oni ciemność, aby inni nie zauważyli ich brudów życiowych. Synowie światłości, ludzie przeźroczyści, którzy Boga słuchają, którzy Ewangelią kształtuje swoje życie, są nazwani synami światło-

ści. Światłość przyszła na świat. Noc Betlejemska jest pełna takiego światła. Jest to nawiązanie do proroka Izajasza, do jego słów, które przepowiedział siedem wieków przed Chrystusem: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło" (Iz 9,1). To jest mowa o Jezusie narodzonym, który stał się światłością świata. Sam się potem nazwał: „Ja jestem światłością świata" (J 8,12). Nas też nazwał światłem świata: „Wy jesteście solą dla ziemi" (Mt 5, 13). To jest wezwanie, byśmy promieniowali prawdą, promieniowali miłością.

Trzecie słowo, które jest charakterystyczne dla św. Jana Ewangelisty to jest słowo „Miłość". Najpiękniejsza Ewangelia o miłości to Ewangelia św. Jana, ta czwarta Ewangelia. W komentarzu do jego Ewangelii – w jego Pierwszym Liście znajdujemy definicję Pana Boga, że Bóg jest miłością. To jest taka nowotestamentalna Chrystusowa definicja Pana Boga. To Jan zapisał słowa: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16); „To jest przykazanie nowe, żebyście i Wy tak się miłowali wzajemnie, tak jak Ja Was umiłowałem" (J 15,12); „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej" (J 15,9). Wytrwajcie w miłości nie swojej, ale w miłości mojej. To są Janowe słowa, który Pana Boga przedstawia nam jako pełną miłość.

3. Nasza odpowiedź

To co jest na ziemi dzisiaj, czego doświadczamy, to wszystko przeminie. Co zabierzemy do wieczności? Co przejdzie z tego świata do świata wiecznego? Nic – tylko miłość; ani wiara, bo będzie ona zastąpiona widzeniem. Tu na Pana Boga patrzymy przez wiarę, natomiast w wieczności będziemy Go oglądać twarzą w twarz. Wiara nam już nie będzie potrzebna. Zniknie także nadzieja, bo wszystkie obietnice będą już spełnione. To co Bóg zapowiedział, stanie się rzeczywistością, a pozostanie i przejdzie do wieczności z tego świata tylko miłość, a konkret-

nie nasze dobre uczynki, które będą zdobić niebieski dom na wieczny czas. Grzechy będą zlikwidowane i zniszczone Bożym miłosierdziem. Zło się nie sumuje, a dobro Pan Bóg pozbiera ze wszystkich krańców ziemi i zabierze do nieba. Często przypominamy, jak ważna jest miłość, najważniejsze przykazanie, dlatego dziś z tej świętej liturgii zabierzmy to Janowe przesłanie, byśmy się wzajemnie miłowali. Byśmy w naszych sercach robili miejsce dla drugich, dla Pana Boga. Całe życie chorujemy na miłość własną. Jesteśmy z natury egoistami zranionymi przez grzech pierworodny i z tej choroby trzeba leczyć się całe życie, całe życie pomniejszać moje „ja", żeby było więcej miejsca w moim sercu dla Pana Boga, dla drugiego człowieka, dla żony, dla męża, dla dziecka, dla teściowej, dla synowej, dla sąsiada, nawet dla tych, którzy nas krzywdzą. To jest nasze zadanie i jak je właściwie wypełniamy, to już na ziemi urzeczywistniamy przedsionek nieba.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj św. Jana, by nam wyprosił u Pana Boga tę łaskę miłowania, byśmy się całe życie leczyli z miłości własnej, a uczyli się prawdziwej miłości Boga i drugich ludzi.

Przesłanie ofiarowania Chrystusa w świątyni

Świdnica, 29 grudnia 2017 r.

Msza św. z racji „kolędy" w Świdnickiej Kurii Biskupiej
Kaplica w rezydencji Biskupa Świdnickiego

1. Jezus jedynym Zbawicielem człowieka

Zauważmy, że Maryja z Józefem byli posłuszni zarówno prawu cywilnemu, cesarskiemu, jak i prawu Bożemu. Byli posłuszni prawu cesarskiemu, bo nie zbojkotowali spisu ludności, który został zarządzony i udali się w daleką podróż do Betlejem, by tam się zapisać. A więc dostosowali się do wymogów prawa cywilnego. Ale przede wszystkim dostosowali się do Prawa Bożego, które zostało ogłoszone przez Mojżesza, dlatego przynieśli Dzieciątko, aby Je ofiarować w świątyni jerozolimskiej. Tajemnica Bożego Narodzenia, którą świętujemy ma dwie przestrzenie. Przestrzeń Betlejem, gdzie się Jezus narodził, gdzie przyjął pokłon pasterzy i pokłon trzech Mędrców i przestrzeń Jerozolimy, głównie przestrzeń świątyni.

Dzisiaj Ewangelia nas tam prowadzi. To jest dopełnienie tajemnicy Bożego Narodzenia. Jezus ma 40 dni. Dzisiaj warto się pochylić nad tym orędziem, które miało miejsce podczas Ofiarowania w świątyni. Oprawa jest szczególna. Przede wszystkim jest tam starzec Symeon. Był on człowiekiem sprawiedliwym i pobożnym. Był człowiekiem niezwykle prawym. Duch Święty spoczywał na nim. Był wypełniony światłem i mocą Ducha Świętego. To ważne spostrzeżenie, które Ewangelista umieścił. Symeon jako człowiek prawy, sprawiedliwy i pełen światła i mocy Ducha Świętego. Jego orędzie, które wygłasza podczas ofiarowania jest ważne i wyrażone i ukształtowane Duchem Świętym. To Duch Święty natchnął go, aby takie słowa wypowiedzieć nad Dzieciątkiem Jezus, gdy Go wziął na ręce: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie,

któreś przygotował wobec wszystkich narodów". Jest tu wyrażona prawda o uniwersalności zbawienia przyniesionego przez Jezusa wobec wszystkich narodów. Nie tylko wobec Narodu Wybranego, w którym Jezus się narodził, ale Symeon prezentuje Jezusa jako Mesjasza, który dokona odkupienia wszystkich narodów. Nazywa Jezusa „Światłem na oświecenie pogan". To światło Boże już świeciło w Izraelu. Podtrzymywali je prorocy, już było wiele tego światła. Ale Jezus rozszerzył je na wszystkie narody. Jezus jest chwałą ludu Izraela. Jest najważniejszym prorokiem, który był prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem. Ale stał się także chwałą całej ludzkości, bo wszystkich przyszedł zbawić.

2. Sprzeciw wobec Chrystusa

Mamy jeszcze dalszą część orędzia Symeona. „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą". Jest tu wypowiedziana prawda, która sprawdza się w każdym pokoleniu. Są ludzie, którzy wierzą w Jezusa i dla nich Jezus jest na powstanie ich wielkości. Ale w każdym pokoleniu Jezus jest także na upadek wielu, bo Go ludzie odrzucają, ignorują, odwracają i nie chcą słuchać Jego głosu i nie chcą, aby o Nim mówiono. Nie chcą aby był ważny, aby był czczony. Nie chcą, aby znaki, które ludzie ustanowili, znajdowały się w przestrzeni publicznej. Dla nich Jezus jest znakiem sprzeciwu. Jest tu wyrażona gorzka ale ważna prawda, że zbawienie będzie złączone z cierpieniem, ze sprzeciwem, na „znak, któremu sprzeciwiać się będą". Także Maryja usłyszała, że duszę Jej przeniknie miecz. To proroctwo w Niej się wypełniło, przede wszystkim na Golgocie.

Chciejmy to orędzie zapamiętać i przekazywać je, abyśmy byli przedłużeniem ust Symeona i dzisiejszemu światu, dzisiejszym ludziom je przypominali. Zabierzmy tę tajemnicę w nasze życie, rozważajmy ją w sercu swoim i dzielmy się tym doświadczaniem z ludźmi.

Orędzie starca Symeona podczas ofiarowania Jezusa w świątyni

Świdnica, 29 grudnia 2017 r.

Msza św. z racji spotkania opłatkowego dla Róż Żywego Różańca
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego

Wstęp

W piąty dzień Oktawy uroczystości Narodzenia Pańskiego Ewangelia prowadzi nas do świątyni jerozolimskiej, gdzie Dziecię Jezus, czterdziestego dnia po narodzeniu zostaje ofiarowane Bogu. W świątyni ma miejsce spotkanie ze starcem Symeonem, człowiekiem prawym i pobożnym, który wygłasza prorocze słowa dotyczące Dzieciątka Jezus. W proroctwie tym zawarte są ważne prawdy.

1. Prawda pierwsza: Zbawienie dla wszystkich narodów

Starzec Symeon, napełniony Duchem Świętym, biorąc Dziecię Jezus w swoje ręce, wychwala Boga, że dane mu jest przed śmiercią ujrzeć Zbawiciela wszystkich narodów świata: „Teraz o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa, bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów, światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraela" (Łk 2,32). Już na progu ziemskiego życia przybyłego na świat Mesjasza, jest On przedstawiony nie jako Zbawiciel jedynie narodu wybranego, narodu izraelskiego, ale wszystkich narodów. Jezus jest nazwany światłem na oświecenie pogan, światłością wszystkich ludzi. Jest tu zatem podkreślony uniwersalizm zbawienia Jezusa.

2. Prawda druga: Jezus przeznaczony na upadek i na powstanie wielu oraz na znak sprzeciwu

Symeon dopowiada następne ważne, prorocze słowa, które skierował do Maryi: „Oto ten przeznaczony jest na upadek

i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" (Łk 2,34-35). Te słowa sprawdziły się w życiu Jezusa i w życiu Kościoła. Jezus za życia ziemskiego znalazł przyjaciół, ale i wrogów. Podobnie bywało w historii Kościoła. Dla jednych Jezus był mocą do powstania, dźwignią wielkości, bohaterstwa, a dla niektórych stał się powodem do upadku, okazją do wylewania złości wobec Boga i Kościoła. Sprawdziły się także prorocze słowa dotyczące Maryi, którą już za życia przeszył miecz boleści. Było to najbardziej widoczne na Golgocie podczas konania Jezusa. Chrystus w każdym pokoleniu dla jednych jest mocą do powstania i powodem do chluby, a dla innych staje się znakiem sprzeciwu i powodem do upadku.

3. Po której jesteśmy stronie?

Dzisiaj, gdy jest nam przypomniane proroctwo starca Symeona, warto postawić sobie kilka pytań: Czy patrzymy na Chrystusa jako powszechnego i jedynego Zbawiciela człowieka i świata? Czy traktujemy Jego Ewangelię jako najważniejszą naukę dla świata? Czy Ewangelia Chrystusa jest dla nas źródłem mocy, zdobywania świętości? Co robimy, aby Jezus nie był znakiem sprzeciwu dla ludzi nam bliskich, z którymi żyjemy? Czy pamiętamy o tym, że w dzieło zbawienia wpisane jest cierpienie Jezusa, Maryi i nasze cierpienie?

Zakończenie

Módlmy się, abyśmy na te pytania mogli dawać prawidłowe odpowiedzi. Może warto też zapoznać się z treścią rekolekcji, które wygłosił kard. Karol Wojtyła przed Ojcem Świętym Pawłem VI na Watykanie, w marcu 1976 r., którym dał tytuł: „Znak, któremu sprzeciwiać się będą".

Starsi ludzie w rodzinie

Świdnica, 30 grudnia 2017 r.

Msz św. z racji diecezjalnego spotkania Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, Domowego Kościoła oraz doradców życia rodzinnego Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Każdego roku, w niedzielę Świętej Rodziny, spoglądamy na Świętą Rodzinę w Nazarecie: Jezusa, Maryję i Józefa, a także na nasze dzisiejsze rodziny, aby je kształtować na wzór Świętej Rodziny Nazaretańskiej. W tym roku, w związku z tematyką czytań mszalnych, zwrócimy uwagę na trzy wątki związane z życiem rodzinnym. Pierwszy wątek to przekaz wiary w rodzinie. drugi – rola rodziców i dziadków w przekazie wiary i trzeci wątek – obowiązek szacunku i miłości do osób starszych w rodzinie.

1. Przekaz wiary w rodzinie wielopokoleniowej

Dzisiejszy fragment Księgi Rodzaju, a także czytanie z Listu do Hebrajczyków, przybliżają nam postać Abrahama – ojca narodu wybranego i zarazem ojca wiary. Przykład Abrahama pokazuje, że wiara rodzi się ze słuchania słowa Bożego i jest odpowiedzią człowieka na zbawczą inicjatywę Boga. Wiara religijna polega na bezgranicznym zaufaniu wobec Pana Boga, wobec Jego obietnic nam składanym, nawet, gdy te obietnice wydają się nam nierealne, niezgodne z naszą ludzką logiką. Taką nierealną obietnicę – z ludzkiego punktu widzenia – otrzymał Abraham, że jego żona w starszym wieku urodzi syna, że jego potomstwo będzie tak liczne jak gwiazdy na niebie. Bóg dotrzymał obietnicy. Sara urodziła pod koniec swego życia syna Izaaka. Za jakiś czas przyszła dla wiary Abrahama kolejna ciężka próba. Bóg zażądał od niego złożenia ofiary z syna Izaaka. Bóg jakby zaprzeczył samemu sobie, temu, co wcześniej powiedział. Abraham tę próbę przeszedł pomyślnie. Syn został

ocalony, a Abraham okazał się człowiekiem bezgranicznego zawierzenia Bogu i przeszedł do historii Izraela i do historii Kościoła jako ojciec wiary. Niektórzy uważają, że postać Abrahama była zapowiedzią Wcielonego Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Ewangeliczne ofiarowanie, zawierzenie Dzieciątka Jezus Bogu było zapowiedzą ofiary Krzyża i boleści Maryi. Maryja pod Krzyżem uczy nas ofiarowania się Bogu; jest wzorem miłości do Jezusa, posłuszeństwa Bogu i niezachwianej wiary.

2. Rodzice i dziadkowie przekazicielami wiary w rodzinie

Takiej postawy wiary winniśmy uczyć się w rodzinie. Na katolickich rodzicach spoczywa obowiązek wprowadzenia dzieci w życie wiary. Wielką rolę mogą tu także odegrać dziadkowie: babcia, dziadek. Bywa tak, że rodzice są zbyt mocno zabsorbowani pracą zawodową, niekiedy troską o to, by czegoś się dorobić, by wybudować nowy dom dla dzieci i nie przykładają zbyt wielkiej wagi do wychowania w wierze swoich pociech. Przez to wyrządzają im niemałą krzywdę. Ten brak mogą nadrobić religijni, dobrzy dziadkowie.

Gdy dzisiaj słyszymy, że Symeon był człowiekiem prawym i pobożnym, gdy dowiadujemy się, że osiemdziesięcioczteroletnia prorokini Anna nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą, to winniśmy pamiętać jak wielkim dobrodziejstwem mogą być dziadkowie w rodzinie. Mamy wiele świadectw dorosłych ludzi, którzy wyszli z domu rodzinnego jako wierzący dzięki swoim dziadkom. Dzisiaj chcemy zapytać się jaki przykład wiary dajemy młodemu pokoleniu, jako rodzice, jako dziadkowie?

Na drodze wzrastania w wierze w życiu Karola Wojtyły, przyszłego papieża, ogromną rolę odegrał jego ojciec. Św. Jan Paweł II tak wspomina: „Po śmierci matki, a następnie po śmierci mojego starszego brata, zostaliśmy we dwójkę z ojcem. Mogłem na co dzień obserwować Jego życie, które było życiem

surowym. Z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał, stało się ono jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawałem mojego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym. Nigdy nie mówiliśmy ze sobą o powołaniu kapłańskim, ale ten przykład mojego ojca był jakimś pierwszym domowym seminarium".

Na rolę rodziców i dziadków w przekazie wiary i wprowadzeniu w życie religijne zwraca często uwagę ojciec św. Franciszek. Podczas pielgrzymki do Polski w lipcu 2016 r. Papież Franciszek mówił: „Spraw, abyśmy skierowali nasze spojrzenie, jak Maryja z Nazaretu podczas nawiedzenia Elżbiety, ku naszym seniorom, naszym dziadkom, aby nauczyć się ich mądrości. Pytam was: rozmawiacie ze swoimi dziadkami? Szukajcie kontaktu z waszymi dziadkami. Oni posiadają mądrość życia. I powiedzą wam rzeczy, które poruszą wasze serce". A do wolontariuszy ten sam papież mówił: „Rozmawiaj z rodzicami, z osobami starszymi, a zwłaszcza rozmawiaj z dziadkami... Zatem, jeśli chcesz być nadzieją przyszłości, musisz przejąć pochodnię od swojego dziadka, babci".

3. Szacunek i miłość do osób starszych w rodzinie

Dlatego też moi drodzy, winniśmy bardzo szanować naszych seniorów w rodzinach, w naszych rodzinach. Nie wolno ich uważać za niepotrzebnych. Oni modlą się za młodych, oni mogą w wielu sprawach celnie doradzić. Wiemy, że dzisiaj w niektórych rodzinach ludźmi starszymi pomiatają, spychają ich na margines a oni w związku z tym czują się niepotrzebni i samotni, a przecież oni są skarbem Kościoła, bo oni mają więcej czasu, by się modlić, praktykować pokutę. Dzisiaj, gdy widzimy jak ludzi starszych się mało szanuje, gdzieś ich się spycha na margines, to z Ewangelii, z Bożego Narodzenia – płynie promocja ludzi starszych. To nie jest przypadek, że w pierwszych dniach życia Pana Jezusa znalazło się dwoje starszych osób: Symeon i Anna, ludzie po osiemdziesiątym roku życia. Są oni przypomnieniem,

że ludzi starszych należy szanować, gdyż oni mają wiele do powiedzenia młodym.

Zakończenie

Za chwilę, drodzy małżonkowie, odnowicie wasze przymierze małżeńskie, które przed laty zawarliście w świątyni. Niech to odnowienie przymierza rozciągnie się na odnowienie waszej wzajemnej miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej. Niech to odnowienie doda duchowej oliwy, by płomień waszej wzajemnej miłości pięknie płonął i promieniował na całą waszą rodzinę i całe wasze środowisko życia.

Rodzina pierwszą szkołą wiary i modlitwy, miłości i pracy

Wałbrzych, 31 grudnia 2017 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. Świętej Rodziny

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, obecną homilię odpustową oprzemy na dzisiejszych czytaniach mszalnych i na przemówieniu, które wygłosił bł. Papież Paweł VI, w Nazarecie, 5 stycznia 1964 r., pierwszy papież pielgrzym, który dokończył rozpoczęty przez swego poprzednika św. Jana XXIII Sobór Watykański II, wielki przyjaciel Polski, w szczególności: kard. Stefana Wyszyńskiego i kard. Karola Wojtyły.

Papież Paweł VI przemawiając w Nazarecie – w miasteczku, gdzie mieszkała święta Rodzina: Jezus, Maryja i Józef – wskazał na trzy istotne cechy św. Rodziny w Nazarecie, które powinny znamionować każdą rodzinę chrześcijańską. Są to: modlitwa, miłość i praca. Inaczej mówiąc każda rodzina powinna być –

za wzorem św. Rodziny – pierwszą szkołą wiary i modlitwy, pierwszą szkołą miłości – uczenia się bezinteresownej służby drugim oraz pierwszą szkołą rzetelnej, uczciwej pracy.

1. Rodzina pierwszą szkołą wiary i modlitwy

Gdy mamy najpierw powiedzieć, że rodzina winna być pierwszą szkoły wiary i modlitwy, to warto przywołać z dziejów zbawienia postać Abrahama, postać sprzed przeszło 3700 lat. Z woli Pana Boga stał się on ojcem narodu wybranego. Z nim Bóg zawarł przymierze. Złożył mu obietnicę, że będzie miał tak liczne potomstwo, jak gwiazdy na niebie. Abraham wbrew wszystkiemu bezwarunkowo zawierzył Bogu. Dał przykład swemu potomstwu czym jest autentyczna wiara, że polega ona na bezwarunkowym posłuszeństwie Bogu. Wiara Abrahama wyrażała się także w ufnej modlitwie, którą zanosił do Pana Boga, żeby ocalił od kary nieposłusznych ludzi. Można powiedzieć, że Abraham stał się dla Izraelitów, a potem dla Kościoła, wzorem człowieka wiary i modlitwy. Do niego odwoływał się Chrystus w swoim nauczaniu. Jego imię wymieniła Maryja w swojej modlitwie Magnificat u swojej krewnej Elżbiety, a także w swojej modlitwie Zachariasz, ojciec św. Jana Chrzciciela. O nim także wiele pisał św. Paweł Apostoł w swoich Listach.

Postać Abrahama winna towarzyszyć rodzicom w przekazywaniu wiary i uczeniu dzieci modlitwy. Rodzice budują wiarę w dzieciach przez codzienną wspólną modlitwę, przez uczestniczenie z dziećmi w coniedzielnej Mszy św., przez rozmowy na tematy religijne. Nauka wiary i modlitwy łączy się z uczeniem dzieci milczenia przed Bogiem. Milczenie – podkreślał papież Paweł VI we wspomnianym przemówieniu w Nazarecie – jest szczególnie dziś potrzebne, gdy życie jest pełne niepokoju i napięcia, pełne zamętu, zgiełku i wrzawy. Milczenie jest potrzebne, by usłyszeć głos Pana Boga, by wejść w siebie, by otworzyć się na Boże natchnienia i na słowa nauczycieli prawdy. Papież modlił się: „Naucz nas potrzeby i wartości przygotowania, studium, rozważania, osobistego życia wewnętrznego

i modlitwy, której Bóg wysłuchuje w skrytości". Nie wstydźmy się zatem rozmawiać z dziećmi na tematy religijne. Prośmy Ducha Świętego, którego mamy w sobie od chwili naszego chrztu i bierzmowania i którego otrzymujemy w każdej Eucharystii, byśmy skutecznie wprowadzali nasze dzieci i wnuki w życie wiary i modlitwy.

2. Rodzina pierwszą szkołą uczenia się bezinteresownej miłości

Najbardziej stosowną atmosferą dobrego wychowania w rodzinie jest atmosfera miłości. Mówił o niej dzisiaj św. Paweł Apostoł w Liście do Kolosan: „Jako wybrańcy Boży, święci i umiłowani, obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybaczając sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani, w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni" (Kol 3,12-15).

Mówiąc o miłości w rodzinie, najpierw wskażmy na miłość do dziecka jeszcze nienarodzonego. Na dzisiejszą Niedzielę Świętej Rodziny Prezydium Konferencji Episkopatu Polski przygotowało Apel, którego znaczny fragment teraz odczytam:

„Każde dziecko potrzebuje miłości. Dziecko poczęte, choć rozwija się w łonie matki, nie jest własnością rodziców – jest powierzone ich trosce przez Boga. Niepełnosprawność czy choroba zawsze pozostaje tajemnicą, z którą zmaga się nasz umysł i nasza wiara. Człowiek jednak nie ma prawa do decydowania o kresie życia na żadnym jego etapie, gdyż Panem życia i śmierci jest tylko Bóg! Wszyscy jesteśmy powołani do kochania i przyjmowania najsłabszych, a nie do ich zabijania. Zarówno wierzący jak i niewierzący są wezwani do ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Nie może być miejsca na zabijanie innych, a szczególnie niepełnosprawnych i chorych dzieci! To nie jest kwestia tylko światopoglądu czy religii, ale

przede wszystkim nauki, która jednoznacznie wykazuje, że życie człowieka rozpoczyna się w momencie poczęcia. Niedawno do opinii publicznej dotarła wstrząsająca informacja o aborcji dziecka w 24. tygodniu życia. Dziecko przeżyło tę aborcję. Jednak, zamiast być otoczone opieką, zostało pozostawione samo sobie, aby zmarło i tak się stało. Takich nieludzkich praktyk jest w Polsce więcej. Trzeba się im zdecydowanie przeciwstawić! Nie wahajmy się zabierać głosu w imieniu tych, którzy sami bronić się jeszcze nie mogą! Dramatyczny paradoks współczesności polega na tym, że wielu dzieciom, które znajdują się dziś pod sercem matki, nie jest dane przyjść na świat. W majestacie polskiego prawa są one zabijane przed narodzeniem. Obecnie pozwala na to przepis ustawy umożliwiający pozbawianie życia poczętych dzieci w trzech przypadkach. Jednym z nich jest podejrzenie o nieuleczalną chorobę lub niepełnosprawność. Jest to aborcja z przyczyn eugenicznych. Według danych Ministerstwa Zdrowia z tego powodu wykonywanych jest 95 procent aborcji. Wśród nich większość stanowią dzieci z Zespołem Downa. Jeśli pozwolimy im się narodzić, będą żyć wśród nas, rozwijać się i obdarowywać nas swą miłością i zaufaniem. Pomimo niepełnosprawności mogą być cennymi członkami społeczności, choć zazwyczaj wymagają pomocy. Głęboko niemoralne jest prawo, oparte na przesłance eugenicznej, które pozwala takich ludzi zabijać! W Sejmie czeka projekt ustawy „Zatrzymaj aborcję". Przewiduje on zniesienie możliwości aborcji eugenicznej. Polscy Biskupi popierają tę obywatelską inicjatywę jako krok do pełnej ochrony życia i apelują do wszystkich ludzi dobrej woli o wyrażenie jej swego poparcia. Apelujemy też do sumień wszystkich posłów i senatorów, mając świadomość, że to od nich zależy decyzja, czy ustawa ta zostanie przyjęta. Zwracamy się do nich tym bardziej, gdyż wiemy, że większość z nich deklaruje wiarę i wierność wartościom chrześcijańskim. Jesteśmy przekonani, że parlamentarzyści postawią wartości moralne ponad partyjnymi kalkulacjami! Powszechnie znane jest przywiązanie Polaków do osoby św. Jana Pawła II. Dla zdecydowanej większości z nas jest on autorytetem. Sprawa

obrony życia była jednym z najważniejszych wątków pontyfikatu Papieża Polaka. W 1999 r. w Łowiczu mówił: „zwracam się do wszystkich ojców i matek mojej Ojczyzny i całego świata, do wszystkich ludzi bez wyjątku: każdy człowiek poczęty w łonie matki ma prawo do życia!". Dajmy więc świadectwo wierności nauczaniu naszego świętego Rodaka i upomnijmy się o prawo do życia dla wszystkich poczętych dzieci! Pamiętajmy, że zamiast aborcji zawsze istnieje możliwość oddania dziecka do adopcji. Życząc wszystkim rodzinom, aby Rok Pański 2018 stał się okazją do naszego świadectwa miłości do chorych i niepełnosprawnych dzieci, z serca wszystkim błogosławimy. Podpisali: ks. abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, ks. abp Marek Jędraszewski wiceprzewodniczący KEP oraz ks. bp Artur Miziński sekretarz generalny KEP.

Po tym ważnym Apelu Prezydium KEP, wracamy do sprawy miłości w rodzinie. Wchodzi tu w grę nade wszystko miłość między małżonkami, rodzicami, miłość do seniorów: do babci, do dziadzia i o miłość do dziecka. Dzieci są znakomitymi obserwatorami. Patrzą czy tatuś kocha, czy szanuje mamusię, czy szanuje babcię, dziadzia. Pod takim samym kątem patrzy dziecko na mamusię, na babcię i dziadzia.

Ważna jest także właściwa miłość do dziecka. Rodzice wyrażają miłość do dzieci w stawianiu im sensownych, rozumnych wymagań. Miłość do dziecka nie polega na zaspokajaniu wszystkich zachcianek dziecka. Warto dzieci uczyć postawy wyrzeczenia, postawy bezinteresownej służby, postawy dzielenia się, a nie tyko brania. Dom rodzinny powinien dzieci przysposobić do ofiarnej służby innym, a nie do oczekiwania na przyjmowanie świadczeń od drugich.

3. Rodzina pierwszą szkołą uczciwej, rzetelnej pracy

Rodzina – wedle papieża bł. Pawła VI – winna być także pierwszą szkołą uczenia dobrej pracy. Trzeba przywrócić świadomość wartości pracy, przypomnieć, że praca nie może być sama w sobie celem, ale że jej wartość ma służyć innym.

Chodzi więc o pracę nie dla zysku, ale pracę z miłości do drugich. Praca winna nas uszlachetniać. Przez pracę człowiek nie tylko przekształca świat, ale także samego siebie. W takim duchu wykonywał pracę w Świętej Rodzinie Opiekun Józef. Pracował nie dla zysku, nie dla pochwały i uznania, ale pracował na większą chwałę Boga i na pożytek ludzi. Z pewnością wiedział, że z jego pracy korzystają inni, dlatego pracę traktował jako służbę drugim i środek uświęcania samego siebie. Patrząc dziś w Świętej Rodzinie na św. Józefa uczmy nasze dzieci pracowitości, uczmy dobrej rzetelnej pracy. Niech zlecone prace wykonują nie byle jak, ale jak najlepiej, pamiętając, że ktoś z tej pracy będzie korzystał. Nie pozwalajmy, by zajęcia dzieci w domu sprowadzały się do siedzenia przed komputerem, do gier i zabaw komputerowych. Uczmy je także mądrze korzystać z komórek. Coraz częściej dziś słyszymy, że komórka może się stać dla niektórych dzieci rodzajem jakiegoś narkotyku. Bądźmy wierni hasłu, że pracujemy na większą chwałę Pana Boga i na pożytek ludzi.

Zakończenie

Moi drodzy, dzisiaj, w Niedzielę Świętej Rodziny, módlmy się gorąco o trwałość i świętość naszych rodzin, aby były one rzeczywiście przyjaznym miejscem przychodzenia na świat nowych dzieci, aby były pierwszą szkołą dobrego wychowania, pierwszą szkołą wiary i modlitwy, pierwszą szkołą uczenia się bezinteresownej miłości i pierwszą szkołą uczenia się dobrej pracy.

„Ciebie Boga wysławiamy” – za rok 2017

Świdnica, 31 grudnia 2017 r.

Msza św. na zakończenie roku
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Rok Pański 2017 kończymy Niedzielą Świętej Rodziny. Dlatego też w ostatniej tegorocznej homilii przypomnijmy podstawową prawdę o rodzinie i popatrzmy na wydarzenia religijne w odchodzącym roku, abyśmy lepiej wiedzieli za co Panu Bogu winniśmy dziękować, za co przepraszać i o co prosić.

1. Rodzina pierwszą szkołą wiary i miłości

W dzisiejszym pierwszym i drugim czytaniu została nam przypomniana postać Abrahama, który wielkość swoją zbudował na posłuszeństwie Bogu. Zawierzył Bogu i Jego obietnicom. Te obietnice – po ludzku biorąc – nie były realne do spełnienia. Bóg obiecał mu w starości syna i zapowiedział, że będzie miał liczne potomstwo, jak gwiazdy na niebie. Obietnica spełniła się w późnej starości, gdy stojąca już prawie nad grobem żona Sara urodziła Abrahamowi syna Izaaka. Za jakiś czas Abraham był poddany nowej, ciężkiej próbie. Bóg kazał mu złożyć w ofierze swego jedynego syna, Bóg jakby zaprzeczył samemu sobie. Abraham znowu zaufał i zawierzył Bogu. Wyraził gotowość na wypełnienie polecenia Boga. Ostatecznie Bóg znalazł inne rozwiązanie. Abraham nie musiał złożyć w ofierze swego syna. Jako ojciec narodu wybranego stał się wzorem zawierzenia, posłuszeństwa Bogu, czyli stał się ojcem wiary, gdyż wiara polega na posłuszeństwie i na bezwarunkowym zawierzeniu Bogu.

Podobną wiarą powinni dysponować wszyscy chrześcijanie, zwłaszcza rodzice i taką wiarę powinni przekazywać swoim dzieciom. Taką wiarę budujemy w dzieciach przez codzienną

wspólną modlitwę. Rodzice wprowadzają dzieci w życie wiary modląc się codziennie z dziećmi, uczestnicząc z dziećmi w coniedzielnej Mszy św. Rodzina winna być także dla dziecka pierwszą szkołą miłości. To właśnie w domu rodzinnym, w którym małżonkowie się szanują i miłują, w którym szanuje się i czci seniorów: babcię i dziadzia, dzieci uczą się bezinteresownej miłości, uczą się służby drugim, uczą się dawania a nie tylko brania.

2. Rok 2017 w zwierciadle wspomnieniowym

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszy sylwestrowy wieczór, przypomnijmy najważniejsze wydarzenia, jakie miały miejsce w roku 2017 w Kościele powszechnym, w Kościele w Polsce i w naszej świdnickiej diecezji.

a) Ważniejsze wydarzenia w roku 2017 w Kościele powszechnym

Patrzymy najpierw na posługę Ojca Świętego Franciszka. Oprócz regularnie prowadzonych środowych katechez oraz coniedzielnych spotkań z wiernymi na Placu św. Piotra podczas modlitwy „Anioł Pański", Ojciec św. Franciszek odbył w odchodzącym roku cztery pielgrzymki apostolskie w różne części świata. Były to pielgrzymki: osiemnasta, dziewiętnasta, dwudziesta i dwudziesta pierwsza. Najpierw, w dniach 28 i 29 kwietnia, odwiedził Egipt. W stolicy kraju, w Kairze, miał wiele różnych spotkań. Hasło tej pielgrzymki brzmiało: „Papież pokoju w Egipcie pokoju". Następnym odwiedzonym krajem była Portugalia, a w szczególności Fatima. Ojciec Święty udał się tam w maju br., by uczcić stuletnią rocznicę objawień Matki Bożej. W sobotę, 13 maja br. wyniósł w Fatimie do chwały ołtarzy poprzez akt kanonizacji dwójkę pastuszków fatimskich – rodzeństwo: Franciszka i Hiacyntę. Przez to, jako kolejny papież, potwierdził autentyczność i prawdziwość objawień fatimskich. Dwudziestą pielgrzymkę swojego pontyfikatu

odbył papież Franciszek do Kolumbii w dniach 6-11 września br. Hasło tej pielgrzymki brzmiało: „Uczyńmy pierwszy krok". I ostatnia, tegoroczna podróż apostolska papieża Franciszka, dwudziesta pierwsza podczas jego pontyfikatu, odbyła się w dniach od 27 listopada do 2 grudnia br. do dwóch krajów azjatyckich: Birmy i Bangladeszu.

Ojciec Święty Franciszek ustanowił w odchodzącym roku Pierwszy Światowy Dzień Ubogich. Na obchód tego dnia wyznaczył 33 niedzielę w ciągu roku. W tym roku była to niedziela, 19 listopada.

Patrząc na Kościół powszechny, odnotujmy jeszcze to, że w odchodzącym roku nadal trwało prześladowanie chrześcijan, głównie za sprawą tzw. Państwa Islamskiego. Miały miejsce brutalne egzekucje i wyrachowane męczeństwa chrześcijan, zwłaszcza w krajach Bliskiego Wschodu, a w szczególności w Syrii.

b) Ważniejsze wydarzenia w Kościele polskim

Rok 2017 miał hasło duszpasterskie: „Idźcie i głoście". Był to ostatni, czwarty rok programu duszpasterskiego, który obejmował lata 2013-2017, i który miał hasło: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa". Przypomnę, że w poszczególnych latach towarzyszyły nam następujące hasła: rok 2013/2014 – „Wierzę w Syna Bożego"; rok 2014/2015 – „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię"; rok 2015/2016 – „Nowe życie w Chrystusie" oraz rok ostatni 2016/2017 – „Idźcie i głoście". Program ten miał związek z sakramentem chrztu, jako że w roku 2016 świętowaliśmy 1050 rocznicę chrztu Polski. Od I Niedzieli Adwentu, tj. od 3 grudnia br. Kościół w Polsce podjął nowy, tym razem, dwuletni program duszpasterski pod hasłem: „Duch, który umacnia miłość". Program ten ma być kontynuacją programu poprzedniego. Hasłem pierwszego roku tego programu – na rok 2017/2018 – są słowa: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym", zaś roku następnego – 2018/2019 – „W mocy Ducha Świętego". Tema-

tyka roku pierwszego jest skoncentrowana wokół odkrywania Osoby Ducha Świętego i Jego darów, zaś w drugim roku akcent będzie położony na misję, jaka wynika z przyjęcia sakramentu chrztu i sakramentu bierzmowania, a więc nastąpi koncentracja wokół obowiązku dawania świadectwa o Chrystusie w mocy Ducha Świętego. Jak łatwo zauważyć, obecny program duszpasterski jest związany z sakramentem bierzmowania, gdyż sakrament ten jest najściślej związany z Osobą i działaniem Ducha Świętego. O ile poprzedni program związany był przede wszystkim z rodziną, gdyż ona jest miejscem przychodzenia na świat dzieci i jest dla nich pierwszą szkołą wychowania, o tyle program, który niedawno rozpoczęliśmy, jest związany przede wszystkim z młodzieżą, która na co dzień przebywa w dwóch społecznościach: w rodzinie i w szkole, i która w trakcie swojej formacji religijnej przygotowuje się i przyjmuje sakrament bierzmowania.

Mówiąc o programach dodajmy jeszcze, że rok 2017 w Polsce był także poświęcony św. Bratu Albertowi, jako że 25 grudnia 2016 r. minęła setna rocznica jego śmierci. Rok ten miał nas uwrażliwić na potrzebę niesienia pomocy ludziom bezdomnym, zagubionym, chorym i biednym. W odchodzącym roku obchodziliśmy trzy rocznice maryjne. Wraz z całym Kościołem obchodziliśmy setną rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie. Natomiast w naszej Ojczyźnie obchodziliśmy trzechsetną rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej oraz 140. rocznicę objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie. Przypomnę, że objawienia Matki Bożej Gietrzwałdzie w roku 1877, w okresie niewoli narodowej, są jedynymi objawieniami w Polsce uznanymi przez Kościół jako autentyczne.

Z ogólnopolskich wydarzeń religijnych wymieńmy dwa; akt ponowienia poświęcenia Kościoła i Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi. Miał on miejsce w Zakopanem na Krzeptówkach, w głównym narodowym Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Polsce. Akt został wypowiedziany przez ks. arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, w obecności naszego Episkopatu,

pana prezydenta Andrzeja Dudy i pani premier Beaty Szydło w dniu 6 czerwca br. Drugim ogólnopolskim wydarzeniem religijnym w odchodzącym roku było wydarzenie, które miało nazwę „Różaniec do Granic". Miało ono miejsce w sobotę, 7 października br. Polska została opasana wzdłuż granic modlitwą różańcową.

c) Ważniejsze wydarzenia w diecezji świdnickiej

W naszej diecezji odnotujmy zakończoną 8 października w tej katedrze trzy lata trwającą peregrynację Figury Matki Bożej Fatimskiej. Po zakończonej peregrynacji odbyliśmy dziękczynną pielgrzymkę do Fatimy w dniach od 26-28 października br. z udziałem dwóch biskupów, kilkudziesięciu księży oraz ponad 100 osób świeckich.

Najważniejszym wydarzeniem w diecezji była uroczysta koronacja obrazu Matki Bożej Świdnickiej, Uzdrowienia Chorych, która miała miejsce dokładnie w setną rocznicę pierwszego objawienia się Matki Bożej w Fatimie, a więc 13 maja br. Aktu koronacji w imieniu Ojca Świętego Franciszka dokonał jego legat ks. kard. Zenon Grocholewski.

W mijającym roku powołaliśmy w naszej diecezji trzecią Kapitułę Kolegiacką. Jest to Kapituła Kolegiacka pw. Matki Bożej Strzegomskiej i Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu. Ogłoszenie Kapituły miało miejsce w Wielki Czwartek, 13 kwietnia br. w katedrze świdnickiej, natomiast instalacja kanoników miała miejsce 29 czerwca br., w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Bazylice Strzegomskiej.

W odchodzącym roku pożegnaliśmy do wieczności sześciu kapłanów: ks. Józef Wróbel, proboszcz w Olszanach (27 I 2017), ks. Andrzej Szyler, Dom Księży Emerytów w Świdnicy (04 II 2017), ks. Stanisław Tyczyński, emeryt z Wilkanowa (11 VIII 2017), ks. Marek Połochajło, proboszcz i dziekan z Lądka Zdroju (17 IX 2017), ks. Andrzej Walów, proboszcz parafii Wierzbna (21 IX 2017) i ks. Stefan Gudzowski, Dom Księży Emerytów w Świdnicy (17 XI 2017).

3. Posługa pasterska biskupa świdnickiego w roku 2017

Do integralności sprawozdania z życia Kościoła powszechnego i partykularnego, pragnę dodać jeszcze kilka danych z posługi biskupa świdnickiego: sakrament chrztu – 5, sakrament bierzmowania – 1999, święcenia kapłańskie – 5, pogrzeby – 26(13), homilie-kazania – 397, okolicznościowe przemówienia – 622, katechezy w Radio Maryja – 5 (14 I, 25 III, 29 IV, 27 V i 2 XII), listy pasterskie – 5, wizytacje kanoniczne – 3 dekanaty (Dzierżoniów, Piława Górna oraz Świdnica Wschód – dekanat katedralny – w sumie 26 parafii), przyjęcia w Kurii 110 dni, liczba przyjętych osób – 780, wypromowani studenci: magistrzy – 3 osoby (Dorota Słupska-Kresa, Ewa Sukiennik, Piotr Zarzeczny), publikacje (naukowe i duszpasterskie) – ponad 200.

Niech ten krótki raport o wydarzeniach mijającego roku, stanie się dla nas motywem dziękczynienia Panu Bogu za to wszystko, co otrzymaliśmy od Niego w odchodzącym roku, niech będzie także zadatkiem na dalszą łaskawość Pana Boga wobec nas w nadchodzącym Nowym Roku 2018.

Z Jezusem i Maryją w Nowy Rok

Góra Wielka Sowa, 31 grudnia 2017 r.

Msza św. – noworoczna „Pasterka”
Kaplica górska

1. Chrystus Nauczycielem i Mistrzem na każdy czas

Na przełomie Starego i Nowego Roku śpiewaliśmy taką kolędę, która rozpoczynała się od następujących słów: „Nie tak szybko płynie rzeka, jak nam prędko czas ucieka. Szybko mija rok za rokiem, przeskakuje wilczym skokiem”. Właśnie na przełomie lat kalendarzowych mamy takie szczególne doświadczenie przemijania czasu. Mamy też świadomość, że zakończył

się etap pielgrzymki roku, który odchodzi do historii, a stajemy na progu nowego etapu naszej pielgrzymki przez ziemię.

Każdą pielgrzymkę zwykle prowadzi przewodnik. Jeżeli pielgrzymujemy na Jasną Górę, to naszą pielgrzymkę diecezji świdnickiej prowadzi nasz przewodnik ks. prałat Romuald Brudnowski. Teraz ma do pomocy ks. kanonika Krzysztofa Iwaniszyna. Przewodnik jest potrzebny po to, by kierował daną grupą pielgrzymów. Gdy zwiedzamy jakieś miasto, którego nie znamy, też potrzebujemy przewodnika, który nas poprowadzi do ciekawych obiektów i objaśni ich historię.

Dzisiaj na progu Nowego Roku, gdy wyruszamy w pielgrzymkę, gdy podejmujemy podróż noworoczną, to pytamy się: Kto będzie naszym przewodnikiem? Dla ludzi wierzących naszym przewodnikiem w tej wędrówce ziemskiej będzie sam Pan Jezus. To sprawdzony Przewodnik ludzkiej rodziny, który dwa tysiące lat temu narodził się w Betlejem. Stał się on Przewodnikiem ludzkości, ogłosił Ewangelię, prawdę o Bogu, o Zbawieniu. Oddał za nas życie, żebyśmy na wieki nie byli umarli, ale żyli w przyjaźni z Bogiem. To jest ten najlepszy Przewodnik, który zdobył w ciągu wieków najwięcej ludzkich serc. Dla Niego ludzie się nawracali, odwracali się od złego i zmieniali swoje życie na lepsze ze względu na tego Przewodnika. Ten Przewodnik zostawił nam wskazówki na nasze życiowe wędrowanie. O tych wskazówkach będzie nam przypominał w każdej Eucharystii, gdzie będzie głoszone Słowo Boże. Trzymajmy się tego Przewodnika, byśmy kolejny etap naszej wędrówki przez ziemię, która ma na imię „Rok 2018" szczęśliwie przebyli i przeżyli.

2. Maryja przewodnikiem na drodze czasu

Oprócz Pana Jezusa, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem, spoglądamy także na Jego Matkę, która w Nowy Rok ma swoją uroczystość. Dzisiaj w Nowy Rok obchodzimy uroczystość Jej macierzyństwa. Ona jest naszą Matką, a przecież wszyscy potrzebujemy matki. Matki ziemskie

żyją do czasu, potem idą do wieczności, a Matka Boża zostaje w Kościele dla nas na zawsze, by być dla nas Wspomożycielką, by nam towarzyszyć na szlaku pielgrzymim przez ziemię. Na naszą wędrówkę w ten Nowy Rok nie tylko zabieramy Pana Jezusa, ale także chwytamy się ręki Matki Bożej, która nas poprowadzi i będzie naszą Opiekunką.

Módlmy się na tej Mszy św., żebyśmy szczęśliwie tę drogę życia w roku 2018 mogli przebyć pod przewodnictwem Pana Jezusa i pod opieką Jego Matki Najświętszej.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie październikowe

Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia!
Dzierżoniów, 1 października 2017 r. 13
W modlitewnym dialogu z Maryją
Świdnica, 1 października 2017 r. 18
Bóg nie spieszy się z karaniem
Świdnica, 3 października 2017 r. 22
Wymagania Chrystusa wobec powoływanych
Świdnica, 4 października 2017 r. 24
Maryja i Jej spotkania z ludźmi
Świdnica, 4 października 2017 r. 29
Jako wezwani do słuchania i głoszenia słowa Bożego
Świdnica, 5 października 2017 r. 34
Nadzwyczajna łaska modlitwy różańcowej
Bardo, 7 października 2017 r. 37
Wszyscy jesteśmy pielgrzymami
Bardo, 7 października 2017 r. 40
Zawierzenie Maryi poprzez modlitwę różańcową
Polanica-Zdrój, 7 października 2017 r. 43
Jako dzierżawcy w winnicy Pańskiej
Wierzbna, 8 października 2017 r. 46
Maryja oknem nadziei na Boga
Świdnica, 8 października 2017 r. 50
Akt podziękowania, przeproszenia i zawierzenia Matce Bożej – na zakończenie peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej
Świdnica, 8 października 2017 r. 54
Będziemy pamiętać o Tobie przy Pańskich ołtarzach
Oleśnica, 11 października 2017 r. 58
Wraz z Maryją uwielbiajmy Boga za Jego wielkie dzieła
Złotoryja, 11 października 2017 r. 62
Wola Boża w życiu św. Jadwigi i św. Jana Pawła II
Trzebnica, 16 października 2017 roku. 66
Św. Łukasz lekarzem duszy i ciała
Świdnica, 18 października 2017 r. 74
Św. Jadwiga wzorem w naszym życiu codziennym
Gilów, 18 października 2017 r. 79
Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki
Oława, 20 października 2017 r. 85
Św. Jan Paweł nauczycielem życia zgodnego z Ewangelią
Wałbrzych, 20 października 2017 r. 89

W mocy Ducha Świętego świadczymy o Chrystusie
Świdnica, 21 października 2017 r. 92
Św. Jadwiga wśród ewangelicznych krewnych Chrystusa
Szymanów (parafia Dobromierz), 21 października 2017 r. 95
Co Bogu, a co cezarowi?
Grodziszcze, 22 października 2017 r. 97
Czy pamiętamy o dziedzictwie zostawionym nam przez św. Jana Pawła II?
Świdnica, 22 października 2017 r. 100
Ksiądz Jerzy wielki człowiek Ewangelii i wierny syn polskiego narodu
Parszowice (diecezja legnicka), 22 października 2017 r. 106
Ze św. Ritą o większą miłość do Kościoła i bliźniego
Wałbrzych, 22 października 2017 r. 110
Ciągła gotowość przed Bogiem
Świdnica, 24 października 2017 r. 112
Wewnętrznie wolni i czujni powołani do pomnażania talentów
Świdnica, 25 października 2017 r. 115
Jedność w prawdzie
Świdnica, 25 października 2017 r. 118
W mocy Ducha Świętego na pielgrzymi trud
Świdnica, 26 październik 2017r. 121
W hołdzie Panu Bogu i Maryi za Jej nawiedzenie diecezji świdnickiej w znaku Jej Fatimskiej Figury
Fatima, 27 października 2017 r. 126
Proboszcz jako stróż świątyni
Lądek-Zdrój, 29 października 2017 r. 132
Kościół naszym domem a Maryja Matką
Polanica-Zdrój, 29 października 2017 r. 138
Zostawić wszystko i pójść za Jezusem
Świdnica, 31 października 2017 r. 142

Homilie listopadowe

Uroczystość Wszystkich Świętych
Hucisko, 1 listopada 2017 r. 149
Uroczystość Wszystkich Świętych
Leżajsk, 1 listopada 2017 r. 153
Dzień Zaduszny jako wspomnienie i modlitwa za wszystkich zmarłych wierzących w Chrystusa
Leżajsk, 2 listopada 2017 r. 159
Modlitwa za zmarłych znakiem trwającej przyjaźni z nimi
Leżajsk, 2 listopada 2017 r. 163

Jak żyć po bierzmowaniu?
Toruń, 4 listopada 2017 r. 168
Od uniżenia do wywyższenia – św. Brat Albert Chmielowski
Świdnica, 5 listopada 2017 r. 176
Warunki bycia rzeczywistym uczniem Chrystusa
Świdnica, 8 listopada 2017 r. 179
Ku wspomnieniu tych, którzy odeszli
Świdnica, 9 listopada 2017 r. 183
Świątynie Pańskie i ich rodzaje
Świdnica, 9 listopada 2017 r. 189
Wartość i znaczenie upomnienia
Strzelce Świdnickie, 10 listopada 2017 r. 194
Umiejętność mądrego zarządzania otrzymanym istnieniem
Szczepanów (parafia Strzelce Świdnickie), 10 listopada 2017 r. 195
Bierzmowania wstępem a nie końcem
Gola Świdnicka (parafia Strzelce Świdnickie), 10 listopada 2017 r. 198
Uczmy się zdrowego patriotyzmu
Świdnica, Strzegom 11 listopada 2017 r. 201
Niebo dla kochających
Ujazd Górny, 11 listopada 2017 r. 207
Dary Ducha Świętego ważne i potrzebne w ciągu całego życia
Mysłaków, 12 listopada 2017 r. 211
Wiedzeni przez życie życiową mądrością
Mysłaków, 12 listopada 2017 r. 215
Jako nieużyteczni słudzy
Świdnica, 14 listopada 2017 r. 217
Wdzięczność się nie zestarzała
Świdnica, 15 listopada 2017 r. 221
Bierzmowanie to potwierdzenie więzi z Chrystusem i Kościołem
Riegelsberg (Polska Misja Katolicka), 18 listopada 2017 r. 224
Rozwijanie i pomnażanie Bożych talentów
Riegelsberg (Polska Misja Katolicka), 19 listopada 2017 r. 230
Wezwany do Domu Ojca
Świdnica, 20 listopada 2017 r. 235
Świątynia miejscem wyjątkowym w życiu ochrzczonych
Świdnica, 24 listopada 2017 r. 238
Bierzmowanie darem i zobowiązaniem
Świdnica, 24 listopada 2017 r. 241
Ks. Aleksander Zienkiewicz (1910-1995) – kapłan pełen mądrości i świętości 244
Wrocław, 25 listopada 2017 r. 244
Wybór i wierność Chrystusowi Królowi decyzją na całą wieczność
Głuszyca, 25 listopada 2017 r. 249

Wezwani na końcowy sąd
Świdnica, 26 listopada 2017 r. 254
Przed nami nowy program duszpasterski
Świdnica, 28 listopada 2017 r. 256
Troska o zbawienie swoje i innych
Bolesławice (parafia Wierzbna), 29 listopada 2017 r. 262
Wierność Chrystusowi i jej konsekwencje
Wierzbna, 29 listopada 2017 r. 265
Powołanie zaproszeniem do służby Bogu i ludziom
Świdnica, 30 listopada 2017 r. 267

Homilie grudniowe

Uważajcie i czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie
Śmiałowice, 3 grudnia 2017 r. 277
Górnicy otoczeni wstawiennictwem św. Barbary
Nowa Ruda-Słupiec, 4 grudnia 2017 r. 279
Ludzie wiary
Wałbrzych, 4 grudnia 2017 r. 282
Drugie rozmnożenie chleba zapowiedzią Uczty eucharystycznej
Świdnica, 6 grudnia 2017 r. 285
Przesłanie z Góry Błogosławieństw
Świdnica, 7 grudnia 2017 r. 287
Tota pulchra es Maria!
Świdnica, 8 grudnia 2017 r. 289
Św. Jan Chrzciciel pokazuje nam duchowe szaty, w jakich powinniśmy stanąć przed narodzonym Zbawicielem
Świdnica, 10 grudnia 2017 r. 294
Duch Święty uzdalnia bierzmowanych do ważnych zadań w Kościele
Wiry, 11 grudnia 2017 r. 297
Błogosławieństwo owocem posłuszeństwa Bogu i Matce Bożej
Świdnica, 12 grudnia 2017 r. 300
Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły
Świdnica, 13 grudnia 2017 r. 302
Prorocy zaangażowanymi obrońcami w sprawy Boże
Dobromierz, 16 grudnia 2017 r. 304
Święty Józef wzorem pełnienia woli Bożej
Jedlina-Zdrój, 18 grudnia 2017 r. 305
Różne przyjścia Chrystusa na ziemię
Wrocław, 23 grudnia 2017 r. 307
„Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany" (Iz 9,5a)
Świdnica, 25 grudnia 2017 r. 311

Z pasterzami witajmy i uwielbiajmy narodzonego Jezusa
Świdnica, 25 grudnia 2017 r. 314
Konsekwencje nieprzyjęcia i przyjęcia Słowa, które stało się ciałem
Świdnica, 25 grudnia 2017 r. 315
Historia Kościoła znaczona krwią męczenników
Hucisko, 26 grudnia 2017 r. 319
Św. Jan Ewangelista – Apostoł Miłości
Leżajsk, 27 grudnia 2017 r. 323
Przesłanie ofiarowania Chrystusa w świątyni
Świdnica, 29 grudnia 2017 r. 327
Orędzie starca Symeona podczas ofiarowania Jezusa w świątyni
Świdnica, 29 grudnia 2017 r. 329
Starsi ludzie w rodzinie
Świdnica, 30 grudnia 2017 r. 331
Rodzina pierwszą szkołą wiary i modlitwy, miłości i pracy
Wałbrzych, 31 grudnia 2017 r. 334
„Ciebie Boga wysławiamy" – za rok 2017
Świdnica, 31 grudnia 2017 r. 340
Z Jezusem i Maryją w Nowy Rok
Góra Wielka Sowa, 31 grudnia 2017 r. 345

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głoście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głoście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głoście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głoście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.